



Katolickie Stowarzyszenie

„Civitas Christiana”

Oddział w Nowym Sączu

ALMANACH

SĄDECKI

R. XXI NR 3/4 (80/81)

Nowy Sącz 2012



Almanach Sądecki (kwartalnik)
Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” w Nowym Sączu
33-300 Nowy Sącz
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3
tel. (018) 443 81 52



Współpraca: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu – Instytucja
Kultury Województwa Małopolskiego

Publikacja dotowana przez Urząd Miasta Nowego Sącza
oraz Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu

Redakcja: Leszek Migrala – redaktor naczelny
Stanisław Korusiewicz, Stanisław Pażucha,
Edward Storch, Robert A. Ślusarek, Zbigniew Wolanin,
Leszek Zakrzewski – sekretarz redakcji

Rysunki
na okładce: Budynek Spółki Sądeckie Wodociągi w Świniarsku – rys. Iwona
Biernacka oraz pieczęć magistracka Nowego Sącza

Skład
komputerowy: Wydawnictwo „Koliber”
Nowy Sącz, tel. 18 444 24 16

Druk: FLEXERGIS
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. 18 444 33 44

Leszek Migrała

DWADZIEŚCIA LAT „ALMANACHU SĄDECKIEGO”

„Almanach Sądecki” jest jednym z najdłużej wychodzących pism regionalnych na Sądecczyźnie. Pierwszy numer kwartalnika wyszedł drukiem w październiku 1992 r., na miesiąc przed jubileuszem 700-lecia Nowego Sącza. Pierwszy zespół redakcyjny tworzyli: Leszek Migrała – pomysłodawca wydawania tego periodyku, Marek Basiaga i Stanisław Pażucha. We wcześniejszych rozmowach nad koncepcją pisma brał udział również Jacek Zaremba – ówczesnie redaktor „Dziennika Polskiego”. Wydawcą „Almanachu Sądeckiego” był początkowo nowosądecki Oddział Stowarzyszenia PAX, a niebawem, od 1993 r. (po wewnętrznym przełomie organizacyjnym) Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, przekształcone w 1997 r. w Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, która to organizacja wzięła na siebie pełny koszt wydawania pisma w pierwszych latach jego istnienia, tj. do roku 1999. W latach następnych „Civitas Christiana” stale i wydatnie partycypowało w kosztach wydawniczych, znajdując w tym względzie wydatne wsparcie Urzędu Miasta Nowego Sącza i Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu. Okresowo swój istotny udział w finansowaniu pisma miała również spółka Inco-Veritas, a ściślej jej zakłady w Mszanie Dolnej i Białym Dunajcu.

W swoim szerszym omówieniu „Almanachu Sądeckiego” prof. Bolesław Faron wyszczególnił cztery okresy wydawania kwartalnika. Pierwszy – lata 1992–1994, drugi – 1994–1998, trzeci – 1999–2003 i czwarty – 2004–2012. Odnośnie pierwszego, autor omówienia zauważył, że pojawienie się „Almanachu” na rynku wydawniczym odnotowały życzliwie „Czas Krakowski”, „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska”, a prof. Michał Śliwa w „Roczniku Sądeckim”

(Tom XXIII) dokonał pierwszej pogłębionej recenzji sześciu numerów pisma: 1. i 2. (1992), 3. (1993), 4. (1993), 5. (1993) i 1. (6) 1994. Powołując się na opinię recenzenta przypomniał, że w Nowym Sączu ukształtowało się pismo o wyraźnym profilu popularno-historycznym, będące wyrazem ambitnych aspiracji kulturalnych sądeckiej inteligencji. Podkreślił dominację problematyki historycznej (numer 1., 3. i 5. w całości zostały jej poświęcone), wzbogaconej przez biografistykę szeroko rozumianej Sądeczczyzny, portrety zbiorowe ludzi czynu niepodległościowego, rozprawy o charakterze heraldycznym i etnograficznym. Zaakcentował bogactwo i różnorodność prezentowanej problematyki historycznej, wśród której sporo miejsca zajmują zagadnienia dotąd pomijane, mało znane lub zafalszowane przez współczesną historiografię.

Drugi okres w rozwoju pisma, według autora omówienia, charakteryzował się poszerzeniem listy autorów (ponad siedemdziesięciu), chociaż zespół stałych współpracowników wzbogacił się tylko o jedną osobę. W tym czasie kontakt z redakcją nawiązało kilka instytucji, które uzupełniały tekę redakcyjną swoimi materiałami. Były wśród nich: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu (obecnie Sądecka Biblioteka Publiczna), Popradzki Park Krajobrazowy. Swego rodzaju nowością stało się publikowanie utworów literackich i tekstów krytycznych, bowiem kwartalnik objął patronat nad powstałym przy nowosądeckim Oddziale „Civitas Christiana” w 1996 r. Klubem Literackim „Sądeczczyzna”. Celną konstatacją na temat „Almanachu Sądeckiego” zamieścić na swoich łamach „Dziennik Polski”, który na marginesie recenzji jednego z numerów kwartalnika napisał: „Chodziło o szeroko pojętą ziemię sądecką – głównie o jej przeszłość, ale i o czasy obecne. Historia, sztuka, etnografia, ciekawi ludzie, zapomniane lub mało znane epizody z dziejów miasta i regionu – wszystko. Ale napisane tak, aby mógł to łatwo zrozumieć uczeń, przyszły maturzysta lub człowiek, który nie ma czasu (ani zdrowia), by poszukiwać interesujących go rzeczy w ciężkostrawnych opracowaniach naukowców”. Podobną diagnozę postawił później prof. Józef Długosz, omawiając zawartość „Almanachu” w dziesięciolecie jego istnienia w „Roczniku Sądeckim” (Tom XXXI). Według niego kwartalnik stanowi cenne uzupełnienie badań dziejów i teraźniejszości Sądeczczyzny jako czasopismo popularnonaukowe. [...] otwarte dla wszystkich, którzy mają swoje zdanie do powiedzenia na ten wielki temat zwany Sądeczczyzną, zarówno o przeszłości, jak i teraźniejszości”.

Według oceny prof. Farona – chyba nieco przejawskrawionej – w trzecim okresie wydawania „Almanachu...” nastąpiło znaczne ograniczenie budżetu pisma, powodujące, że z konieczności przekształciło się ono z kwartalnika w półrocznik. Był to – jak zauważył celnie autor omówienia – okres kontynuacji linii pisma, którego szata graficzna była dziełem Barbary Magierowej, z poszerzeniem zespołu o kilku stałych współpracowników. Lektura poszczególnych numerów skłaniała też do stwierdzenia, że uwzględniony został wcześniejszy postulat krytyczny o odważniejsze sięganie do tematyki współczesnej i historii Sądeczyny po 1945 r. W tym też czasie utrwaliła się opinia, że „Almanach Sądecki” jest pismem pomostowym pomiędzy codzienną prasą lokalną i regionalną a nobliwym, naukowym „Rocznikiem Sądeckim”.

W 2004 r. został zapoczątkowany czwarty etap w historii „Almanachu Sądeckiego”. Jak zauważono, poszerzony został skład redakcji, który do dzisiaj tworzą: Leszek Migrała – redaktor naczelny, jednocześnie przewodniczący Oddziału nowosądeckiego „Civitas Christiana”, Stanisław Korusiewicz – regionalista, znawca archiwów sądeckich, Stanisław Pażucha – przewodniczący Oddziału Małopolskiego „Civitas Christiana”, kolekcjoner i propagator malarstwa, Robert Ślusarek – historyk sztuki, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, Zbigniew Wolanin – etnograf, znawca problematyki dotyczącej Nikifora Krynickiego oraz Leszek Zakrzewski – przewodniczący Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu.

Wymieniając redakcję „Almanachu...” nie sposób nie wspomnieć o niektórych przynajmniej autorach pisma. Do najbardziej znanych zaliczyć należy śp. ks. prof. Bolesława Kumora – wybitnego historyka Kościoła w Polsce, ks. prof. Józefa Mareckiego, prof. Ignacego Fiuta – poetę, krytyka literatury, prasznanwę, profesora filozofii w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz ks. dr. hab. Kazimierza Talarka. Z licznego grona regionalistów sądeckich na przypomnienie zasługują w pierwszej kolejności honorowi obywatele Nowego Sącza – śp. Józef Bieniek – świetny znawca czasów II wojny światowej i okupacji na Sądeczynie oraz śp. Irena Styczyńska – znakomita popularyzatorka historii Nowego Sącza i Sądeczyny. Z tego samego grona wyróżnienia domagają się wymienienia osoby najdłużej i niemal od początku współpracującej z redakcją „Almanachu...”: Jerzy Giza – dyrektor pierwszej niepublicznej szkoły w Polsce, autor m.in. *Sądeckiej listy katyńskiej*, Anna Totoń – współautorka bedekera *Nowy Sącz. Przewodnik po zabytkach Nowego Sącza*.

Okresowo, ale intensywnie i płodnie współpracowali z „Almanachem Sądeckim”: Wincenty Gawron i Maria Kowalska, obydwój Limanowej, prof. Wojciech Kudyba – znawca twórczości Cypriana Kamila Norwida, wykładowca na Uniwersytecie Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, Maria Lebdo-wicz z Piwnicznej, Wiesław Piprek – szef Koła Przewodników PTTK Oddział „Beskid”, Danuta Sułkowska – członkini Klubu Literackiego „Sądeckczyzna”, śp. dr Andrzej Wasiak – znawca problematyki konfederacji barskiej, wykładowca na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie, Maciej Zaremba – długoletni przewodniczący Oddziału PTT „Beskid”, Bogdan Potoniec – nauczyciel w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, dr Tomasz Podgórski – archeolog, uczestnik misji naukowej w Egipcie, nauczyciel licealny w Krakowie, dr Zbigniew Baran – kulturoznawca, dr Jan Wnęk – współpracownik i współredaktor kilku pism regionalnych, m.in. „Rocznika Sądeckiego”.

Wydaje się, że podstawową, choć oczywiście nie wyłączną zasługą „Almanachu Sądeckiego” jest przyczynienie się do ugruntowania w miejscowej społeczności przekonania, iż bez poznania przeszłości własnej ojcowizny nie jest dzisiaj możliwe pełne poznanie historii swojej Ojczyzny. Nie sposób też nie zauważyć, że pismo Oddziału nowosądeckiego „Civitas Christiana” stanowi – na swoją skalę – nieodłączny element regionalizmu sądeckiego, w którym tradycja i odrębność spójne są nierozzerwalną więzią z historią wspólnoty ogólnonarodowej. Sądzić należy, że dwadzieścia lat wydawania periodyku „Civitas Christiana” potwierdziły tę prawdę, stając się inspiracją do innych jeszcze działań społecznych służących przyszłości miejscowej społeczności, czego przykładem m.in. odbywający się od dwunastu lat Konkurs „Ziemia Sądecka od przeszłości do współczesności”.

Aleksandra Ślusarek

OD SZKOŁY PARAFIALNEJ DO KOLONII AKADEMII KRAKOWSKIEJ W NOWYM SĄCZU

Pierwsza wzmianka o szkole parafialnej w Nowym Sączu pochodzi z 1412 r., ale ranga miasta w XIV w. oraz fakt obecności Sądęczan wśród słuchaczy Uniwersytetu Praskiego pozwala sądzić o jej wcześniejszym istnieniu. W szkołach parafialnych uczono alfabetu, początków łaciny, biegłości czytania i pisania, gramatyki łacińskiej, łacińskiego pacierza, psalmów łacińskich oraz nauki pieśni kościelnych. Być może w przykościelnej szkole po-



Budynek „Civitas Christiana” – prawdopodobne miejsce pierwszej szkoły nowosądeckiej

bierał swoje pierwsze nauki wybitny średniowieczny pisarz i moralista Forwinus, żyjący na przełomie XIII i XIV w. w Nowym Sączu, autor poczytnego w Europie poematu *Antigameratus czyli Przeciw nierządowi, gamractwu, dyn-dysostwu*. Jak sądzi uznany badacz dziejów szkolnictwa uniwersyteckiego w Polsce prof. Henryk Barycz „[...] umysłowość Frowina podobnie jak jego utwór, stanowią niewątpliwie produkt atmosfery szkolnej, długoletniego obracania się w jej kręgu. Może uczył się najpierw w Nowym Sączu, potem w Krakowie lub Sandomierzu, wreszcie mógł zdobyć magisterium w którymś z uniwersytetów zagranicznych”. Przytoczone powyżej argumenty sugerujące wcześniejsze, niż to wynika ze źródeł, powstanie nowosądeckiej szkoły parafialnej upoważniają nas do wniosku, iż mogła ona powstać jeszcze przed lokacją miasta w 1292 r. przy kościele parafialnym Św. Wojciecha i Jerzego, usytuowanym na terenie pobliskiej osady zwanej Kamienicą.



Projekt adaptacji piwnic budynku „Civitas Christiana” w Nowym Sączu z uwzględnieniem obrysu ruin przyziemia dawnego domu mansjonarzy, rys. Z. Markowiak, 1982 r.

W związku z powołaniem kapituły sądeckiej na mocy dokumentu z 4 października 1448 r. wydanego przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, dotychczasowa funkcja szkoły uległa zmianie. Szkoła została podniesiona do rangi szkoły kolegiackiej. Były w niej prawdopodobnie dwa oddziały: scholarów (uczniów), którzy pobierali nauki wstępne i kleryków. Do przyszłych zadań uczniowie i klerycy byli odpowiednio przygotowywani. Pobierali

nauki z zakresu służby kościelnej prawdopodobnie od rektora szkoły. Ogólnokształcąca nauka zawierała treści z zakresu *trivium* – gramatyki, retoryki i dialektyki i zapewne elementy z *quadrivium*, takie jak umiejętność obliczania kalendarza i podstawy muzyki. W nauce szkolnej uczniowie korzystali z podręczników i prawdopodobnie stosowano je również w kolegiackiej szkole nowosądeckiej. Nauka odbywała się w języku łacińskim. Od XVI w. językami pomocniczymi prawdopodobnie były polski i niemiecki. Rektor wraz z uczniami spełniali liczne posługi w kolegiacie, za co pobierali wynagrodzenie. Uczniowie wnosili wkład w finansowanie, płacąc co kwartał około 10 florenów pol., podobnie mieszczenie, którzy dostarczali uczniom obiady z wyjątkiem piątków i sobót. Magistrat był zobowiązany do utrzymywania zabudowań szkolnych w należytym stanie. Szkoła położona była naprzeciwko plebanii. Początkowo były to trzy izby, jedna z nich była salą lekcyjną, dwie pozostałe służyły jako pomieszczenia mieszkalne dla rektora szkoły i kantora. Po wizytacji w 1597 r. kardynał Jerzy Radziwiłł zalecił, aby magistrat dobudował pomieszczenia dla uczniów, by uczniowie nie musieli wynajmować pomieszczeń po gospodarach i mogli mieszkać na miejscu. Zalecenie to zostało wykonane. Wizytator diecezjalny szkół – archidiaakon Jan Januszowski – po przeprowadzeniu wizytacji w 1608 r. wspomina o czterech izbach dla uczniów, co i tak wydaje mu się niewystarczające ze względu na dużą liczbę uczniów. Archidiaakon podał przy tym zasady, które miały regulować funkcjonowanie szkoły. Zobowiązał władze miejskie do przeprowadzania comiesięcznych hospitacji nauczania w szkole, kontrolowania zgodności nauczania ze wskazaniami Kościoła. Wytyczne te wskazują na uprawnienia władz miejskich odnośnie wyboru rektora szkoły, świadcząc o zainteresowaniu miasta losami szkoły, jednakowoż bez kwestionowania praw Kościoła odnośnie wizytacji szkoły i realizowanego w niej programu. Archidiaakon Jan Januszowski przypomniał nauczycielom, że mają być pilni w kształceniu, przykładni, przywiązani do karności i nauki chrześcijańskiej. Zwracał uwagę, że obowiązkiem nauczycieli jest nie tylko uczyć, ale także wychowywać w duchu wiary. Po pożarze w 1611 r. szkoła nie wróciła do poprzedniego stanu. Liczba młodzieży męskiej, która uczęszczała do szkoły nie była stała. Jan Januszowski w dokumentach wizytacyjnych wymienia 100 uczniów. Fakt występowania uczniów szkoły sądeckiej wśród studentów i absolwentów Akademii Krakowskiej może świadczyć, że szkoła stale kształciła co najmniej kilkudziesięciu uczniów. Niektórzy uczniowie szkoły sądeckiej kontynuowali

naukę w Krakowie, inni podejmowali pracę w szkołach parafialnych na terenie Sądeckizny. Wielu z nich przywdziewało strój duchownego.

Nazwa Kolonia Akademicka Uniwersytetu Krakowskiego w Nowym Sączu pojawiła się dopiero po 1760 r. Nie oznacza to, że istnieje dokument powołujący do istnienia placówkę o tej nazwie, ale fakt ten świadczy o bardziej intensywnych związkach szkoły z tą uczelnią. W XVIII w. w wielu miastach miało miejsce proces odbudowywania zniszczonych szkół i pozyskiwania nauczycieli spośród wychowanków Akademii Krakowskiej. W tym czasie szkoły parafialne, miejskie bądź kolegiackie, zwano koloniami akademickimi. Szkoły te często stosowały bezklasowy system nauczania – wstępny, gramatyki i poetyki.

Do procesu rozwoju szkoły kolegiackiej w Kolonię Akademicką przyczynił się wieloletni rektor szkoły Marcin Witkowski. Wtedy to właśnie miało miejsce przekazanie domu mansonarzy, przejęcie fundacji ks. Bartłomieja Fuzoriusza dla studiujących na Uniwersytecie Sądeczan na potrzeby Kolonii Akademickiej. Profesorowie Kolonii zajmowali w kolegiacie stalle po kanonikach, odziani w strój akademicki – togę lub rewerendę, i w takiej procedencji uczestniczyli w procesjach.

W latach 1774–1791, w wyniku kasaty majątku kapituły sądeckiej, postępowoła stopniowa likwidacja funkcjonujących dotychczas przy kolegiacie św. Małgorzaty instytucji parafialnych, w tym także kolonii akademickiej. Przejęty majątek, w tym wyposażenie dydaktyczne, jak również księgozbiór biblioteczny, pod pozorem kontynuacji zajęć szkolnych w korzystniejszych warunkach lokalowych, przeniesiono do nowo ustanowionej w klasztorze ponorbertańskim przez władze gubernium lwowskiego Szkoły Głównej. Likwidacja szkolnictwa kolegiackiego stała się faktem.

Ze względu na mało precyzyjne wzmianki źródłowe dotyczące topografii poszczególnych zabudowań kolegiackich, nie mamy pewności co do lokalizacji zespołu budynków szkolnych w pobliżu kolegiaty sądeckiej. W świetle analizy przekazów źródłowych, w tym wizytacji biskupich z XVI i XVII w., kamienica mansonarzy mogła znajdować się przy zbiegu obecnych ulic Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego i Świętego Ducha, czyli w miejscu obecnego budynku „Civitas Christiana”. Świadczą o tym zabezpieczone w latach pięćdziesiątych *in situ* solidne resztki murów przyziemia niezidentyfikowanego budynku, prawdopodobnie budynku dawnej Kolonii Akademickiej w Nowym Sączu.

Warto także zaznaczyć, iż na mapie katastralnej miasta z 1804 r., przechowywanej w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, w miejscu tym,

według opisu planu, występuje powszechna szkoła niemiecka, co świadczy o tym, że tradycje miejscowego szkolnictwa, z uwzględnieniem dawnej lokalizacji, były kontynuowane przez austriackie władze cyrkularne.

Literatura przedmiotu wykorzystana w tekście

Barycz H., *Z tradycji oświatowo-szkolnych Sądecczyzny*, „Rocznik Sądecki” t. XIV, 1973, s. 5-39.

Fiałkowski J., *Nowosądecka Kolegiata. Cz. I.: Dzieje Kapituły Mniejszej (1448–1791)* Warszawa 1958, *passim*.

Hajdukiewicz L., *Podstawy ideowe i organizacyjne kolonii akademickich Uniwersytetu Krakowskiego 1588–1773 (Stan badań – problematyka – postulaty)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, t. VI, nr 2, 1963, s. 137-200.

Krukowski J., *Szkolnictwo. Miasto średniowieczne*, [w:] *Dzieje Nowego Sącza*, t. 1, pod red. F. Kiryka, Warszawa Kraków, 1992, s. 189-198.

Tenże, *Oświata i szkolnictwo. W czasach odrodzeni, reformacji i kontrreformacji*, [w:] *Dzieje Nowego Sącza*, t. 1, pod red. F. Kiryka, Warszawa – Kraków, 1992, s. 433-481.

Tenże, *Oświata i szkolnictwo. W kręgu kultury sarmackiej*, [w:] *Dzieje Nowego Sącza*, t. 1, pod red. F. Kiryka, Warszawa – Kraków, 1992, s. 633-669.

Tenże, *Szkolna i kościelna działalność Marcina S. Witkowskiego w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki” t.25 (1997), s. 21-31.

Kot S., *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce w. XVI – XVIII*, w: *Muzeum*, t. III, Lwów 1911, s. 183.

Kumor B., *Archidiakoniat Sądecki. Opracowanie materiałów źródłowych do Atlasu Historycznego Kościoła w Polsce*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” t. IX, 1968, s. 113 i nn.

Tenże, *Szkolnictwo w Sądecczyźnie w okresie przedrozbiorowym*, „Rocznik Sądecki” t. X-XI, 1969–1970, s. 221-263.

Morawski Sz. *Sądecczyzna za Jagiellonów z miastą spiskimi i księstwem oświęcimskim*, t. II, Kraków 1865, s. 192 i nn.

Salaterski S., *Kolegiata i Kapituła Św. Małgorzaty w Nowym Sączu (1448–1791)*, Nowy Sącz 1997, s. 194-203.

Sygański J., *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski*, T. II, Lwów 1901, s. 105 i nn.

Tomkowicz S., *Inwentarz zabytków powiatu sądeckiego* (opr. Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie), Kraków 2007, s.114.

Zbigniew Baran

OSIEM PANNEAUX DÉCORATIFS
JANA BUKOWSKIEGO
DLA KOŚCIOŁA P.W. ŚW. MAŁGORZATY
W NOWYM SĄCZU

Ksiądz infułat **Roman Mazur**, prepozyt bazyliki p.w. św. Małgorzaty w Nowym Sączu w latach 1926–1948 i **Jan Bukowski**, artysta aktywny w pierwszej połowie XX w., dziś niemal zupełnie zapomniani, są postaciami stosunkowo mało znanymi i w kręgu społeczności nowosądeckiej, i w szerszym kręgu polskiego społeczeństwa. A o ich wspólnym dziele, czyli ośmiu (zapomnianych) *panneaux décoratifs* z nowosądeckiej kolegiaty, które znajdowały się we wnętrzu świątyni, a dziś są poza jej dostojnymi gotycyckimi murami – wie niewielu historyków sztuki¹. Moim zadaniem jest więc przypomnieć ów cykl obrazów i ocalić od zapomnienia to wspólne dzieło nowosądeckiego kapłana² i krakowskiego artysty³.

W kręgu mecenasów polskiej kultury niewiele jest postaci ujmujących i znakomitych, takich jak ksiądz Mazur, inspirator programu ideowego nowosądeckiego cyklu Bukowskiego dla kolegiaty świętej Małgorzaty. Prepozyt nowosądeckiej świątyni był wielką i urokliwą osobą, a przede wszystkim człowiekiem wielkiego serca. Autor *Słownika biograficznego kapłanów diecezji tarnowskiej* napisał o nim:

¹ T. Dobrowolski, *Sztuka Młodej Polski*, Warszawa 1963, s. 412; I. Buchenfeld-Kamińska, *Ścienne malarstwo sakralne Jana Bukowskiego w Krakowie*, [w:] J. Wolańska, W. Batus (red.), *Sztuka sakralna Krakowa w wieku XIX*. część III, seria *Ars Vetus et Nova*, t. XXX, Kraków 2010, s. 283; też, *O dekoracjach malarskich dwóch kościołów Nowego Sącza*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXIX: 2011, s. 102-125.

² Z. Baran, *Ksiądz Infułat Roman Mazur – prepozyt nowosądecki*, „Almanach Sądecki”, 2011, nr 1/2 (74/75), s. 40-48.

³ I. Buchenfeld-Kamińska, *Jan Bukowski – rys biograficzny*, [w:] też, *Ścienne malarstwo sakralne Jana Bukowskiego...*, s. 216-228.

Był dobrym duszpasterzem. Podczas okupacji wielu ratował od głodu. [...] Rozwinął akcję charytatywną poprzez Radę Główną Opiekuńczą i spieszył pomocą potrzebującym. Był lubiany zarówno przez katolików, jak i innowierców. Wielkim autorytetem cieszył się też i u Żydów. Wysoko cenila go inteligencja za jego kazania, prosty ujmujący język i przykład, jaki dawał swoim życiem⁴.

Także i Jan Bukowski był z pewnością heroldem Piękna i Dobra oraz artystą wielkiej (i niespotykanej w tym kręgu) skromności. Stąd więc zapewne autor eseju *Artysta stylu: Jan Bukowski* pisał ongiś o nim w taki oto sposób:

Pod ręką jego wszystko się przemienia w piękno. Cichy, wytworny, [...] wszystkie siły skupił [on] około jednego zadania: wyrwać życie z objęć pospolitości, szarzyzny [...]. Na każdym kroku rad by rozsypać kwiaty, wszystką szarość bytu ukoić harmonią, od drobiazgów do świątyń, wszystko [rad by] uświęcić charyzmatem sztuki⁵.

Zapewne należałoby postawić pytanie o miejsce *panneaux décoratifs* w twórczości artysty. Otóż zapewne około 1927 r. (najpóźniej w 1928 r.)⁶ ksiądz infułat Roman Mazur zaproponował Bukowskiemu wykonanie „cyklu” obrazów o tematyce religijno-narodowej do nowosądeckiej świątyni. Na obrazie **Chrystus – Kapłan i Król Kościoła** (*udziela Komunii świętej królom Polski*) obok sygnatury: „Jan Bukowski” jest i data: „1932” (umieszczona w dolnej części pionowej deski krzyża). Data ta może wskazywać na czas zakończenia pracy nad tymże cyklem. Wszystkie obrazy cyklu zapewne najpóźniej w roku 1933 były ukończone i, być może, przed Świątami Bożego Narodzenia roku 1933 – zostały umieszczone w prezbiterium nowosądeckiej kolegiaty i w jej nawie głównej⁷. Przy okazji, przypomnę, że swoje pierwsze *panneaux décoratifs* (*Chóry Anielskie*) dla krakowskiego kościoła Bernardynek Bukowski wykonał przed rokiem 1916⁸. Natomiast ok. 1939 r. artysta wykonał *panneaux décoratifs* (*Zesłanie Ducha Świętego i Adoracja Najświętszej Maryi Panny przez Świętych polskich*) dla kościoła p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Tarnowie⁹.

⁴ A. Nowak [Ks.], *Mazur Roman*, [w:] tenże, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej: 1786–1985* [dalej: SBKDT], tom III: K – P, Tarnów 2001, s. 195, 196.

⁵ J. Kanciasty, *Artysta stylu: Jan Bukowski*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1906, nr 19, s. 352, 353.

⁶ Zob.: I. Buchenfeld-Kamińska, *O dekoracjach malarskich...*, s. 99.

⁷ Fr. M. [F. Mączczyński], *Nowy Sącz i jego kościoł farny*, „Głos Narodu”, 1934, nr 68 [11 marca], s. 4.

⁸ Zob.: *Sprawozdanie [Dyrektora] C.K. Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie za lata szkolne 1914/[19]15 i 1915/[19]16*, Kraków 1916, s. 22; O.R. Gustaw, *Klasztor i kościół Św. Józefa siostr bernardynek w Krakowie: 1646–1946*, Kraków 1947, s. 162.

⁹ Obecnie: w zbiorach parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Tarnowie. Te dwa obrazy nie były dotychczas wspomniane przez badaczy dziejów sztuki polskiej.

Swoje poniższe rozważania rozpocznę od prezentacji obrazu **Chrystus – Kapłan i Król Kościoła.**



Chrystus – Kapłan i Król Kościoła

Franciszek Mączyński nadał ongiś temu obrazowi tytuł *Królowie Władysław Jagiełło, Jan Kazimierz i Jan III Sobieski otrzymujący Komunię świętą od Chrystusa, zstępującego z krzyża*¹⁰. Z kolei ksiądz Ludwik Zieliński (?) zatytułował ten obraz podobnie, ale (moim zdaniem) bardziej trafnie: *Pan Jezus na krzyżu udziela Komunii świętej królom – Janowi III Sobieskiemu, Władysła-*

¹⁰ Fr. M., dz. cyt., s. 4.

wowi Jagielle i Janowi Kazimierzowi”¹¹. Wreszcie Irena Buchenfeld-Kamińska nadała obrazowi tytuł *Komunia Królów Polskich*¹². Obraz tenże – najważniejszy w cyklu Jana Bukowskiego – zasługuje na tytuł **Chrystus – Kapłan i Król Kościoła** (*udzielający Komunii świętej królom Polski*). Ten bowiem tytuł obrazu odzwierciedla istotną treść ideową, która jest ukryta w przedstawionej przez artystę scenie.

Chrystus – Eucharystyczny Mąż Boleści, fizycznie żyjący (mimo śmiertelnych ran) oraz fizycznie wolny i zstępujący z krzyża (mimo tego, iż jego stopy są przybite do drzewa krzyża), jest przedstawiony jako Kapłan i Szafarz Eucharystii w momencie podawania Chleba – Ciała Pańskiego kłęczącemu i lekko pochylającemu się (jako wyraz głębokiego szacunku) przed Nim królowi Janowi Trzeciemu, a zarazem, mając koronę (z cierni) na głowie, okolonej złotą aureolą oraz nimbem z promieni (o różnej długości) – jest przedstawiony jako Władca oraz Król królów.

Ważność treści ideowej tego obrazu została (moim zdaniem) wyraźnie podkreślona przez jego lokalizację w nowosądeckiej świątyni. Obraz był umieszczony na północnej (czyli patrząc w kierunku ołtarza głównego – na lewej) ścianie nawy głównej – pomiędzy czterema obrazami (cyklu Bukowskiego) z postaciami świętych polskich (umieszczonymi na północnej ścianie prezbiterium) a obrazem *Święty Michał [Archanioł] (zabijający smoka)*¹³.

Warto też zwrócić uwagę na „regalia polskie”, które są „darami” polskich królów dla Chrystusa. Władysław Jagiełło składa „u stóp Chrystusa” (na ziemię pod krzyżem) – koronę królewską. Leżą tam już i berło królewskie, i jabłko królewskie. Szczególne (i najważniejsze) znaczenie ma korona, która jest symbolem władzy (w państwie), ale jest także i symbolem zachowania (przez władcę) prawa, które Ojczyzna... „Królom i wierze ich zawierzyła”¹⁴. Korona, którą Jagiełło składa u stóp Chrystusa pod jego krzyżem, jest stylizowaną „imitacją” gotyckiej korony Kazimierza Wielkiego, a może gotyckiej korony Władysława Jagiełły¹⁵. Jest to tzw. korona otwarta (*corona aperta*)¹⁶,

¹¹ L. Zieliński [Ks.], *Życie i praca Księdza Infułata Romana Mazura, Proboszcza Kościoła Św. Małgorzaty w Nowym Sączu [w:] 1926–1948, Chełmiec k/ Nowego Sącza 1979* (maszynopis w Archiwum), s. 70.

¹² I. Buchenfeld-Kamińska, *O dekoracjach malarskich...*, s. 105 i n. oraz s. 111: il. 26.

¹³ Fr. M., dz. cyt., s. 4; L. Zieliński [Ks.], dz. cyt., s. 70. Zob. także: I. Buchenfeld-Kamińska, *O dekoracjach malarskich...*, s. 103: rys. 3 – rozmieszczenie dekoracji malarskiej... (próba rekonstrukcji).

¹⁴ J. Lileyko, *Regalia polskie*, Warszawa 1987, s. 6. Zob.: M. Karpowicz, *Dlaczego Zygmunt stoi na kolumnie?*, [w:] tenże, *Sekretne treści warszawskich zabytków*, wyd. 2., Warszawa 1981, s. 22.

¹⁵ Zob. J. Lileyko, *Regalia...*, s. 83-88.

¹⁶ Tenże, s. 67.

która była używana w Królestwie Polskim jeszcze w XV w., ale na obrazie Bukowskiego wyraża zapewne fakt, że aczkolwiek każdy polski władca jest „cesarzem w Królestwie Polskim”, jednakże uznaje nad sobą (i nad swoim królestwem) zwierzchność jedyne Pana: zwierzchność Boskiego Ojca, którego na Ziemi reprezentuje Boski Syn Ojca – Jezus Chrystus. Korona jest skomponowana z motywu lili heraldycznych, a równocześnie jest pozbawiona drogich (szlacheckich) kamieni.

Na obrazie Bukowskiego widzimy także inne postacie (jako widzów opisanej sceny). Kardynał Zbigniew Oleśnicki, król Władysław Warneńczyk oraz dwaj rycerze (w polskich zbrojach z XV w.) są „uczestnikami” tej sceny. Nad ich głowami widzimy trzy chorągwie: z motywem Baranka Bożego – trzymaną przez Władysława Warneńczyka, z motywem Orła białego oraz z motywem literowym (zapewne z literami dotyczącymi Jezusa): [IH]S, który był powszechnym znakiem Imienia Zbawiciela w XV-wiecznej Europie¹⁷.

Polonizacja sceny adoracji Chrystusa Ukrzyżowanego na obrazie artysty jest (moim zdaniem)... zasadna. Z jednej strony – scena akcentuje i podkreśla miejsce Jezusa Chrystusa w dziejach naszej Ojczyzny i w tradycji narodu – w latach panowania tych monarchów, a z drugiej – przybliża (i uwspółcześnia) Mękę Chrystusa osobom (patrzącym na obraz)... i zapewne silniej także „przemawia” do uczuć Polaków, a zwłaszcza Lachów Sądeckich oraz Górali z Beskidu Sądeckiego.

Warto, być może, przypomnieć również, że przedstawienia *Chrystusa jako Szafarza Eucharystii* (*Chrystusa Eucharystycznego*) były znane w malarstwie europejskim już w XV w. Scena przedstawiająca *Chrystusa Szafarza Eucharystii* (*Chrystusa Eucharystycznego*), komunikującego króla Zygmunta I Starego – autorstwa Stanisława Samostrzelnika, malarza miniaturzysty z zakonu cystersów¹⁸, należy z pewnością do bardziej znanych scen polskiego malarstwa o tematyce religijnej. Z kolei Chrystus jako Basileus przyjmujący hołd ziemskich władców to temat znany w sztuce Europy od czasów *Godzinek księcia de Berry*. W polskiej ikonografii znanym przedstawieniem Chrystusa jako Ukrzyżowanego Basileusa adorowanego przez polskich władców jest obraz *Adoracja Chrystusa na krzyżu* (*Chrystus na krzyżu*) Le-

¹⁷ Zob. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekład: W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 34: *Imię Jezus*.

¹⁸ Zob. B. Miodońska, *Miniatury Stanisława Samostrzelnika*, Warszawa 1983, s. 50; też, *Świat malarski Stanisława Samostrzelnika. Miniatury „Cistercium Mater Nostra” 2007*, s. 69. Irena Buchenfeld-Kamińska wspominała miniaturę Stanisława Samostrzelnika jako ewentualne źródło wzorca tematu – Zob. też, *O dekoracjach malarskich...*, s. 119 i s. 121.

ona Wyczółkowskiego (namalowany w 1915 r.) z głównego ołtarza kościoła p.w. Najświętszego Zbawiciela w Rykach¹⁹. Wariantem tej reprezentacji ikonograficznej jest i scena *Adoracji Chrystusa Ukrzyżowanego przez polską szlachtę* Wojciecha Maliśkiewicza (mal. w 1. ćwierci XVII w.) z klasztoru Cystersów w Mogiła pod Krakowem²⁰.

Nowosądecki obraz Jana Bukowskiego wydaje się „słabym cieniem” *Ukrzyżowania*, którego autorem był Giovanni Benedetto Castiglione (Il Grechetto)²¹, mniej znany (a raczej zapomniany dzisiaj) malarz włoski epoki dojrzałego baroku. Nadto artystyczną inspiracją dla *panneau décoratif* Bukowskiego mogła być także (i jest to dość prawdopodobne) graficzna kopia *Ukrzyżowania* Hansa Baldunggriena²², malarza niemieckiego z epoki renesansu. Być może artysta miał okazję podziwiać kopię owego renesansowego dzieła w zbiorach któregoś z krakowskich klasztorów. Nie potrafię, niestety, wskazać bezbłędnie na źródło inspiracji dla tego pięknego obrazu Jana Bukowskiego.

A oto **Maryja – Królowa Korony Polskiej**, kolejny z obrazów Jana Bukowskiego. Na tymże obrazie krakowski artysta przedstawił młodą Madonę (o niezbyt pięknej i surowej, a z pewnością poważnej twarzy²³), siedzącą na wysokim, wyniosłym oraz stylizowanym tronie, trzymającą na kolanach małego Jezusa, będącą zaś w kręgu aniołów grających na instrumentach muzycznych. Maryja, matka Jezusa, zajmuje centralne miejsce na sądeckim obrazie Bukowskiego. Postać jej jest ujęta frontalnie, kojarząc się nam z postawą oficjalności i hieratyzmu. Maryja, ubrana w błękitną suknię oraz błękitny płaszcz królewski, okryła swoją głowę białą chustą (czy może białym welonem). Na jej głowie (na tle złotej aureoli i nimbu promienistego) widzimy złotą koronę, stylizowaną na koronę Kazimierza Wielkiego, a może koronę św. Jadwigi Królowej. Włosy Madonny są ukryte – zgodnie ze zwyczajem – pod chustą. Twarz (ujęta – frontalnie) i oczy Madonny są skierowane na widza. Maryja trzyma (w prawej dłoni) berło królewskie, które jakby

¹⁹ Zob. Z. Lipski, *Adoracja Chrystusa na krzyżu – opis inwentaryzacyjny obrazu Leona Wyczółkowskiego*, „Miesięcznik Rycki” 1997, nr 2 (26), s. 16. Chrystus Ukrzyżowany jest adorowany przez Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Jadwigę Andegawerską i Władysława Jagiełłę. Golgota zaś jest ukazana na tle panoramy Krakowa (z lewej strony widać kościół Mariacki, z prawej strony zaś – mury miasta oraz Wawel).

²⁰ Zob. <http://www.mogila.cystersi.pl/index.php?...ukrzyzowany> [Pan Jezus Ukrzyżowany; autor: o. Iwo Kołodziejczyk (O Cist.)].

²¹ Obraz ten znajduje się obecnie w zbiorach Ermitażu w Sankt Petersburgu.

²² Oryginał obrazu znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Norymberdze.

²³ Należy zauważyć, że twarz Maryi i korona na jej głowie (co jest wyraźnie widoczne) są przemalowane – bądź przez samego artystę, bądź raczej (może podczas konserwacji obrazu) w późniejszym czasie.



Maryja – Królowa Korony Polskiej

jest lekko oparte na jej prawym ramieniu. Lewą ręką obejmuje Jezusa, który siedzi na lewym kolanie swej Matki. Dziecięca twarz Jezusa jest okolona pięknymi złotymi włosami. Na jego głowie widzimy również złotą koronę. Także i głowa Dzieciątka (ujęta na obrazie frontalnie / prawie frontalnie) wraz z koroną jest na tle stylizowanej aureoli z nimbem promienistym. Jezus jest ubrany w różową szatę (sukienkę) nałożoną na białą koszulę (albę). Stopy jego są bose. Dzieciątko czyni gest błogosławieństwa prawą ręką, zaś lewa ręka Jezusa podtrzymuje zamkniętą księgę Ewangelii.

Na frontonie zaplecka tronu (nad głową Maryi) jest widoczny wyhaftowany (wyszyty) Orzeł Polski, stylizowany na „klasycznego” orła z czasów Zygmunta I. Głowę ptaka wieńczy korona, stylizowana na koronę Kazimierza Wielkiego, a może na koronę św. Jadwigi Królowej. Tron (o barwie ciemnego burgunda) jest flankowany kolumnami – oplecionymi łańcuchami kwiatów, powiązanych kolorowymi wstęgami.

Aniołowie otaczający Madonnę są ubrani w granatowe kaftany z długimi rękawami, zdobione bogatym haftem – w kolorach: żółtym, zielonym, czerwonym oraz białym. Kaftany te są wyraźnie stylizowane na kaftany z odświętnego stroju Lachów Sądeckich z rejonu podegrodzkiego. Ich twarze są zamknięte. Wysłannicy niebios, adorujący Maryję – Królową Aniołów, są zasłuchani w dźwięki niebiańskiej muzyki, grają swoją „anielską” muzykę na skrzypcach, flecie, trąbce oraz wiolonczeli (lub może kontrabasie). Na ich głowach widzimy wianki margaretek.

Scena kryje bogate treści tak religijne i narodowe (patriotyczne), jak i kulturowe. Maryja, Madonna tronująca, równocześnie jest „tronem”, na którym zasiada Syn Króla, Wcielony *Logos*, błogosławiący i nauczający wiernych²⁴. Zwróćmy także uwagę na koronę otwartą na głowie Maryi²⁵ – Królowej Korony Polskiej, symbolizującą dość istotny fakt, że Maryja nie jest Królową absolutną, jedyną i najwyższą, nie jest Cesarzową „nad Królami”. Władcą nad Nią jest bowiem Pan i Stwórca Wszechświata i tylko Pan, „który jest w niebie”, ma pełne prawo do tytułu Króla. Jedynie godność Boskiego Macierzyństwa Maryi Panny wynosi Ją nad inne byty (ponad inne istoty), czyniąc Maryję – Królową aniołów i Królową wszystkich świętych. Maryja więc ma „władzę honorową” i pełni (tak w niebie, jak i na Ziemi) funkcję „Regentki”.

Obraz Bukowskiego można (i zapewne należy) interpretować także jako reprezentację Maryi – „Królowej Anielskiej” („Królowej Aniołów”). Artysta bowiem wprowadził w swoim obrazie postacie pięciu aniołów, adorujących Madonnę. „Matka Boża – jak wyjaśniają to egzegeci *Litanii loretańskiej* – jest Królową Aniołów, ponieważ jako Matka Boga [jako: Matka Syna Ojca – Z. B.] przewyższa wszelkie stworzenia, także i anioły...”²⁶.

Aniołowie są ubrani (o czym już wspomniałem powyżej) w kaftany – stylizowane na kaftany ze stroju Lachów Sądeckich z rejonu podegrodz-

²⁴ Zob.: Ks. J. Kracik, *Królowa nie z tego kraju*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 18, s. 17.

²⁵ Przy okazji zaś przypomnę, że korona jako atrybut Maryi jest znana w sztuce europejskiej od XII w.

²⁶ G. Basadonna, G. Santarelli, *Litania loretańska*, przekład A. Dudzińska-Facca, Warszawa 1999, s. 140.

kiego. Pod ich kaftanami są widoczne białe alby i długie złociste tuniki. Scena zaś jest ukazana w stylizowanej przestrzeni pejzażu beskidzkiego. Uwzględniając tytuł tego *panneau décoratif* Jana Bukowskiego (*Królowa Korony Polskiej*) można stwierdzić, że artysta nadał „motywow” beskidzkim, podegrodzkim i sądeckim walor ogólnonarodowy (ogólnopolski). Podegrodzie było i nadal jest zarówno pod względem położenia, jak także lokalnej kultury miejscem tak bardzo malowniczym, że chyba żaden artysta nie mógłby (i nie powinien) przejść obojętnie obok tego piękna. Na malowidle tym, i Beskid Sądecki, i Podegrodzie są niebem, które „zeszło” na ziemię.

Nowosądecki obraz Jana Bukowskiego wydaje się być „dość bladym cieniem” obrazu *Madonna z aniołami* (mal. 1909 r.), którego autorem był Kazimierz Sichulski. Artystyczną inspiracją dla *panneau décoratif* Bukowskiego mógł być (jest to prawdopodobne) jeden z wizerunków Maryi Panny (na przykład *Matki Bożej Różańcowej* z kościoła Dominikanów w Krakowie²⁷ lub może *Matki Bożej Pocieszenia* z kościoła Jezuitów w Nowym Sączu). I tym razem nie potrafię, niestety, wskazać w sposób bezbłędny i jednoznaczny na źródło inspiracji dla tegoż obrazu krakowskiego artysty.

Artysta w tym dziele połączył w swoistą całość treści mariologiczne (czy może treści maryjne) z historiozofią Sądeckizny, przedstawiając „symboliczną” adorację Matki Jezusa Chrystusa przez aniołów w strojach Lachów Sądeckich. Obraz ten jest świadectwem „anielskiej” religijności mieszkańców naszej ziemi... od czasów najdawniejszych po czasy współczesne powstaniu tegoż właśnie dzieła. Jest świadectwem, że region sądecki (zwłaszcza region Podegrodzia, mała ojczyzna błogosławionego Stanisława Papczyńskiego, założyciela marianów) „i swoją wiarą, i swą głęboką religijnością stał”, i że mieszkańcy regionu (z okresu między wojnami światowymi) cenili i szanowali wiarę, jak i dziedzictwo religijne swoich przodków. Nie można zapomnieć, że to tutaj, na ziemi sądeckiej, odeszła do Pana – święta Kinga.

W epoce Młodej Polski oraz w okresie II Rzeczypospolitej „królewskość” i kult Matki Jezusowej mają przede wszystkim cechy ludowe. Liczne zaś przekazy ikonograficzne z 1. ćwierćwiecza XX w. są doskonałym swia-

²⁷ Zob. Ks. A. Fridrich T.J., *Historie cudownych obrazów Najświętszej Maryi w Polsce*, t. 2., Kraków 1904, s. 123.

dectwem tegoż zjawiska. Urokliwa *Madonna wiejska* Wlastimila Hofmana (mal. 1908), i czarowna *Madonna z aniołami* Kazimierza Sichulskiego (mal. 1909), i *Madonna* Jacka Malczewskiego, i słynna tzw. *Madonna Belweder-ska*, czyli inaczej *Madonna z Dzieciątkiem i z dziećmi* Hofmana (mal. 1910), choć nie znalazły się na ołtarzach świątyń, są pełne piękna i wdzięku, budząc dzisiaj wzruszenie oraz szczerą miłość ludu (i nie tylko ludu) ku osobie Panny Maryi, Matki Jezusowej i... „Królowej Korony Polskiej”. Do tegoż kręgu należy i obraz „Mistrza Jana z Krakowa” wykonany dla nowosądeckiej świątyni.



Krzewiciele Wiary Świętej na Sądeckiej Ziemi

Obraz ten przedstawia czterech mnichów (pustelników) w benedyktyńskich habitach czarnego koloru²⁸ – w czasie ich wędrówki – po ziemi sądeckiej. Towarzyszy im pies. Mnisi podpierają się laskami (kijami), które są zwieńczone krzyżami. Głowa jednego z nich (świętego Benedykta Pustelnika) jest okryta mnisim kapturem. Prawa jego ręka wzniesiona jest ku górze, a palce jakby dotykają czoła. Być może mnich ten chce zdjąć kaptur z głowy, lub może chce uczynić znak krzyża, aby rozpocząć modlitwę. Dwaj mnisi – idący na przedzie – mają głowy i oczy wzniesione ku górze, ku niebu. Jeden z nich trzyma w lewej ręce księgę (zapewne księgę Ewangelii). Mnisi są ukazani na tle pejzażu górskiego z wijącą się u stóp gór rzeką.

Jan Bukowski umieścił nad opisaną sceną napis: „KRZEWICIELE WIARY ŚWIĘTEJ NA SAUDECKIEJ ZIEMI”, zaś pod nią napis: „ŚW. ŚWIRAD + 1000 R. ŚW. JUST + 1008 R. ŚW. BENEDYKT + 1011 R. ŚWIĄTOBL[IWY] BRAT”, który pozwala utożsamić trzech mnichów z osobami eremitów znad Dunajca. Czwartym z mnichów jest zaś zapewne święty (lub raczej świętobliwy) Urban z Iwkowej, o którym nie mamy żadnych informacji w zachowanych źródłach historycznych.

W prawym dolnym rogu obrazu jest widoczny (wykonany czerwoną barwą) podpis: „JAN BUKOWSKI”.

Święty Świerad (Andrzej-Świerad), mnich eremita, żył na przełomie X i XI w. Podjął aktywność (działalność) ewangelizacyjną na Podkarpaciu. Fakty biograficzne dotyczące jego życia są ubogie. Informacje o losach życia Świerada zapisał (na podstawie opowiadań św. Benedykta, męczennika, towarzysza oraz ucznia św. Świerada) Maurus, opat benedyktynów w klasztorze św. Marcina (na Pannońskiej Górze), późniejszy biskup w Pięciokościolach (w Pięciu Kościolach, obecnie Pecs) na Węgrzech²⁹. Warto zastanowić się nad tym, że historycy, powołując się zapis Maurusa, stwierdzają, iż Świerad pochodził... „*de terra Poloniensium*”³⁰. To sformułowanie można (a być może wręcz należy) interpretować jako... spędził jakiś czas... „*de terra Poloniensium*”, zaś następnie powrócił (przybył) na Węgry. Nadto zaś możnaby także uznać ową frazę

²⁸ Irena Buchenfeld-Kamińska stwierdziła, iż mnisi są „w habitach franciszkańskich” – Zob. też, *O dekoracjach malar- skich...*, s. 113, lecz jest to, niestety, stwierdzenie błędne.

²⁹ W. Semkowicz, *Andrzej-Świerad święty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. I, Kraków 1935, s. 100. Zob. także: U. Janicka-Krzywda, *Chrześcijańskie tradycje Podkarpacia*, Pruszków 1996, s. 12.

³⁰ W. Semkowicz, dz. cyt., s. 100.

„de terra Poloniensium” za pomyłkę literową, odczytując ją jako: „de terra Boloniensium”³¹.

Tak czy inaczej, tradycja głosi, że św. Świerad podjął się chrystianizacji lokalnej społeczności w Tropiu nad Dunajcem, gdzie rozkwitnął jego kult, trwający aż do dzisiaj³². Wspomnienie o świętobliwym eremiecie jest więc wciąż żywe wśród ludności Tropia i okolicy. Legendy miejscowe wspominają o uczniach świętego, którzy mieszkali w swoich pustelniach w bliskiej okolicy. Byli nimi: święty Just – pustelnik, mieszkający na górze zwanej jego imieniem (święty) Just – w okolicach Tęgoborza, świętobliwy (święty) Urban, mieszkający gdzieś w okolicach Iwkowej, oraz siedmiu (lub może ośmiu) innych uczniów³³. Ponadto wspominają postać świętej Katarzyny – pustelnicy z Kamionki Małej³⁴.

Kult św. Świerada, który – być może – istotnie istniał w Tropiu nad Dunajcem na przełomie X i XI w., z pewnością ożył na ziemi sądeckiej w epoce baroku pod wpływem dzieła hagiograficznego zatytułowanego: *Matka Świętych Polska albo Żywoły świętych, błogosławionych, wielebnych, świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek wszelkiego stanu i kondycji każdego wieku od zakrzewionej w Polsce chrześcijańskiej wiary osobliwą życia doskonałością słynących* autorstwa ojca Floriana Jaroszewicza reformaty, które ukazało się drukiem w 1767 r. w Krakowie, a później w XIX w. było wznawiane „ku pokrzepieniu serc”, stając się jedną z bardziej poczytnych publikacji smutnej „szarej” epoki zaborczej.

Literacki biogram świętego Świerada oraz jego ucznia – świętego Benedykta został zatytułowany przez Jaroszewicza: *Żywoły świętobliwych Jędrzeja i Benedykta Pustelników* oraz zamieszczony pod datą: „XVII Lipca”³⁵. Przypomnijmy ów barokowy *Żywoły*.

³¹ W bliższej przyszłości zamierzam przedstawić moją hipotezę o pochodzeniu świętego *Zoerardusa* (tytułowego bohatera z *Vita Sanctorum Zoerardi Confessoris et Benedicti Martyris, Eremitarum* biskupa Maura), a w tym zaś miejscu chciałbym stwierdzić, że akceptuję w pełni możliwość jego pobytu na terytorium południowej Polski, ale i z zastrzeżeniem w pewnym sensie – może i dyskusyjnym: że święty Świerad z Tropia jest tożsamy z osobą świętego *Zoerardusa*, ale kult Świętego „przybył” do Tropia dopiero po roku 1300 lub nieco później – ale już zapewne w I połowie XIV w.

³² Urszula Janicka-Krzywda informuje: „Obecna nazwa – Tropie – jest stosunkowo nowa; dawniej, aż do XVII stulecia, osada nazywała się Święty Świerad (Święty Świrad). Najstarszym dokumentem, który wymienia tę nazwę, jest przywilej Władysława Łokietka nadający wieś Dzierżenino (Dzierżaniny) niejakiemu Gniewomirowi. Kolejne źródło to księgi świętopietrza z lat 1325–1346, gdzie miejscowość figuruje jako Sanctus Sweradus. W podobnym brzmieniu podają nazwę najstarsze księgi pobliskiego Czchowa, od 1400 r. począwszy: Sanctus Sweradus. Wymienia ją też Jan Długosz” – zob. U. Janicka-Krzywda, dz. cyt. s.16.

³³ Zob. hasło: *Andrzej Świerad* na stronie internetowej Wikipedii.

³⁴ U. Janicka-Krzywda, dz. cyt., s. 10.

³⁵ F. Jaroszewicz, *Matka Świętych Polska albo Żywoły...*, t. III, Niemieckie Piekary 1850, s. 66 i n.

W szczęśliwym owym czasie, w którym (za panowania, oraz i za powodem Świętego Stefana króla) vznikła wiara Chrystusowa w Węgrzech, a do „wielkiego żniwa”... mało było sposobnych robotników, wielu kapłanów, kanoników i mnichów z różnych krajów, dla nauki niewiernych albo utwierdzenia wiernych zbiegało do Węgier, których Król Święty z wielką radością i nabożeństwem przyjmował. Między innymi na to żniwo się obrał Zoerard... Polak, w Opatowcu urodzony.

Nauczony od swego duchownego mistrza [Filipa, opata benedyktyńskiego z klasztoru św. Hipolita na górze Zobor pod Nitrawą] reguły i zachowania zakonnego, udał się na głęboką pustynię, na której w wielkiej żył ciała ostrości; post – tak ściśle chował, że po trzy dni... nic drugiego nie jadł, dni i nocy... na rozmyślaniu „rzeczy Boskich” trawiąc, na których kosztował tych słodyczy i rozkoszy, które w ręku są Boskim. [...]

Po dziennych pracach, spoczynku takiego zażywał, który nie – tak posiłkiem mu był, jako męczeństwem. Pień albowiem dębowy, płótem ogrodził, a w nim kołów ostrych nabił, a tak usypiając na foremnym owym łożu, ile razy na jaką stronę pochylił się, tyle ciosów od kołów onych ponosił. Nadto na głowie nosił koronę albo obręcz grubą, na której po czterech częściach przywiązał kamienie wielkie, a tak gdzie tylko głowę, śpiąc, nakłonił, zaraz kamieniem był uderzony.

Gdy zaś, po tak ostrem życiu, przybliżał się świętobliwy Jędrzej do wiecznej nagrody, dał znać o tem braci swoim klasztornym, których żegnając, obowiązał mocno, aby żaden szat z niego nie zdejmował, ażby Filip opat (po którego także posłał) nie przyszedł, i przy nich... szczęśliwie zasnął. Przybył zatem i opat; a gdy ciało świętobliwego Jędrzeja dla obmycia obnażono, [opat – Z. B.] znalazł na nim łańcuch miedziany gruby, który tak wrósł w ciało, że tylko trochę wydał się na pępku³⁶.

Jak widać, ów *Żywot... Pustelników* ukazuje świętego Świerada (Andrzeja-Świerada) jako typowego średniowiecznego ascetę (anachoretę), odmawiającego sobie wszelkich wygod życiowych oraz wszelkich dóbr w imię miłości Pana i bliźnich.

Przedstawienia Świętego w polskiej ikonografii są nieliczne. Można wskazać: obraz (z 1. połowy XVII w.) w głównym ołtarzu w kościele parafialnym w Tropiu (z dwustrefową sceną; u góry – koronacja Maryi Panny, u dołu – święci Świerad i Benedykt), fresk z kościoła w Zbyszycach (z XVII w.), obraz w prezbiterium w kościele parafialnym w Opatowcu (ze sceną św. Świerada jako pustelnika) oraz rzeźbę w kościele św. Józefa w Muszynie.

Św. Benedykt, uczeń świętego Świerada, był również – zdaniem biskupa Maurusa – mnichem klasztoru św. Hipolita na górze Zobor pod Nitrawą. Kroni-

³⁶ Tamże, s. 66, 67.

karz pisze, że Benedykt został zabity przez zbójców, a następnie jego ciało zostało wrzucone do rzeki Wag i po roku poszukiwań odnalezione w stanie nienaruszonym (na brzegu rzeki) oraz pochowane w bazylice św. Emmera- ma w Nitrze, obok ciała jego mistrza, świętego Świerada³⁷.

Przedstawienia świętego Benedykta Pustelnika i Męczennika w polskiej ikonografii są znacznie uboższe niż świętego Świerada. Stąd oprócz już wspomnianego obrazu – z ołtarza głównego w kościele parafialnym w Tro- pium – trudno jest znaleźć inne sceny z jego osobą.

Św. Just (Just-Skarbimierz) był, jak dawna tradycja podaje, rycerzem, który zmienił żywot rycerza na żywot eremity³⁸. Miał on być towarzyszem świętych Świerada i Benedykta (z pobliskiego Tropia). Jego życiorys jest opisany w dziele *Vitae sanctorum quattuor fratrum Polonorum eremitarum Camaldulensium* (Kraków 1609) Marcina Baroniusa, bernardyńskiego ha- giografa z epoki baroku³⁹. Baronius podał, że wiele informacji o świętym Juście oparł jedynie na legendach i tradycji. Jednakże w kontekście zalicze- nia przez hagiografa św. Justa do kręgu eremitów z zakonu kamedułów, należałoby postawić pytanie, czy święty Just był rzeczywiście mnichem – pustelnikiem z przełomu X i XI w.

Święty Urban, eremita z Iwkowej, jest postacią legendarną, aczkolwiek cieszy się on aż po dziś dzień wciąż mieszkańców Iwkowej i okolicznych miejscowości. Kult zaś świętego (lub świątobliwego) Urbana przypomina w pewnym sensie legendarny kult św. Jozafata z Indii w nowożytnej, a na- wet i współczesnej Europie⁴⁰.

³⁷ W. Semkowicz, *Benedykt święty*, [w:] PSB, t. I, s. 423. Zob. także: A. Wędzki, *Benedykt święty*, [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 103.

³⁸ Zob. E. Krężel, *O świętym Juście i sanktuarium Matki Bożej Juścierskiej*, „Tarnowskie Studia Teologiczne”, t. XII: 1993, s. 353-369. Przy okazji wspomnę, że o Florian Jaroszewicz zaliczył Justa do „błogosławionych” oraz opracował jego Żywot (nawiązując do jego biogramu autorstwa o. Aleksego Koralewicza). Zob. X. F. Jaroszewicz, *Matka Świętych Polska* [...], część II, br. m. wyd., 1850, s. 379-382.

³⁹ M. Daniluk, *Baronius Marcin OFMObs.*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. II, Lublin 1985, kol. 62.

⁴⁰ Przypomnę, że kult świętego Jozafata był popularizowany przez rozmaite jego żywoty, jak: *Żywot Jozafata króla indyjskiego i Barlaama pustelnika, pisany od Świętego Jana Damascena*, opracowany literacko i wydany drukiem w *Żywotach Świętych Piotra Skargi* – Zob. P. Skarga, *Żywoty Świętych Starożytności i Nowego Zakonu. Na każdy dzień przez cały rok. Wybrane z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych* (...) przez... t. II, Petersburg 1862, s. 438-442. Zaś Ksiądz Wacław Piszczek zamieścił w martyrologium... świętego Jozafata z Indii – Zob. W. Piszczek CM, *Wspomnie- nie Świętych na każdy dzień. Martyrologium*, Kraków 2005, s. 276. Jednakże należy powiedzieć, że „święty” jest, nie- stety, fikcyjną postacią literacką, bohaterem średniowiecznej powieści hagiograficznej, znanej w polskiej kulturze epoki renesansu pod tytułem *Żywot Barlaama i Jozafata*. Józef Reczek wyjaśnił, że powieść ta jest chrześcijańską wersją indyjskiej legendy o Buddzie, której treścią są dzieje królewicza indyjskiego Jozafata, będącego w pewnym sensie literackim portretem świętego bohatera z Indii – Zob. J. Reczek, *Barlaam i Jozafat (Jozafat)*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. II, Lublin 1985, kol. 34. Reczek wyjaśnia, że: „Wielka popularność powieści w średniowieczu i w okresie odrodzenia sprawiła, że w XVI w. jej bohaterów uznano za postacie historyczne i zaliczono w poczet świętych, wpisując ich do *Martyrologium romanum* (wyd. C. Baronius, Roma 1583).

Owi świętobliwi mężowie nauczali miejscową ludność zasad wiary oraz moralności chrześcijańskiej, służąc z pewnością i pomocą innym. Może (a raczej z pewnością) uczyli także wyrębu lasu, uprawy roli, dając także początek prapolskim osadom na ziemi sądeckiej. Ksiądz Eugeniusz Krężel, nawiązując do myśli Henryka Kapiszewskiego, historyka epoki średniowiecza, odtwarza obraz tamtej epoki w takich oto słowach:

W drugiej połowie X wieku zaczęły dokonywać się na tych ziemiach wielkie zmiany, kiedy w pustkę pogaństwa... uderzyła gwałtownie fala nowej wiary, przeorywująca głęboko dotychczasowe poglądy, zwyczaje i styl życia. Kto chciał iść z postę-



Obraz *Święty Michał Archanioł*

pem czasu, musiał [...] przyjąć chrześcijaństwo w rzymskiej czy bizantyjskiej szacie. W ten sposób Krzyż zdobywał nowe ludy, wytyczając im drogi postępu i kultury⁴¹.

Artysta przedstawił postać świętego Michała Archanioła (o męskiej poważnej twarzy), stojącego lewą nogą nad leżącym (na grzbiecie) smokiem, który wzniosł wysoko swoją długą (złotawo-różową z czarnymi cętkami) szyję z łuskowatą grzywą i otworzył swoją uzębioną paszczkę, wyciągając długi (zapewne także jadowity) język węża. Archanioł zadaje smokowi lancą (trzymaną w prawej ręce) śmiertelny cios, wbijając ją w serce bestii. Obraz przedstawia moment zadania ostatecznego ciosu. Smok (o spłaszczonej głowie) oraz o ciele złotawo-różowym spogląda na Archanioła – tak, jakby szukając miejsca na jego ciele, w które można by wbić łapę z potężnymi pazurami lub ostre zęby, wyraźnie widoczne w rozwartej paszczy. Ciało smoka jest na grzbiecie pokryte łuskami. Potwór ma cztery (rozstawione) łapy i długi ogon.

Uskrzydłony Archanioł jest ubrany w „rzymską” tunikę oraz w wyraźnie stylizowany średniowieczny (z pewnością gotycki) strój rycerski: w kolczugę (z metalowej siatki), złocisty pancerz, a nadto w ciemnogrnatowy kaftan z długimi rękawami, zdobiony bogatym haftem z odświętnego stroju Lachów Sądeckich z rejonu podegrodzkiego. Jest też przepasany szerokim góralskim pasem. Na jego głowie widzimy hełm. Głowa Archanioła jest okolona aureolą. Święty Archanioł trzyma – w swojej lewej ręce – chorągiew (czerwonego koloru), na której widzimy złocisty napis: „*Quis ut Deus*”⁴², i jest jakby zapatrzony w „inną” (pozaziemską, a ściślej pozarealną) rzeczywistość.

Scena walki Archanioła ze smokiem została przedstawiona na tle górzyckiego pejzażu – z łąką oraz rzeką na pierwszym planie. W prawym dolnym rogu obrazu jest także widoczny napis: „MAL. JAN BUKOWSKI”.

Przypomnę, że w europejskiej ikonografii chrześcijańskiej postać świętego Michała Archanioła walczącego z apokaliptycznym smokiem jest znany i częsty przedstawieniem. Najstarsze prezentacje tej sceny pochodzą z przełomu IX i X w. Zazwyczaj Święty Archanioł stoi (jako zwycięzca) bądź jedną nogą, bądź dwoma nogami tryumfalnie na ciele pokonanego smoka (szatana)⁴³. Apokaliptyczna walka świętego Michała Archanioła ze

⁴¹ E. Krężel, dz. cyt., s. 354.

⁴² Zob. N. [Ks. M. Nowodworski], *Michał święty archanioł*, [w:] Ks. M. Nowodworski, *Encyklopedia kościelna podług Teologicznej encyklopedii Wetzera i Weltego przez...*, t. XIV, Warszawa 1881, s. 272.

⁴³ Zob. M. Bocian, współpraca: U. Kraut, I. Lenz, *Leksykon postaci biblijnych*, przekład J. Zychowicz, Kraków 1995, s. 385.

smokiem była też opracowywana muzycznie w formie koncertów (lub kantat) *Na dzień świętego Michała*⁴⁴.

Obraz Bukowskiego wprowadza nas w świat misterium. Archanioł Michał prezentuje potęgę dobra, prowadzącego z siłami zła (symbolizowanymi przez smoka-szatana) ciągłą walkę. *Draco diabolicus* (o wielkim cielsku) jest więc symbolem sił nieprzyjanych Jahwe – Stwórcy i Panu Wszechświata, a pośrednio – być może – jest symbolem grzechu i herezji. Stanisław Kobielus pisze:

Orygenes nie miał wątpliwości, że smok jest symbolem szatana. Ze smokiem [święty] Augustyn utożsamiał także demony walczące pod rozkazami diabła⁴⁵.

Pisząc o tymże obrazie Bukowskiego, warto wspomnieć także o tym, że święty Michał Archanioł w kulturze staropolskiej (do czasu rozbiorów) był często ukazywany (zwłaszcza zaś w barokowych kazaniach w XVII i XVIII w.) jako opiekun Polski, polskiego Kościoła oraz polskiego narodu. W tym miejscu wspomnę jedynie treść kazania wygłoszonego przez nieznanego z nazwiska kaznodzieję w 1758 r. w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, w którym kaznodzieja stwierdził, że ongiś św. Michał Archanioł Leszkowi Czarnemu, księciu Polski, wojującemu z Jadźwingami i z Litwą „dał puklerz i obiecał zwycięstwo, mówiąc [do niego]: *Ego sum... Archidux et Princeps totius Ecclesiae Christianorum, habe fiduciam ad Dominum. Ego tibi assistam contra hostes tuos ut ab iis nobilem victoriam reports*”⁴⁶. W zachowanych zaś kazaniach (wydanych drukiem i pozostających w rękopisach) z epoki baroku i z okresu niewoli narodowej (z XIX w. – głoszonych w świątyniach Galicji) można by odnaleźć przykłady opieki św. Archanioła nad polskim narodem. Toteż analizowane *panneau décoratif* można także interpretować jako symboliczną walkę św. Michała – obrońcy i opiekuna narodu polskiego z wrogami narodu, których „reprezentuje” smok. Wydaje się, że właśnie tak należy „odczytać” ten obraz – w kontekście cyklu obrazów Bukowskiego (z nowosądeckiej świątyni).

Wspomnę, że podobną „opiekę” nad narodem polskim – przypisywali również dawni kaznodzieje św. Stanisławowi ze Szczepanowa i błogosławionej Kindze. W tym zaś miejscu rodzi się i myśl, aby podjąć poważne

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Zob.: S. Kobielus, *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 296.

⁴⁶ Cytuję [za:] Ks. M.A. Różański CSMA, *Wojujący Archanioł, „Któż jak Bóg”* 2010, nr 4 (106), s. 26.

badania nad kaznodziejstwem staropolskim o tematyce patriotycznej, a zwłaszcza nad kazaniem poświęconym „Ojcu Ojczyzny” – św. Biskupowi Stanisławowi oraz „Świętej Matce Narodu Polskiego” – księżnie Kindze.

Irena Buchenfeld-Kamińska na podstawie archiwalnej fotografii (z około 1932 r., albo może i z późniejszego czasu)⁴⁷ i na podstawie treści artykułu Franciszka Mączyńskiego zamieszczonego na łamach „Głosu Narodu” (11 marca 1934 r.)⁴⁸ ustaliła rozmieszczenie czterech obrazów Bukowskiego z postaciami świętych Polaków oraz błogosławionych Polek na ścianie północnej prezbiterium w sądeckiej świątyni⁴⁹. Młoda, ale zarazem wyjątkowo sumienna badaczka twierdzi, że kolejność czterech obrazów (w kierunku od ołtarza głównego (w prezbiterium) ku nawie głównej) była następująca: *Święty Stanisław*, [Błog.] *Jadwiga*, *Błogosławiona Kinga* i *Święty Kazimierz*⁵⁰.

Najbliżej ołtarza głównego był więc obraz z przedstawieniem św. Stanisława ze Szczepanowa. Obraz ten (podobnie jak trzy pozostałe) ma kształt stojącego prostokąta. Biskup (tak jak i trzy pozostałe osoby) jest ukazany w całej postaci, na tle „beskidzkiego” pejzażu. Jest on ubrany w typowy strój biskupi, który tworzą: biała alba, dalmatyka – bogato zdobiona oraz złocisto-fioletowy ornat, na którym jest widoczny racja. Na głowie Biskupa – jest infula o złocisto-fioletowej barwie. Św. Stanisław został przedstawiony w lekkim kontrapoście. Prawą rękę unosi wysoko w górę, czyniąc nią gest błogosławieństwa, w ręce lewej trzyma pastorał. U dołu obrazu jest kartusz z tekstem modlitwy: „Święty Stanisławie / Tyś u Boga w sławie / Proś za nami Gospodna / Panny Maryje Syna”.

Królowa Jadwiga jest ubrana w długą (aż do ziemi) czerwoną suknię, na której został wyhaftowany biało-srebrny „piastowski” (?) orzeł ze stylizowaną „piastowską” koroną na głowie. Prawa ręka Królowej podtrzymuje model jednonawowej (?) gotyckiej świątyni, która od zachodu jest flankowana dwoma wieżami. Model gotyckiej świątyni – atrybut Królowej przy-

⁴⁷ I. Buchenfeld-Kamińska, *O dekoracjach malarskich...*, s. 116, il. 30. Irena Buchenfeld-Kamińska datuje archiwalną fotografię na około 1930 r. Osobiście uważam, że owa fotografia została wykonana już po całkowitym zakończeniu prac malarskich w nowosądeckiej świątyni, a także i po wykonaniu owych „ośmiu obrazów malowanych „na specjalnym płótnie francuskim”, czyli najwcześniej około 1932 r. lub nawet i około 1933 r.

⁴⁸ Fr. M., dz. cyt., s. 4.

⁴⁹ I. Buchenfeld-Kamińska, *O dekoracjach malarskich...*, s. 103, rys. 3.

⁵⁰ Tamże. Osobiście akceptuję ową propozycję rozmieszczenia czterech obrazów w prezbiterium kościoła p.w. św. Małgorzaty – autorstwa Pani Buchenfeld-Kamińskiej, aczkolwiek (co jednak moim zdaniem jest zdecydowanie mniej prawdopodobne) owa kolejność mogła być także następująca: *Święty Stanisław*, *Błogosławiona Kinga*, [*Błogosławiona*] *Jadwiga* i *Święty Kazimierz*.

pomina, że Jadwiga była fundatorką dwóch klasztorów: słowiańskich benedyktynów oraz karmelitów (oba zostały założone w stołecznym Krakowie), a także i dobrodziejką kościołów (katedry krakowskiej, kościoła Mariackiego w Krakowie oraz katedry wileńskiej i licznych kościołów na Litwie)⁵¹. U dołu obrazu jest kartusz z tekstem modlitwy: „Jadwigo Królowo / Bądź sławiona błogo / I prosz za nas Gospodna / Panny Maryjey Syna”.

Papież Jan Paweł II w swojej homilii wygłoszonej na Mszy świętej 16 czerwca 1999 r. w Starym Sączu podczas kanonizacji świętej Kingi – powiedział:

Kiedy wpatrujemy się w postać Kingi, budzi się to zasadnicze pytanie: Co uczyniło ją taką postacią poniekąd nieprzemijającą? Co pozwoliło jej przetrwać w pamięci Polaków, a w szczególności w pamięci Kościoła? Jakie jest imię tej siły, która opiera się przemijaniu? Imię tej siły jest miłość⁵².

Z kolei Anna Chochorowska, absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu, przypomniała:

[Kinga] wraz z [mężem] Bolesławem była fundatorką wielu klasztorów i kościołów. Oprócz fundacji kościołów w Nowym Korczynie, Bochni, [...] obok roli, jaką odegrała w podjętych przez duchowieństwo krakowskie staraniach wokół kanonizacji świętego Stanisława, trwałym śladem [...] działalności Kingi pozostało [...] główne dzieło jej życia, jakim była fundacja starsądeckiego klasztoru Klarysek⁵³.

Wydaje się, że te dwie wypowiedzi mogą być wyjątkowo trafnym komentarzem do jej postaci „sportretowanej” na *panneau decoratif* Jana Bukowskiego.

Obraz Bukowskiego kojarzy się wyraźnie z obrazem *Błogosławiona Kinga* Stanisława Bocheńskiego (1892) w ołtarzu polowym w starsądeckim klasztorze Klarysek⁵⁴. Błogosławiona Kinga jest ubrana w ciemnobrązowy

⁵¹ K. Kuźmak, *Jadwiga, Jadwiga Andegaweńska, Święta: Życie i działalność*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. VII, Lublin 1997, kol. 659.

⁵² Jan Paweł II, fragment homilii (z 16 czerwca 1999 r.), cyt. [za:] „Gość Tarnowski” 2005, nr 16 (604), s. VIII.

⁵³ A. Chochorowska, *Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu* [praca dyplomowa, opiekun naukowy: W. Niemiec; PWSZ w Nowym Sączu], Nowy Sącz 2004, s. 26. Zob. także: Ks. W. Zaleski SDB, *Święci na każdy dzień*, [Łódź 1984], s. 420.

⁵⁴ Na obrazie z 1892 r. artysta przedstawił błogosławioną – stojąco (do kolan). Postać jej jest ujęta frontalnie, zaś postawa błogosławionej Kingi jest postawą oficjalności i hieratyzmu. Jest ona ubrana w płaszcz „książęcy”. Jej głowę zaś okrywa welon zakonny klarysek. Na głowie Kingi jest korona „niebiańska” (ozdobiona motywem gwiazd). Głowa Kingi jest na tle elipsoidalnej aureoli promienistej. Włosy księżnej są ukryte pod welonem – zgodnie z dawnym zwyczajem. Jej twarz jest ujęta – frontalnie, a oczy Kingi są skierowane na widza. Trzyma ona (w lewej dłoni) berło książęce, którego cień pada na płaszcz i welon. Na jej prawej ręce (zgiętej w łokciu) spoczywa makieta kościoła. Reprodukcja obrazu Bocheńskiego jest zamieszczona [w:] L. Kowalski, S. Fischer, *Żywot błogosławionej Kingi i dzieje jej kultu*, Tarnów 1992, s. 93.



Błogosławiona Kinga

habit „franciszkański”. Na habicie jest ciemnobrązowy płaszcz. Na głowie Błogosławionej widzimy biały kaptur, na którym są welon (brązowej barwy) i złota korona piastowska. Włosy Kingi są ukryte pod kapturem. Jej dziewczęca twarz wyróżnia się delikatnymi rysami, a jej duże oczy spoglądają „w lewo”. Na prawej dłoni trzyma model gotyckiej świętyni, zaś w lewej pastorał z kameryzowaną główką. U dołu obrazu widzimy kartusz z tekstem modlitwy: „Kingo Ty pobożna / Zakonnico Święta / Proś za nami Gospodna / Panny Maryjej Syna”.

Wreszcie obraz *święty Kazimierz* przedstawia św. Królewicza w typowej pozie oranta, ze wzniesionymi ku niebiosom rękami. Jest on ubrany w szaty królewskie (złocistą koszulę i czerwony płaszcz), a na jego głowie jest złota korona piastowska. Towarzyszą mu (u dołu obrazu, na kartuszu) słowa modlitwy: „Kazimierzu Święty / U Bogaś jest wzięty / Proś za nami Gospodna / Panny Maryjej Syna”.

Osiem obrazów (na płótnie) Jana Bukowskiego we wnętrzu nowosądeckiej świętyni stworzyło artystyczny cykl, którego tematem była (jest): „funkcja wiary w dziejach Polski”. Artysta ten, który realizował zamówienie księdza proboszcza nowosądeckiego tumu, potrafił z pozornie „różnorodnych” elementów utworzyć jednorodnie tematycznie oraz artystycznie dzieło. Potrafił owe elementy zespolić „organicznie” w bogatą (ideowo) i zwartą (odnośnie formy i struktury) całość o wyraźnie zarysowanym i czytelnym programie ideowym. Należy stwierdzić, że cykl Bukowskiego, będący – w pewnym sensie – esencją chrystologii i mariologii, zajął w jego twórczości artystycznej znaczące miejsce. Ponadto trzeba powiedzieć, że opracowanie owego cyklu wymagało od artysty oprócz zmysłu piękna i proporcji, również i „teologicznej” oraz historycznej erudycji.

Esencja cyklu Bukowskiego kryje się w „powtarzalności” przede wszystkim pejzażu, który stanowi tło aż dla sześciu scen zaprezentowanych na obrazach. Ów pejzaż tworzą: łąka porośnięta trawą i pokryta kwiatami oraz rzeka, za którymi widnieją pasma górskie i niebios. Zarówno głowy (tronującej) Madonny i świętego Michała Archanioła, jak i również głowy świętych Polaków oraz błogosławionych Polek, jakby „dotykają” niebiosów nad górskimi pasmami. Nadto zaś „cykliczność” dzieła (wykonanego do wnętrza nowosądeckiej świętyni) jest podkreślona napisami – bądź nad i pod ukazaną sceną, bądź na kartuszach na „portretach” świętych Polaków i błogosławionych Polek. Wydaje się, że zwłaszcza ów pejzaż ma istotne znaczenie dla „akcentowania” kompozycji cyklu Bukowskiego.

Wątek religijny dotyczący problematyki „teologicznej” (czyli chrystologii, mariologii, a także angelologii i wreszcie hagiografii) dał artyście możliwość pokazania swojego talentu, gdyż ten cykl *panneaux décoratifs* jest znacznym osiągnięciem artystycznym Bukowskiego. W jego sądeckich obrazach o problematyce religijnej („teologicznej”) są wyraźne pierwiastki patriotyczno-historyczne oraz ludowe. Zarówno ks. Mazur, jak także i artysta – obaj byli zafascynowani wsią podsądecka, jej tradycją, jej religijnością i oczywiście folklorem. Obaj dali temu zafascynowaniu świadectwo. Pierwszy z nich w jego (dziś nieznanym) pamiętniku, zaś drugi w swojej twórczości, a zwłaszcza w malarstwie sakralnym w świątyniach Nowego Sącza. Toteż nie może dziwić nas to, że anioły z nowosądeckich *panneaux décoratifs* artysty są odziane w strojach ludowych z Podegrodzia, a motywy „beskidzkie” i podhalańskie można dostrzec w ornamentyce polichromii nowosądeckich świątyń.

Nowosądeckie *panneaux décoratifs* Jana Bukowskiego w jakimś stopniu nawiązują do twórczości Włodzimierza Tetmajera i Stanisława Wyspiańskiego jako „suma” pierwiastków religijnych i elementów historycznych (narodowych) oraz ludowych (regionalnych), ale są one (moim zdaniem) przede wszystkim wyjątkowe – także i w całości twórczości tego artysty, co świadczy przede wszystkim o bogactwie jego talentu artystycznego.

Warto niniejsze studium o ośmiu nowosądeckich *panneaux décoratifs* Bukowskiego zamknąć słowami Ireny Buchenfeld-Kamińskiej, która stwierdziła to, że w malowidłach...

[...] malarz [ten] stylizował rodzimą roślinność w duchu sztuki młodopolskiej, „uwzględnił” miejscowe pejzaże i stroje ludowe oraz uwspółcześnił typy postaci. Szczególny wyraz dał temu w dziełach przeznaczonych dla Nowego Sącza, które – [...] – wykazują ścisły związek z tradycją lokalną i topografią miejsca, i to właśnie wyróżnia je... spośród wszystkich dekoracji malarskich wnętrz sakralnych projektowanych przez Bukowskiego⁵⁵.

Toteż można powiedzieć, nie popełniając błędów, że Bukowski okazuje się najbardziej „sądeckim” artystą w kręgu artystów działających w Nowym Sączu, a także na Sądecczyźnie w XX w.

⁵⁵ I. Buchenfeld-Kamińska, *O dekoracjach malarskich...*, s. 127.

JAK W NOWYM SĄCZU WYBUDOWANO WODOCIĄG*

W 1912 r. powstał w Nowym Sączu współczesny wodociąg miejski. Historia jego realizacji nie była łatwa. Jak prawie zawsze przy tego rodzaju inwestycjach komunalnych, wizja dalekosiężna musiała zmagać się z partykularyzmem, argumentacja rzeczowa z demagogią, a dobro publiczne z interesem prywatnym. By zwyciężyć w tych zapasach zwolennicy modernizacji miasta musieli wykazać się odwagą decyzji, determinacją, kompetencją i uczciwością. Żadnej z tych cech im nie zabrakło. Dzięki temu uczynili miłowy krok na drodze przekształcenia Nowego Sącza z miasta zapóźnionego w rozwoju infrastruktury technicznej w nowoczesny, pomyślnie rozwijający się ośrodek średniej wielkości, dorównujący pod względem komfortu życia miastom większym, Krakowa i Lwowa nie wyłączając.

*

O budowie nowoczesnego wodociągu, odpowiadającego potrzebom miejscowym i ówczesnemu stanowi techniki, zaczęto myśleć w Nowym Sączu w ostatniej ćwierci XIX w.¹ Początkowo formułowano jego potrzebę w formie ogólnych opinii, później konkretnych decyzji, czego dowodem uchwała

* Tekst niniejszy jest fragmentem części I książki *100 lat sądeckich wodociągów*, wydanej w Nowym Sączu w roku bieżącym.

¹ Poznań miał taki wodociąg już w 1866 r., Gdańsk – 1869, Elbląg – 1870, Wrocław – 1871, Warszawa – 1886, Gniezno – 1887. W ostatnim dziesięcioleciu XIX w. 16 miast polskich wybudowało wodociąg, m.in.: Lublin, Białystok, Toruń, Grudziądz, Płock, Rawicz oraz Kraków. W pierwszej dekadzie XX stulecia wodociąg powstał w 44 miastach, a wśród nich: we Lwowie, Tarnowie, Lesznie, Tczewie, Inowrocławiu. Zob. *Wodociągi i kanalizacja...*, red. naukowa M. Sozański, s. 41.

Rady Miasta pod przewodnictwem burmistrza Karola Slavika z 20 kwietnia 1893 r. o przeznaczeniu 100 złr. na pokrycie kosztów podróży do Nowego Sącza inżyniera wiedeńskiego Towarzystwa Akcyjnego z myślą o podjęciu przez niego prac wstępnych dotyczących przyszłej inwestycji wodociągowej².

Sądzoneo wtedy, że wodociąg zasilany będzie wodą źródlaną z Roszkowic – tą sama, którą wykorzystywał Nowy Sącz już za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Było tym bardziej prawdopodobne, że badania nad składem chemicznym wody roszkowickiej potwierdziły jej dobrą jakość i pełną przydatność do celów domowych i przemysłowych, co skłoniło z kolei Radę Miasta do uchwalenia kredytu na budowę sztolni roszkowickiej, która jednakowoż ze względu na ogromne potrzeby (będące skutkiem wielkiego pożaru Nowego Sącza 17 kwietnia 1894 r.) nie powstała³.

W 1895 r. – już za czasów burmistrza Lucjana Lipińskiego – władze miejskie wróciły do sprawy zaopatrzenia Nowego Sącza w wodę. W styczniu tego roku zaproszono do Nowego Sącza profesora Politechniki we Lwowie Józefa Rychtera, celem udzielenia Magistratowi w rzeczonyj sprawie fachowych wskazówek. Pomimo tego, że prof. Rychter przebywał w Nowym Sączu tylko dwa dni, zdołał sporządzić rzeczowe i kompetentne sprawozdanie, które jednoznacznie stwierdzało, iż badane przez niego źródła roszkowickie nie mogą być brane pod uwagę przy budowie zamierzonego wodociągu z powodu zasadniczego – niewystarczającej ich wydajności, wynoszącej zaledwie 2 litry na sekundę, wielokrotnie za małej w stosunku do potrzeb mieszkańców rozbudowującego się miasta. Sprawozdanie prof. Rychtera stwierdzało:

Trzy źródła znajdujące się w Roszkowicach, wydają razem najwyżej 2 litry na sekundę. Przy pomocy wszelkich środków technicznych nie udałoby się zapewne znaleźć znacznie więcej wody w tem miejscu, albowiem odnośne dorzecze, t.j. powierch-

² Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej: APNS), AMNS I, sygn. 228 i 237, Protokół Rady miasta Nowego Sącza z 20 IV 1893 r. oraz Uchwała Rady miasta Nowego Sącza z 20 IV 1893 r.; J. Dybiec, *Dzieje miasta...*, t. II, s. 227. W protokole czytamy: „W sprawie sprowadzenia wody do miasta przedkłada burmistrz korespondencję przeprowadzoną z Towarzystwem akcyjnym w Wiedniu, wedle której Towarzystwo to chce przysłać tutaj fachowego inżyniera do zbadania stanu rzeczy na miejscu żądając li tylko zwrotu kosztów podróży i pobytu jego tutaj nie mających przekroczyć kwoty 100 złr. Rada udziela Magistratowi na ten cel kredyt do wysokości 100 złr., polecając na wniosek p. [Romana] Jakubowskiego przesłać przed przybyciem inżyniera wodę z Roszkowic do rozbioru chemicznego”.

³ APNS, AMNS I, sygn. 228 i 237, Protokół Rady miasta Nowego Sącza z 16 IX 1893 r. oraz Uchwała Rady miasta Nowego Sącza z 16 XI 1893 r. W protokole czytamy: „Burmistrz żąda udzielenia Magistratowi kredytu na założenie sztolni w górze roszkowickiej celem zbadania wydajności wody i podaje do wiadomości, że rozbiór chemiczny z góry roszkowickiej wykazał, że takowa pod względem jakości nie pozostawia nic do życzenia. Rada miasta uchwała jednomyślnie żądany kredyt do wysokości 500 koron”. Z kolei uchwała Rady Miejskiej stwierdzała: „Rada miasta przyjąwszy do wiadomości wynik wykonanego rozbioru chemicznego wody z góry roszkowickiej, wedle którego woda ta za bardzo dobrą jest uznawana uchwała celem zbadania ilości wody w tym miejscu założyć sztolnię w górze i udziela Magistratowi na ten cel kredytu do wysokości 500 złr.”

nia, z której zbierają się opady atmosfery, wynosi tylko około 8 km. kwadr. i jest słabo zalesiona. Przytem brak jakichkolwiek pokładów nieprzepuszczalnych, które wstrzymywałyby zapadanie wody wsiąkającej, nie upoważnia do żadnych nadziei. Pokłady piaskowca stromo spadają ku południowi i są popękane. Iłu niema.

I dalej:

Następnie widziałem źródło wypływające przy prochowni; oceniam je najwyżej na 3 litry na sek., wreszcie pomiędzy polem ćwiczeń wojskowych a drogą do Nawojowej, leży jeszcze jedno źródło z wodą żelazistą, o wydajności najwyżej 2 litr. na sek.

Konkludując prof. Rychter stwierdzał:

Wszystkie te źródła razem wzięte, wydają 6 do 7 litrów na sekundę, i to obecnie w kwietniu. W sierpniu i wrześniu wydajność ich może się znacznie zmniejszyć; ale gdyby i to nie zachodziło, stanowią one razem zaledwie małą część wody potrzebnej dla miasta⁴.

O staraniach związanych z budową wodociągu w Nowym Sączu poinformowana była zarówno miejscowa społeczność, jak również przedsiębiorstwa budowlane w Galicji i innych krajach austriackich. W 1895 r. Józef hr. Łubieński – reprezentant wiedeńskiego Towarzystwa Akcyjnego dla Wodociągów Oświetlenia i Ogrzewania – przedstawił Magistratowi Nowego Sącza propozycję wykonania wodociągów i kanalizacji, żądając za poszukiwanie wody 500 złr, oferując przy tym 1hl wody (100 l) w cenie 2 halerzy, ale tylko w tym przypadku, gdyby reprezentowana przez niego firma otrzymała od miasta koncesję na całkowitą realizację tej inwestycji⁵.

Rada Nowego Sącza potraktowała ofertę Towarzystwa Akcyjnego z uwagą, ale i z ostrożnością, upoważniając burmistrza Lucyana Lipińskiego do wydatkowania na poszukiwanie wody kwoty nie przekraczającej 500 złr.⁶ Niedaleka przyszłość pokazała, iż ostrożność władz miejskich była w tym względzie uzasadniona, bowiem Towarzystwo Akcyjne nie tylko, że nie znalazło terenów wodonośnych, których poszukiwało latem i jesienią 1895 r. na stoku góry Margoń koło Nawojowej, żądając za dotychczasowe

⁴ K. Górski, *Sprawozdanie Miejskiego Urzędu Budownictwa z czynności Magistratu Nowego Sącza w sprawie centralnego wodociągu, kanalizacji i oświetlenia*, Nowy Sącz 1907, s. 11-12.

⁵ APNS, AMNS I, sygn. 228, Protokół Rady miasta Nowego Sącza z 20 IV 1895 r. W protokole czytamy: „Następnie odczytuje p. Burmistrz nadesłane do Magistratu pismo Wiedeńskiego Towarzystwa akcyjnego do urządzenia wodociągów, oświetlenia i ogrzewania: Actien – Gessellszaf Wasserleitungen, Beleuchtungs und Heizungsanlagen Wien und Budapest z dnia 18 czerwca 1895 r., w którym Towarzystwo to oświadcza gotowość urządzenia wodociągów w Nowym Sączu w drodze koncesji za opłatą jednego centa od hektolitra wody a na wypadek niedotrzymania koncesji, żąda kredytu do wysokości 500 złr. na koszt wierceń i zbadania terenu”.

⁶ APNS, AMNS I, sygn. 237. Uchwała Rady miasta Nowego Sącza z 20 VI 1895 r.

prace poszukiwawcze – bezskutecznie rzecz jasna – sumy 1309 złr. i 62 ct., ale i kredytu, którego górnej granicy nie określało⁷.

Burmistrz Lucyan Lipiński pisał na ten temat następująco:

Zarząd miasta próbował przed 4 laty wejść w układ z firmą wiedeńską o budowę wodociągów; inżynierowie jednak firmy tej kopali prawie rok studnie w Margoniu na górze pod Nawojową, a przekonawszy się, że się wzięli niewłaściwie do dzieła i przekopawszy około 2000 złr., odstąpili od robót⁸.

Wiedeńskie Towarzystwo Akcyjne nie było jedyną firmą, która oferowała Nowemu Sączowi swoje usługi. Dalszym było przedsiębiorstwo Antoniego Kunza, a następnie Jerzego Hoffmana. Swoje usługi zaproponował również inż. Marcin Maślanka ze Lwowa, znany w Nowym Sączu ze sporządzenia dlań planu niwelacyjnego i regulacyjnego, który wykonał w 1897 r. za kwotę 6 tys. złr. Inż. Maślanka zobowiązywał się do wybudowania wodociągu, oferując dostawę 1 hl. wody w cenie 2 halerzy⁹. Propozycja ta wywołała w Radzie Miasta burzliwe dyskusje. Część radnych chciała



Władysław Barbacki

⁷ APNS, AMNS I, sygn. 228, Protokół Rady miasta Nowego Sącza z 20 IV 1895 r.

⁸ L. Lipiński, *Sprawozdanie z Zarządu Miasta Nowego Sącza za czas od 13. listopada 1894, po koniec roku 1899*, Nowy Sącz 1900, s. 16.

⁹ Duży sceptycyzm co do możliwości wybudowania wodociągu małym kosztem przez prywatnych przedsiębiorców, czego wielu oczekiwało, a nawet żądało od władz miejskich, wykazywał Władysław Barbacki, najpierw (od 1898 r.) członek Rady Miasta, a następnie (od 1900 r.) burmistrz miasta, który z pewnym sarkazmem pisał: „Kiedy obszerne dyskusje na Radzie miasta, na Magistracie, w delegowanych ad hoc specjalnych komisjach [...] okazały się najzupełniej bezskuteczne, chwycił się ówczesny Zarząd miasta zupełnie innej drogi, na której już na pewno Gmina miasta miała uzyskać inwestycje. Drogą tą było pozyskanie przedsiębiorcy, któryby własnym staraniem i własnym kosztem wybudował koszary, urządził wodociągi i kanalizację i zaprowadził oświetlenie oczywiście elektryczne, gdyż o innym ówczesny Zarząd miasta nawet słyszeć nie chciał, eksploatował przez pewien przeciąg czasu te inwestycje na własną korzyść, a kiedy się już te inwestycje zamortyzują, oddał je Gminie bezpłatnie. W skuteczność tego sposobu załatwienia sprawy wierzono tak świącie i przytaczano tyle przykładów takiego właśnie załatwienia sprawy w innych miastach, że zdawało się, iż znajdują się na zawołanie naiwni przedsiębiorcy i zrobili Paryż z Nowego Sącza z uszczerbkiem własnych interesów”. Zob. W. Barbacki, *Sprawozdanie burmistrza miasta Nowego Sącza z urzędowania w ubiegłym sześciolciu od roku 1901 do roku 1906*, Nowy Sącz 1907, s. 55-56.

wodociągów tylko dla śródmieścia, inni byli zadania, że budową powinno objąć się całe miasto. W 1898 r. druga z prezentowanych opcji uzyskała we władzach samorządowych przewagę, o czym świadczyła uchwała komisji wodociągowej z 19 października, obligująca Magistrat do działania w tym właśnie kierunku¹⁰.

Wydawać się mogło wtedy, że wraz z powołaniem wtedy specjalnej komisji w składzie: burmistrz Lucyan Lipiński, dr Władysław Barbacki, Roman Jakubowski, Feliks Ritter, Karol Gutkowski, Jan Kosman, Marcin Drzymuchowski, Mojżesz Mendel Klapholz, dr Jan Sterkowicz – budowa wodociągów znalazła się na właściwym torze. W rzeczywistości jednak sprawa była bardziej skomplikowana, jako że przeciwko podjętej przez komisję wodociągową uchwale „stanęła – jak napisał nowy wóldarz miasta Władysław Barbacki – dalsza akcja”, która sparaliżowała aktywność Magistratu w tym zakresie, zajętego wówczas wieloma innymi sprawami, m.in. budową ratuśza, koszar i przyłączeniem do miasta Załubińcza¹¹.

*

Do kwestii związanych z budową wodociągu władze samorządowe powróciły za sprawą nowego burmistrza – Władysława Barbackiego – który na podstawie upoważnienia udzielonego przez Radę Miasta powołał w 1902 r. trzynastoosobową komisję w celu pokierowania akcją inwestycyjną. W skład nowo powołanej komisji weszli: dr Władysław Barbacki (burmistrz), Roman Jakubowski – zastępca burmistrza – Konrad Aleksander, Saul Nebenzahl, Chaskel Landau, Wiktor Oleksy (asesorzy), dr Jan Sterkowicz, Karol Gutkowski (członkowie Rady Miasta), Stanisław Sojka (nadinszyner c.k. państwowych), Józef Jarosławiecki (c.k. inżynier), Ludwik Bartkiewicz (inspektor c.k. kolei państwowych), dr Jan Filewicz (c.k. lekarz powiatowy), Józef Rossmannith (przemysłowiec)¹².

¹⁰ APNS, AMNS I, sygn. 238, Uchwała Rady miasta Nowego Sącza z 13 X 1898 r.

¹¹ K. Górski, *Sprawozdanie Miejskiego Urzędu...*, s. 15. Zob. także L. Lipiński, *Sprawozdanie...*, s. 16-17, w którym burmistrz miasta przedstawił swoją ocenę sytuacji: „Nareszcie udało się zarządowi miasta pozyskać w tym kierunku znanego hydrotechnika inżyniera Maślankę, którzy po rozpatrzeniu sytuacji, zobowiązywał się urządzić wodociągi i przedłożył nawet odnośny projekt kontraktu, który był przedmiotem osobnej ankiety; żądał on opłaty jednego centa za hektolitr wody od konsumentów prywatnych, dając wodę do użytku publicznego (w budynkach miejskich, do skrapiania ulic, plantacji i do ratunku przy pożarach) bezpłatnie, a ponieważ nie stawił za warunek przymusu wodnego, zażądał od gminy gwarancyi, że konsumpcja prywatna w pierwszych trzech latach wyniesie co najmniej 2000, w następnych 3000 hektolitrow dziennie, której to gwarancyi jednak gmina odmówiła, a projekt odnośny spoczywa w aktach Az do czasów szczęśliwszych”.

¹² K. Górski, *Sprawozdanie Miejskiego Urzędu...*, s. 16.

Komisja ta nie zdołała jednak pchnąć sprawy wodociągów naprzód. Przełom w tej kwestii nastąpił dopiero dwa lata później – w 1904 r. – kiedy to Magistrat zaprosił do współpracy i objęcia ogólnego nadzoru nad sprawami wodociągowymi wybitnego specjalistę w tym zakresie – c.k. starszego radcę budownictwa inż. Romana Ingardena – od 1889 r. pełniącego obowiązki c.k. dyrektora drogi wodnej rzeki Wisły i jej dopływów w Galicji, autora projektu wodociągu w Krakowie, wybudowanego i uruchomionego pod jego kierownictwem na początku 1902 r., który za wiedzą i zgodą c.k. Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego przyjął propozycję władz samorządowych Nowego Sącza¹³. Równie duże znaczenie dla pomysłowości nowo podjętego dzieła miała w tym samym czasie decyzja Magistratu (w praktyce burmistrza Barbackiego) o powierzeniu bezpośredniego kierownictwa nad budową wodociągu sprawdzonemu z Tarnowa inż. Kazimierzowi Górskiemu – absolwentowi Wydziału Prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Lwowskiej, który w latach 1899–1900 był asystentem prof. dr. inż. Karola Skibińskiego¹⁴, a następnie – w latach 1900–1904 – inżynierem-adiunktem w Namiestnictwie we Lwowie¹⁵.



Kazimierz Górski

Z chwilą objęcia przez Karola Górskiego w maju 1904 r. posady inżyniera miejskiego¹⁶, sprawa inwestycji wodociągowej ruszyła z miejsca. Przeko-

¹³ Podkreślając znaczenie tego faktu, J. Dybiec napisał: „Na właściwe tory weszły prace nad urządzeniem wodociągów od r. 1904, kiedy to starszy radca budownictwa Roman Ingarden zgodził się za zezwoleniem Namiestnictwa [we Lwowie] przybyć do Nowego Sącza i poczynić odpowiednie studia. Ingarden był wówczas bezsprzecznie jednym z największych autorytetów w zakresie problemów wodnych i jego zgoda na objęcie ogólnego kierownictwa nad pracami wodociągowymi oznaczała nowy etap przygotowań”. Zob. tenże, *Dzieje miasta...*, t. II, s. 229.

¹⁴ Karol Skibiński – od 1888 r. profesor zwyczajny nauk inżynierskich, budowy dróg, kolei żelaznych i tuneli; w latach 1880–1909 wielokrotnie dziekan Wydziału Inżynierskiego Politechnik Lwowskiej; rektor tej uczelni w 1891/1892 r.

¹⁵ M.J. Nowak, *Inż. Kazimierz Górski*, „Rocznik Sądecki”, t. XIX, 1988–1990, s. 274–275.

¹⁶ Uchwałę o „stabilizowaniu p. Kazimierza Maryana Górskiego na posadzie inżyniera miejskiego” podjęła Rada Miasta Nowego Sącza 25 maja 1905 r. Zob. APNS, AMNS I, sygn. 239.

nuje o tym nie tylko stwierdzenie samego zainteresowanego, iż: „Od tego czasu datuje się celowa, systematycznie i sumiennie prowadzona akcja badań, opartych tak na doświadczeniach w wielu już dokonanych podobnych wypadkach, jako też na gruntownych spostrzeżeniach dokonanych na miejscu”¹⁷, i nie tylko sąd burmistrza Władysława Barbackiego, że: „Właściwa atoli działalność zarządu miasta, zmierzająca skutecznie do zaprowadzenia wodociągu miejskiego, rozpoczęła się w roku 1904, w którym kreowano posadę inżyniera miejskiego [...] i poruczono [...] rozpoczęcie wierceń próbnych”¹⁸, ale także ocena współczesnego historyka, który jednoznacznie stwierdził, że prace nad urządzeniem wodociągów weszły na właściwe tory w tym właśnie czasie, będąc warunkowanymi w takim samym stopniu kompetencją Romana Ingardena, co fachowością, odpowiedzialnością i wybitnym wręcz zaangażowaniem osobistym Kazimierza Górskiego¹⁹.

Według planów i obliczeń dokonanych przez Kazimierza Górskiego, projektowany wodociąg miał dostarczyć wody 22 tys. mieszkańców Nowego Sącza w chwili jego realizacji, a w perspektywie trzydziestu lat – 44 tys., ponieważ taką właśnie liczbę ludności miasto miało osiągnąć w połowie lat trzydziestych XX w. przy zachowaniu tempa wzrostu wynoszącego 2,5% rocznie. Inżynier miejski zakładał przy tym, że zużycie wody na cele publiczne i przemysłowe wyniesie 100 litrów na głowę w ciągu doby, co wynikało z kolei z przyjęcia norm i praktyki miast niemieckich. Przyjąwszy powyższe dane za podstawę wyliczenia końcowego, specjalista konkludował, że wodociąg musi dawać 62 litry wody na sekundę, tj. dziennie 4400 m³; obliczał przy tym, że koszt całkowity zamknie się kwotą 1.240.000 koron austriackich²⁰.

Sumiennosc i determinacja inż. Górskiego znalazła swoje potwierdzenie w poszukiwaniu terenów wodonośnych – wody gruntowej, którą uznawał za zdatną, a nawet zdatniejszą dla celów spożywczych od wody źródlanej. Poszukując odpowiedniego rezerwuaru, inżynier miejski badał kolejno tereny: doliny Kamienicy, prawego brzegu Dunajca – Dąbrówki Polskiej, Biegonic i Starego Sącza oraz lewego brzegu Dunajca – Małej Wsi, Świniarska i Podrzecza.

Najwcześniej z powodu małej ilości wody gruntowej i gęstości zabudowy zrezygnował on z terenów w dolinie Kamienicy. Z większą skrupulatno-

¹⁷ K. Górski, *Sprawozdanie Miejskiego Urzędu...*, s. 17.

¹⁸ APNS, AMNS I, sygn. 290, Pismo Władysława Barbackiego do Wydziału Krajowego z 6 IX 1908 r.

¹⁹ J. Dybiec, *Dzieje miasta...*, t. II, s. 229.

²⁰ K. Górski, *Sprawozdanie Miejskiego Urzędu...*, passim.

ścią badał natomiast dwa dalsze tereny wodonośne, na których zdecydował się wykopać studnie próbne. Rezultatem tych działań było znalezienie wody gruntowej o odpowiedniej jakości najpierw w Dąbrówce Polskiej i Biegonicach, co wykazała analiza chemiczna przeprowadzona przez wybitnego polskiego bakteriologa Odo Bujwida – profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w swoich ekspertyzach stwierdzał (w zależności od tego, z którego odwiertu pochodziła badana próbka), że „pod względem chemicznym woda badana odpowiada wymaganiam stawianym dla dobrej wody”, względnie, że „jest [ona] odpowiednia do użytku”, a nawet, że „pod względem składu chemicznego jest [ona] bez zarzutu”.

Nadzieje na wykorzystanie wody gruntowej z terenów Dąbrówki Polskiej, Biegonic i Starego Sącza wzrosły jeszcze bardziej po przeprowadzeniu badań chemicznych, które potwierdziły, iż również pod tym względem odpowiada ona stawianym jej wymaganiom. Pozytywny wynik badań mikrobiologicznych i chemicznych nie przesądzał jednak jeszcze o wykorzystaniu przebadanej wody dla celów spożywczych i przemysłowych. Konieczna była jeszcze ocena wielkości jej zasobów, a ta – niestety – podobnie jak w przypadku źródeł roszkowickich – wykazała ich duży niedostatek, przesądzający definitywnie o zaniechaniu jakichkolwiek prac poszukiwawczych na prawym brzegu Dunajca²¹.

Po bezskutecznych poszukiwaniach terenów wodonośnych w Dąbrówce Polskiej, Biegonicach i okolicach Starego Sącza, przeniesiono je na wiosnę 1905 r. na lewy brzeg rzeki, znajdując obfity rezerwuar wody gruntowej na terenie gminy Świniarsko, w warstwach wodonośnych przykrytych warstwą nieprzepuszczalnej gliny.

Studnie próbne, z których pierwsza powstała w listopadzie i grudniu 1905 r., wykonano pod nadzorem poleconego przez inż. Romana Ingardena wiertacza Jana Wehrsteina ze Stryja²². Łącznie w trakcie poszukiwań wykonano „13 próbnych sond, usytuowanych w czterech do siebie równoległych, a do koryta Dunajca prostopadłych profilach, obejmujących [...] obszar o powierzchni około 6,5 km²”²³. Wstępne badania napawały optymizmem,

²¹ Tamże, s. 52 i 54-55.

²² J. Dybiec, *Dzieje miasta...*, t. II, s. 229.

²³ K. Górski, *Sprawozdanie Miejskiego Urzędu...*, s. 57. Inżynier miejski pisał na ten temat szczegółowo: „Profil ustawiono w ten sposób, iż pierwszy z nich od strony północnej leży mniej więcej w granicy między Chelmcem a Małą wsią i Gajem. Pierwsza sondę Nr. XVII zrobiono pod Małą wsią, drugie dwie w tym samym profilu od strony zachodniego stoku doliny. Wzajemna odległość sond wynosiła około 750 m. – Następny profil sond usytuowano w odległości 850 m., a równoległe do poprzedniego na polach Świniarska i Gaju. Sondę Nr. XVI wywiercono obok drogi z Małej wsi do Świniarska, ostatnią Nr. XIV pod wsią Gajem, Nr. XV w środku między tamtymi, wzajemna ich

co wynikało z faktu, iż temperatura znalezionej wody gruntowej była właściwa (niezależnie od tego czy była mierzona w lecie czy w zimie wynosiła 7°C), natomiast średnia twardość przekraczała niewiele 15° niemieckich, co oznaczało, iż nadawała się ona zarówno do celów spożywczych, jak i przemysłowych²⁴.



odległość wynosiła, jak poprzednio, około 750 m. Profil następny trzeci z rzędu usytuowano na prawym brzegu potoku Niskowa niedaleko jego koryta. Stały tu sondy Nr. XII pod Świniarskiem, Nr. XIII w odległości około 500 m. od niej, Nr. X w odległości 300 m. od poprzedniej i Nr. IX w tej samej odległości od Nr. X. Czwarty profil oznaczono na polach między Świniarskiem a Podrzeczem i wywiercono w nim sondę Nr. IV w pobliżu Dunajca, Nr. III obok granicy Świniarsko, Podrzecz, Niskowa, Nr. V u stóp stoku pod Chochorowicami". Tamże, s. 58.

²⁴ APNS, AMNS I, sygn. 290, Pismo Władysława Barbackiego... z 6 IX 1908 r.

Woda znaleziona na lewym brzegu Dunajca, tak samo jak w poprzednim przypadku, została przesłana do analizy prof. Bujwidowi, który przedstawił orzeczenie, streszczające się w stwierdzeniach: Profil I: Studnia XVII – wodę badaną uznać należy pod względem chemicznym za odpowiednią do picia i wszelkiego użytku domowego. Profil II: Studnia XIV – woda badana jest stosunkowo bardzo twardą, wskutek tego może być niezbyt dobrą do celów technicznych; pod względem składu chemicznego odpowiednia. Studnia XV – wodę badaną uznać należy za odpowiednią do picia i do wszelkiego użytku domowego. Studnia XVI – wodę badaną uznać należy pod względem chemicznym za odpowiednią do picia i do wszelkiego użytku. Profil III: Studnia XII – pod względem chemicznym jest woda badana do użytku zdarną. Studnia XIII – pod względem chemicznym jako woda do picia badana woda jest odpowiednią; co się tyczy przydatności tejże do celów przemysłowych zwrócić należy uwagę na stosunkowo wysoką twardość tej wody. Studnia X – pod względem chemicznym woda badana jest odpowiednią. Studnia IX – pod względem składu chemicznego woda badana może być uważaną za odpowiednią do użytku; twardość jest dość wysoka wskutek czego może być do niektórych celów technicznych nieprzydatną. Profil IV: Studnia V – pod względem składu chemicznego woda badana jest odpowiednią. Studnia III – jak wyżej. Studnia IV – jak wyżej²⁵.

Jednocześnie, w grudniu 1905 r., Magistrat zaprosił do Nowego Sącza Władysława Szajnochę – geologa, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 1886 r. dyrektora Gabinetu, a następnie Katedry Geologii UJ, członka Akademii Umiejętności, który w swoim orzeczeniu opisał teren wodonośny jako trwałe i niepodlegające zewnętrznym zanieczyszczeniom, zalecając nabycie przez gminę Nowy Sącz nieokreślonego wielkościami obszaru ochronnego otaczającego studnie wodociągowe oraz górniczego obszaru ochronnego. Idąc w ślad za tym wskazaniem, gmina Nowy Sącz zwróciła się w tej sprawie do c.k. Urzędu Górniczego w Jaśle. Urzędowe dochodzenie zostało przeprowadzone na miejscu 5 marca 1906 r. W jego wyniku, na podstawie opinii prof. Władysława Szajnochy i autoryzowanego inż. górniczego Stanisława Sokołowskiego, wyznaczono teren ochronny (o powierzchni 34 ha i 23 arów), który przewidywano ogrodzić i zalesić, wytyczając jednocześnie górniczy obszar ochronny, gwarantujący wyłączne prawo do odkrywania i używania wód gruntowych na lewym brzegu Du-

²⁵ K. Górski, *Sprawozdanie Miejskiego Urzędu...*, s. 62-65.

najca od granicy Stadel i Podegrodzia po linię graniczną Świniarsko – Gaj – Chełmiec.

W tym samym czasie, od 22 stycznia do 31 marca, przeprowadzono próbną pompowanie, którego celem było zbadanie wydajności terenu wodonośnego. Jego wyniki potwierdziły zasobność terenu w okolicach Świniarska w wodę, wyznaczyły granice działania studni (odległość od linii ujęcia wody do budynków maszynowych wyliczono na 80 m), jak również określiły liczbę 10 studni potrzebnych do dostarczenia mieszkańcom Nowego Sącza 6 tys. m³ wody dziennie²⁶.

9 marca 1906 r. na zaproszenie Magistratu Nowego Sącza przybył inspektor dr Leonard Bier, który pobrał próbki uzyskiwanej wody i przekazał je do zbadania prof. Odo Bujwidowi. I tym razem przeprowadzona w c.k. Zakładzie Powszechnym do Badania Środków Spożywczych w Krakowie analiza chemiczna i bakteriologiczna wypadła pozytywnie. Wydając końcowe orzeczenie w tej sprawie prof. Bujwid napisał: „Woda pod względem chemicznym i bakteriologiczno-mikroskopijnym odpowiada wymaganiom stawianym dla wody mającej być używaną do picia i innych potrzeb domowych, nadaje się przeto do zaopatrywania wodociągów”²⁷.

Ostatnie wątpliwości w tej sprawie zostały rozwiane na początku maja 1906 r. po przeprowadzeniu badania fluoresceiną, która wykluczyła możliwość przenikania wody ze studni w gospodarstwie Michała Chochorowskiego w Chochorowicach w obręb sąsiadującego z nią obszaru wodonośnego.

*

W tym samym czasie – 3 maja 1906 r. – Rada Miasta Nowego Sącza dokonała rekonstrukcji komisji inwestycyjnej powołanej w 1902 r., w skład której weszli: Majer Körbel, dr Jan Sterkowicz, dr Gustaw Stuber, inż. Roman Ingarden, inż. Jakób Engelberg, inż. Józef Jarosławiecki, inż. Ludwik Marynowski, inż. Juliusz Orzelski, inż. Kazimierz Górski, dr Jan Filewicz, dr Tadeusz Płochocki, Józef Rossmanith i elektrotechnik Hugon Langer, uzupełnionej w późniejszym czasie przez: dr. Bronisława Olszewskiego, Mojżesza Kampfa, inż. Władysława Sroczyńskiego oraz inż. Henryka Suchanka, którzy z różnych

²⁶ APNS, AMNS I, sygn. 290, Pismo Władysława Barbackiego... z 6 IX 1908 r.; J. Dybiec, *Dzieje miasta...*, t. II, s. 229.

²⁷ K. Górski, *Sprawozdanie Miejskiego Urzędu...*, s. 78.

powodów zastąpili Ludwika Bartkiewicza, Jakóba Engelberga, Andrzeja Jenknera i Majera Körbla²⁸.

Szczegółowy projekt wodociągu wraz z kosztorysem, sporządzony przez inż. Kazimierza Górskiego, powstał w lipcu 1907 r. W sierpniu tego roku, inżynier miejski opublikował w nakładzie kilkuset egzemplarzy sprawozdanie z czynności Magistratu w sprawie wodociągu, kanalizacji i oświetlenia, rozdane za interesowanym mieszkańcom Nowego Sącza. Nieco później, od 16 do 21 października, urządzono w sali ratuszowej wystawę projektu wodociągu, kanalizacji i zakładu wodno-



elektrycznego, w celu poinformowania społeczności miasta o stanie i możliwościach realizacyjnych kluczowych inwestycji, z zachętą przeprowadzenia nad nimi rzeczowej dyskusji.

Według relacji burmistrza Władysława Barbackiego, przedstawione na wystawie projekty znalazły uznanie w oczach zwiedzających, spotykając się z pozytywnym przyjęciem zwłaszcza ze strony zwiedzających wystawę fachowców.

Nieszczęście atoli chciało – napisał burmistrz Barbacki – że w owym czasie wypadły wybory uzupełniające połowy Członków Rady miasta. Stronnictwa opozycyjne roznamiętnione dopiero co przeprowadzoną walką przy wyborze Posła do Rady Państwa, nie wahało się użyć projektów inwestycyjnych za broń podatną w walce wyborczej do Rady miasta, a gdy ponadto miasto Nowy Sącz jest rezydencją wydawcy i redaktora znanych warcholskich pism: „Szkolnictwa Ludowego” i „Mieszczanina” i gdy Magistrat w owym czasie zmuszony był spowodować

²⁸ Tamże, s. 18, 95-96.

usunięcie ze służby miejskiej byłego koncypienta adwokackiego, a następnie adjunkta koncepcyjnego Magistratu Józefa Micewskiego z powodu jego zbytniej „przystępności”, to nie brakło przeto ludzi obdarzonych odpowiednim sprytem, a nie krępujących się żadnymi względami do zmącenia i tak już walką wyborczą rozdrażnionych stosunków i do urzędzenia nagonki na inwestycje same, a względnie na osoby nimi się zajmujące²⁹.

Opinia burmistrza odnośnie wymienionych wyżej tytułów prasy nowosądeckiej znajdowała potwierdzenie w faktach, których Józef Gutowski, redaktor i wydawca „Mieszczanina”, dostarczał stale i systematycznie aż nadto. Przykładów zjadliwej i paszkwilanckiej krytyki prasowej działań Magistratu dotyczą-



Przekrój studzienny

cych spraw inwestycji wodociągowej zamieszczanych w latach 1904–1906 było wiele. Notatki „Mieszczanina” skrzyły się od efektownych zwrotów i figur stylistycznych, ale rzadko znajdowały jakiegokolwiek potwierdzenie w rzeczywistości, będąc w najlepszym razie niczym więcej jak zwykłą demagogią i graniem na emocjach słabiej zorientowanych lub żądnych sensacji czytelników. Zaczerpnięte poniżej fragmenty mówią o tym same za siebie.

15 kwietnia 1904 r.:

Inżyniera do kanałów i wodociągów otrzyma niebawem Nowy Sącz. Oto wynik idyotycznej gospodarki burmistrza dra Barbackiego, który na zadatek zaprowadzić się mających kiedyś – kiedyś kanałów i wodociągów daje miastu inżyniera specjalistę. Trzeba wiedzieć, że Nowy Sącz nie ma na powyższe inwestycje ani ha-lerza w kasie – ani też żadnych prac przygotowawczych. Gdyby miasto posiadało

²⁹ APNS, AMNS I, sygn. 290, Pismo Władysława Barbackiego... z 6 IX 1908 r.

budowniczego – inżyniera, obeszłoby się bez drugiego inżyniera – a tak oplaca daremnie siłę niekwalifikującą się dla N. Sącza³⁰.

15 września 1904 r.:

Pamiętają ludzie, kiedy to w okresie przedwyborczym dr. Władysław Barbacki dla ratowania zagrożonej pozycji, deklamował ławowiernym obywatelom swój program, mocą którego postanowił uszczęśliwić ludność Nowego Sącza. Do najważniejszych prac zaliczył przeprowadzenie kanalizacji, wodociągów, oświetlenie elektryczne, budowę szkół, szpitala itd. itd. Niestety, dziś już po wyborach a dr. Barbacki zapewniwszy sobie nędzne sprawowanie urzędu burmistrzowskiego, sute wynagrodzenie, myśli teraz o uszczęśliwieniu narodów zapomocą Kasy zaliczkowej. Ażeby jednak zaspokoić niecierpliwych, sprowadził do Sącza specjalistę inżyniera wodnego, który widocznie nie ma żadnego zajęcia, skoro pomaga „architekcie” przy komisjach³¹.

1 kwietnia 1905 r.:

Dopiero w r. 1903 przyjęła Rada miasta za sowitem wynagrodzeniem inżyniera „specjalistę” wodociągowego, który w ubiegłym roku wykopał w okolicznych gminach kilka bezużytecznych studzien, a teraz podobno ma „gdzieś” pojechać, aby wystudiować urządzenie wodociągu. Eksperymenty takie są bardzo kosztowne a w zupełności bezcelowe. No, i zachodzi obawa, że gdy stan taki potrwa dłużej, naówczas gmina nie tylko straci kapitał, ale i z urządzeniem wodociągu pozostanie w tyle³².

15 marca 1906 r.:

[...] podajemy naszym Obywatelom do wiadomości nowy fakt, dowodzący, jak lekkomyślnie szafuje Magistrat krwawym groszem podatkowym. Oto kosztowne plany inżyniera Maślanki za 13.000 kor. sporządzone dla niwelacji miasta i założenia kanałów oraz wodociągów uznał genialny inżynier Górski za nieodpowiednie, no i Magistrat bez upoważnienia Rady miejskiej polecił zrobić nowe plany. Jeszcze w roku 1898 podnieśliśmy uzasadnione obawy i słuszną przestrożę, że plany inż. Maślanki są bardzo niedokładne, i że obejmują tylko część miasta, a nie jego całość, lecz głos nasz był bez echa. Dziś kosztowne plany pójdą na strych ratusza, a kto zaręczy, że pomysły inż. Górskiego będą lepsze?³³

Zbieżne z „Mieszczaninem” stanowisko wobec działań burmistrza Barbackiego i inż. Górskiego zajęło reaktywowane w 1907 r. Towarzystwo

³⁰ „Mieszczanin”, nr 8, 15 IV 1904.

³¹ „Mieszczanin”, nr 18, 15 IX 1904.

³² „Mieszczanin”, nr 7, 1 IV 1905.

³³ „Mieszczanin”, nr 6, 15 III 1906.

PROTEST

WŁAŚCICIELI REALNOŚCI MIASTA NOWEGO SĄCZA

przeciw uchwale Rady gminnej z dnia 3. września 1908, t. 9.457/08, względem projektowanych inwestycji.

Wysoki Sejmie!

Zanim przystąpimy do krytyki przez Radę miejską w dniu 3. września b. r. uchwalonych przedsięwzięć gminnych, zniewoleni jesteśmy podnieść kilka ważnych momentów, które dadzą odpowiedź na zasadnicze pytanie:

Czy rzeczywiście zachodzi **konieczna potrzeba** zaprowadzenia w Nowym Sączu wodociągu, kanalizacji i oświetlenia elektrycznego sposobem zaprojektowanym i kto głównie domaga się **tak kosztownych inwestycji?**

Gmina Nowy Sącz rozciąga się na przestrzeni 1488 hektarów, którą zamieszkuje ludność 20-tysięczna w 1470 domach, nieproporcjonalnie rozrzuconych na tej wielkiej powierzchni.

Cale miasto według jego rozwoju podzielić należy na 4 części, mianowicie:

I. miasto stare czyli dawny gród, najgęściej zabudowane i położone na samym końcu pagórka przy ujściu rzeki Kamienicy do Dunajca;

II. śródmieście, które rozpoczęło się zabudowywać dopiero od roku 1876;

III. przedmieścia tylko częściowo zabudowane;

IV. gmina Załubince, przyłączona do Nowego Sącza w roku 1903.

Jak wspomniano powyżej, **cały** Nowy Sącz liczy 1470 domów; w tej liczbie jest jednakże tylko 236 domów piętrowych, resztę zaś, t. j. 1134 realności, stanowią domy parterowe, z których conajmniej połowa, to domki z drzewa, obejmujące w przeważnej części mieszkania o jednym pokoju i kuchence. Ponadto w tej liczbie parterowych realności jest zwyż 150 takich domów, w których zaprowadzenie wodociągu, ze względu na ich stan, jest wprost niemożliwe.

Dolączony tutaj planszkie wyjaśnia dokładnie rozmieszczenie domów w Nowym Sączu. Z tego planu okazuje się, że w tej części miasta, dla której projektowaną jest kanalizacja, a więc i wodociąg — oznaczony czerwoną obwódką, obejmuje zaledwie **408 realności** z ludnością 8—9 tysięcy.

Natomiast poza rejonem kanalizacyjnym, więc i wodociągowym, leży **1062 realności!!** czyli innymi słowy: trzy czwarte części domów z ogólnej liczby w całym mieście, nie będzie mieć wodociągów, ponieważ w tych dzielnicach nie jest obecnie projektowaną kanalizacją.

Wedle zgodnej opinii samychże właścicieli realności, wodę nieodpowiednią do picia posiada wyłącznie część I. miasta (dawny gród), jakkolwiek i tutaj znajduje się kilkanaście studzien, mających znakomitą wodę źródlaną. Natomiast części miasta, oznaczone pod II., III. i IV., mają bardzo dobrą wodę i w dostatecznej ilości, zatem w tych dzielnicach wodociąg nie jest koniecznym.

Właściciele Realności, w którym główną rolę odgrywał Konrad Aleksander, zastępca burmistrza, a jednocześnie znany w Nowym Sączu przedsiębiorca budowlany. Towarzystwo to z uwagi na swoją liczebność (ok. 1500 członków) stanowiło dużą siłę opozycyjną, tym poważniejszą, że mogącą liczyć na wsparcie ze strony utworzonego w latach 1899–1900, mieszczańskiego się w kamienicy Rynek 30, Banku Mieszkańskiego, którego jednym z trzech dyrektorów był brat Konrada Aleksandra (prezesa Rady Nadzorczej tej instytucji) Konstanty Aleksander.

Usiłując obalić projekt wodociągowy inż. Górskiego, Towarzystwo Właściciele Realności, a ściślej jego najbardziej aktywni członkowie (oprócz Konrada Aleksandra: Józef Kumor, Józef Gutowski, Józef Micewski i dr Dawid Kalmann), zaprosili do Nowego Sącza inż. cywilnego z Białej Rudolfa Pfistera, który zwiedziwszy okolice miasta i na podstawie informacji uzyskanych od inż. c.k. kolei państwowych Karola Skoflega, sformułował koncepcję budowy wodociągu grawitacyjnego, jak wynikało z pierwotnego wyliczenia znacznie tańszego aniżeli projekt inż. Górskiego, wykorzystującego tereny wodonośne doliny rzeki Kamienicy. Działając energicznie, oponenci magistracy już 10 listopada 1907 r. zorganizowali wiec właścicieli, którego skutkiem był rekurs podpisany przez 387 obywateli Nowego Sącza, mogący stać się – jak określił to inżynier miejski – „groźnym taranem, burzącym w proch pracowicie [...] zbudowany gmach inwestycji”³⁴.

Rozwijając swoją akcję, Towarzystwa Właściciele Realności rozkolportowało wśród mieszkańców Nowego Sącza (adresowane pierwotnie do Magistratu) *Sprawozdanie inż. Pfistera o wodociągu miejskim*, które w swojej konkluzji stwierdzało, że przez odpowiednie ujęcie wody w Kamienicy uzyska się dla wodociągu w Nowym Sączu 70 litrów na sekundę, oraz że woda ta po przepuszczeniu jej przez odpowiednie filtry będzie dobra tak do picia, jak i do użytku domowego. *Sprawozdanie* potwierdzało i zapewniało, że koszty budowy wodociągu grawitacyjnego wyniosą około 600.000 koron, a koszty ruchu nie przewyższą 5000 koron, z tym jednym zastrzeżeniem, iż urządzenia wodociągowe nie obarczy się „niepotrzebnie zbyt liczny personel”³⁵.

O argumentach, jakie na wiecu właścicieli realności padły przeciwko wodociągowi inż. Górskiego pisał także „Mieszczanin”:

³⁴ K. Górski, *W odpowiedzi na zarzuty*, Nowy Sącz 1907, s. 4.

³⁵ Archiwum Sądeckich Wodociągów (dalej: ASW), *Sprawozdanie inż. Pfistera o wodociągu miejskim w Nowym Sączu*, 23 XI 1907.

SPRAWOZDANIE inż. PFISTERA
① WODOCIĄGU MIEJSKIM
W NOWYM SĄCZU.

Do

Świetnego Magistratu miasta Nowego Sącza!

Pismo szanownego Magistratu z dnia 10. listopada b. r. L. 12080^{gr}, odebrałem i kazalem je sobie przetłumaczyć na język niemiecki, ponieważ polskim językiem nie władam. Z tego też powodu proszę o łaskawe pozwolenie mi na prowadzenie korespondencji w języku niemieckim, ponieważ nie znając języka polskiego—nie mógłbym mieć należytej kontroli, czy ewentualne tłumaczenie moich wywodów jest dobre czy nie.

Świetny Magistrat życzy sobie, abym dał odpowiedź na szereg postawionych mi pytań, ja jednak sądzę, że taka forma nie dałaby jasnego obrazu tego, o co świetnemu magistratowi chodzi. Dlatego też za odpowiedź na szacowne pismo trochę w odmiennej formie, a mianowicie, powołując się na poszczególne punkta listu, omówię każde pytanie obszernie i jasno.

Około 14 dni temu proszono mnie, abym przyjechał do Nowego Sącza w sprawie wodociągów, rozchodzi się bowiem o wielką budowę. Ponieważ mnie jako hydrotechnika i przedsiębiorcę ta budowa interesowała, więc udałem się do Nowego Sącza, a p. wiceburmistrz Alexander i p. inżynier Skofleg byli tak dobrzy i udzieliłi mi pierwszych informacji co do zamierzonej budowy wodociągów. Wyloniło się mianowicie pytanie pierwszorzędnej wagi, czy też nie znalazłby się inny sposób rozwiązania kwestyi zaopatrzenia w wodę miasta N. Sącza, niż ten, który w projekcie budownictwa miejskiego podany został.

Planów samego projektu nie widziałem, natomiast poinformowano mnie, że wodę ma się uzyskać z alluwjów Dunajca zapomocą 10 studni połączonych ze sobą syfonami, które mają wodę gruntową doprowadzać do studni zbiorczej, a z tej ma się wodę zapomocą pomp tłoczyć do rezerwaru tak wysoko położonego, że w najwyżej położonych częściach miasta można uzyskać jeszcze 3 atmosfery ciśnienia w rurach. Miejska sieć rur i ich wyposażenie nie wymaga bliższego omówienia, gdyż ten sposób zaopatrywania w wodę miast położonych w wodonośnych dolinach bardzo często i z najlepszym skutkiem jest stosowany, ponieważ tam nie istnieje żaden lepszy tak pod względem technicznym jak higienicznym i finansowym.

Ja sam, jak każdy zawodowy hydrotechnik, jestem zdecydowanym przyjacielem zaopatrywania miast w wodę gruntową tam gdzie ona jest pod ręką, gdyż jej zalety są powszechnie znane, a przedewszystkiem tam, gdzie się znajdują znaczne żyły wody gruntowej takiej, która po zbadaniu chemicznem i bakteriologicznem okaże się zupełnie dobrą tak do picia, jakoteż i do użytku domowego.

Jak już wspominałem, planów projektu nie widziałem i daleki jestem od tego, aby temu technicznemu elaboratowi w jakikolwiek sposób ubliżyć, albo też wyniki robót przedwstępnych jak wiercenia, pomiary ilości wody i na nich oparte dane co do wydatności wody gruntowej podawać w jakikolwiek wątpliwość, owszem muszę to przyjąć jako pewnik, że dotyczące studia, które podobno 3 lato trwały, stworzyły całkiem pewną podstawę do opracowania projektu i że ten projekt jest całkiem skończonym dziełem technicznym.

Co do analizy chemicznej, to dowiedziałem się, że woda nie zawiera wcale śladów kwasu siarkowego, ani amoniaku i że została uznana jako dobra. Wpadła mi tylko w oko twardość wody, oceniona na 16 stopni niemieckich. O ile ta okoliczność jest bez znaczenia odnośnie do picia, o tyle znowu za twarda woda nie nadaje się do użytku domowego, a trzeba wiedzieć, że 18—20 stopni niemieckich stanowi górną granicę twardości dobrej wody.

Suma kosztów budowy wodociągu podano mi okrągło na 1,500 000 Koron.

Kiedy po tych wszystkich informacjach zobaczyłem na drugi dzień okolice Nowego Sącza, te pasma gór położonych w niedalekiej stosunkowo odległości, a do tego tę czystą wodę Dunajca, dziwiłem się po części, że projektant właśnie ten sposób zaopatrzenia miasta w wodę wybrał. Wodociąg, w którym pompy tłoczą wodę na żądaną wysokość, dostarcza zawsze wody drogiej. Jeśli zatem jest gdzie możliwość zbudowania wodociągu grawitacyjnego, to należy przez prostą kalkulację przekonać się, czy przy równej zresztą jakości i ilości wody nie korzystniej jest wybudować nawet z większym nakładem wodociąg grawitacyjny, niż wodociąg maszynowy.

Na mocy jednomyślnej uchwały Walnego zgromadzenia członków Związku właścicieli realności zwołany został na dzień 10 b.m. do sali ratuszowej wiec właścicieli domów, w którym wzięło udział około 250 osób, ze wszystkich sfer naszego mieszczaństwa. Po zagajeniu wiecu przez prezesa „Związku” obywat. Feliksa Rittera, zabrał głos ob. dr. Dawid, jako referent w sprawie wodociągów. Na podstawie fachowej oceny, umyślnie zaproszonego do Nowego Sącza inż. Pfistera, który już projektował kilkanaście wodociągów dla miast śląskich, zaś kilka wodociągów wybudował pod własnym kierunkiem okazuje się, że projekt budownictwa miejskiego [tj. inż. Kazimierza Górskiego] pod względem technicznym jest bez zarzutu – jednakowoż pod względem sfinansowania wprost niemożliwy do przyjęcia albowiem niesłychanie drogi. Tenże inż. Pfister o ile udało mu się poznać teren miasta i jego okolicy – oświadczył, że najtańszy będzie wodociąg grawitacyjny, który kosztować może 500–600 tysięcy koron, podczas gdy projektowany przez budownictwo miejskie ma kosztować 1½ miliona, nie licząc olbrzymich kosztów administracji i utrzymania, któryby przy tym droższym wodociągu wynosiły około 120 tysięcy koron rok rocznie³⁶.

Zarzutów przeciwko wodociągowi inż. Górskiego padło więcej. Sumując, sformułować je można następująco: pierwsze – przyjęcie za podstawę projektu miejskiego 100 litrów na głowę jest cyfrą przekraczająca faktyczne potrzeby mieszkańców; drugie – woda, która zasilić ma wodociąg nie jest gruntową lecz rzeczną (dunajcową); trzecie – ponoszenie wydatków na amortyzację i kosztu ruchu wodociągu w wysokości około 120 tysięcy koron przekracza możliwości mieszkańców Nowego Sącza. Proponowano także, by Magistrat odstąpił od bezpośredniego nadzoru nad sprawami inwestycyjnymi, w tym również wodociągowymi i kanalizacyjnymi, oddając je w całości ręce prywatnych przedsiębiorców wraz z udzieleniem im żądanych przez nich koncesji.

Wzmocnieniu akcji wiecowej służyły dalsze prasowe ataki, godzące nie tylko w burmistrza Barbackiego i inż. Górskiego, ale również inż. Romana Ingardena, czego najbardziej jaskrawym przykładem był artykuł zamieszczony w „Mieszczaninie” pt. *Co to jest Pan Ingarden?*, w którym m.in. czytamy:

Do [...] „powag” naukowych należy obecnie jakimś prawem kaduka nadradca budownictwa przy Namiestnictwie p. Roman Ingarden, kawaler orderu Franciszka Józefa, pruskiego orderu III klasy, rosyjskiego orderu św. Anny III kl. I i orderu św. Stanisława III kl. Dziwna rzecz doprawdy, że taki niezwykły człowiek [...] mimo tytułu zagranicznych odznaczeń niema zaufania u nowosądeckich „kołtunów”, albowiem ci na zgromadzeniu Związku właścicieli realności dnia 15. czerwca 1908

³⁶ *Pierwszy wiec właścicieli realności w Nowym Sączu*, „Mieszczanin”, nr 22, 15 XI 1907.

zdyskredytowali w najwyższym stopniu tego dumnego urzędnika, który myśli zapewne, że trafił na głupich Kapcanów, gdzie można gospodarować się wedle swojej woli. Niestety trafił frant na franta. „Kołtuni” nowosądeckcy poparzeni niejednokrotnie „uczciwą” robotą swego najukochańszego burmistrza, krzyknęli bez obawy: Panie Ingarden sedy tycho – nie rypaj sia, bo my całej bandzie dobrodziejów, chcących zbawić nasze miasto wodą z Świniarska, wcale nie wierzymy i każdego, kto służy tej bandzie, uważamy za śmiertelnego wroga³⁷.

Główny ciężar polemiki z podniesionymi przez oponentów zarzutami podjął inż. Górski, który jeszcze w 1907 r. wydał nakładem Miasta Nowego Sącza *Sprawozdanie Miejskiego Urzędu Budownictwa z czynności Magistratu Nowego Sącza w sprawie centralnego wodociągu, kanalizacji i oświetlenia* oraz nakładem własnym broszurę pt. *W odpowiedzi na zarzuty*. Inżynier miejski wykazywał dowodnie, że przyjęte w jego projekcie 100 litrów wody na jednego mieszkańca w ciągu doby wynika ze starannych obliczeń opartych na doświadczeniach niemieckich, po przeanalizowaniu rzeczywistego zużycia wody w takich miastach jak: Cannstad, Cleve, Dessau, Hagen, Wittem, Works, Eberfeld, Fryburg i Bonn, oscylującego w granicach od 84 litrów do 157 w 1892 r. i 96 litrów do 159 (za wyjątkiem Fryburga, gdzie było znacznie większe) w 1899 r.

Dezawuował również stwierdzenie, że uzyskiwana woda z terenów Świniarska będzie wodą rzeczną – „dunajcową”. Zbijając ten zarzut, wskazywał na znaczną różnicę temperatury między letnią a zimową wodą Dunajca (w lecie 25°C, a w zimie 2°C), podkreślając jednocześnie, że woda gruntowa ze Świniarska ma stałą temperaturę 7°. Wskazywał także na różnicę w twardości wody (twardość wody pochodzącej z terenu wodonośnego wahała się w granicach 9 – 22 stopni niemieckich, gdy tymczasem twardość wody z Dunajca wynosił 1°), jak również na różnicę względnej wysokości poziomu wody, który w korycie rzeki był znacznie niższy aniżeli w obrębie terenu wodonośnego. Przypominał na koniec, że odległość od ujęcia wody od koryta Dunajca jest znaczna – wynosi około 1 km – co wyklucza, jak stwierdzał, przenikanie wody z Dunajca do strefy obszaru wodonośnego³⁸.

Oceną propozycji sformułowanych przez inż. Pfistera i projektu inż. Górskiego zajęła się wspomniana już wcześniej komisja inwestycyjna, która wyłoniła w 1908 r. subkomitet specjalistów w składzie: Juliusz Orzelski, Mi-

³⁷ „Mieszczanin”, nr 14 i 15, 1 VIII 1908.

³⁸ K. Górski, *W odpowiedzi...*, s. 15-21.

chał Morawiecki, Jakób Malinowski, Adolf Godfrejow, Walenty Rajca, Karol Skofleg i Kazimierz Górski. Rezultatem działalności nowo utworzonego ciała było orzeczenie, w którym przyjęto za podstawę realizacji projektu wodociągowego w Nowym Sączu ilość 100 l wody na jednego mieszkańca w ciągu doby, jak również uznanie za właściwe i uzasadnione objęcie projektem w pierwszej fazie 22 tys. mieszkańców, a docelowo (z uwzględnieniem 2,5% przyrostu ludności w ciągu 30 lat) 44 tys. Końcowym zaś wnioskiem opowiedzenie się za poborem wody terenów wodonośnych w Świniarsku, z jednocześnie – co oczywiste w tej sytuacji – rekomendacją Radzie Miasta projektu inż. Górskiego jako górującego nad zarysową ledwie koncepcją inż. Pfistera. Równie istotnym był fakt, iż komisja orzekła, że kosztorys wodociągu projektowanego przez budownictwo miejskie sporządzony został na podstawie „analizy odpowiadającej obecnym stosunkom”, i że ogólne koszty budowy wyliczono właściwie na kwotę 1.519.676 koron, z tym jednak zastrzeżeniem, „iż można [koszty te] obniżyć do sumy 1.474.176 koron przez skromniejsze wyposażenie fasady budynków ujęcia wody w Świniarsku i wykreślenie kosztów wodomierzy, jako nienależących do ogólnych kosztów budowy”.

Przeciwny odnośnie powyższego był jedynie inż. Skofleg, który opowiadał się konsekwentnie za możliwością założenia wodociągu grawitacyjnego zasilanego wodą gruntową z doliny Kamienicy koło Frycowej – jego zdaniem: „bez znacznego uszczerbku praw wodnych [funkcjonujących tam] zakładów przemysłowych”. Zastrzeżenia natomiast (w formie *votum separatum*) zgłosił inż. Walenty Rajca, który przyznawał wprawdzie, że teren położony w Świniarsku uważa za najodpowiedniejszy, z dodaniem wszelako asekuracyjnego passusu wyrażonego w słowach: „ze znanych mi badań źródeł poboru wody”.

Wyniki prac komisji inwestycyjnej zostały przedstawione w sprawozdaniu, które stało się podstawą dyskusji, jaka odbyła się na posiedzeniu Rady Miasta 30 kwietnia 1908 r. Jej przebieg wykazał dowodnie, że zwolennicy realizacji wodociągu wg projektu inż. Górskiego przeważają liczebnie nad malkontentami, pozwalając zaliczyć do tych ostatnich jedynie Konrada Aleksandra oraz mniej zdeterminowanych w swoim sprzeciwie Karola Merkla i dr. Gustawa Stubera. Dwaj ostatni w oparciu o znane już argumenty domagali się dodatkowych badań doliny Kamienicy, pierwszy dodawał nowy, stwierdzając, że „woda ze Świniarska śmierdzi”, przecząc tym samym результатам badań jej jakości i smaku przeprowadzonym przez prof. Bujwi-

da³⁹. Nadmienając na koniec ciekawie, choć nieprawdopodobnie, że: „Pili [...] wodę z rzeki Kamienicy [...] pompierzy w Magistracie i skutek był ten, że 4 z nich zachorowało na tyfus, a jeden zmarł”⁴⁰.

Tego rodzaju wypowiedź – jak można było się tego spodziewać – nie mogła pozostać bez riposty, ujawniającej tym samym najbardziej zdecydowanych i płomiennych zwolenników realizacji wodociągu według projektu inż. Górskiego. Do grona tego zaliczyć należy z pewnością dr. Jana Sterkowicza, który sprawozdawał działalność komisji inwestycyjnej w duchu przychylnym wyżej wymienionemu projektowi, jak również lekarza dr. Jana Siedleckiego oraz aptekarza Stanisława Nowakowskiego, a także adwokata dr. Romana Sichrawę, który znany ze swoich talentów oratorskich w kontekście rozważanej sprawy stawiał przed członkami Rady Miasta pytanie: czy pragnieniem ich jest uczynić z Nowego Sącza „miasto kulturalne czy też [takie, które] dalej będą nazywać pół azyą”. Stwierdził przy tym, że: „Co do dobroci wody ze Świniarska zakwestywowanej przez p. Alexandra oświadcza, że próbowali wody tej znawcy i uznali ją za dobrą i zdrową, zaś prof. Bujwid przed kilkoma daniami wyraził się, że Nowemu Sączowi można pogratulować z tego powodu, iż będzie miał tak dobrą wodę”.

Dla burmistrza Barbackiego orzeczenie komisji inwestycyjnej było potwierdzeniem objęcia przez Magistrat właściwego kierunku na drodze realizacji kluczowej inwestycji miejskiej. Dysponując wiarygodną opinią środowiska technicznego, zgodził się jednak z argumentacją przedstawioną w trakcie gorącej dyskusji na posiedzeniu Rady Miasta 30 kwietnia 1908 r., że wobec wielkiej odpowiedzialności, jaką w sprawie wodociągów ponosi samorząd miejski, zasadnym jest „wysłuchać opinii dalszych znawców, poruczając ich wybór komisji inwestycyjnej”⁴¹.

Żądaniu części Rady Miasta rychło stało się zadość. Na wniosek komisji inwestycyjnej zaprosił Magistrat do Nowego Sącza wybitnych ekspertów: Jana Włodzimierza Hráský'ego – prof. robót wodnych z Politechniki w Pradze i dr. Michała Kornellę – starszego inż. biura melioracyjnego we Lwowie, którzy przy udziale inż. Romana Ingardena i po zbadaniu terenów w Świ-

³⁹ APNS, AMNS I, sygn. 230 – Protokół z posiedzenia Rady miasta Nowego Sącza z 30 IV 1908 r. Sekretarz Rady Miejskiej zacytował w protokole wypowiedź Konrada Aleksandra, która brzmiała następująco: „Chcąc poznać dobre wino trzeba się go napić, tak samo chcąc poznać dobrą wodę trzeba jej spróbować. Ja wodę ze Świniarska piłem i oświadczam, że ta woda śmierdzi”.

⁴⁰ APNS, AMNS I, sygn. 230 – Protokół... z 30 IV 1908 r.

⁴¹ APNS, AMNS I, sygn. 290, Pismo Władysława Barbackiego... z 6 IX 1908 r.

niarsku i Nawojowej 6 czerwca 1908 r., opowiedzieli się jednoznacznie za argumentacją i projektem realizacyjnym inż. Górskiego.

Uzasadniając swoje stanowisko, prof. Hrąskỳ i dr Kornella nadmieniali na wstępie, że w swojej pracy porównawczej mieli do czynienia z pełnym projektem wodociągowym autorstwa inż. Górskiego, z którym konkurował nie tyle drugi projekt inż. Pfistera, co raczej jego wnioski odnośnie wyboru terenu wodonośnego i rodzaju zamierzonego wodociągu miejskiego. W dalszej części swojego wywodu, konkludując, eksperci stwierdzali, że postępowanie miejskiego urzędu budowniczego przy poszukiwaniu terenów wodonośnych, jak również zwrócenie przez niego uwagi przede wszystkim na wodę gruntową, było w pełni uzasadnione i zgodne z bieżącym stanem wiedzy, ponieważ ten właśnie rodzaj wody zdecydowanie przewyższa, i to pod różnymi względami, wodę filtrowaną, tj. taką, jaka musiałaby być dostarczana po wybudowaniu wodociągu grawitacyjnego pobierającego wodę rzeczną z Kamienicy.

Przeciw wodzie filtrowanej [a więc „kamienicznej”] – pisali eksperci – przemawia przede wszystkim [ta] okoliczność, że każdy najskromniejszy w swych wymaganiach konsument wody wodociągowej wymaga, aby woda ta pod względem chemicznym, biologicznym, fizykalnym, pod względem wyglądu, czystości, temperatury i smaku w każdym dniu była ta sama i nie podlegała żadnej zmianie. Tego zasadniczego warunku przy wodzie filtrowanej, mimo najskrupulatniejszej obsługi filtrów, osiągnąć nie można, zależy on bowiem od przybytku wody w rzece i wskutek tego silniejszego jej zmącenia, od temperatury zewnętrznej i od rodzaju obsługi filtrów, jest się bowiem zależnym od poczucia obowiązku jednostki, której opieka nad filtrami jest poruczona. [...] Pomijając powyższe okoliczności, tj. częste mącenia wody, zmienność temperatury, które są najglówniejszym powodem wielkiego niezadowolenia i narzekania konsumentów – przemawia przeciw wodzie filtrowanej przede wszystkim i w pierwszym rzędzie – niepewność wody filtrowanej pod względem higienicznym. [...] Dalszą ujemną stroną wody filtrowanej jest brak w niej bezwodnika węglowego, który wskutek filtracji z wody uchodzi. Ludność przyzwyczajona przed zaprowadzeniem wodociągu do wody studziennej, bogatej w bezwonnik węglowy i o jednostajnej temperaturze, nie może się przyzwyczaić do wody filtrowanej, dlatego też zaopatrzenie miasta w wodę gruntową pod tym względem najlepiej odpowiada przyzwyczajeniom ludności.

Przewaga projektu inż. Górskiego nad propozycją inż. Pfistera wynikała nie tylko z faktu uznania przez dwa oddzielne zespoły fachowców terenów Świniarska za najodpowiedniejsze dla inwestycji wodociągowej Nowego

Sącza. Dodatkowego argumentu, o zasadniczej wadze, będącego zapewne dla przeciwników projektu miejskiego dużym zaskoczeniem, dostarczyły wyniki szczegółowych analiz kosztów wodociągu grawitacyjnego, które wykazały rzeczywistą kwotę tej inwestycji na poziomie 1.600.000 koron, a w orzeczeniu prof. Hrasky`ego i dr. Kornelli znacznie ponad 2 milionów. W tym przypadku, jak wyliczali to zaproszeni do Nowego Sącza eksperci, koszty poszczególnych części składowych wodociągu grawitacyjnego przedstawiały się następująco:

A. Koszty budowy

1. jaz z koniecznymi urządzeniami i regulacją potoku – 120.000 k.
2. rurociąg kamionkowy do ujęcia wody – 20.000 k.
3. rurociąg doprowadzający wodę do filtrów – 26.000 k.
4. 4000 m² filtrów po 90 k. m² – 360.000 k.
5. domy mieszkalne, oświetlenie, ogrodzenie – 30.000 k.
6. płukanie piasku – 5000 k.
7. telefon – 5000 k.
8. pompa przy filtrach i wieża wodna – 13.000 k.
9. rurociąg doprowadzający główny do zbiornika 12,5 km – 427.200 k.
10. przekraczanie potoków itp. – 15.000 k.
11. zbiornik – 114.000 – k.
12. rurociąg sieci miejskiej – 366.000 k.
13. instalacje w budynkach itp. – 71.500 k.
14. odszkodowania dla zakładów przemysłowych i zakup gruntów – 225.000 k.
15. koszty dotychczasowych badań i wypracowanie projektu – 65.700 k.
16. nowe badania – 10.000 k.
17. kierownictwo budowy – 30.000 k.
18. interkalrie – 40.100 k.
19. strata na różnicy kursu po pożyczce – 40.902 k.

Razem: 2.086.512 k.

B. Koszty administracyjne

1. 4,64% oprocentowania i amortyzacji kapitału zakładowego – 97.076 k.
2. koszty ruchu – 6000 k.

3. administracja – 12.000 k.
4. konserwacja filtrów i ujęcia wody 1,5% kosztów budowy – 5000 k.

Razem: 128.776 k.

Ostateczna debata w sprawie wodociągu nowosądeckiego odbyła się na posiedzeniu Rady Miasta 11 czerwca 1908 r. Trzy miesiące później – 3 września – Rada Miasta w obecności 26 jej członków (dr Władysław Barbacki, Konrad Aleksander, Franciszek Celewicz, Władysław Faliszewski, ks. dr Alojzy Góralik, Jakób Grossbard, Antoni Hebenstreit, Henoch Herbst, Chaskel Landau, Karol Merkl, Karol Nalepa, Stanisław Nowakowski, ks. Michał Nowicki, Wiktor Brecht, Wiktor Oleksy, Adam Oleksik, dr Bronisław Olszewski, Wincenty Rajca, Izaak Reich, dr Jan Siedlecki, Leizer Steinach, dr Jan Sterkowicz i dr Gustaw Stuber) 25 głosami „za” uchwaliła przystąpić do budowy centralnego wodociągu miejskiego według projektu inż. Kazimierza Górskiego pod kierownictwem nadradcy Romana Ingardena, wykorzystując wody gruntuwe Świniarska, mającego – jak wtedy obliczano – kosztować 1.340,700 koron. Nieco wcześniej członkowie Rady Miasta Nowego Sącza uchwalili prosić Wydział Krajowy we Lwowie o wyjednanie ustawy wodociągowej według przygotowanego wcześniej projektu⁴².

Pomimo tego, że Rada Miasta niemal jednogłośnie podjęła uchwałę o budowie wodociągu mechanicznego, oponenci szeroko zakrojonych inwestycji miejskich (wodociągu mechanicznego, kanalizacji i tramwaju), reprezentowani przez Towarzystwo Właścicieli Realności, nie rezygnowali, podejmując jeszcze jedną próbę sparaliżowania akcji inwestycyjnej poprzez skierowanie protestu do Sejmu Krajowego. Stosowne pismo w tej sprawie oponenci wysłali do Lwowa 23 września 1908 r., formułując w nim w większości znane już argumenty, raz jeszcze przekonując, iż jedynym racjonalnym dla Nowego Sącza rozwiązaniem jest zaprowadzenie wodociągu grawitacyjnego, który według autorów protestu zaprojektowany był już trzykrotnie: w 1895 r. przez inż. Marcina Maślankę, w 1897 r. przez prof. Józefa Rychtera, a w 1907 r. przez inż. Rudolfa Pfistera.

Sprzeciw opozycjonistów budziło również narażanie właścicieli realności, już ponoć zadłużonych na sumę 13,5 mln koron, na nowe obciążenia,

⁴² APNS, AMNS I, sygn. 231 – Protokół Rady Miasta Nowego Sącza z 3 IX 1908 r. oraz sygn. 239 – Uchwała Rady miasta Nowego Sącza z 3 IX 1908 r.

a także wysokie kwoty wydatkowane na „nową i dobrze płatną posadę inżyniera miejskiego, którą – jak pisano – przy protekcji ks. biskupa z Tarnowa otrzymał dobrze nam znany p. K. Górski adjunkt-inżynier przy starostwie w Tarnowie”. Tak jak i we wcześniejszych przypadkach, w negatywnym świetle przedstawiano burmistrza Władysława Barbackiego, pomawiając go o to, że chcąc koniecznie przeprowadzić zamierzone przez siebie inwestycje miejskie „utrącił poprzedniego burmistrza”, a nadto „obmyślił przy pomocy swoich «zaufanych» doradców pp. Górskiego i sekretarza Brudziany [...] szatański sposób, ażeby [...] pozyskać dla swych projektów inwestycyjnych szefa krajowego budownictwa w Namiestnictwie p. Ingardena, będąc najzupełniej pewnym, że pod jego płaszczykiem sprawę tę uda się gładko przeprowadzić”.

Autorzy pisma do Sejmu Krajowego sugerowali nawet, iż inicjatorzy i główni realizatorzy projektu wodociągowego dopuścili się korupcji przy wyborze wykonawcy robót wiertniczych, które powierzono wspomnianemu wcześniej Janowi Werhstainowi za wygórowaną, zdaniem zarządu Towarzystwa Właścicieli Realności, kwotę 35 koron za jeden metr wierceń próbnych. Stwierdzali przy tym jednocześnie, że dla zbadania małych terenów wodonośnych nad Dunajcem wystarczyło wykonanie 3–4 studzien, przez co „wcale niepotrzebnie – jak napisano – zakopano w ziemię kilkanaście tysięcy koron”. Podobne zarzuty sformułowano odnośnie studni wykonanej celem przeprowadzenia pompowania próbnego przez firmę inż. Rodakowskiego ze Lwowa.

Jeszcze cięższą winą Magistratu było według oponentów zrezygnowanie z pośrednictwa Banku Krajowego w Wiedniu (Länderbank), który jak twierdzili:

[...] oświadczył gotowość wykonania wodociągu, kanalizacji i oświetlenia elektrycznego z własnych funduszy, pozostawiając gminie możliwość przejęcia tych inwestycji w każdej chwili pod nader korzystnymi warunkami.

Opozycjoniści dodawali przy tym, że:

była to oferta bardzo dobra, bo gmina nie potrzebowała zaciągać długoletniej pożyczki i zaciągać kolosalnych procentów przez lat 57 [oraz, że] w mowie będący Länderbank zobowiązał się przeprowadzić roboty wstępne i wykonać plany do wodociągu kosztem pięciu tysięcy koron, o czym świadczy pismo burmistrza dra Barbackiego do l. 7302 z roku 1902⁴³.

⁴³ Centralne Archiwum Państwowe we Lwowie – dawne Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich, tzw. Bernardyńskie (dalej: CAPL) – Protest właścicieli realności miasta Nowego Sącza przeciw uchwale Rady gminnej z dnia 3 września 1908, l. 9.457/08, względem projektowanych inwestycji.

23 października 1908 r., równo miesiąc po wygotowaniu protestu Związku Właścicieli Realności podpisanego przez Józefa Kumora i Józefa Gutowskiego, pismo opozycjonistów doczekało się odpowiedzi Magistratu nowosądeckiego sygnowanej przez dr. Władysława Barbackiego. Burmistrz miasta odniósł się w nim wyłącznie do podniesionych kontra inwestycji miejskich argumentów merytorycznych, pomijając zawarte w proteście, tak w odniesieniu do osoby własnej jak i najbliższych współpracowników, insynuacje o sprzedajność. Replikując, już na wstępie zbijał argument opozycjonistów jakoby istniał jakikolwiek projekt wodociągu grawitacyjnego dla Nowego Sącza sporządzony przez prof. Rychtera lub też przez inż. Maślankę, stwierdzając jednocześnie, że jedynym projektem wodociągu grawitacyjnego – znanym zresztą dobrze władzom zwierzchnim – jest koncepcja inż. Rudolfa Pfistera, opatrzona już 6 czerwca 1908 r. jednoznacznym orzeczeniem prof. Jana Włodzimierza Hráský`ego i dr. Michała Kornelli, i podobnie jak też przedłożonym do wiadomości czynnikom wyższym.

W podobny sposób odniósł się burmistrz do podanej w proteście sumy zadłużenia w wysokości 15,5 mln koron, którą uznał za „zupełnie na wiarę nie zasługującą”. Pytając jednocześnie retoryczne: - W jaki sposób cyfrę tę otrzymano? Równie krótko skomentował kwestię pozyskania do realizacji wstępnych robót wodociągowych inż. Romana Ingardena i inż. Kazimierza Górskiego, nadmieniając bardzo zręcznie zresztą, że tego pierwszego „uprosił Magistrat na kierownika za zezwoleniem ówczesnego Namiestnika śp. Andrzeja hr Potockiego”, drugiego zaś zatrudnił w wyniku konkursu, w którym tenże okazał się kandydatem przydatniejszym od swojego konkurenta inż. Włodzimierza Dziakiewicza, wówczas prof. c.k. Szkoły Przemysłowej w Krakowie.

Obszerniej i bardziej szczegółowo odniósł się burmistrz Nowego Sącza do kwestii związanych z podjętym poszukiwaniem wody. Przede wszystkim zauważał, że zarzuty przeciwko rozkładowi i liczbie 36 studni próbnych (sond) nie mają żadnego uzasadnienia, ponieważ jedynie przy zastosowanym sposobie działania możliwe było poznanie badanego terenu o niemałej powierzchni 14 km². Wyciszał przy tym, że na 1 km² przypadają 3 sondy, ilość – zdaniem burmistrza – „bynajmniej nie za wielką”. Włodarz miasta odrzucał równocześnie sugestie dotyczące malaryczności terenów pobliskich Świniarsku, powołując się nie tylko na jednoznaczne orzeczenia sanitarne prof. Bujwida, ale również starszego lekarza powiatowego dr. Jana Filewi-

cza, a także opinię reprezentującego stanowisko komisji sanitarnej w Radzie Miasta Nowego Sącza dr. Leona Silbermana.

Odnosząc się wyboru oferty Jana Wehrsteina ze Stryja, burmistrz przyznawał, iż istotnie przedsiębiorcy temu zapłacono 35 koron za 1 metr bieżący wierceń próbnych, nadmieniał jednak przy tym, o czym nie pamiętali lub nie chcieli pamiętać autorzy protestu, iż wiertacz ze Stryja zobowiązał się dostarczyć rury wiertnicze kute o średnicy 185 mm do głębokości 10 m we własnym zakresie, a nadto zgodził się na przekazanie tychże po zakończeniu swoich prac na własność Nowego Sącza. Wszystko to razem powodowało – konkludował dr Barbacki – że oferta Jana Wehrsteina, przyjęta przez Magistrat uchwałą z 10 sierpnia 1904 r., potwierdzona opinią fachowców: kierownika kopalń nafty w Kłęczanach Dankmajera i Littmanna z Krosna, przewyższała ofertę Stanisława Albińskiego, majstra studniarskiego z Krakowa, proponującego 25 koron za 1 metr bieżący wierceń w glinie i 15 koron za 1 mb w ziemi i 50 koron za 1 mb w żwirze.

Tak samo uczciwie – dowodził dr Barbacki – dokonano wyboru wykonawcy studni przeznaczonej do pompowania próbnego, na którą złożyli swoje oferty: inż. Rodakowski ze Lwowa, żądający za swoją pracę 2076 koron, firma Chylewski & Hruby i Spółka, proponująca cenę 1960 koron i 98 halerzy (obydwie oferty przewidywały zastosowanie metody bagrowania) oraz Jan Weherstein, wyceniający swoje usługi z zastosowaniem metody wiercenia na kwotę 10.310 koron, z których to oferentów Magistrat wybrał inż. Rodakowskiego kierując się przede wszystkim jego dużym doświadczeniem w wykonywaniu różnego rodzaju robót ziemnych, realizowanych przez niego m.in. przy wodociągu krakowskim, dającego tym samym gwarancję szybkiego i należytego wykonania powierzonego mu zadania także w Nowym Sączu.

Podobnie było w sprawie dostawy lokomobili do próbnego pompowania, na którą zostały wniesione cztery oferty: firmy R. Wolf, proponującej urządzenie o sile 11 HP za cenę 7250 koron, Domu dla Ziemian – 8 HP za cenę 4300 koron, Shuttlewortha – 12 HP za cenę 5100 koron oraz Umratha i Ski – 13 HP za cenę 5000 koron. I w tym przypadku Magistrat wybrał ofertę po przeanalizowaniu innych jeszcze oprócz ceny „za” i „przeciw”, decydując się ostatecznie na zakup lokomobili oferowanej przez firmę Umratha i Ski, która zgodziła się uzupełnić swoją ofertę bez podwyższania ceny o wyposażenie urządzenia napędowego w pas transmisyjny, nieprzemakalny pokrowiec oraz przyzrząd do hamowania.

Władysław Barbacki odniósł się także do kosztów utrzymania biura technicznego od chwili, w której przystąpiono do robót inwestycyjnych obejmujących wodociąg, kanalizację i projekt centrali elektrycznej, tj. od 12 lipca 1904 r., wykazując że koszt jego utrzymania zamknął się umiarkowaną kwotą 32.024 korony, podobnie zresztą jak dotychczasowe wynagrodzenie inż. Romana Ingardena, wynoszące 6250 koron. Jednocześnie odnosząc się do zarzutów związanych z rzekomą ofertą wiedeńskiego Länderbanku, stwierdzał jednoznacznie, iż: „Oferta tego rodzaju nigdy [...] do Magistratu nie wpłynęła i wpłynąć nie mogła, [bo] Länderbank jest instytucją kredytową a nie przedsiębiorstwem budowlanym”.

Przyznawał natomiast, że nadeszły w tej sprawie inne pisma, a mianowicie firm wiedeńskich Piktel i Brausewetter oraz Kurz Rietschl i Henneberg, które za pośrednictwem Länderbanku oświadczyły gotowość wyszukania na koszt miasta terenu wodonośnego, jak również „opracowania generalnego projektu wodociągowego i kanalizacji za wynagrodzeniem wedle wiedeńskiej taryfy inżynierskiej „z opustem 10%”. Oznaczało to – jak dowodził i wyliczał burmistrz Nowego Sącza – bardzo znaczny wzrost kosztów, przewyższający sumy wydane na te same cele w ramach tzw. zarządu własnego o około 100%⁴⁴.

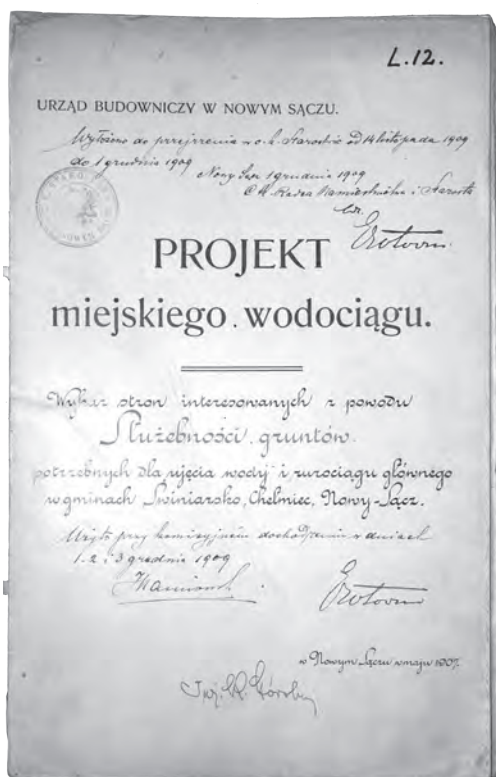
*

Według projektu inż. Górskiego ujęcie wody gruntowej miało stanowić 10 studzien właściwych, w które przewidywano wbudować zasuwki poprzeczne umożliwiające w razie potrzeby wyłączyć każdą z nich z osobna. Oprócz studni ujęcia wody miała funkcjonować studnia zbiorcza o głębokości 10 m (przed budynkiem maszynowym), gromadząca za pomocą lewarów całość uzyskanej wody. Z niej, jako z rezerwuaru, miała być ona dostarczana za pomocą pomp do sieci rur miejskich i do zbiornika głównego w Roszkowicach. Teren studzienny i otaczający go obszar ochronny zamierzano zaleścić i ogrodzić.

W odniesieniu do budynku maszynowego przewidywano, że będzie on mieścił halę z przesuwalnym żurawiem pod stropem mogącym udźwi-

⁴⁴ CAPL – Odpowiedź Magistratu Miasta Nowego Sącza na zarzuty podniesione w proteście Związku Właścicieli Realeności w Nowym Sączu z dnia 23 września 1908 r. przeciw uchwale Rady Miasta z 3 września 1908 r.

gnąć najcięższe elementy dwóch maszyn parowych „Compound”, (zespólnych z kotłami parowymi systemu „Cornwall”), których to urządzeń jednakowoż nie zainstalowano, decydując się ostatecznie na rozwiązanie praktyczniejsze, polegające na zastosowaniu pomp z napędem elektrycznym o napięciu 3000 V, zasilanych energią wytwarzaną od 1912 r. w Miejskim Zakładzie Elektrycznym na Wólkach. W sąsiedztwie budynku maszynowego miała powstać węglarka oraz dom mieszkalny dla załogi składającej się początkowo z maszynisty, palacza i stróża. Teren wokół zakładu maszynowego miał być obsadzony krzewami i ogrodzony.



Projekt przewidywał, że prędkość przepływu wody w rurociągu głównym o średnicy 350 mm wynosić będzie około 0,65 m/s. Trasę przebiegu rurociągu planowano następująco: stacja pomp – betonowy most na potoku Niskówka – Mała Wieś – most drogowy na Dunajcu – ul. Krakowska – Rynek – ul. Lwowska – ul. Kochanowskiego – zbiornik w Roszkowicach. Koryta rzek i potoków przekraczać miał dzięki konstrukcji syfonów. Przewidywano wyposażenie go w spusty umożliwiające płukanie oraz hydranty odpowietrzające. Górna krawędź rurociągu leżeć miała na głębokości 1,7 m, co zabezpieczało przed przemarzaniem.

Kolejny element projektu wodociągu nowosądeckiego stanowił zbiornik w Roszkowicach, którego zadaniem było magazynowanie wody na czas, gdy

pompy nie będą pracować, wyrównywanie i ujednostajnianie ciśnienia oraz ustalanie wysokości poziomu wody podnoszonej przez pompy. Pojemność dwukomorowego zbiornika, który projektowano wybudować z betonu, wynosić miała 2200 m³, co stanowić miało około 50% średniego dobowego zapotrzebowania w wodę ówczesnego Nowego Sącza. Lokalizacja zbiornika na wzgórzu roszkowskim nie była oczywiście przypadkowa, wynikała z faktu przewyższenia najwyżej położonej części miasta, czyli rejonu dworca kolejowego. W celu zabezpieczenia wody w zbiorniku przed oddziaływaniem temperatury przewidywano wyposażenie go w instalację wentylacyjną oraz nakrycie warstwą ziemi o grubości 1,3 m. Jednocześnie, aby utrzymać czystość w sąsiedztwie zbiornika, planowano wywłaszczyć wokół niego pas ziemi o szerokości 20 m z zamiarem jego zalesienia. Jak pisał inż. Górski:

W celu rozprowadzenia wody po wszystkich ulicach i placach miejskich zaprojektowano sieć rur łączącą się bezpośrednio z głównym rurociągiem. Sieć tę zaprojektowano według systemu okrężnego (cyrkulacyjnego), zastosowując rurociągi końcowe tylko w miejscach, w których bez znacznych kosztów nie można ich było ominąć.

Najmniejsza średnica rur wykonanych z lanego żelaza miała wynosić 80 mm, wytrzymując ciśnienie 20 atmosfer. Odnośnie hydrantów podziemnych służących do skrapiania ulic i gaszenia ewentualnych zarzewi ognia przewidywano, że znajdować się one będą w chodnikach na rogach ulic, ewentualnie w odległości 80–100 m, „aby najmniej dwa sąsiednie mogły być użyte do gaszenia pożaru”⁴⁵.

Ogólne warunki budowy wodociągu zostały ujęte w ośmiu punktach, które obejmowały:

1. budowę studni zbiorczej;
2. budowę dziesięciu studni zasilających;
3. budowę lewaru;
4. budowę budynku maszynowego;
5. budowę budynku mieszkalnego;
6. budowę rurociągu ciśnienia od hali maszyn w Świniarsku do zbiornika w Roszkowicach wraz z syfonami pod potokiem Niskową, rzeką Kamienicą, potokiem Łubinką, przejściem pod tor kolejowy w Chełmcu oraz przeprowadzenie rurociągu po drogowym moście żelaznym na Dunajcu;

⁴⁵ K. Górski, *Sprawozdanie Miejskiego Urzędu...*, s. 97-115.

7. budowę miejskiej sieci rur wraz z przyborami, hydrantami, zasuwami i odgałęziami domowymi oraz przeprowadzenie rury wodociągowej pod torem kolei transwersalnej w ul. Kościuszki na przystanku;
8. budowę betonowego zbiornika w Roszkowicach wraz z montowaniem rur, zasuw, przelewu itp. urządzeń w komorze zasuw oraz budowę rurociągu spustowego ze zbiornika do potoku Łubinka⁴⁶.

9 lutego 1910 r. Magistrat poczynił kolejny istotny krok na drodze do wybudowania wodociągu, uzyskując w tej sprawie konsensus Starostwa w Nowym Sączu. Mając od tej chwili otwartą drogę do dalszego działania, burmistrz miasta skupił się na kwestii zdobycia funduszków na główne inwestycje miejskie, obejmujące oprócz wodociągu także kanalizację i elektrownię miejską. W tym celu dr Władysław Barbacki wyjechał najpierw do Lwowa, zyskując poparcie marszałka krajowego Galicji Stanisława Badeniego, a następnie do Wiednia, gdzie ówczesny minister skarbu Witold Korytowski (poseł z Nowego Sącza) udzielił mu pomocy, skierowując go do Związku Czeskich Kas Oszczędności w Pradze, w którym Zarząd Miasta istotnie uzyskał niezbędną pożyczkę inwestycyjną⁴⁷.

Jednocześnie, nie tracąc czasu, Magistrat ogłosił ofertę na wykonanie wodociągu, podkreślając, iż „przedsiębiorca wykonujący całość lub część inwestycji będzie zobowiązany przy wykonywanych robotach do zatrudnienia przede wszystkim krajowych [galicyjskich] rękodzielników i robotników, tudzież używać wyrobów krajowych, o ile będzie to możliwe bez uszczerbku dla jakości i trwałości budowy”⁴⁸. W odpowiedzi na tak sformułowaną ofertę otrzymał 29 propozycji, w tym firmy Kuntz, proponującej budowę całego wodociągu w najkorzystniejszej cenie ze wszystkich nadesłanych w tym zakresie, którą jednakowoż Rada Miasta odrzuciła, stając na stanowisku, iż taniej, a zarazem korzystniej będzie wykonać wodociąg miejski pod własnym zarządem obejmującym m.in. zakup rur i armatury, z równoczesnym przekazaniem wybranym przedsiębiorcom wykonania i montażu poszczególnych części składowych inwestycji, w pierwszej kolejności studni i syfonów.

Kierując się tym założeniem, Rada Miasta uchwaliła po dłuższej dyskusji na posiedzeniu 15 grudnia 1910 r.: zamówić do budowy wodociągu rury lane z fabryk w Witkowicach, Węgierskiej Górcie i Samborze po cenie 19 koron

⁴⁶ *Ogólne warunki budowy wodociągu królewskiego wolnego miasta Nowego Sącza*, Nowy Sącz 1910, s. 3.

⁴⁷ W. Cyło, *Nowy Sącz w okresie ostatnich 50 lat (1895–1945) zagadnienia gospodarcze*, „Rocznik Sądecki” t. II, 1949, s. 204.

⁴⁸ *Ogólne warunki budowy...*, s. 4.

70 halerzy za 100 kg; przekazać dostawę zasuw, hydrantów i studzien hydrantowych firmie Józefa Rossmanitha w Nowym Sączu za sumę 36.367 koron; poruczyć dostawę sit, nawiertak, rur wentylacyjnych, tabliczek orientacyjnych, krzywaków stopkowych firmie K. Rudolphi w Trzebini za ogólną sumę 16.775 koron; powierzyć tej samej firmie dostarczenie drobnych akcesoriów wodociągowych za sumę 1389 koron; przekazać wykonanie rekonstrukcji mostu żelaznego na Dunajcu firmie Józefa Rossmanitha za sumę 31.350 koron oraz powierzyć tejże firmie dostawę miedzianych rur dylatacyjnych za sumę 3717 koron; poruczyć dostawę wodomierzy firmie Schinzel za sumę 16.530 koron, z tym wszelako zastrzeżeniem, że wodomierze będą zamawiane w miarę potrzeby⁴⁹.

Kolejne posiedzenie Rady Miasta, odbyte 31 stycznia 1911 r., potwierdziło przyjęty kierunek działania oparty na zasadzie realizacji inwestycji wodociągowej pod bezpośrednim zarządem miasta, z tą jednak zasadniczą zmianą, iż montowanie rurociągu oraz wykonywanie studni i syfonów powierzone wcześniejszą uchwałą „w przedsiębiorstwo”, tj. wybranej do tego firmie, zostało przekazane na mocy nowej uchwały „własnemu zarządowi”, a więc pod bezpośredni nadzór inżynierów magistrackich. Duże znacznie miały również dwie dalsze uchwały, zgodnie z którymi wykonanie zbiornika w Roszkowicach ze zbrojonego betonu zostało powierzone firmie Jerzego Popieleckiego ze Lwowa za sumę 74.770 koron, natomiast dostarczenie stalowych rur Mannesmanna poruczone zostało firmie Mannesmann działającej w Komotań za sumę 27.655 koron⁵⁰.

Przystępując do realizacji wodociągu miejskiego, prowadzenie budowy, kontrole dostarczanych materiałów i nadzór nad robotami poruczono inż. Kazimierzowi Górskiemu – kierownikowi miejskiego biura budownictwa, z tym jednak, że za poszczególne części inwestycji wodociągowej odpowiedzialni byli młodzi inżynierowie. Zgodnie z tym ustaleniem nadzór nad studniami zasilającymi, studnią zbiorczą, stacją pomp i rurociągiem głównym aż do zamku należał początkowo do inż. Zbożila, zaś od połowy maja 1911 r. do Walentego Cyły. Budowę sieci miejskiej nadzorował Roman Gdesz, resztę zaś wodociągu Jakub Pawłowski oraz inż. Maksymilian Geisler, który sprawował także nadzór nad zbiornikiem w Roszkowicach⁵¹.

⁴⁹ APNS, AMNS I, sygn. 345 – Protokół z posiedzenia Rady Miasta Nowego Sącza z 15 XII 1910 r.

⁵⁰ APNS, AMNS I, sygn. 387 – Protokół z posiedzenia Rady Miasta Nowego Sącza z 31 I 1911 r.

⁵¹ W. Cyło, *Kto budował w Nowym Sączu wodociągi, kanały i elektrownię?*, Podhalańska Prawda" nr 4, 3 VII 1938 r.



Budowa zakładu pomp w Świniarsku



Rurociąg na moście drogowym na Dunajcu



Zbiornik w Roszkowicach



Inż. Kazimierz Górski w stacji pomp w Świniarsku

Budowę wodociągu w Nowym Sączu rozpoczęto na wiosnę 1911 r., kończąc inwestycję w 1912 r. W okresie tym trwał w Nowym Sączu ruch budowlany o niewidzianym dotąd natężeniu. Walenty Cyło opisał panującą wówczas gorączkę inwestycyjną następująco:

W Świniarsku, gdzie usytuowano ujęcie wody dla wodociągu, prowadzone są roboty około budowy stacji pomp, budowy 7 studzien zasilających i studni zbiorczej, lewaru i głównego wodociągu. Na terenie samego miasta – setki i tysiące metrów bieżących rowów do kanalizacji i sieci wodociągowej [...], na Wulkach wznosi się budynki dla Miejskiego Zakładu Elektrycznego, w ulicach kładzie się kabel, rozpina sieć elektryczną [...]. Na wzgórzu w Roszkowicach buduje się wodociągowy zbiornik żelbetowy o pojemności 2200 m³ wody (firma inż. Popielecki), kładzie syfony wodociągowe pod rzeką Kamienicą i potokiem Łubinką [...], oraz montuje się obustronnie pod chodnikami na drogowym moście na Dunajcu konstrukcję żelazną dla przeprowadzenia głównego rurociągu wodociągowego (firma Józef Rossmann z Nowego Sącza)⁵².

*

Prowadzone z ogromną intensywnością roboty umożliwiły już w czerwcu 1912 r. uruchomienie pomp wodociągowych w Świniarsku, tłoczących wodę do zbiornika w Roszkowicach dzięki energii elektrycznej (120 V) wytwarzanej przez agregaty w nowo wybudowanym zakładzie elektrycznym. W dalszej kolejności przystąpiono do podłączeń budynków z siecią wodociągową, kanałową i elektryczną, które to prace przerwano z konieczności w 1914 r. Nieco wcześniej, bo w 1913 r. odbył się odbiór inwestycji i obli-



Roman Kajetan Ingarden

⁵² Tamże.

JAK W NOWYM SĄCZU WYBUDOWANO WODOCIĄG

czenie jej kosztów, dokonane przez nadradcę inż. Romana Ingardena przy współudziale dr. Jana Sterkowicza oraz inż. Kazimierza Górskiego.

Kolaudacja przeprowadzona 17–19 grudnia obejmowała w pierwszym etapie: zakład wodociągowy w Świniarsku, kanał pod torem kolejowym, rury wodociągowe na moście drogowym na Dunajcu, zbiornik w Roszkowicach wraz z ogrodzeniem, studzienką i kanałem odpływowym; w drugim zaś: kontrolę zasuw i hydrantów, studni wodociągowych sieci miejskiej oraz upustów syfonu ułożonego pod dnem Kamienicy.

L.p.	Przedmiot	Koszt rzeczywisty w koronach i halerszach	Koszt kosztorysowy w koronach i halerszach	Wydano mniej w koronach i halerszach	Wydano więcej w koronach i halerszach
1.	Studnie zasilające	36.167,95	38.500,00	8332,05	–
2.	Studnia zbiorcza	13.003,78	9500,00	–	3503,78
3.	Budynek maszynowy	42.680,72	70.000,00	27.319,28	–
4.	Budynek mieszkalny	30.349,84	20.000,00	–	10.349,84
5.	Lewar	19.079,42	18.600,00	–	479,42
6.	Urządzenie maszynowe	86.672,22	115.000,00	28.327,78	–
7.	Odwodnienie budynków	1241,24	2000,00	758,76	–
8.	Droga dojazdowa	1248,93	1700,00	451,07	–
9.	Ogrodzenie zakładu	4512,53	7600,00	3087,47	–
10.	Rurociąg główny	268.369,28	230.295,27	–	38.074,01
11.	Syfon Niskowa	9962,83	14.759,00	4796,90	–
12.	Kanał pod koleją transwersalną	2248,18	3025,58	777,40	–
13.	Most na Dunajcu	74.575,22	75.319,20	743,98	–
14.	Syfon Kamienica	21.590,91	35.115,00	13.524,09	–
15.	Syfon Łubinka	8093,90	15.485,22	7391,32	–
16.	Sieć rur w mieście	247.905,38	258.500,00	10.594,62	–
17.	Zbiornik w Roszkowicach	79.931,00	106.322,00	26.390,16	–
18.	Rurociąg odpływowy	3309,67	2500,00	–	809,67
19.	Droga dojazdowa	–	1150,00	1150,00	–
20.	Telefony i sygnalizacja	6652,37	4528,00	–	2124,37

21.	Instalacje w budynkach miejskich	32.009,28	50.000,00	17.990,72	–
22.	Połączenia domowe	42.124,10	86000,00	43875,90	–
23.	Wodomierze	14.849,06	26.100,00	11.250,94	–
24.	Przybory do sieci rur	1514,16	4500,00	2985,84	–
25.	Wykup gruntów	103.748,90	100.000,00	–	3748,90
26.	Administracja	75.654,67	19.200,00	–	56.454,67
	Razem	1.256.432,76	1.340.700,00	209.748,28	

Źródło: APNS, AMNS II, sygn. 31/15/1345. Zestawienie kosztów budowy wodociągu miejskiego w Nowym Sączu⁵³.

Kolaudacja wraz z wyczeniem kosztów została zatwierdzona jednogłośnie na wniosek komisji inwestycyjnej na posiedzeniu Rady Miasta 22 marca 1916 r. Jednocześnie członkowie Rady wyrazili wdzięczność budowniczym wodociągu, w szczególności zaś inżynierom: Kazimierzowi Górskiemu, Romanowi Gdeszowi, Walentemu Cyle oraz Jakubowi Pawłowskiemu, a także Antoniemu Karasińskiemu – kontrolerowi kasy miejskiej, przyznając im remunerację w kwocie od 800 do 1200 koron⁵⁴.

Znacznie wcześniej, bo 20 grudnia 1913 r., udzieliła inż. Kazimierzowi Górskiemu absolutorium (przy jednym głosie sprzeciwu dr. Bernarda Silbermana domagającego się odroczenia głosowania) komisja inwestycyjna, w posiedzeniu której oprócz samego zainteresowanego wzięli udział: dr Jan Sterkowicz (przewodniczący), radca dworu Roman Ingarden, Antoni Brudziana, dr J. Chodacki, Mojżesz Kampf, M. Klimkowski, dr Maurycy Körbel, Ryszard Mędlarski, Stanisław Nowakowski, dr Tadeusz Płochocki, J. Potoniec, Roman Pisz, dr Emil Psionek, Wincenty Rajca, inż. Walenty Rajca, Józef Rossmannith, dr Roman Sichrawa, Stanisław Sojka, inż. Henryk Suchanek, a także wspomniany wyżej dr. Bernard Silberman, a ponadto: dr Władysław Barbacki, Edmund Kohman, Leon Barbacki, Antoni Hebenstreit, Wojciech Pawlikowski i Franciszek Celewicz.

⁵³ Aneks do protokołu kolaudacyjnego sporządzony przez inż. Kazimierza Górskiego wyczał także materiały, które zostały złożone w magazynie miejskim po zakończeniu budowy wodociągu, a mianowicie: rury proste (11.406, 74 korony), zasuw (1.733,75), fasony (2.462,13), hydranty (1.808,80), studnie hydrantowe (931,00), ślepe flansze, czopy, rury wentylacyjne (700,00). Ogółem: 19.042,42 korony.

⁵⁴ APNS, AMNS I, sygn. 232 – Protokół z był wykaz materiałów złożonych w magazynie, posiedzenia Rady Miasta Nowego Sącza z 22.III 1916 r.

SZPITAL ZAŁOGOWY STRZELCÓW PODHALAŃSKICH W NOWYM SĄCZU 1918–1920

Ramy czasowe artykułu obejmują okres od listopada 1918 r. do grudnia 1920 r. W tym czasie przez sądecki garnizon przewinęło się kilkuset oficerów głównie z byłej armii austro-węgierskiej lub Legionów Polskich.

Proces odzyskiwania przez Polskę niepodległości na przełomie października i listopada 1918 r. rozpoczęły w ówczesnej Galicji antyaustriackie przewroty wojskowe, dokonywane siłami byłych legionistów i peowiaków, młodzieży gimnazjalnej i studenckiej oraz oficerów-Polaków z c.k. armii, tych ostatnich zrzeszonych głównie w konspiracyjnej organizacji „Wolność”¹.

W większości miast rozpoczęły funkcjonowanie polskie władze administracyjne i wojskowe, które z etapu powstańczo-rewolucyjnej tymczasowości musiały przekształcić się w normalnie funkcjonujący aparat zarządzający i wykonawczy. Wobec trudnego kształtowania się polskich granic pozaborowych i toczenia walk w ich obronie począwszy od 1918 r. na froncie ukraińskim, a wkrótce i czeskim oraz bolszewickim, nie mówiąc już o powstaniach wielkopolskim i śląskim, istniała paląca potrzeba stworzenia struktur odradzającego się Wojska Polskiego.

W tym przełomowym okresie w historii odradzającego się Państwa Polskiego i jego armii, zajmują poczesne miejsce Sądeczanie i Nowy Sącz jako miasto garnizonowe, w którym stacjonował batalion 20. (galicyjskiego) pułku piechoty, przemianowany najpierw na 20. pułk piechoty Wojska Pol-

¹ J. Giza, *Organizacja Wolność 1918. Polska konspiracja niepodległościowa w cesarsko-królewskiej armii podczas I. wojny światowej i losy jej bohaterów*, Kraków 2011.

skiego, a 1 grudnia tegoż roku – rozkazem nr 12 Polskiej Komisji Wojskowej w Krakowie – na 1. pułk strzelców podhalańskich.

Jego pojedyncze oddziały w sile kompanii, później batalionów, były błyskawicznie wysyłane na zagrożone odcinki powstającego z niebytu Państwa Polskiego (m.in. przeciwko Ukraińcom w kierunku Lwowa i Rawy Ruskiej, przeciwko Czechom na Spisz, Orawę oraz Śląsk Cieszyński).

W ówczesnych „Dziennikach Rozkazów Wojskowych” zachowało się wiele nazwisk poszczególnych oficerów 1. pułku strzelców podhalańskich, sądeckich powiatowych władz wojskowych, obsady Szpitala Załogowego sądeckiego garnizonu, a także tworzących się w Nowym Sączu innych oddziałów.

Po austriackim zaborcy odradzające się na sądeckim gruncie Wojsko Polskie przejęło następujące obiekty wojskowe bądź gminne użytkowane podczas I wojny światowej przez c.k. armię: koszary byłego 32. pułku piechoty Obrony Krajowej „Neu Sandez” (Stadtlische Baonskaserne)², koszary podoficerskie (Stadtlische Infanterie Unteroffizierkaserne)³, koszary Landwehry (Stadtlische Neue Landwehrkaserne)⁴, tzw. stare koszary (Stadtlische Alt Landwehrkaserne)⁵, budynki pododdziałów 13. pułku piechoty (Unterkunstsbar Batorystrasse), gdzieś w okolicach ul. Batorego, budynki magazynowe i kuchenne (Magazinsbarracken, Kuche) pierwsze obok dworca kolejowego i drugie w okolicy ul. Czarnieckiego), trzy budynki szpitalne w szkołach przy ul. Długosza – m.in. szpital Czerwonego Krzyża i szpital epidemiczny dla jeńców koło dworca kolejowego, budynki królewskiego zamku (Stadtlische Schlossgebäude) i tzw. wartownię w Ratuszu⁶.

Główną siłą sądeckiego garnizonu był 1. pułk strzelców podhalańskich, ale funkcjonowały również inne wojskowe podmioty z tego okresu jak: Milicja Wojskowa⁷, Komenda Powiatowa (w jej ramach Dowództwo sądeckiego powiatu), Dowództwo dworca kolejowego, Żandarmeria wojskowa, Okręgowa Ekspozytura Sekcji Opieki M.S.Wojsk., Filiálny Urząd Gospodarczy, Komenda Placu, Batalion wartowniczy, Batalion zapasowy 1. p.s.p., Powiatowa Komenda Uzupelnień, przebywający czasowo w Nowym Sączu 3. pułk artylerii górskiej (przemianowany w lipcu 1919 r. na 1. pułk artylerii górskiej),

² Obecnie Zespół Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej przy ul. Jagiellońskiej 84.

³ Aktualnie Gimnazjum i Liceum Akademickie im. Króla Bolesława Chrobrego przy ul. Jagiellońskiej 63.

⁴ Dziś koszary Straży Granicznej przy ul. 1. p.s.p.

⁵ Obecnie teren na rogu al. Wolności i ul. Grodzkiej.

⁶ E. Ross-Pazdyk, *Architektura użyteczności publicznej Nowego Sącza w latach 1894–1914*, „Almanach Sądecki nr 54/55/2006 i L. Zakrzewski, *Austriackie porządki – jak w Nowym Sączu powstał garnizon wojskowy*, „Dziennik Polski” 29–30 listopada 2008 r., s. B8.

⁷ Oddział por. Stanisława Kawczaka został w połowie listopada 1918 r. wcielony do tzw. kompanii powiatowej.

Filialny Magazyn Żywnościowy, Stacja furazowa, Stacja odbiorcza koni, Stacja zużytkowa koni, Kierownictwo Budowy Pociągów Pancernych nr 3 oraz – co jest zasadniczym przedmiotem artykułu – Szpital Załogowy Strzelców Podhalańskich (szpital rezerwowy, szpital malaryczny, sanatorium sezonowe w Krynicy).

*

Sprawa lecznictwa wojskowego w czasie trwania walk o granice w pierwszych latach niepodległości była niezmiernie pilna. Stąd 16 stycznia 1919 r. opublikowano dekret Naczelnika Państwa „o powołaniu do służby czynnej wojskowej lekarzy”. Józef Piłsudski napisał w nim następująco:

„Zarządzam na czas potrzeby wojennej powołanie w obronie Państwa Polskiego do służby wojskowej czynnej wszystkich lekarzy dyplomowanych, którzy nie przekroczyli 35-go roku życia. Wszyscy lekarze, podlegający powołaniu, obowiązani są do dnia 1 lutego stawić się w miejscowych powiatowych komendach uzupełnień celem rejestracji. Lekarze powołani i zarejestrowani, którzy pełnią obowiązki publiczne, będą na wniosek Ministerstwa Zdrowia Publicznego od służby czynnej zwolnieni”⁸.

Kolejny dokument to „Tymczasowa instrukcja dla lekarzy pełniących służbę w szpitalach wojskowych”, która określała zasady sprawowania dowództwa w szpitalu i wszelkie podległości personelu lekarskiego, urzędniczego i pomocniczego. Komunikowała ona m.in.:

„Dowództwo szpitala wojskowego we wszystkich jego częściach sprawuje najstarszy rangą lekarz wojskowy [...]. Dowódca szpitala podlega całemu personelowi oficerskiemu, urzędniczy i pomocniczy szpitalowi przydzielony. Nad tym personelem posiada on władzę dyscyplinarną, w szpitalu okręgowym w wymiarze należnym dowódcy pułku, w szpitalu załogi w wymiarze należnym dowódcy baonu”⁹.

Następny dokument został opublikowany w „Dzienniku Rozkazów Wojskowych” z datą 19 kwietnia 1919 r. Można w nim przeczytać m.in.:

„Wszyscy lekarze dyplomowani objęci ustawą 260 z dnia 7 kwietnia zgłoszą się bezzwłocznie u Oficera Ewidencyjnego tego powiatu, którego w obrębie mają miejsce zamieszkania celem rejestracji [...]. W celu skontrolowania, czy wszyscy lekarze objęci ustawą uczynili zadość obowiązkowi

⁸ „Dziennik Rozkazów Wojskowych” nr 22, s. 546.

⁹ „Dziennik Rozkazów Wojskowych” nr 33, s. 843.

zgłaszania się, Powiatowa Komenda Uzupełnień zażąda od Komisarzy Powiatowych spisu według wieku wszystkich lekarzy zamieszkałych w swoim okręgu urzędowym. Lekarze, którzy są objęci ustawą, a nie uczynili zadość obowiązkowi zgłoszenia się będą do tego przynagleni¹⁰.

Historycznie rzecz ujmując, problem szpitalnictwa wojskowego w Nowym Sączu zaistniał już w 1770 r., w chwili obsadzenia miasta przez zaborczy austriacki oddział wojskowy. Sytuacja wymagała pilnego rozwiązania od roku 1818, kiedy miasto stało się garnizonem wojskowym batalionu 20. (galicyjskiego) pułku piechoty (jeszcze później dodatkowo 32. pułku piechoty Obrony Krajowej „Neu Sandez”). Konieczność zapewnienia żołnierzom opieki lekarskiej spowodowała wspólne działania władz wojskowych i miejskich. Kredyty bankowe pozwoliły na wyremontowanie dwóch budynków i dostosowanie ich do potrzeb szpitali wojskowych. „W rezultacie 20. pułk piechoty otrzymał szpital na tzw. Bernaszówce przy ul. Grodzkiej, natomiast dla 32. pułku piechoty wynajęto budynek piętrowy od «Prohaskowej». Po wybudowaniu koszar przy ul. Jagiellońskiej zlokalizowano tam pomieszczenia szpitalne¹¹.

Podczas I wojny światowej toczące się walki spowodowały ogromny napływ rannych, potrzebujących hospitalizacji. Musiano dodatkowo urządzić pomieszczenia szpitalne w innych budynkach miejskich. Były to głównie szkoły. I tak IR 13 Szpital mieścił się w dzisiejszym budynku Gimnazjum im. Adama Mickiewicza przy ul. Długosza, Rote Kreuz Spital (szpital Czerwonego Krzyża) zajmował budynek niemalże *vis á vis* (dziś I Liceum) i Epidemiespital (tzw. szpital epidemiczny) w nieistniejących już dziś barakach naprzeciwko dworca towarowego przy ul. Kolejowej¹².

Należy przyjąć, iż w omawianym okresie sądecki szpital załogowy mieścił się głównie w budynkach koszarowych, ale nie tylko. W jego skład wchodził też tzw. Szpital Rezerwowy przeznaczony na leczenie chorób skórnych i wenerycznych oraz Szpital Malaryczny. Działał przede wszystkim na potrzeby sądeckiego garnizonu. Pracowali w nim zarówno oficerowie-lekarze, oficerowie-sanitarni, jak również wojskowa administracja i wojskowi kapelani. Z mroku dziejów udało się wydobyć w sumie kilkanaście nazwisk.

Do ówczesnych szpitali wojskowych w sądeckim garnizonie należy zaliczyć także sanatorium sezonowe w Krynicy. Znajdowało się ono w willi „Pod

¹⁰ „Dziennik Rozkazów Wojskowych” nr 45, s. 1104.

¹¹ M.J. Nowak, *Opieka zdrowotna i społeczna*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka, S. Płazy, s. 469.

¹² L. Zakrzewski, dz. cyt., s. 88.

Trzema Różami”. Było przeznaczone dla 150 żołnierzy i 50 oficerów. Zarządzał nim kpt. Antoni Bąkowski. Sanatorium to było filią Szpitala Załogowego w Nowym Sączu. Działo od 15 maja 1919 r. do 15 października tegoż roku.

Do Szpitala Załogowego w Nowym Sączu skierowani zostali następujący lekarze: ppłk lek. Stefan Obst, kpt. dr Zygmunt Dadlez, kpt. Mieczysław Foltyski, por. Fryderyk Krieger, por. Franciszek Maciak, por. Mieczysław Skwarczyński, por. Roman Wojtaszek, ppor. Karol Dobrzański i pchor. Tadeusz Zieliński, a także ppor. sanitarny Józef Polakowski. W szpitalu służył również student medycyny, podchorąży sanitarny Jerzy Wusatowski i pchor. sanitarny Władysław Opuszyński.

Administrację sądeckiego Szpitala Załogowego stanowili wówczas: kpt. Antoni Bąkowski, por. Wincenty Sporn i podporucznicy: Stefan Albrecht, Stanisław Cieślík, Alojzy Gierulski, Karol Korzelski (oficer prowiantowy), Tadeusz Strowski (oficer rachuby) i Tadeusz Walewski (oficer inspekcyjny)¹³. Na marginesie tematu zasadniczego warto zauważyć, że trzech z ww. oficerów poszerzyło Nowosądecką Listę Katyńską (Cieślík, Gierulski, Korzelski).

Kapelanami wojskowymi w szpitalu załogowym byli ks. Stefan Grabowski, „kapelan w IX klasie rangi”¹⁴ i w takiej samej szarzy, ks. Jan Znamierowski¹⁵, a także (od lipca 1919 r.) ks. dr Bronisław Gilewicz.

W tym okresie niektórzy z ww. lekarzy praktykowali również przy 1. pułku strzelców podhalańskich, który podlegał Dywizji Podhalańskiej, której szefem sanitarnym był major-lekarsz Józef Jaroszewski¹⁶.

Sądecki Szpital Załogowy zajmował się leczeniem wojska garnizonowego, ale również rannych bądź chorych spoza garnizonu, którzy trafili do Nowego Sącza w wyniku wojennej zawieruchy. Jaka była skala tego zjawiska, pokazuje udokumentowana liczba zgonów w latach 1918–1920¹⁷.

W ciągu dwóch ostatnich miesięcy 1918 r. zmarło w sądeckim Szpitalu Załogowym 24 żołnierzy (pierwszymi byli: szeregowcy 1. p.s.p., Błażej Dziezdzi i Piotr Iwański, zmarli 3 grudnia)¹⁸. W roku 1919 – zmarło 69 żołnierzy, a w roku 1920 – 134 żołnierzy. Razem w ciągu dwóch lat zmarło 226 żołnierzy (w tym pięciu oficerów: ppor. Jan Jakubiec, kpt. lekarz Tadeusz Karaś, por.

¹³ „Dziennik Rozkazów Wojskowych” nr 25, s. 621 i 628.

¹⁴ **Ks. Stefan Grabowski** – kapelan sądeckiego szpitala załogowego. Urodzony 2 września 1891 r. „Dziennik rozkazów wojskowych” nr 93, s. 2351; „Rocznik oficerski rezerw 1934”, s. 401.

¹⁵ „Dziennik Rozkazów Wojskowych” nr 93, s. 2351.

¹⁶ „Dziennik Rozkazów Wojskowych” nr 14, s. 350.

¹⁷ *Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918–1920*, Warszawa 1934.

¹⁸ Pośród zmarłych było 22 żołnierzy 1. pułku strzelców podhalańskich i 2 kawalerzystów prawdopodobnie z byłego 2. (galicyjskiego) pułku ułanów z Tarnowa (Jan Bożek i Sebastian Pyrkowski).

Wincenty Sporn, rtm. Emil Tarłowski¹⁹ i por. Wincenty Wojdon) oraz jedna pielęgniarka (Balbina Kreisówna).

Pośród zmarłych około 31% stanowili żołnierze 1. pułku strzelców podhalańskich (71 osób), około 8% stanowili powracający z niewoli ukraińskiej (19 osób), około 6% to byli żołnierze sądeckiego batalionu wartowniczego (14 osób), około 5% to obsada sądeckiej Sekcji Opieki M.S.Wojsk. (11 osób), 2% stanowili żołnierze z kolumny taborowej (5 osób). Można przyjąć, iż około 50% zmarłych w sądeckim Szpitalu Załogowym stanowili żołnierze spoza sądeckiego garnizonu.

Warto też zauważyć, iż 19 żołnierzy (jeńców wojennych) zmarło w Szpitalu Załogowym w Nowym Sączu między grudniem 1919 r. a lutym 1920 r. Pierwszym z nich był Bazyli Fanega, a ostatnim Iwan Zacholuk. Sądząc z imion i nazwisk byli to jeńcy ukraińscy.

LEKARZE SZPITALA ZAŁOGOWEGO W NOWYM SĄCZU

Zygmunt Dadlez – kapitan-lekarz rezerwy WP. Urodził się 26 stycznia 1887 r. w Krakowie jako syn Wilhelma i Marii z Dziegciowskich. Absolwent c.k. Gimnazjum św. Anny w Krakowie (1905). Studiował na Wydziale Lekarskim UJ, na którym uzyskał stopień doktora nauk medycznych w 1914 r. W latach 1915–1919 pracował jako asystent, z czasem ordynator na oddziałach wewnętrznych i chirurgicznych w Krakowie. W latach 1919–1920 pełnił służbę w sądeckim Szpitalu Załogowym. Od roku 1921 był prymariuszem szpitala w Białej Krakowskiej. W 1926 r. przeniósł się do Zakopanego, pracując tam w sanatorium przeciwgruźliczym Związku Nauczycielstwa Polskiego. W latach 1931–1935 był jego lekarzem naczelnym. Pracował też naukowo, prezentując swe prace na zjazdach lekarskich. Działal społecznie w zakopiańskim oddziale PCK i zarządzie Śląskiego Towarzystwa do Walki z Gruźlicą. Od października 1936 r. został dyrektorem sanatorium przeciwgruźliczego w Istebnej. 30 sierpnia 1939 r., na polecenie władz wojskowych, zorganizował ewakuację chorych dzieci na wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Dotarł do Kołomyi, która po 17 września dostała się pod okupację sowiecką. Prowadził tam oddział gruźliczy, a w latach 1940–1941 sanatorium w Mikuliczynie. Podczas okupacji niemieckiej pracował we Lwowie, a w latach 1943–1944

¹⁹ **Emil Tarłowski** (1890–1919) rtm. c.k. armii i WP. Zmarł w Nowym Sączu 14 marca 1919 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu Komunalnym (kw. 16). W tym samym grobie spoczywa żona rotmistrza, Stella Mosso-czy-Tarłowska (1891–1945).

jako prymariusz stacji klimatycznej w Hołosku. Po ponownym objęciu tych terenów przez Sowietów, pełnił do października 1945 r. funkcję dyrektora tamtejszego sanatorium, po czym repatriowany był do Katowic, gdzie podjął pracę w Wydziale Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego i w Przychodni Przewietrzalniczej. W 1948 r. powrócił do sanatorium w Istebnej, które unowocześnił i rozbudował. Zmarł 22 grudnia 1962 r. w Katowicach, pochowany został na przykościelnym cmentarzu w Istebnej. Był miłośnikiem gór i taternictwa. Miał żonę i dwie córki.

Karol Demkowicz-Dobrzański – legionista i porucznik-lekarz rezerwy WP. Urodzony 4 listopada 1896 r. w Nowym Sączu jako syn Tadeusza i Franciszki Pawlik. W latach 1906–1910 był uczniem miejscowego c.k. Gimnazjum I, a następnie uczniem Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu (1910–1914). Maturę zdał jako eksternista w roku 1916 w c.k. Gimnazjum I. Należał do Związku Strzeleckiego (1912–1914). Podczas I wojny światowej w latach 1914–1915 był żołnierzem 2. pułku piechoty Legionów Polskich, ale ciężko ranny na froncie rosyjskim, już nie powrócił w jego szeregi. Po leczeniu w Wiedniu studiował na Wydziale Medycznym UJ (1915–1918). W Wojsku Polskim służył od maja do grudnia 1919 r. w szpitalu 1. pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu i w szpitalu zakaźnym tamże do listopada 1920 r. Jako lekarz wziął udział w powstaniach śląskich (szpital Komendy Głównej Powstańców w Mysłowicach). Studia medyczne ostatecznie ukończył w stopniu doktora (1926). Po wojnie polsko-bolszewickiej i powstaniach śląskich służył m.in. w 5. Szpitalu Okręgowym w Krakowie, jako lekarz garnizonu w Nowym Targu, Nowym Sączu i w oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu. Podporucznikiem mianowany w 1919, a porucznikiem w 1922 r. W stan spoczynku przeszedł w 1930 r. Zamieszkał w Krakowie, gdzie pracował jako lekarz internista w szpitalu św. Łazarza i św. Ludwika (1930–1935), a następnie w Żyrdowie (1935–1939), gdzie był lekarzem naczelnym tamtejszej Ubezpieczalni Społecznej. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. do załogi medycznej pociągu sanitarnego w Lublinie. Do niewoli sowieckiej dostał się we wrześniu 1939 r. w nieznanych okolicznościach. Więzień obozu w Starobielsku, skąd wywieziony został na śmierć wiosną 1940 r. i zamordowany przez NKWD w Charkowie (spis jeńców, poz. 959). Pochowany na terenie podmiejskiego lasu Piatichatki. Odznaczony m.in. Krzyżem Niepodległości, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Górnośląskim na Wstędze,

Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921 i Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Krzyżem Legionowym, Krzyżem Waleczności armii gen. Bułak-Bałachowicza. Upamiętniony na tablicy katyńskiej w Nowym Sączu (kościół pw. św. Kazimierza) i katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie. Pozostawił żonę Mieczysławę Stankówną i córkę Janinę (1921), zamężną Konecką i Barbarę (1929), zamężną Kowalską.

Mieczysław Foltyński – kapitan-lekarz c.k. armii i major-lekarz WP. Urodzony 13 stycznia 1888 r. Był uczniem c.k. Gimnazjum I w Tarnowie i jego absolwentem (matura w roku 1906). Dyplom lekarza uzyskał w 1912 r. Później został doktorem nauk medycznych. Początkowo leczył w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Podczas I wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej. W latach 1919–1920 służył w sądeckim Szpitalu Załogowym. Był też pierwszym prezesem sądeckiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża. Po zakończeniu wojny przeciwko bolszewickiej Rosji był w ewidencji kompanii zapasowej sanitarnej nr V. W lipcu 1923 r. awansował na majora-lekarza. W 1924 r. był w Nowym Sączu zastępcą komendanta szpitala rejonowego, a później – prawdopodobnie do 1930 r. – szefem garnizonowej izby chorych w Nowym Sączu. Przeszedł w stan spoczynku i w 1934 r. podlegał sądeckiej Powiatowej Komendzie Uzupelnień. W 1938 r. pracował jeszcze w Szpitalu Powszechnym w Nowym Sączu, a potem jako lekarz sanatoryjny w Krynicy. Dalszych losów nie udało się ustalić.

Fryderyk Krieger – kapitan-lekarz WP. Urodzony 16 lipca 1892 r. Dyplom lekarza uzyskał w 1915 r. Od lipca 1919 r. był w szeregach Wojska Polskiego, służąc w sądeckim Szpitalu Załogowym. W 1921 r. przeszedł do rezerwy i pracował jako ginekolog w Cieszynie. Dalszych losów nie udało się ustalić.

Franciszek Maciak – porucznik-lekarz c.k. armii i major-lekarz WP. Urodzony 26 listopada 1887 r. w Nowym Sączu jako syn Tomasza i Marii Majewskiej. Dyplom lekarza uzyskał w 1915 r. Później został doktorem nauk medycznych. Podczas I wojny światowej był w szeregach w armii austro-węgierskiej. Od kwietnia 1919 r. służył w sądeckim Szpitalu Załogowym. Po zakończeniu wojny przeciwko bolszewickiej Rosji był w ewidencji kompanii zapasowej sanitarnej nr V, służąc w 1. pułku strzelców podhalańskich w Nowym

Sączu. W maju 1922 r. awansował na majora-lekarza. Do 1932 r. był lekarzem naczelnym w 1. pułku strzelców podhalańskich. Następnie przeszedł w stan spoczynku. Pracował w Ubezpieczalni Społecznej. Prowadził również praktykę prywatną w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 12. Przyjaźnił się ze Stanisławem I. Witkiewiczem, który bywał częstym gościem w jego sądeckim mieszkaniu przy pl. Św. Kazimierza 2. Podczas okupacji niemieckiej współpracował z Jadwigą Wolską, niosąc pomoc medyczną i farmaceutyczną więźniom, przesiedleńcom i żołnierzom ZWZ-AK. Od 1942 r. był lekarzem naczelnym sądeckiej Kasy Chorych przy ul. Długosza 28-30 (Sozialversicherungskasse). Zmarł 12 września 1947 r. w Nowym Sączu i został pochowany na cmentarzu Komunalnym (kw. 42). Był odznaczony m.in. Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921 i Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Sportretowany przez Stanisława Ignacego Witkiewicza (kolekcja rodzinna liczyła 15 portretów). Ożenił się z Heleną Gałuską (1894–1945). Miał córkę Jadwigę Maciakówną (1927–1997) i syna Jerzego Maciaka (1921–1983), podczas II. wojny światowej żołnierza 2. dywizji strzelców pieszych, internowanego w 1940 r. w Szwajcarii, po wojnie na emigracji w USA, doktora nauk chemicznych.

Stefan Obst – podpułkownik-lekarz c.k. armii i pułkownik-lekarz WP. Urodzony 10 stycznia 1866 r. Dyplom lekarza uzyskał w 1892 r. Doktor nauk medycznych. Był oficerem zawodowym armii austro-węgierskiej. W Wojsku Polskim od lipca 1919 r. w sądeckim Szpitalu Załogowym i szpitalu małyrycznym. Od 1921 r. przeszedł w stan spoczynku. Początkowo zamieszkał w Szczakowej, a od lat trzydziestych w Krakowie. W 1934 r. był w ewidencji korpusu oficerów sanitarnych w stanie spoczynku. W 1938 r. nadal mieszkał w Krakowie. Dalsze losy nie są znane.

Józef Polakowski – podporucznik sanitarny c.k. armii i porucznik-lekarz rezerwy WP. Urodzony 18 marca 1895 r. w Nowym Sączu. W latach 1905–1907 był uczniem miejscowego c.k. Gimnazjum I, a następnie c.k. Gimnazjum II i jego absolwentem (matura 1913). Studiował na Wydziale Medycznym UJ. Podczas I wojny światowej służył w 20. (galicyjskim) pułku piechoty. Na podporucznika sanitarnego awansował w sierpniu 1917 r. W Wojsku Polskim od listopada 1918 r. w 1. pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu. W lipcu 1919 r. awansował na porucznika sanitarnego i rozpoczął służbę

w sądeckim Szpitalu Załogowym. Po zakończeniu wojny przeciwko bolszewickiej Rosji w 1920 r. przeszedł do rezerwy w stopniu porucznika. W 1924 r. został doktorem nauk medycznych. W 1934 r. znajdował się w ewidencji Powiatowej Komendy Uzuppełnień w Rawie Ruskiej. W 1938 r. pracował we Lwowie. Dalszych losów nie udało się ustalić.

Mieczysław Skwarczyński – porucznik-lekarz c.k. armii i major-lekarz WP. Urodzony 4 listopada 1889 r. Od czerwca 1919 r. służył w sądeckim Szpitalu Załogowym. Wziął udział w wojnie przeciwko bolszewickiej Rosji w 1920 r. W sierpniu 1924 r. awansował na majora i był kierownikiem Wydział Superrewizyjno-Inwalidzkiego przy Dowództwie Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu. W 1928 r. służył w Okręgowym Szefostwie Sanitarnym tamże. Dalszych losów nie udało się ustalić. Odznaczony był m.in. Krzyżem Walecznych.

Roman Wojtaszek – porucznik-lekarz c.k. armii i kapitan-lekarz WP. Urodzony 18 maja 1889 r. W 1914 r. ukończył Wydział Lekarski UJ. Podczas I wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej. W Wojsku Polskim od marca 1919 r. służył w sądeckim Szpitalu Załogowym. W 1921 r. przeszedł do rezerwy. W 1924 r. był w ewidencji 10. batalionu sanitarnego w Przemyślu, a w 1934 r. przynależał do Powiatowej Komendy Uzuppełnień w Bochni. W 1938 r. pracował jako lekarz ogólny w Wieliczce. Dalszych losów nie udało się ustalić.

Jerzy Wusatowski – legionista i podchorąży WP. Urodzony 12 lipca 1897 r. w Nowym Sączu jako syn Józefa (sądeckiego nadgeometry) i Wiktorii Brandys. Od 1907 r. był uczniem miejscowego c.k. Gimnazjum I, a później jego absolwentem (matura wojenna w roku 1915). Podczas I wojny światowej wstąpił w sierpniu 1914 r. do formującego się 2. pułku piechoty Legionów Polskich i przydzielony został do kompanii technicznej przy Komendzie Legionów. W lipcu 1915 r. został przeniesiony do batalionu zapasowego III. Brygady LP. W grudniu tegoż roku zwolniony z Legionów w stopniu kaprała. Rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim UJ. W listopadzie 1918 r. wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego i służył w Izbie Chorych 1. pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu. W czerwcu 1919 r. przeniesiony został do Szpitala Załogowego. W sierpniu tegoż roku mianowany został podchorążym sanitarnym. Wziął udział w wojnie przeciwko bolszewickiej Rosji, walcząc w składzie pociągu pancernego „Halerczyk”. Poległ 5 lipca 1920 r.

Tadeusz Zieliński – porucznik-lekarz rezerwy WP. Urodzony 12 grudnia 1899 r. w Nowym Sączu jako syn Edwarda i Marii Pasionek. W latach 1909–1917 był uczniem miejscowego c.k. Gimnazjum II i jego absolwentem. Studiował na Wydziale Lekarskim UJ. Od sierpnia 1919 r. służył w sądeckim Szpitalu Załogowym. Podporucznikiem mianowany został w październiku 1920 r. z przydziałem do 5. batalionu sanitarnego w Krakowie. Po wojnie przeciwko bolszewickiej Rosji przeszedł do rezerwy w 1921 r. i otrzymał przydział ewidencyjny do 5. Szpitala Okręgowego w Krakowie. Kontynuował studia lekarskie, które ukończył w 1926 r. Prowadził prywatną praktykę w Nowym Sączu. Był lekarzem ginekologiem. Zmobilizowany, dostał się do niewoli sowieckiej we wrześniu 1939 r. w nieznanych okolicznościach. Był więźniem obozu w Starobielsku. Na wiosnę 1940 r. został zamordowany przez NKWD w Charkowie.

OFICERSKI PERSONEL ADMINISTRACYJNY SZPITALA ZAŁOGOWEGO

Stefan Albrecht – podporucznik c.k. armii i kapitan rezerwy WP. Urodzony 12 listopada 1884 r. Ukończył studia politechniczne (był inżynierem). Pracował m.in. jako geometra w Nisku. Był członkiem Izby Inżynierskiej. Podczas I wojny światowej w szeregach armii austro-węgierskiej. W Wojsku Polskim służył w 1919 r. w administracji Szpitala Załogowego w Nowym Sączu. Po zakończeniu wojny przeciwko bolszewickiej Rosji przeszedł do rezerwy w stopniu kapitana. W 1924 r. pozostawał w ewidencji batalionu maszynowego, a w 1934 r. Powiatowej Komendy Uzuppełnień w Kielcach. Dalsze losy nie są znane.

Antoni Bąkowski – kapitan c.k. armii i major WP. Urodzony 24 listopada 1882 r. Podczas I wojny światowej służył w szeregach armii austro-węgierskiej. W Wojsku Polskim pełnił najpierw służbę jako oficer gospodarczy przy Szpitalu Strzelców Podhalańskich, a od maja do października 1919 r. kierował Filią szpitala w Krynicy (tzw. Sanatorium sezonowe). W 1922 r. był majorem. Prawdopodobnie w 1923 r. przeszedł w stan spoczynku. W 1924 r. przynależał ewidencyjnie do Okręgowego Zakładu Gospodarczego nr 3 w Grodnie, a w 1934 r. do Powiatowej Komendy Uzuppełnień w Przemysłu. Dalszych losów nie ustalono.

Stanisław Cieślik – podporucznik c.k. armii i major dyplomowany WP. Urodzony 28 sierpnia 1893 r. w Kołaczycach (powiat jasielski). W latach 1905–1910 był uczniem c.k. Gimnazjum w Jaśle. Podczas I wojny światowej służył w 32. pułku piechoty Obrony Krajowej „Neu Sandez”. W Wojsku Polskim w listopadzie 1919 r. awansował na podporucznika. Służył w sądeckim Szpitalu Załogowym. W 1920 r. awansował na porucznika. Po zakończeniu wojny przeciwko bolszewickiej Rosji, został przeniesiony do Wojewódzkiego Okręgowego Zakładu Gospodarczego nr V w Krakowie. porucznika maju 1922 r. awansował na kapitana. Był absolwentem Wyższej Szkoły Intendentury w Warszawie (ukończył ją w roku 1925). W 1928 r. pełnił służbę 6. Okręgowym Szefostwie Intendentury we Lwowie. W 1932 r. w intendenturze 5. dywizji piechoty tamże. W styczniu 1936 r. awansował na majora dyplomowanego i powrócił do Krakowa. Był kierownikiem Wydziału Materiałowego Dowództwa Okręgu Korpusu nr V. We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej na południowo-wschodnich terenach Rzeczypospolitej. Był jeńcem obozu w Starobielsku. Zamordowany przez NKWD w Charkowie na wiosnę 1940 r. (spis jeńców, poz. 3645). Pochowany na terenie podmiejskiego lasu Piatichatki. Odznaczony był m.in. Złotym Krzyżem Zasługi.

Alojzy Gierulski – podporucznik c.k. armii i porucznik WP. Urodzony 20 maja 1894 r. w Rzeszowie jako syn Stanisława i Marianny Gliwy. Podczas I wojny światowej służył w 40. (galicyjskim) pułku piechoty. W sierpniu 1917 r. awansował na podporucznika. W Wojsku Polskim służył w latach 1918–1920 w administracji sądeckiego Szpitala Załogowego. Po wojnie z bolszewicką Rosją, przeniesiony został na stanowisko oficera kasowego do 2. pułku szwoleżerów w Starogardzie, potem od 1923 r. w 63. pułku piechoty w Toruniu. W lipcu 1925 r. awansował na porucznika i przeniesiony został do 55. pułku piechoty w Lesznie. W latach 1928–1934 służył jako adiutant batalionu KOP „Skałat”, a następnie przeszedł w stan spoczynku. We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej. Był jeńcem obozu w Starobielsku. Zamordowany przez NKWD w Charkowie na wiosnę 1940 r. (spis jeńców, poz. 945). Pochowany w masowych grobach na terenie podmiejskiego lasu Piatichatki. Był żonaty ze Stanisławą Kościółek.

Karol Korzelski – podporucznik c.k. armii i kapitan rezerwy WP. Urodzony 3 listopada 1890 r. w Olesku (powiat złoczowski) jako syn Kazimierza i Katarzyny Hryniewicz. Podczas I wojny światowej latach 1914–1918 służył

w armii austro-węgierskiej. Na podporucznika awansował w sierpniu 1917 r. W Wojsku Polskim latach 1918–1919 pełnił służbę w administracji sądeckiego Szpitala Załogowego (oficer prowiantowy), a następnie w 1. pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu. W grudniu 1919 r. został przeniesiony do 40. pułku piechoty we Lwowie, a potem do 26. pułku piechoty w Gródku Jagiellońskim, gdzie był adiutantem batalionu i referentem oświatowym. W 1924 r. przeniesiony w stan spoczynku. Zamieszkał w Mołotkowie. Był w ewidencji Dowództwa Okręgu Korpusu II w Lublinie. We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej. Był jeńcem obozu w Starobielsku. Zamordowany przez NKWD w Charkowie na wiosnę 1940 r. (spis jeńców, poz. 1607). Pochowany na terenie podmiejskiego lasu Piatichatki. Był odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921 i Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

Władysław Opuszyński – chorąży c.k. armii i podporucznik rezerwy WP. Urodzony 11 września 1896 r. Podczas I wojny światowej w szeregach armii austro-węgierskiej. W Wojsku Polskim od września 1919 r. jako podchorąży sanitarny służył przy Szpitalu Załogowym Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu. Prawdopodobnie po wojnie przeciwko bolszewickiej Rosji przeszedł w 1921 r. do rezerwy. W 1924 r. był w ewidencji 5. batalionu sanitarnego w Krakowie. Dalszych losów nie zdołano ustalić.

Wincenty Sporn – porucznik c.k. armii i WP. Urodzony w 1885 r. w Krakowie. Podczas I wojny światowej służył w szeregach armii austro-węgierskiej. W maju 1917 r. awansował na porucznika. W Wojsku Polskim od listopada 1918 r. W lipcu 1919 r. przydzielony do Zarządu Budownictwa Wojskowego w Krakowie, a potem we Lwowie. W październiku 1919 r. przeniesiony do Szpitala Załogowego Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu na stanowisko oficera administracyjnego baraków malarycznych. Zmarł 1 lutego 1920 r. Pochowany został na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Tadeusz Strowski – podporucznik c.k. armii i WP. Podczas I wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej. W Wojsku Polskim w latach 1918–1919 służył jako oficer rachuby, od sierpnia 1919 r. w sądeckim Szpitalu Załogowym. Zmarł we Lwowie 28 października 1919 r.

Tadeusz Walewski – podporucznik c.k. armii i porucznik WP. Urodzony 9 kwietnia 1891 r. Podczas I wojny światowej w szeregach c.k. armii. Na podporucznika awansował w grudniu 1917 r. W Wojsku Polskim w latach 1918–1920 służył jako oficer sanitarno-administracyjny w sądeckim Szpitalu Załogowym. W 1920 r. awansował na porucznika. W 1924 r. w 6. baonie sanitarnym we Lwowie (Zakład Lecznicy Protez dla Inwalidów). W 1929 r. przeszedł w stan spoczynku i zamieszkał we Lwowie. W 1934 r. był w grupie oficerów administracji sanitarnej. Dalszych losów nie ustalono.

ZMARLI W SZPITALU ZAŁOGOWYM W NOWYM SĄCZU W LATACH 1918-1920

L. P.	NAZWISKO I IMIĘ	DATA ŚMIERCI	UWAGI
1.	Barnach Stanisław	14 XII 1918 r.	1. p.s.p.
2.	Bożek Jan	7 XII 1918 r.	2. p. uł.
3.	Ciastoń Jan	14 XII 1918 r.	1. p.s.p.
4.	Dudczak Tomasz	14 XII 1918 r.	1. p.s.p.
5.	Dziedzic Błażej	3 XII 1918 r.	1. p.s.p.
6.	Gadzina Longin	8 XII 1918 r.	1. p.s.p.
7.	Górka Józef	21 XII 1918 r.	1. p.s.p.
8.	Gurgul Stanisław	12 XII 1918 r.	1. p.s.p.
9.	Iwański Piotr	3 XII 1918 r.	1. p.s.p.
10.	Jaworski Józef	16 XII 1918 r.	1. p.s.p.
11.	Małyszok Piotr	13 XII 1918 r.	1. p.s.p.
12.	Marmuszowski Stanisław	16 XII 1918 r.	1. p.s.p.
13.	Matusik Jan	21 XII 1918 r.	1. p.s.p.
14.	Musiał Jakub	19 XII 1918 r.	1. p.s.p.
15.	Połomski Stanisław	8 XII 1918 r.	1. p.s.p.
16.	Pyrkowski Sebastian	9 XII 1918 r.	2. p. uł.
17.	Rumuzga Julian	15 XII 1918 r.	1. p.s.p.
18.	Rzońca Wojciech	15 XII 1918 r.	1. p.s.p.
19.	Sarota Stanisław	25 XII 1918 r.	1. p.s.p.
20.	Sierota Andrzej	7 XII 1918 r.	1. p.s.p.
21.	Sikoński Michał	17 XII 1918 r.	1. p.s.p.

SZPITAL ZAŁOGOWY STRZELCÓW PODHALAŃSKICH W NOWYM SĄCZU 1918–1920

22.	Smoroń Ludwik	5 XII 1918 r.	1. p.s.p.
23.	Sroka Józef	25 XII 1918 r.	1. p.s.p.
24	Wąchała Jan	20 XII 1918 r.	1. p.s.p.

L. P.	NAZWISKO I IMIĘ	DATA ŚMIERCI	UWAGI
1.	Biske Jerzy	30 X 1919 r.	4. p. uł.
2.	Bobrak Wojciech	16 IX 1919 r.	1. p.s.p.
3.	Bogaczyk Władysław	20 VIII 1919 r.	Sekcja Opieki M.S.Wojsk.
4.	Borek Kacper	30 VIII 1919 r.	1. p.s.p.
5.	Chamela Stanisław	2 IX 1919 r.	1. p.s.p.
6.	Ciszek Antoni	3 XI 1919 r.	Oddział dwor. Kraków-Płaszów
7.	Czernichowski Edward	12 VI 1919 r.	Dyw. litewsko-białoruska
8.	Czop Franciszek	21 X 1919 r.	Baon wartow. Nowy Sącz
9.	Dąbrowski Jan	21 VII 1919 r.	Komp. Powiat. N. Targ
10.	Dudek Michał	2 IV 1919 r.	1. p.s.p.
11.	Dudzik Józef	8 X 1919 r.	1. p.s.p.
12.	Dyboś Jan	12 IV 1919 r.	P.K.U. Nowy Sącz
13.	Fanega Bazyli	8 XII 1919 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
14.	Fiut Jan	4 V 1919 r.	1. p.s.p.
15.	Gródek Florian	3 I 1919 r.	1. p.s.p.
16.	Grzegorzyc Władysław	25 VIII 1919 r.	1. p.s.p.
17.	Grzymski Jan	11 IV 1919 r.	5. p.p. Leg.
18.	Huryn Stefan	20 VI 1919 r.	21. p.p.
19.	Jakubiec Jan	22 IV 1919 r.	10. p.p.
20.	Jarzyna Antoni	14 VIII 1919 r.	1. p.s.p.
21.	Jochman Edward	10 V 1919 r.	Lwowski oddział kawalerii
22.	Jurczyk Antoni	6 XII 1919 r.	5. p. uł.
23.	Kałużny Franciszek	16 III 1919 r.	1. p.s.p.
24	Karpiok Zachariasz	24 V 1919 r.	1. p.s.p.
25	Kmieć Franciszek	22 X 1919 r.	1. p.s.p.
26	Kostański Włodzimierz	17 VII 1919 r.	1. p.a.p.
27	Kotarba Wojciech	19 V 1919 r.	2. p.s.p.
28	Kubala Paweł	30 VI 1919 r.	1. p.s.p.

Jerzy Giza

29	Kuchta Piotr	9 VIII 1919 r.	1. p. strz. Wlkp.
30	Kulig Tomasz	6 VIII 1919 r.	Sekcja Opieki M.S.Wojsk.
31	Laszczak Władysław	14 VIII 1919 r.	2. p.a.p.
32	Lemiesz Stanisław	19 XII 1919 r.	1. p.a.g.
33	Lewandowski Michał	22 VII 1919 r.	10. dywizja piechoty
34	Lis Stanisław	8 VIII 1919 r.	1. p.s.p.
35	Lis Stefan	26 IX 1919 r.	1. p.s.p.
36	Łagowy Jan	7 XII 1919 r.	P.K.U. Nowy Sącz
37	Marchacz Władysław	31 XII 1919 r.	1. p.s.p.
38	Mirek Franciszek	15 VII 1919 r.	1. p.s.p.
39	Mról Stanisław	1 I 1919 r.	1. p.s.p.
40	Muller Rudolf	10 II 1919 r.	1. p.s.p.
41	Nawrocki Marian	8 I 1919 r.	5. p.p. Leg.
42	Osieński Franciszek	15 VI 1919 r.	1. p. strz. Wlkp.
43	Piąty Piotr	13 VI 1919 r.	2. p.s.p.
44	Ptaszek Antoni	6 I 1919 r.	1. p.s.p.
45	Rusin Józef	19 IV 1919 r.	1. p.s.p.
46	Rzeszowski Franciszek	27 VI 1919 r.	30. p.p.
47	Siwecki Franciszek	1 VI 1919 r.	1. p.s.p.
48	Skrzekut Stanisław	23 VI 1919 r.	1. p.s.p.
49	Starzykowski Władysław	21 VIII 1919 r.	Pociąg pancerny
50	Stawiarski Feliks	25 IX 1919 r.	Sekcja Opieki M.S.Wojsk.
51	Stawiarski Stanisław	17 IX 1919 r.	1. p.s.p.
52	Stefański Ludwik	25 VIII 1919 r.	1. p.s.p.
53	Suder Henryk	1 VII 1919 r.	P.K.U. Dąbrowa Górnicza
54	Szkaradek Józef	26 X 1919 r.	1. p.s.p.
55	Taczka Władysław	31 X 1919 r.	Kolumna taborowa
56	Tarłowski Emil	14 III 1919 r.	Żandarmeria wojskowa
57	Wakulski Antoni	24 III 1919 r.	1. p.s.p.
58	Waług Tomasz	12 X 1919 r.	Obóz jeńców Dąbie
59	Wanata Jan	24 VIII 1919 r.	Baon etapowy
60	Węgrzyn Franciszek	26 IV 1919 r.	1. p.s.p.
61	Widel Władysław	16 X 1919 r.	1. p.s.p.

SZPITAL ZAŁOGOWY STRZELCÓW PODHALAŃSKICH W NOWYM SĄCZU 1918–1920

62	Wiewiór Ludwik	30 IX 1919 r.	1. p.s.p.
63	Wondraczek Józef	16 IV 1919 r.	3. p.s.p.
64	Woroń Jan	25 IV 1919 r.	1. p.s.p.
65	Woźniak Jan	8 II 1919 r.	2. p.s.p.
66	Wójtowicz Józef	5 VIII 1919 r.	9. p. uł.
67	Zagórski Jan	28 V 1919 r.	1. p.s.p.
68	Zbozień Stanisław	22 X 1919 r.	1. p.s.p.
69	Ziejka Władysław	7 XI 1919 r.	12. p.p.

L. P.	NAZWISKO I IMIĘ	DATA ŚMIERCI	UWAGI
1.	Abramin Michał	25 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
2.	Babuśka Michał	22 I 1920 r.	1. p.s.p.
3.	Bajda Adam	29 II 1920 r.	Kolumna taborów
4.	Bała Jan	29 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
5.	Białożeński Władysław	29 IV 1920 r.	15. p.a.p.
6.	Biel Grzegorz	7 III 1920 r.	1. p.s.p.
7.	Bieniek Antoni	15 XI 1920 r.	Baon wartowniczy
8.	Biskup Józef	1 IV 1920 r.	Baon wartowniczy
9.	Bugno Feliks	17 IX 1920 r.	Baon wartowniczy
10.	Celżyński Stefan	12 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
11.	Cisowski Gustaw	11 III 1920 r.	Sekcja Opieki M.S.Wojsk.
12.	Czech Kazimierz	14 II 1920 r.	Szpital polowy 504
13.	Czoch Józef	30 X 1920 r.	2. p.s.p.
14.	Dąbkowski Antoni	13 III 1920 r.	1. p.p. Leg.
15.	Domek Stanisław	20 II 1920 r.	1. p.s.p.
16.	Drąg Stefan	23 VI 1920 r.	16. p.p.
17.	Dubiel Stanisław	22 V 1920 r.	4. p.s.p.
18.	Duda Michał	21 I 1920 r.	44. p. strz.
19.	Dymiańczuk Michał	5 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
20.	Dziuba Michał	9 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
21.	Fąferek Józef	11 VI 1920 r.	68. p.p.
22.	Gabryś Stanisław	27 IX 1920 r.	1. p.s.p.
23.	Gach Józef	30 X 1920 r.	4. p.s.p.

24	Gajownik Stanisław	13 II 1920 r.	1. p.s.p.
25	Garbowski Franciszek	25 III 1920 r.	Sekcja Opieki M.S.Wojsk.
26	Gładysiewicz Józef	2 IV 1920 r.	Baon wartowniczy
27	Goroński Michał	11 V 1920 r.	15. p.a.p.
28	Hojsan Jan	10 IV 1920 r.	Baon wartowniczy
29	Hołowczański Stefan	6 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
30	Hoszowski Michał	15 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
31	Ignaszek Józef	18 VIII 1920 r.	68. p.p.
32	Iwaniuk Tomasz	6 IX 1920 r.	144. p. strz.
33	Jaszczuk Piotr	9 IX 1920 r.	42. p.p.
34	Jeżak Jan	6 VI 1920 r.	Sekcja Opieki M.S.Wojsk.
35	Joachimiak Antoni	2 XI 1920 r.	105. p.p.
36	Jurkiewicz Mikołaj	6 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
37	Kaczmarek Nikodem	7 XII 1920 r.	60. p.p.
38	Kamiński Józef	14 V 1920 r.	13. p.a.p.
39	Kamiński Józef	30 IV 1920 r.	Straż Graniczna
40	Karaś Tadeusz	10 XI 1920 r.	Szpital wojskowy
41	Kawa Julian	13 II 1920 r.	Sekcja Opieki M.S.Wojsk.
42	Kimach Michał	1 II 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
43	Klimczak Władysław	19 VIII 1920 r.	144. p. strz.
44	Kohuciak Dmytro	28 III 1920 r.	Baon wartowniczy
45	Kołodnicki Dymitr	30 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
46	Konarkowski Feliks	12 VI 1920 r.	61. p.p.
47	Konopka Marek	8 X 1920 r.	27. p.p.
48	Kopyniecki Jan	4 IX 1920 r.	40. p. strz.
49	Kostyrak Marcin	11 IV 1920 r.	9. p. uł.
50	Kowalewski Jan	21 I 1920 r.	44. p. strz.
51	Kozioł Józef	15 VIII 1920 r.	42. p.p.
52	Kreisówna Balbina	25 XI 1920 r.	Szpital wojskowy
53	Krobski Stanisław	31 V 1920 r.	15. p.a.p.
54	Krupa Józef	3 II 1920 r.	3. p.a.p.
55	Krupa Piotr	2 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
56	Krzyżosiak Jan	30 IX 1920 r.	56. p.p.

SZPITAL ZAŁOGOWY STRZELCÓW PODHALAŃSKICH W NOWYM SĄCZU 1918–1920

57	Kubiński Szczepan	11 VIII 1920 r.	Kolumna taborowa
58	Kurnik Wojciech	30 VII 1920 r.	15. p.p.
59	Kurpik Kazimierz	9 II 1920 r.	1. p.s.p.
60	Kyrc Stefan	4 VIII 1920 r.	Szpital wojskowy
61	Ligacz Adam	6 II 1920 r.	44. p.strz.
62	Lignar Jan	13 VII 1920 r.	Baon wartowniczy
63	Lorek Wojciech	2 XII 1920 r.	1. p.s.p.
64	Łakomiak Stanisław	10 V 1920 r.	61. p.p.
65	Ławrynowicz Józef	6 IX 1920 r.	Kowiński pułk strzelców
66	Łukomiak Stanisław	16 V 1920 r.	61. p.p.
67	Łukowicz Michał	28 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
68	Małek Leon	10 II 1920 r.	Sekcja Opieki M.S.Wojsk.
69	Matoszka Józef	31 VIII 1920 r.	54. p.strz.
70	Mazurek Jan	18 IX 1920 r.	Baon wartowniczy
71	Michalik Andrzej	12 VIII 1920 r.	1. p.s.p.
72	Mikołajczyk Ignacy	27 II 1920 r.	Szpital polowy
73	Milan Edmund	30 VIII 1920 r.	Baon wartowniczy
74	Miliński Jan	23 VIII 1920 r.	1. p.s.p.
75	Molenda Teodor	4 VI 1920 r.	11. p.p.
76	Mrowca Andrzej	21 I 1920 r.	Sekcja Opieki M.S.Wojsk.
77	Mróz Stanisław	19 II 1920 r.	3. p.p. Leg.
78	Mróz Władysław	31 VII 1920 r.	1. p.s.p.
79	Muszyński Aleksy	3 II 1920 r.	1. p.a.p.
80	Niedziela Jan	21 VIII 1920 r.	1. p.s.p.
81	Nosal Jan	1 I 1920 r.	Sekcja Opieki M.S.Wojsk.
82	Nowak Józef	12 IX 1920 r.	57. p.p.
83	Nowicki Karol	9 II 1920 r.	44. p.strz.
84	Olejewski Stefan	16 VII 1920 r.	Szpital polowy
85	Olszanecki Stanisław	4 II 1920 r.	Sekcja Opieki M.S.Wojsk.
86	Olszewski Józef	16 VII 1920 r.	Straż kolejowa
87	Pająk Józef	15 IX 1920 r.	1. p.s.p.
88	Pałucki Józef	17 II 1920 r.	1. p.s.p.
89	Pazdor Eugeniusz	30 IV 1920 r.	4. p.p. Leg.

90	Pijanowski Józef	5 III 1920 r.	43. p.strz.
91	Piszczala Jan	29 I 1920 r.	44. p.strz.
92	Poliktar Dymitr	5 II 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
93	Psonak Piotr	30 III 1920 r.	Baon wartowniczy
94	Róg Ignacy	26 IV 1920 r.	1. p.s.p.
95	Rusnak Jan	14 I 1920 r.	1. p.s.p.
96	Sidor Michał	7 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
97	Sierant Michał	24 VII 1920 r.	61. p.p.
98	Skrzyp Piotr	31 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
99	Skwira Jan	12 VII 1920 r.	1. p.s.p.
100	Sobota Jan	29 VIII 1920 r.	Baon wartowniczy
101	Sporn Wincenty	28 I 1920 r.	Szpital wojskowy
102	Stawiński Władysław	15 VIII 1920 r.	bez przynależności
103	Stecula Antoni	10 V 1920 r.	bez przynależności
104	Surmacz Grzegorz	23 I 1920 r.	13. dywizja piechoty
105	Swawola Michał	3 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
106	Szabatura Wasyl	27 I 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
107	Szary Antoni	1 IV 1920 r.	Baon wartowniczy
108	Szostak Michał	17 II 1920 r.	13. dywizja piechoty
109	Szuryn Stefan	26 X 1920 r.	4. p.s.p.
110	Świerczek Jan	25 XI 1920 r.	Kowieński pułk strzelców
111	Tobut Jan	26 III 1920 r.	4. p.s.p.
112	Tadeusz Feliks	1 IX 1920 r.	57. p.p.
113	Talarczyk Stanisław	28 I 1920 r.	1. p.s.p.
114	Telebon Aleksander	25 III 1920 r.	4. p.s.p.
115	Turek Jan	10 IX 1920 r.	Kolumna taborowa
116	Tym Józef	2 VIII 1920 r.	58. p.p.
117	Udziela Antoni	2 VIII 1920 r.	Kolumna taborowa
118	Wawrzyniak Teodor	20 VIII 1920 r.	Baon etapowy
119	Weiss Józef	25 III 1920 r.	Baon wartowniczy
120	Widz Józef	30 VII 1920 r.	bez przynależności
121	Wiewiórowski Leon	2 IX 1920 r.	Straż kolejowa
122	Włodek Antoni	1 VIII 1920 r.	Straż graniczna

SZPITAL ZAŁOGOWY STRZELCÓW PODHALAŃSKICH W NOWYM SĄCZU 1918–1920

123	Wojdon Wincenty	10 II 1920 r.	1. p.s.p.
124	Wojtanowski Michał	10 VI 1920 r.	4. p.s.p.
125	Wolarczyk Stanisław	14 VIII 1920 r.	1. p.a.g.
126	Woźniak Piotr	8 III 1920 r.	Szpital wojskowy
127	Wójtowicz Konstanty	12 XI 1920 r.	2. p.s.p.
128	Zabrzeński Józef	26 XII 1920 r.	1. p.s.p.
129	Zacholuk Iwan	13 II 1920 r.	Urząd ds. powrotu jeńców
130	Zajac Karol	13 II 1920 r.	1. p.s.p.
131	Załoś Leon	2 VIII 1920 r.	105. p.p.
132	Ziembowski Józef	6 V 1920 r.	140. p.p.
133	Ziemkowski Józef	6 V 1920 r.	144. p.p.
134	Ziólkowski Jan	16 VII 1920 r.	59. p.p.

W okresie od listopada 1918 r. do grudnia 1920 r. w ewidencji wojskowej sądeckiego garnizonu znajdowało się blisko 400 oficerów służby stałej i rezerwy, tych ostatnich zmobilizowanych na czas wojny. Wśród nich było 11 lekarzy i 9 oficerów administracji wojskowej. Służyli w Szpitalu Załogowym Strzelców Podhalańskich. Czy udało się odnaleźć wszystkie nazwiska? Trudno powiedzieć. Dwadzieścia wydobyto z mroku dziejów i utrwalono dla sądeckiej historii.

Jerzy Leśniak

„BŁAWAT POLSKI” (OPOWIEŚĆ O JÓZEFIE SCHUMACHERZE)



Józef Schumacher, 1937 r.

15 marca 1937 r. na mapie handlowej Nowego Sącza pojawiła się placówka, która wywarła duży wpływ na krajobraz centrum miasta zarówno w wymiarze gospodarczym, jak i towarzyskim. Oto na parterze kamienicy Ritterów (róg Rynku i Jagiellońskiej) otworzył podwoje ekskluzywny sklep tekstylny określany na początku „składem materiałów” pod oryginalną nazwą „Bławat Polski”, z dopiskiem „Firma Chrześcijańska”. Jego właścicielami byli młodzi poznańscy kupcy Zygmunt Mikołajewski i Józef Schumacher.

W „zawiadomieniu”, jakie pojawiło się w miejscowej prasie i na afiszach w głównych punktach miasta właściciele informowali:

W magazynie naszym posiadamy towary najmodniejsze i najlepszej jakości. Ceny u nas są ściśle stałe, gdyż zgodnie z praktyką solidnego kupiectwa chrześcijańskiego przeciwni jesteśmy zwyczajowi targowania się, które nie daje odbiorcy pewności korzystnego zakupu. Uprzejmie zaznaczamy, że dążeniem

naszym jest rzetelną i fachową obsługą zadowolić całkowicie naszych Szanownych Odbiorców.

Uruchomienia „Bławata Polskiego” było częścią szerszej akcji, jaką podjęto przeciwko dominacji żydowskich przedsiębiorców i sklepikarzy, którzy dysponowali większością placówek handlowych w miastach i miasteczkach dawnej Galicji. Drugą inicjatywą było powstanie w Nowym Sączu tzw. „Bazarów Mieszczkańskich”, wybudowanych z funduszy Czytelni Mieszkańskiej. Dzierżawcy budynku, w którym znajdowało się 10 niewielkich pomieszczeń płacili niewielki czynsz dzierżawny (60 zł miesięcznie), oferując tanie artykuły pierwszej potrzeby: bieliznę, pończochy i sukienki, konfekcję dziecięcą, fartuchy robocze z dołączonymi metkami „wyrób chrześcijański”. Całością kierowała pani Cyłowa, która sprowadzała do Nowego Sącza m.in. „wzorzyste samodziały wileńskie, przerabiane wełną, przeznaczone na obicia meblowe, zasłony, poduszki, serwetki, ręczniki, zdobione haftami ludowymi subtelnymi w rysunku, kolorze i wykonaniu”.

„Warszawski Dziennik Narodowy” 20 sierpnia 1938 r. donosił z niepoprawną (powiedzielibyśmy dziś) politycznie satysfakcją:

Uporczywe wysiłki i praca czynników narodowych w Nowym Sączu nad odżydzeniem handlu, stwarzaniem nowych polskich placówek ma poza sobą już poważne wyniki. W ostatnich latach powstał w tym powiatowym mieście podhalańskim cały szereg polskich sklepów różnych branż [...]. Walka o pieniądź wymaga wielkich wysiłków. Lecz nikt się nie cofa. Wszyscy chcą wytrwać mimo przeciwności losu. Zdają sobie sprawę, że każda zdobyta i utrzymana dziś w rękach polskich placówka, to nie tylko kwestia bytu rodziny, lecz wzmocnienie frontu narodowego i bogactwa własnego kraju.

„Bławat Polski” od razu stał się jednym z czołowych sklepów w Nowym Sączu. Zatrudnił 10 pracowników i szybko osiągnął 250 tys. zł rocznego obrotu. Właściciele przez telefon na korbkę (nr 249) zamawiali najprzedniejsze towary z całej Polski. Szuflady były pełne korespondencji i faktur wystawianych przez renomowane fabryki tekstylne (zwłaszcza z Łodzi), które dostarczały m.in. „wełny damskie i męskie”, jedwabie, płótna wysypowe, obrusy, koce, pledy, chustki wiejskie i liczne dodatki krawieckie.

W cytowanym powyżej artykule czytamy:

Ruch w interesie panuje stale, a zwiększa się znacznie w dni targowe. Najlepszym klientem jest obecnie ludność wiejska, która płaci gotówką, jest skromna w wyma-

ganiach i najliczniejsza. Z ludności miejskiej można liczyć przeważnie na ludzi wolnych zawodów, bo niestety, poważna jeszcze ilość ludności korzystając z dużych kredytów żydowskich nie może czy nie chce uniezależnić się i pójść do swoich.

W relacjach prasowych z tamtego okresu pojawiają się informacje o szerzonych przez sklepikarzy żydowskich plotkach, jakoby w placówkach polskich nie było wielkiego wyboru, ceny wyższe, towar marny, a kredyt nieosiągalny.

*

- Ojciec przyjechał na Sądecki z Wielkopolski już jako doświadczony handlowiec, z długoletnią praktyką w renomowanym domu handlowym Franciszka Woźniaka w Poznaniu – opowiada Bogdan Grzegorz Schumacher (pod drugim imieniem jest bardziej znany w gronie znajomych).

Siedzimy w domu Schumacherów przy ul. Tatrzańskej, z którego rozciąga się rozległy widok na Wólki i umierający, niestety, szlak kolejowy do Chabówki. W salonie doskonale zachowane meble-antyki, które przed wojną przyjechały wraz z Schumacherami z Poznania. Na ścianach obrazy Marii Ritter, portrety rodzinne z zakładu fotograficznego „Fotosport” (nazwanego przez znajomych „Ciemnią”) przy ul. Jagiellońskiej 4, wykonane przez przyjaciela domu Stanisława Pennara, klimat sanacyjnej *belle époque*.

Na stole dokumenty, archiwalne zdjęcia z pustymi polami w rejonie ulic Radzieckiej i Barbackiego, twarzami przyjaciół rodziny (do których należeli między innymi znany złotnik Antoni Batko i dr Tadeusz Mączyński, założyciel „Rocznika Sądeckiego”, Mieczysław Zubek i Władysław „Dziubek” Styczyński (mąż Ireny Styczyńskiej). Dom przed wojną należał do dyrektora Banku Polskiego Michała Geislera (1868–1951), a następnie przeszedł w ręce Schumacherów i rodziny znanego dentystry Józefa Rodzińskiego.

*

Józef Ludwik Schumacher urodził się 2 grudnia 1908 r. w Kray/Essen w Niemczech jako syn emigrantów wielkopolskich Walentego i Walentyny z domu Stawniak, którzy pobrali się w Niemczech w 1904 r. Miał czwórkę rodzeństwa: starszą siostrę Jadwigę (1907–1974), młodszych braci Walentego (juniora 1910–1977) i Franciszka (1912–1968) oraz najmłodszą siostrę Janinę (1924–2008).

Po kilkuletnim epizodzie „pracy za chlebem” w fabryce Kruppa Schumacherowie powrócili do Poznania, gdzie Józef pobierał nauki w siedmioklasowej szkole powszechnej i trzyklasowej szkole handlowej. Od 1 kwietnia 1923 r. szkolił się i pracował w Domu Handlowym Franciszka Woźniaka, największym i najbardziej uczęszczanym w początkach XX w. i w okresie dwudziestolecia międzywojennego centrum handlowym w Poznaniu. Budynek w stanie niezniszczonym do dnia dzisiejszego stoi na poznańskim Starym Ryнку, na skrzyżowaniu ulic Paderewskiego i Szkolnej (przedwojenny adres: Stary Rynek 85).

Józef Schumacher przeszedł kolejne szczeble kariery kupieckiej: był sprzedawcą, następnie kierownikiem różnych działów handlowych aż do 31 grudnia 1936 r., kiedy zdecydował się na przenosiny do Nowego Sącza. W tym czasie był aktywnym członkiem Towarzystwa Uczniów Handlowych i Związku Pracowników Handlowych w Poznaniu. Ciekawostka: na opuszczonym stanowisku zastąpił go o kilkanaście lat młodszy Stefan Stuligrosz (1920–2012), późniejszy dyrygent sławnego chóru „Poznańskie Słowiki”. Serdeczne kontakty Józefa i Stefana przetrwały długie lata. Podczas obchodów 75. urodzin Franciszka Woźniaka w Poznaniu w 1972 r. Józef Schumacher prowadził obchody, a chór Stefana Stuligrosza uświetniał uroczystość.

Z Wielkopolski na Sądecczyznę Józef Schumacher przybył z poślubioną w 1932 r. żoną Marią, z domu Mizera (ur. 25 listopada 1907 r. w Poznaniu, zm. 15 listopada 2004 r. w Nowym Sączu). Maria wywodziła się z słynnego rodu Palaczy, wielkopolskich chłopów-działaczy niepodległościowych z XIX w. Do wyjazdu do Nowego Sącza była urzędniczką w Komunalnym Banku Kredytowym w Poznaniu.

Szumacherowie wraz z zaprzyjaźnionym, również kupieckim małżeństwem z Poznania, Haliną i Zygmuntem Mikołajewskimi chcieli pracować „na swoim”, mimo bardzo dobrych warunków pracy i płacy w domu handlowym Woźniaka.

- Ojciec przed przyjazdem do Sącza zarabiał ok. 240 zł miesięcznie. Często wspominał przedwojenne Targi Poznańskie. Franciszek Woźniak, aby zrekompensować w tym okresie wzrost cen w mieście, wypłacał pracownikom dodatkową miesięczną pensję. Podobnie czynił to przed świętami Bożego Narodzenia i wysyłając pracowników wraz z ich rodzinami na urlop. Zamiast dwunastu pensji w roku, otrzymywali piętnaście!

„Bławat Polski” odniósł w Nowym Sączu sukces handlowy. Po wybuchu II wojny światowej placówka nadal funkcjonowała, choć jej właściciele byli bacznie obserwowani przez gestapo. Józefa Schumachera z uwagi na niemiecko brzmiące nazwisko szef sądeckiego gestapo Heinrich Hamann usiłował namówić do podpisania w starostwie volkslisty.

- Ojciec oczywiście odmówił i 7 listopada 1941 r. został aresztowany, w czasie przesłuchań był maltretowany. 31 stycznia 1942 r. zwolniony warunkowo, trafił ponownie do więzienia 6 lutego – opowiada syn Grzegorz.

Niemcy nie wiedzieli, że Józef działał w konspiracji, a jego sklep był jednym z punktów kontaktowych siatki wywiadowczej ruchu oporu, podobnie jak mieszkanie rodziny Ritterów na piętrze. Mimo groźby kary śmierci słuchał wiadomości radia londyńskiego i rozpowszechniał je w gronie znajomych. W przekazie rodzinnym zachowała się relacja z przeszukania domu, podczas którego gestapo znalazło kupione przed wojną wysokiej klasy radio Telefunken – Arystokrata. Józef Schumacher tłumaczył się, że radia nie oddał, bo żał mu było rozstać się z cennym produktem niemieckim, a na dodatek jest miłośnikiem muzyki klasycznej płynącej z eteru niemieckich stacji. Nieoczekiwanie z odsieczą przyszedł mu... pająk, który w noc poprzedzającą rewizję pokrył gęstą pajęczyną schowek z radiem, co częściowo uwiarygodniło tłumaczenie kupca, który musiał mieć niemały dar przekonywania, wzmocniony jeszcze biegłą znajomością języka niemieckiego. Nigdy potem w domu Schumacherów nikt nie zrobił krzywdy żadnemu pająkowi.

W domowym archiwum zachował się wyrok Sądu Specjalnego z 15 kwietnia 1942 r. skazujący Józefa Schumachera na dalszy pobyt w więzieniu; dodatkowym oskarżeniem było posiadanie i słuchanie radia.

Miesiąc później został zwolniony z więzienia. Niedługo po tym przyszedł pocztą rachunek za... pobyt za kratkami na kwotę 318 marek (obciążający kosztami wyżywienia i pobytu w więzieniu oraz transportu do sądu do Krakowa, a nawet opłatą porto). Dwa dni po zwolnieniu gestapo wpadło z ponownym nakazem aresztowania.

- Ojca nie zastali, został bowiem ostrzeżony w porę o tym zamiarze przez Juliana Zubka „Tatara”, który zawiózł mu osobiste rzeczy do Krakowa i po-

wiedział, żeby się już w domu przy ul. Długosza 12 nie pokazywał. Niemcy aresztowali pracowników sklepu: Edwarda Wojtarowicza, Jana Szkaradka, Antoniego Jakubowskiego (zginął w Auschwitz).

Józef Schumacher ukrywał się najpierw w „dziupli” przy Placu Dominikańskim w Krakowie, potem w Kielcach, Ochotnicy, Sokołowie Podlaskim, a od marca 1943 r. w Bukowinie Tatrzańskiej. Zacierał za sobą ślady, zmienił nazwisko na Szeligowski. Na Podhalu prowadził suszarnię grzybów i zbiornicę ziół. Pozostawał w stałym kontakcie konspiracyjnym ze znajomymi i rodziną w Nowym Sączu.

Po Powstaniu Warszawskim na polecenie Rady Głównej Opiekuńczej zorganizował wspólnie z góralami z Bukowiny Józefem Półtorakiem i Stanisławem Chowańcem pomoc dla ponad tysiąca osób wysiedlonych ze stolicy. Była to żywność zakupiona z datków ofiarowanych przez miejscowe społeczeństwo, także fikcyjne zaświadczenia zatrudnienia, które chroniły przed wywozem na przymusowe roboty do Rzeszy.

Po wojnie Józef Schumacher powrócił do Nowego Sącza i wznowił działalność handlową. Udzielał się społecznie wspomagając poszkodowanych podczas okupacji, organizując w ramach Związku b. Więźniów Politycznych (wchłoniętego potem przez ZBoWiD) na terenie Nowego i Starego Sącza oraz Piwnicznej sklepy, w których zatrudniani byli wyłącznie byli więźniowie. W czerwcu 1945 r. z inicjatywy Kongregacji Kupieckiej pojechał z trzynastoosobową ekipą pod przewodnictwem Mieczysława Cholewy „Obłaza” na Ziemię Zachodnie w celu rozeznania się nad możliwościami osiedlenia się tam mieszkańców z Sądecczyzny. Z wyjazdów skorzystało dość szerokie grono osób, dla których Józef Schumacher wygłaszał prelekcje szkoleniowe.

Zaangażował się również w sport sądecki. Należał do założycieli klubu sportowego „Świt” (późniejszy „Dunajec”), w którym był prezesem i skarbnikiem. Pod koniec 1945 r. współorganizował Stronnictwo Demokratyczne w Nowym Sączu, w którym pełnił różne funkcje w zarządzie.

*

30 października 1948 r. w ramach walki z handlem prywatnym „Bławat Polski” został przejęty przez PSS „Społem”, a Schumacherowi powierzono

stanowisko kierownika działu zaopatrzenia branży tekstylno-odzieżowej. W kwietniu 1953 r. został kierownikiem sklepu przy ul. Jagiellońskiej 12, zarządzanego przez nowosądecką Spółdzielnię Krawiecką „Pokój” i Wojewódzką Spółdzielnię Pracy w Krakowie, w marcu 1956 r. – kierownikiem zaopatrzenia w „Społem”.

Na fali popaździernikowej odwilży „Bławat Polski” powrócił do swojego przedwojennego właściciela. Dokładnie w 20. rocznicę uruchomienia placówki – 20 marca 1957 r. – Józef Schumacher ponownie przy ul. Jagiellońskiej 2 otworzył sklep galanteryjny, który już w nowych warunkach prowadził do 30 listopada 1976 r. W sądeckim handlu jako kierownik wzorcowego sklepiku PSS (obecny „Elegant”) w sąsiedztwie „Waśki” przy ul. Jagiellońskiej 11 zakotwiczył się też na stałe Zygmunt Mikołajewski (zmarł 28 lipca 1985 r.).

W maju 1966 r. Józef. Schumacher (wraz m.in. z Janem Krokowskim, Stanisławem Długopolskim, Władysławem Malczewskim, Jakubem Müllerem i Janem Bednarkiem) zeznawał przed zachodnioniemieckimi sędziami i prokuratorami podczas wizji lokalnej Sądu Krajowego z Bochum, gdzie toczył się proces Heinricha Hamanna i innych zbrodniarzy z Nowego Sącza, zakończony wyrokami dożywocia. Interesującą, bardzo szczegółową relację z przebiegu tej wizji przedstawili wówczas na łamach „Dziennika Polskiego” red. Jerzy Stenhaus (m.in. *Wizja lokalna w Nowym Sączu*, „DP”, nr 118 z 20 maja 1966 r.), rodem z Nowego Sącza i specjalny wysłannik PAP Jerzy Tomaszewski.

Józef Schumacher do ostatnich lat życia należał do aktywnych członków Związku Inwalidów Wojennych, pełniąc przez kilka kadencji funkcję przewodniczącego Komisji Socjalno-Bytowej, udzielającej pomocy materialnej byłym więźniom i poszkodowanym z lat wojny. Zmarł 20 grudnia 1984 r. Żona Maria przeżyła go o 20 lat.

Maria i Józef Schumacherowie mieli syna Bogdana Grzegorza (ur. 9 sierpnia 1944 r. w Nowym Sączu), abiturienta I LO im. Jana Długosza (matura w 1962) i absolwenta Akademii Górniczo-Hutniczej, długoletniego pracownika Telewizji Kraków (1973–2004). Wnuczka Anna Schumacher (ur. 1975), absolwentka malarstwa w krakowskiej ASP i historii sztuki UJ, jest uznaną artystką-plastykiem i ilustratorką książek w Zakopanem.

Z archiwum rodziny Schumacherów



Rodzina Schumacherów, Józef jako dziecko drugi z prawej



Maria Schumacher, 1940 r.



Pierwsza siedziba, 1937 r.

ZAWIADOMIENIE.

*Mamy zaszczyt podać do łaskawej wiadomości, że
OTWIERAMY w NOWYM SĄCZU przy ul. Jagiellońskiej 2
(tuż przy rynku),*

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
pod firmą „**Bławat Polski**“

W magazynie naszym posiadamy towary najmodniejsze i najlepszej jakości.

CENY U NAS SĄ ŚCIŚLE STAŁE,

gdyż zgodnie z praktyką solidnego kupiectwa chrześcijańskiego przeciwni jesteśmy zwyczajowi targowania się, które nie daje odbiorcy pewności korzystnego zakupu.

Uprzejmię zaznaczamy, że dążeniem naszym jest rzetelną i fachową obsługą zadowolić całkowicie naszych Szanownych Odbiorców,

Z poważaniem

**ZYGMUNT MIKOŁAJEWSKI
JÓZEF SCHUMACHER**

Zawiadomienie z 1937 r.

Niezawodny tani zakup „Bławat Polski“ Nowy Sącz Jagiellońska 2.

Poleca na sezon jesienno-zimowy wszelkie materiały wełniane na ubrania, płaszcze, kostiumy i suknie. Jedwabie sukniowe i podszewkowe. Płótna białe, pościelowe, stołowe i fartuchowe.

**Najtańsze źródło zakupu dla
każdego.**

Najniższe ceny gotówkowe!

„Głos Podhalański”, 28 XI 1937 r.



„Bławat Polski”, 1938 r.



„Bławat Polski”, 1939 r.



„Bławat Polski”, wystawa na Nowy Rok



Wystawa promocyjna

Co i gdzie załatwić w Nowym Sączu ?

„BŁAWAT POLSKI“ Nowy Sącz, ul. Jagiellońska właśc.: Z. Mikołajewski i J. Schumacher

Polecamy — materiały damskie i męskie, jedwabie, zefiry i popeliny, płótna bielizniane, pościelowe i stołowe oraz wszelkie inne art. w zakres bławatów wchodzące. Najtańsze źródło zakupu.

„Pralnia Narodowa“ wł. Józef Janik Nowy Sącz

ul. Narutowicza 2. — Przyjmuje do prania kołnierze, bieliznę oraz chemicznego czyszczenia garderobę damską, męską i dziecięcą po cenach bardzo przystępnych. — Wykonanie solidne i terminowe. Gwarancja nieużywania chlorku.

Elektro-Motorowa Wytwórnia Wędlin

W. Styczyński Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 3. Tel. 206,

Dostarcza wszelkiego rodzaju wędliny pierwszej jakości, po cenach nader przystępnych.

Magazyn Galanteryjny Julian Ciążyński

Nowy Sącz, ul. Kościuszki. — Nowości na każdy sezon.

Zakład Fryzjerski Damsko-Męski MARIAN KOŁODZIEJ Nowy Sącz, Jagiellońska 16
Ondulacja trwała, wodna i żelazkowa.

J. Drexler i Synowie Nowy Sącz, Rynek 28.

Skład towarów bławatnych, kołder, materacy, poduszek pierzowych, bielizny damskiej, męskiej i galanterii. — Chodniki, dywany, cerata. Wykonujemy dostawy do pensjonatów.

KAWIARNIA Nowo-otwarty lokal Nowy Sącz, Piłsudskiego 2.
Codziennie wieczorem Dancing.

„ADRIA“

Pierwszorzędna orkiestra

„BROADWAY RYTM“ z Krakowa.

Bufet bogato zaopatrzone. Obsługa fachowa.
Ceny niskie.

— Lokal otwarty do godziny 3-ciej rano. —



Na kuligu w Krynicy – pierwszy z prawej Józef Schumacher

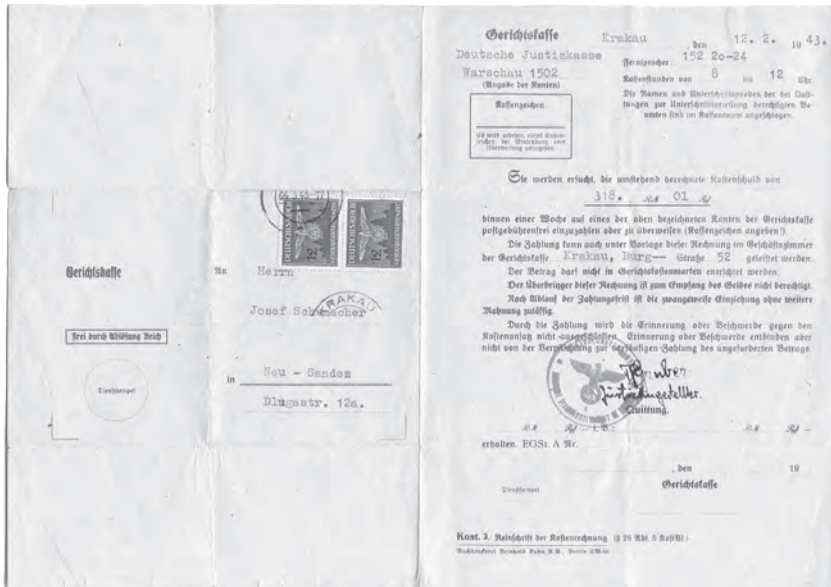


Święto Kupców – Gimnazjum Handlowe w Nowym Sączu, 1939 r.

„BŁAWAT POLSKI” (OPowieść O JÓZEFIE SCHUMACHERZE)



„Bławat Polski” przed wybuchem II wojny światowej



Dokument więzienny – karta pobytu



Sklep galanteryjny Józefa Schumachera, lata siedemdziesiąte

KSIĄDZ KAZIMIERZ FEDKO

Liczba ofiar, które oddały życie w służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie wciąż nie jest dokładnie ustalona. Do takich postaci – nieznanych, a godnych pamięci – należy również syn ziemi sądeckiej, ks. Kazimierz Fedko, który zginął w czasie II wojny światowej.

Rodzina

Trudno ustalić, kiedy rodzice księdza Kazimierza Fedki zamieszkali w Wielogłowach. Z dokumentów metrykalnych wynika, że matka księdza, Wiktoria z domu Wójs, urodziła się 23 grudnia 1885 r. w Jelnej. Natomiast ojciec – Stanisław – urodził się 7 grudnia 1878 r. w Siennej. Sakrament małżeństwa zawarli 19 czerwca 1902 r. w Zbyszycach¹. Ks. Kazimierz pochodził z licznej rodziny (13 dzieci). Do dziś żyją jeszcze dwie siostry księdza: Zofia urodzona 24 kwietnia 1924 r. oraz najmłodsza – Wiktoria – urodzona 25 września 1928 r. Kazimierz jako piąte z kolei dziecko, urodził się 3 października 1911 r. Rodzicami chrzestnymi byli:



¹ Archiwum parafialne w Wielogłowach – księgi metrykalne.

Józef Wójs i Marianna Zajac. Chrzest odbył się 8 października 1911 r. Sakramentu chrztu udzielił ks. proboszcz Jan Stasiński². Od najmłodszych lat miły i grzeczny Kaziu był chłopcem posłusznym, wrażliwym na wszystko to, co uważał za krzywdę. Nawet podczas zabaw karcił zuchwalców za ich dokuczliwe figle. Skromny, nie dbający o zbytek, z usposobienia był wesołym chłopcem – wszędzie lubianym. Starał się, aby coś dobrego osiągnąć³. Rodzice, aby wyżywić liczną rodzinę zajmowali się rolnictwem. Ojciec prowadził także sklep. Rodzina była bardzo religijna, często przystępująca do sakramentów świętych. Pan Bóg nie szczędził im cierpień, krzyży. Spalił się im dom. Cała rodzina zamieszkała wtedy na plebanii, na którą przyjął ich ks. Stasiński, proboszcz⁴. Z tego wynika, że musiała to być rodzina zaufana i przykładowa w parafii. Rodzice, pochodzący z katolickich rodzin, w tym duchu również wychowywali swoje dzieci. Przykładem własnego życia uczyli miłości Boga, Kościoła i Ojczyzny. Nic więc dziwnego, że z takiej rodziny Bóg powołał jedno z dzieci do swojej służby na drogę życia kapłańskiego⁵.

Edukacja

Mając sześć lat, Kazimierz Fedko rozpoczął naukę w miejscowej szkole podstawowej⁶. Był to rok 1917, czas trwającej I wojny światowej. Początkowo była to szkoła czteroklasowa. Kierownikiem szkoły był Józef Regiec. W pracy pomagały mu jego córka Kazimiera Czajka oraz czasowo Emilia Kurowska i inne nauczycielki. Z uwagi na urlop i brak mieszkania Emilia Kurowska nie podjęła dalszej pracy w tej szkole, pomimo że bardzo o to zabiegała. Nie cieszyła się dobrą opinią wśród dzieci oraz ich rodziców⁷.

W tym czasie, kiedy do szkoły podstawowej uczęszczał Kazimierz Fedko, często były przerwy w nauce. Zimy były zazwyczaj mroźne i śnieżne, a teren rozległy, dlatego dzieci nie zawsze mogły przyjść do szkoły. Innym powodem był brak opału, dlatego w pomieszczeniach klasowych było bardzo zimno. W miesiącach wiosennych i jesiennych rodzice zostawiali dzieci w domu, by pracowały na roli⁸. Pomimo przerw w nauce, dzieci nadrabiały zaległości. Przedmiotów w szkole było wtedy znacznie mniej niż dziś, to prawda, ale dzieci widocznie posiadały

² J.w. – księga chrztów.

³ Archiwum rodzinne ks. Kazimierza Fedki, Wielogłowy.

⁴ J.w.

⁵ J.w.

⁶ Archiwum Szkoły Podstawowej w Wielogłowach (dalej: ASPW) – kronika, świadectwa szkolne.

⁷ Kronika Szkoły Podstawowej w Wielogłowach, 1918, s. 44.

⁸ J.w., s. 46.

odpowiednią wiedzę, skoro większość udawała się do gimnazjum w Nowym Sączu i bez problemów tam sobie radziła. O wynikach w nauce Kazimierza Fedki świadczą świadectwa od klasy pierwszej do czwartej szkoły podstawowej. Średnia ocen w poszczególnych klasach wynosi cztery i pół. Z takim też wynikiem ukończył szkołę podstawową⁹.

Po ukończeniu szkoły podstawowej, Kazimierz Fedko rozpoczął naukę w I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu o profilu klasycznym dawnego typu¹⁰. I Gimnazjum w Nowym Sączu weszło w tym czasie w nowy etap wspinałego rozwoju. W dwudziestoleciu międzywojennym szkoła realizowała na podbudowie czterech klas szkoły ludowej program ośmioletniego gimnazjum klasycznego dawnego typu. Szkoła używała nazwy: „Państwowe Gimnazjum Pierwsze (Klasyczne)”, a od roku szkolnego 1925/1926 – „Państwowe Gimnazjum I im. Jana Długosza w Nowym Sączu”¹¹. Podlegała odtąd Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, którego władzą zwierzchnią było Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie. W pierwszych latach międzywojennej rzeczywistości młodzież gimnazjalna uiszcziała wpłaty na opał, a także „taksę szkolną” (za zużycie materiałów i pomocy naukowych), której wysokość była do roku szkolnego 1926/1927 odnotowywana na świadectwach rocznych. Od tej opłaty, zwanej przez młodzież „czesnem”, mogli być zwolnieni dobrze uczący się synowie urzędników państwowych lub niezamożnych rodziców całkowicie lub do 4, ewentualnie 15 zł. Jeszcze dziś słyszy się, że powiedzenie, że „wtedy za dwójki trzeba było płacić”. W niższych klasach gimnazjalnych istniały zazwyczaj dwa, a nawet trzy oddziały równoległe, przeważnie po 40 uczniów, w wyższych przeważnie był jeden oddział w liczbie 30-35 uczniów. Odsiew był ogromny, bo wymagania były duże¹². Dla przykładu podam, że we wrześniu 1923 r. na podstawie egzaminu wstępnego przyjęto do klasy pierwszej 122 chłopców, przeważnie dziesięcioletnich, a z nich doszło do klasy ósmej bez repetowania i złożyło egzamin dojrzałości w maju 1931 r. zaledwie 14. Wśród absolwentów tego rocznika rozpiętość wieku wahała się od 17 do 28 lat¹³.

W czasach Kazimierza Fedki dyrektorem szkoły był Michał Pelczar. Nauki religii uczył zasłużony dla Kościoła Tarnowskiego – ks. dr Jędrzej Cierniak. Języka polskiego – Eugeniusz Pawłowski, matematyki i fizyki – Feliks Rapf, łaciny – Ta-

⁹ ASPW – świadectwa szkolne.

¹⁰ A. Sitek, *I Gimnazjum i Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu (1818–1968)*, Nowy Sącz 1968, s. 8.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 9.

deusz Szeliski, geografii i historii – Julian Hein, greki – Stefan Szeworski, ćwiczeń cielesnych – Władysław Kozieł, języka niemieckiego i propedeutyki filozofii – Franciszek Wzorek¹⁴. Pomimo wysokiego poziomu nauczania, Kazimierz Fedko radził sobie z nauką. Średnia ocen na arkuszu ocen z klasy VIII wynosi cztery i pół. W księdze absolwentów I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu (1919–1939) zanotowano, że zdał maturę w 1932 r.¹⁵

Idąc za głosem powołania do służby Bożej, wstąpił do Seminarium Duchownego w Krakowie. Archidiecezją Krakowską kierował wtedy ks. biskup Adam Stefan książę Sapieha – kapłan wielkiego serca¹⁶. Formacja i wychowywanie przyszłych kapłanów było oczkiem w głowie ks. biskupa ordynariusza. W tym celu dobierał odpowiednio przygotowanych wcześniej księży profesorów.

Kazimierz Fedko wstąpił do Seminarium Duchownego w 1932 r. Studia filozoficzno-teologiczne trwały 5 lat¹⁷. Wydział Teologiczny znajdował się wtedy na Uniwersytecie Jagiellońskim. W archiwum tego wydziału, mieszczącego się w budynku Biblioteki Jagiellońskiej, znajduje się wykaz księży profesorów Kazimierza Fedki oraz przedmiotów, jakie wykładali alumnom. Zaszczyną funkcję rektora pełnił wtedy ks. Haminek. Wykładał pedagogikę i katechetykę¹⁸. Metafizyki i logiki oraz filozofii, psychologii i dogmatyki uczył ks. Michalski, istotę religii oraz organizację Kościoła wykładał ks. Grzelak. On też uczył teologii fundamentalnej. Historię Kościoła wykładał ks. biskup Godlewski, Pisma Świętego uczył znakomity biblista ks. Archutowski. Biblistą był również ks. Kaczmarczyk – specjalista od Nowego Testamentu. Uczył też *hermenentica sacra* (nauki o Biblii). Dziejami Kościoła zajmował się na II roku – ks. Glemna. Teologię moralną wykładał ks. dr Władysław Wicher. Uczył on również teologii fundamentalnej. Ks. Kruszyński zajmował się ikonografią starochrześcijańską oraz liturgiką. Historię biblijną wykładał o. Fic. Biblistą był również o. Urban. Specjalistą od prawa kanonicznego – ks. Krzemieniecki. Homiletyki uczył ks. Bystrzanowski. Teologię moralną wykładał również ks. Morawski. Katechetyką zajmował się też oprócz ks. rektora – ks. Rychlicki, socjologii uczył ks. Mytkowicz¹⁹. Byli to ludzie wymagający od siebie i od drugich. Miał więc Kazimierz Fedko szczęście do dobrych nauczycieli i wychowawców, począwszy od szkoły podstawowej poprzez gimnazjum, aż do seminarium włącznie. Jak wynika z zachowanej dokumentacji

¹⁴ ASPW.

¹⁵ J.w.

¹⁶ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKMK) – akta personalne.

¹⁷ J.w.

¹⁸ Archiwum Wydziału Teologicznego przy Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie (dalej: AWTK) – akta personalne.

¹⁹ J.w.

w archiwum, studia filozoficzno-teologiczne ukończył z wynikiem plus dobrym²⁰. Świadczy to w jakiś sposób o jego pilności i systematyczności. Uzyskanie stopnia magistra teologii równało się ukończeniu studiów²¹. Studia filozoficzno-teologiczne zostały uwieńczone święceniami kapłańskimi. Otrzymał je ks. Fedko wraz z 33 kolegami z rąk ks. biskupa ordynariusza Adama Sapiehy 2 maja 1937 r.²² Mszę świętą prymicyjną odprawił w rodzinnej parafii zaraz na drugi dzień – 3 maja – w uroczystość Królowej Polski²³.

Praca duszpasterska

Pierwszą placówką duszpasterską ks. Kazimierza Fedki była Igołomia²⁴. Obowiązki proboszcza pełnił wtedy bardzo gorliwy duszpasterz ks. Piotr Samolej. 13 sierpnia 1939 r. napisał on o swoim katechecie: „Ks. Kazimierz Fedko sprawował obowiązki wikarego przy kościele parafialnym w Igołomi od sierpnia 1937 r. do 9 sierpnia 1939 r. Obowiązki swoje w kościele, w szkole spełniał sumiennie, pod względem moralnym prowadził się wzorowo, w stosunku do mnie odnosił się życzliwie”²⁵. W wywiadzie udzielonym 25 września 1968 r. z okazji 25. rocznicy męczeńskiej śmierci ks. Fedki, jego koledze kursowemu, ks. prałatowi Czesławowi Obtulowiczowi, tak powiedział: Ks. Fedko jako neoprezbiter był przez dwa lata wikarym w Igołomi (1937–1939), skąd został przeniesiony na wikarego do Dziekanowic. Był pracowity, posłuszny i uprzejmy zarówno wobec proboszcza, jak i wobec wiernych. Pozostała więc dobra o nim pamięć. Wyrazem tego są zgłaszane co roku wspominki.

Ks. Fedko znany był z tego, że potrafił gołymi rękami łapać ryby w potokach. Miał kiedyś w Igołomi pewną przygodę. Pożyczył sobie flobert i kiedy polował na wrony, przypadkowo postrzelił się w nogę. Został przewieziony do szpitala oo. Bonifratrów w Krakowie²⁶. Z kroniki parafialnej w Igołomi dowiadujemy się, że „ks. Fedko pracował w tej parafii jako neoprezbiter, pełniąc funkcję wikariusza kooperatora; był bardzo lubiany, nie było żadnego kłopotu z nim”²⁷.

Następną placówką duszpasterską ks. Fedki były Dziekanowice, gdzie urząd proboszcza pełnił jego profesor z seminarium, wykładowca teologii funda-

²⁰ J.w.

²¹ J.w.

²² J.w.

²³ Zając Janina, relacja ustna. Ubiad, 25 II 2008.

²⁴ Archiwum parafialne w Igołomi (dalej: API) – Kronika parafialna 1932.

²⁵ AKMK.

²⁶ J.w.

²⁷ API – Kronika parafialna 1932.

mentalnej i moralnej – ks. prałat dr Władysław Wicher. Tutaj sprawował funkcję wikariusza i administratora parafii. Administratorem był od 11 grudnia 1940 r. do 1 lutego 1941 r., czyli przeszło dwa miesiące²⁸. Podobnie jak w Igołomi, tak i tutaj nie udało się dotrzeć do pism zachowanych po ks. Fedce, do żadnych dokumentów czy zeznań parafian. Są jedynie materiały w jego teczce personalnej znajdujące się w Archiwum Diecezjalnym w Krakowie. Wśród nich istotny dokument – świadectwo moralności jego drugiego proboszcza ks. Władysława Wichra. A oto co pisze on pod datą 6 sierpnia 1943 r.: „Za czas, w którym objąłem administrację Dziekanowic, tj. od 1 lutego 1941 aż do sierpnia 1943, w którym pracowałem wspólnie z ks. Kazimierzem Fedką, mam do zanotowania: Obowiązki wikariusza tak w kościele, w szkole, jak i poza kościołem wykonywałem wiernie. Ma duże uzdolnienia praktyczne mogące się przydać w parafii (ogrodnicze, z fotografii, jeździ konno, na rowerze, motocyklu), kaznodzieja przeciętny, ale przy pracy pożyteczny. Ruchliwy, uczynny, za mało jeszcze systematyczny i punktualny. Nie zauważyłem skłonności do picia, a dużo zamięłowania do życia towarzyskiego i działalności zewnętrznej, wskutek czego pożądanym jest pogłębienie życia wewnętrznego (jak rozmyślanie i adoracja Najświętszego Sakramentu). Wobec mnie był posłuszny i zawsze gotów do usług, w parafii był lubiany wskutek swych zalet. Nie nadaje się na fachowego katechetę, choć naukę religii prowadził w szkole dobrze, raczej ma zamięłowanie i uzdolnienia do życia parafialnego, byle przez systematyczną pracę kształcił dalej swe zdolności i zamięłowania. Niebezpiecznych wad, jak zamięłowania do pieniędzy, pijaństwa czy przestawania z niewiastami nie zauważyłem”²⁹.

W piśmie z 18 września 1968 r., skierowanym również do jego kolegi kursego, ks. prałata Czesława Obtulowicza z okazji zbliżającej się 25. rocznicy jego śmierci, tak napisał: „Ks. Fedko był moim wikarym w Dziekanowicach, aż do przeniesienia go do Mszany Dolnej. Ks. Fedko był pracowitym i karnym wikarym, do szkół jeździł konno, kupiwszy siodło, a konia posyłała dotycząca [zainteresowana] wieś. Był zawodowym rybakiem, ręką łapał pstrągi w potoku, dopływie Raby... Był bardzo sprytny i znał się na wielu technicznych sprawnościach i na grze w bridża”³⁰.

Trzecią i ostatnią placówką duszpasterską, nieodżałowanej pamięci ks. Kazimierza Fedki była Mszana Dolna. Urząd proboszcza pełnił tu również zasłużony

²⁸ AKMK.

²⁹ J.w.

³⁰ J.w.

dla Kościoła krakowskiego, ks. Teodor Skalski³¹. Jakim był katechetą ks. Fedko w Mszanie Dolnej, dowiadujemy się jedynie z kroniki parafialnej, gdzie na stronie 85 dopisał już następcą ks. Skalskiego – ks. Henryk Noworyta, zatroskany o ks. Fedkę, uzupełniające słowa: „Jako ksiądz był lubianym, dobrym, grzecznym, wesołym. Tyle dowiedziałem się od parafian”³².

Przyczyny aresztowania, miejsce i czas egzekucji

Zasadniczym celem autora tego tekstu było ustalić przyczyny, okoliczności, miejsce i datę egzekucji ks. Kazimierza Fedki. Czy udało się to osiągnąć? Na początku dopuśćmy do głosu tych, którzy próbowali już zbadać tę zawiłą, jak się okazuje sprawę.

Cytowany już ksiądz prałat Czesław Obtułowicz, na podstawie rozmowy przeprowadzonej z ks. Piotrem Samolejem, pierwszym proboszczem ks. Fedki tak pisze: „Okoliczności aresztowania i śmierci ks. Fedki miały być następujące: pewien Ślązak (konfident) zbierał ofiary na wojsko podziemne. Był też w tej sprawie u ks. Fedki, wówczas już jako wikarego w Mszanie Dolnej. Równocześnie odwiedzał i innych księży, m.in. także i ks. Samoleja. Przechwalał się i pokazywał plik «pokwitowań», rzekomo dowodów wpłat na podziemie. Istnieje poważne przypuszczenie, że ten właśnie człowiek doniósł na ks. Fedkę do gestapo. Ale czy tak naprawdę było? Faktem jest, że w Krakowie była ogłoszona lista zakładników i na niej na pierwszym miejscu wypisane było nazwisko księdza Fedki. Według opowiadań dalszych, miał być ks. Fedko rozstrzelany w lasku w Niepołomicach, najprawdopodobniej wczesną wiosną 1944 r. Konkretnych danych brak, jak również osób, które to opowiadały”³³.

Ks. prałat dr Władysław Wicher taką informację na piśmie przekazał ks. prałatowi Czesławowi Obtułowiczowi: „Powodem przeniesienia ks. Fedki do Msza-ny Dolnej było zaangażowanie się w tajnej pracy młodzieży przeciw Niemcom. Ks. Fedko zbierał fundusze, a nie wiedział, że należący do tajnej organizacji administrator folwarku w Łyczance, należącego do parafii w Wieliczce, był zdrajcą i wydał wszystkich Niemcom (23-ch zginęło razem z ks. Fedką). Gdy go przeniesiono do Msza-ny, dano mu znać, że gestapo go szuka i mógł się ukryć, ale nie chciał narażać braci i rodziców i został. Wzięto wtedy z parafii Dziekanowice i okolic 23 należących do walki podziemnej wskutek zdrady wymienionego

³¹ J.w.

³² J.w.

³³ J.w.

dzierżawcy Łyczanki (na terenie parafii Siepraw, ale folwark należał do beneficjum Wieliczki). Nazwisko zapomniałem”³⁴.

W kronice parafialnej w Mszanie Dolnej, ks. proboszcz Skalski na stronie 85 tak napisał: „Zapomniałem w toku kroniki zaznaczyć, że w czasie okupacji niemieckiej w listopadzie 1943 r. jeden z moich ówczynie trzech wikarych, niejaki ksiądz Kazimierz Fedko, od czterech miesięcy dopiero przeniesiony do Mszy Dolnej z Dziekanowic, gdzie pracował przez cztery lata, w związku z jakąś organizacją polską wykrytą, został zaarrestowany na pogrzebie swego ojca we wsi Wielogłowy pod Sączem d. 24 [powinno być 23] listopada 1943 r. Wkrótce wniesiony na listę zakładników odwetowych za śmierć jakiegoś tam Niemca i rozstrzelany wkrótce w Krakowie-Płaszowie. A jednak tak nie było, bo był wywieziony do obozu Gross-Rosen i tam umarł. X. T. Skalski”³⁵.

Następca na probostwie w Mszanie Dolnej po ks. Skalskim – ks. Noworyta uzupełnia tę notatkę wyjaśnieniem: „W księgach metrykalnych nie ma podpisów ks. Fedki, może dlatego, że on się tu ukrywał, dlatego nie chciał zostawić śladów po sobie. Na pogrzeb ojca swego pojechał, bo podobno ojciec zmarł skutkiem pobicia przez Niemców, bo nie chciał zdradzić gdzie się syn jego ukrywa. Ale chodziło o innego syna, a nie księdza. Tyle dowiedziałem się od parafian”³⁶.

Siostrzeniec ks. Fedki – ks. Józef Słaby, dodaje: „Ksiądz proboszcz wujka w Mszanie Dolnej zatrudnił do pracy na plebanii swojego krewnego. Ten dobrze znał ks. Fedkę ze studiów w Krakowie. Miał na uwadze jego poczynania w czasie wojny, co było niebezpieczne. Wydawanie metryk, posługa duszpasterska, pomoc Żydom, zaangażowanie w pomoc AK, itd. Wspomniany krewny wszystko skrzętnie notował i informował wroga. A chwila stosowna nadeszła. Kiedy w 1943 r. ks. Fedko wyjechał na pogrzeb ojca, a mojego dziadka do Wielogłów, po przyjeździe zaraz został aresztowany, przewieziony do więzienia w Nowym Sączu, a stąd do Montelupich w Krakowie, gdzie został rozstrzelany”³⁷.

W aktach personalnych znajdujących się w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, ks. notariusz umieścił takie słowa: „Aresztowany 23.11.1943, 11.12.1943 na niebieskim plakacie ogłoszono wyrok śmierci, z tym, że przedstawiony jest do ulaskawienia. Od lutego 1944 r. nie ma żadnej o nim wiadomości”³⁸.

³⁴ J.w.

³⁵ J.w.

³⁶ J.w.

³⁷ Relacja ustna ks. Józefa Słabego, dotycząca jego wujka – ks. Kazimierza Fedki, Tarnów 18 II 2008.

³⁸ AKMK.

Przygotowując materiały o ks. Fedce z okazji 25-lecia jego męczeńskiej śmierci, ks. Ryszard Wilczyński skierował również list do ks. proboszcza rodzinnej parafii ks. Fedki – ks. Antoniego Krupczaka. A oto co on wniósł do tej sprawy: „Odpowiadając na list Przewielebnego ks. rektora w sprawie śp. ks. Kazimierza Fedki, aresztowanego przez Niemców dnia 23.11.1943 r. w Wielogłowach, nie mogę przesłać żadnych dokładniejszych wiadomości nad te, które zawierał list. Rodzina ks. Fedki zamieszkała w Wielogłowach, u której zasięgałem informacji w tej sprawie, nie ma o nim również żadnych szczegółowych wiadomości. Ostatnią wiadomość o sobie przesłał śp. ks. Kazimierz Fedko swojej rodzinie z Krakowa w lutym 1944 r. Od tego czasu żadnej wieści o nim nie było. Prawdopodobnie został rozstrzelany w Krakowie-Płaszowie [...]. Ks. A. Krupczak”.

Dodać jeszcze należy informację, jaką ten sam ks. proboszcz z Wielogłów przekazał 4 listopada 1968 r.: „Stanisław Fedko, ojciec ks. Kazimierza, zmarł 21 listopada 1943 r. pobity przez gestapo. W dniu 23 listopada 1943 r., a więc w dniu pogrzebu aresztowano w domu rodzinnym ks. Kazimierza. Był w więzieniu w Krakowie. Z więzienia pisał raz, a potem już nie dał znaku życia. Tak twierdzi jego brat Jan Fedko. Listu nie mają. Matka księdza żyje w Wielogłowach”³⁹.

Bardzo ważnym dokumentem odnośnie śmierci ks. Kazimierza Fedki jest nadesłane przez ks. kanonika Andrzeja Fidelusa, proboszcza w Niepołomicach: „Obwieszczenie” z 11 grudnia 1943 r., jak również jego informacje zawarte w piśmie z 3 września 1968 r. W obwieszczeniu umieszczono następujące słowa: „[...] za zbrodnię z § 1-2 rozporządzenia o zwalczaniu zamachów zwróconych przeciwko niemieckiemu dziełu odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 2 października 1943 r. (dziennik rozporządzeń dla generalnego gubernatorstwa nr 82/43) zostały zasądzone przez sąd doraźny kommandeur der sicherheitspolizei und des sd für den distrikt Krakau na karę śmierci”. Tu następuje spis osób, a pod numerem 40. figuruje ks. Kazimierz Fedko z Mszany Dolnej za przynależność do organizacji terrorystycznej. Dalej czytamy:

„Na osobach wymienionych od 1 do 6 wyrok został już wykonany. Pozostałych skazanych przedstawiono do ułaskawienia. Gdyby jednak w następnych trzech miesiącach miały miejsce napady na Niemców, na obywateli państw sprzymierzonych z Rzeszą, albo też na Niemców współpracujących dla dobra odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie, to za każdy zamach na jedną z tych osób rozstrzelanych będzie w trybie doraźnym co najmniej dziesięciu z wyżej wymienionych [...]. Leży więc w ręce ludności nie niemieckiej przez odpowied-

³⁹ AKMK.

nią współpracę przy unicestwieniu aktów gwałtu i ścigania sprawców doprowadzić do skutecznego przewidzianego aktu ułaskawienia⁴⁰.

Ks. Andrzej Fidelus przekazuje również: „Dnia 29 stycznia 1944 r. był zamach na generalnego gubernatora Hansa Franka na linii kolejowej pomiędzy Staniątkami a Szarowem. Represją za ten znany zamach było rozstrzelanie w Podłężu koło wiaduktu kolejowego przy szosie, 50 osób z więzień krakowskich dnia 2 lutego 1944 r. Czy wśród nich był ks. Fedko, trudno stwierdzić, gdyż byli w pasiakach, a ręce mieli powiązane drutem kolczastym. Późną jesienią, 12 grudnia 1944 r. w czasie likwidacji więzień krakowskich ze względu na zbliżający się front wojenny, hitlerowcy przywieźli do Puszczy Niepołomickiej około 1000 osób i w rejonie lasu zwanego «Kozie Górki» rozstrzelali strzałami w tył głowy. Miejsce kaźni zamaskowali przez posadzenie małych sosenek. Dziś stoi tam pomnik granitowy, poświęcony przez kardynała Karola Wojtyłę. Czy wśród tych był ks. Fedko, nikt nie wie, bo byli w koszulach papierowych. Byli też księża w sutanach i zakonnicy w habitach, ale gajowy obserwujący z ukrycia nikogo nie mógł rozpoznać. Tyle mam pewnych zapisków. Ks. Fidelus Andrzej⁴¹.

Gazeta „Dziennik Polski” z 23 października 1968 r. nr 252 (7679), zamieszcza reportaż Stanisława Dąbrowa-Kostki: *Niespokojny żywot spokojnego*, gdzie m.in. czytamy: „Na bogatych w treść kartkach *Dziennika* Hansa Franka odnotowana została przygoda, która spotkała go, gdy nocą z 29 na 30 stycznia 1944 r. wybierał się do Lwowa. O godzinie 22:30 Herr Generalgouverneur pojechał na Dworzec Główny. O godzinie 22:45 D-Zug ruszył w kierunku Lwowa. Dokładnie o godzinie 23:17 nastąpiła silna detonacja. Pociąg wyskoczył z szyn i niebezpiecznie balansując po podtorzu zatrzymał się w odległości kilkudziesięciu metrów od miejsca wybuchu. O godzinie 3:00 Herr Generalgouverneur z całym swym orszakiem wyruszył w drogę powrotną, a o godzinie 4:00 znalazł się w Burgu. O godzinie 8:30 Herr Frank odleciał do Lwowa wojskowym samolotem Ju-52⁴².

Tyle w „Dzienniku”. W rezultacie zaminowania toru pod Grodkowicami kilkunastu Niemców zostało ciężiej lub lżej rannych, a przerwa w ruchu na ważnej magistrali kolejowej trwała około 15 godzin. Akcja ta wykonana została na rozkaz płk. Józefa Spychalskiego – „Lutego”, przez specjalny zespół krakowskiego Kedywu dowodzonego przez mjr Stanisława Więckowskiego – „Wąsacza”. Za zamachy zapłacili Niemcy w zwyczajny sobie sposób. 2 lutego 1944 r. w miejscu

⁴⁰ J.w.

⁴¹ J.w.

⁴² J.w.

obu akcji (druga akcja była następnej nocy na tej samej linii kolejowej nieopodal stacji Czarna k/Dębicy) przywieziono z więzienia przy ul. Montelupich po kilku dziesięciu ludzi z zagipsowanymi ustami i z rękami powiązanych drutem. Więźniowie znajdowali się w takim stanie, że nie byli zdolni do jakiegokolwiek oporu. Wymordowano ich strzałami broni maszynowej, miejscową ludność zmuszono do załadowania zmasakrowanych zwłok na samochody. Zabitych pogrzebano w nieznanym miejscu⁴³. Czy wśród nich był ks. Kazimierz Fedko – nie wiadomo.

Pamięć o ks. Kazimierzu Fedce pomimo upływu lat jest bardzo żywa w jego rodzinie. Posiada ona publikację opracowaną w 1981 r. przez przyjaciela rodziny – Józefa Ramsa z Chełmca, zatytułowaną: *Wspomnienie o księdzu Kazimierzu Fedko z Wielogłów, który w okresie okupacji hitlerowskiej za swoją działalność patriotyczną został skazany trzykrotnie na karę śmierci*⁴⁴. Na 35 stronach tego opracowania, na podstawie wiarygodnych świadectw osób z kręgu rodziny i nie tylko, autor stara się przybliżyć postać ks. Fedki, jego pracę duszpasterską jako początkującego nowicjusza, działalność w burzliwym czasie okupacji, pełną niepewności, bezpośrednią przyczynę jego uwięzienia najpierw w Nowym Sączu, a następnie przy ul. Montelupich w Krakowie. Wskazuje również na kolejne miejsce męczeńskiej śmierci ks. Fedki – Starą Wieś koło Limanowej, powołując się na świadka Jana Małką, współwięźnia, który jako jedyny cudownie ocalał spośród dwudziestu osób, na których dokonano tam haniebnego mordu. Starej Wsi nie można jednak uznać za miejsce męczeńskiej śmierci ks. Fedki, bo nie został on przez nikogo rozpoznany w grupie rozstrzelanych⁴⁵.

Uwagę czytelnika *Wspomnienia...* zwraca niejaki Edward Stuber, właściciel posiadłości w Wielogłowach, volksdeutsch, który w obawie przed partyzantką, obok swojego dworu wybudował na dwumetrowych słupach pomieszczenie i tam zamieszkiwał. Był to człowiek bardzo niebezpieczny dla otoczenia. Miał również na oku rodzinę Fedków, często u nich gościł i donosił na gestapo.

Godna uwagi jest również końcowa część opracowania Józefa Ramsa, gdzie jest mowa o próbie uwolnienia ks. Fedki z więzienia, w którą było zaangażowanych wiele osób. Wśród nich na czoło wysuwa się siostra księdza, Helena, dalej krewny mieszkający w Krakowie, zajmujący się wyrobem obuwia – Stanisław Fedko, zastępca komendanta więzienia przy ul. Montelupich – mjr Wiesler oraz ksiądz biskup ordynariusz – Adam Sapieha i ks. Roman Mazur – proboszcz z No-

⁴³ J.w.

⁴⁴ Archiwum rodzinne ks. Kazimierza Fedki, Wielogłowy.

⁴⁵ J.w.

wego Sącza. Niestety akcja ta nie powiodła się. Ks. Fedko, zdaniem służby więziennej, zasłużył na trzykrotną karę śmierci jako wyjątkowo niebezpieczny wróg gubernatorskiej władzy, dlatego musiał zginąć⁴⁶.

Gdzie w końcu zginął bohater niniejszego opracowania, skoro jest tyle pogłosek informujących o jego śmierci? Jakie były okoliczności tej śmierci i czas, trudno – jak widać – ustalić? Historycy sugerują, że mógł to być nawet Oświęcim, ale nie jest to oparte na wiarygodnych źródłach⁴⁷. W najnowszych dokumentach, nadesłanych z IPN-u w Warszawie, znajduje się informacja, że ks. Fedko jest umieszczony na liście więźniów przy ulicy Montelupich w Krakowie⁴⁸. Członkowie rodziny ks. Fedki są przekonani, że oddał życie w tym więzieniu, o czym powiadomił ich krewnego z Krakowa, wspomniany już zastępca komendanta więzienia Wiesler, zaangażowany w jego sprawę, zwracając zebrane pieniądze, potrzebne na jego uwolnienie oraz pokazując marynarkę, w jaką ks. Fedko był ubrany w czasie aresztowania, oznajmiając, że więzień Kazimierz Fedko „kaput” – nie żyje⁴⁹. Ale czy i to jest wiarygodne?

Krew tego męczennika nie poszła na marne. Bóg wynagrodził to choćby licznymi powołaniami do służby Bożej w rodzinie Fedków. Konkretnie w rodzinie siostry księdza – Heleny – tak bardzo zaangażowanej od początku, z narażeniem życia, w sprawę brata, jest dwóch kapłanów. Jeden to jej syn, wspomniany wcześniej ks. Józef Słaby, drugi to syn jej córki Janiny, ks. prof. dr hab. Marian Zajac – wykładowca katechetyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Są dwie siostry zakonne, również córki Heleny.

Oddał życie człowiek, wielki bohaterski kapłan, który kilka razy miał możliwość ucieczki, ale z tego nie skorzystał⁵⁰. Ważne tu są okoliczności, czas i miejsce jego zbrodni. Najważniejsze jest jednak to, że oddał życie w służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, czyli na posterunku. Można powiedzieć zginął, ale nie zaginęła idea, której podobnie jak jego ojciec i bracia, a szczególnie Stanisław, do końca życia wiernie służył. Oby pamięć o tym kapłanie męczenniku była ciągle żywa, szczególnie w miejscach, z którymi jako kapłan był ściśle związany.

⁴⁶ J.w.

⁴⁷ Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau: Księga Pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Krakowa i innych miejscowości Polski południowej 1940-1944, praca zbiorowa pod red. Franciszka Pipera i Ireny Strzeleckiej, Muzeum Auschwitz-Birkenau 2002, Warszawa – Oświęcim; T. III, s. 2115.

⁴⁸ IPN Warszawa, Zbiór akt obozowo-więziennych, sygn. Ob. 338a, Najwyższy Trybunał Narodowy, sygn. 301.

⁴⁹ Archiwum rodzinne ks. Kazimierza Fedki, Wielogłowy.

⁵⁰ J.w.

KSIĘŻA WŁADYSŁAW KOWALCZYK I JAN DRYJA – PROBOSZCZOWIE PARAFII TYLICZ

Proboszczowie tyliccy

W ciągu długiej swej historii parafia tylicka miała wielu duszpasterzy, którzy troszczyli się o rozwój życia duchowego ludu powierzonego ich duszpasterskiej pieczy. Z powodu braku dokumentów nie da się wskazać dokładnej ich liczby, bo przecież historia parafii w Tyliczu jest długa, sięgająca czasów Kazimierza Wielkiego, który w 1363 r., tutejszej wsi Ornamentum (czyli ozdoba), popularnie zwanej Ornawa, nadał prawa miejskie pod nazwą „Miastko”. On też uposażył parafię. Na przełomie XV/XVI w. parafia została przejęta przez Kościół Wschodni. Parafię rzymskokatolicką założył powtórnie w 1612 r. bp krakowski Piotr Tylicki, który 26 czerwca 1612 r. przywrócił osadzie prawa miejskie. Uposażył parafię 13 sierpnia 1659 r. bp A. Trzebicki. Staraniem tego ostatniego powstał tu szpital parafialny, istniejący jeszcze w 1793 r. oraz szkoła parafialna¹.

Spośród wielu duszpasterzy omawianej parafii, która przeżywa w bieżącym roku swoje doniosłe jubileusze, wspomnieć należy o dwóch, którzy w latach 1925–1951 byli jej proboszczami i dobrze zapisałi się w historii. Są to: ks. Władysław Kowalczyk (1925–1946) i ks. Jan Dryja (1946–1951). Pierwszy z nich, oprócz tego, że był znakomitym duszpasterzem, zasłużył sobie na miano kapłana społecznika, a drugi, który niedługo był proboszczem tylickim, na miano kapłana męczennika, ponieważ nie zgodził się na współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa w charakterze tajnego współpracownika.

¹ „Rocznik Diecezji Tarnowskiej” na rok 1967, s. 214-215.

Ks. Władysław Kowalczyk – duszpasterz i społecznik



Ks. Władysław Kowalczyk, s. Błażeja i Marii Maciaszek ur. 6 lipca 1886 r. w Rybieniu parafia Nawojowa. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej parafii i gimnazjum w Nowym Sączu w 1906 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie, gdzie studiował filozofię i teologię. 29 czerwca 1911 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Leona Wałęgi. Po święceniach pracował jako wikariusz w Dąbrowie Tarnowskiej (1911–1915), Łęgu Tarnowskim (1915–1917), a potem jako wikariusz eksponowany w Woli Rzędzińskiej. Po kilku latach pracy w tej parafii otrzymał zezwolenie bp. Leona Wałęgi na wstąpienie do Zgromadzenia oo. Redemptorystów w Tuchowie. Prze-

bywał tam kilka miesięcy i powrócił do diecezji. 19 listopada 1925 r. został administratorem w Tyliczu. Przeprowadził parafian przez trudny okres międzywojenny i przez ciemny czas okupacyjnej nocy. Wyczerpany tak fizycznie, jak i psychicznie, w 1946 r. otrzymał urlop zdrowotny. W 1950 r. podjął pracę w Gdańsku, ale już w grudniu tego samego roku nie przedłużono mu zgody na pobyt w tej części Polski i dlatego po wyjeździe z tego miasta przez ponad półtora roku pracował w archidiecezji gnieźnieńskiej. 2 listopada 1952 r. został wikariuszem substytutem w Małej, a 30 lipca 1953 r. został mianowany proboszczem w Janowicach. 21 marca 1969 r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Szczawnicy, gdzie zmarł nagle 24 lutego 1983 r.²

Ks. Kowalczyk był przede wszystkim duszpasterzem i to dobrym duszpasterzem. Jako proboszcz tylicki wiedział, że został posłany do tej parafii po to, by troszczyć się o zbawienie jej mieszkańców. Jako proboszcz starał się z tego zadania wywiązać jak najlepiej. Obok celebracji nabożeństw i sprawowania sakramentów świętych, jego obowiązkiem jako proboszcza było kaznodziej-

² Archiwum Diecezji Tarnowskiej, (dalej: ADT), Apk., PK III/4, Karta personalna, ks. Wł. Kowalczyk; *Kowalczyk Władysław (1886–1983)*, [w:] A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786–1985*, T. III, Tarnów 2001, s. 79; K. Szwarga, *Kapłani zmarli w 1983 r.*, Curr., 134 (1984), s. 237.

stwo i katechizacja. Jako pasterz widział, że pobliskiej Krynicy docierały do jego parafii złe obyczaje, które przynosili ze sobą niektórzy kuracjusze i dlatego akcentował w swoim nauczaniu problematykę dotyczącą moralności i wiary, które interesowały parafian. Tematy bloków problemowych jego kazań były następujące: 1. o wierze, 2. o dochowaniu wierności małżeńskiej, 3. o zachowaniu przed zgorszeniem dzieci, 4. o pijaństwie, 5. o unikaniu rozpusty i nieczystości, 6. o chorobach wenerycznych. Były też oczywiście tematy dotyczące Kościoła, sakramentów świętych i inne obejmujące całokształt życia chrześcijańskiego³.

Nie uszło jego uwagi, że w Tyliczu nie było misji od 35 lat. Ostatnie misje w Tyliczu odbyły się w 1893 r. Do misji przygotował parafian dopiero ks. Władysław Kowalczyk w 1928 r. Zapowiedział z amfony i w szkole termin misji z ponad miesięcznym wyprzedzeniem. Siedmiodniowe misje przeprowadziło trzech oo. redemptystów z Tuchowa w pierwszej połowie czerwca tego roku. Przyszli wszyscy Polacy oraz wielu grekokatolików. Po misjach poziom religijno-moralny bardzo się podniósł, ale o jego utrzymanie – jak napisał ks. Kowalczyk w kronice parafialnej – „należało dbać na ambonie i w szkole”. Następne misje przeprowadziło w 1934 r. trzech misjonarzy z tego samego zgromadzenia zakonnego w drugiej połowie czerwca przed odpustem ku czci śś. Piotra i Pawła. Przyszli wszyscy Polacy i „dużo Rusinów”. Misjonarze zwrócili uwagę na dobre obyczaje w okolicach górskich. Efekt rekolekcji był znaczny. Wielu porzuciło pijaństwo. Renowację misji przeprowadził w 1935 r. jeden tuchowski zakonnik. Nie było składki na potrzeby misji, ponieważ ks. proboszcz sam opłacił rekolekcjonistów, ofiarowując im sumę, która równała się 90 intencjom mszalnym⁴.

Duszpasterze z tych terenów dokładali starań, aby wierni uczestniczący w nabożeństwie majowym wieczorem jak najliczniej przystępowali do spowiedzi i komunii św. Aby dać wiernym możliwość spowiedzi, byli obecni w konfesjonale przed nabożeństwem⁵. Nie było to jednak codzienną praktyką w wielu parafiach. Jednak w Tyliczu ks. proboszcz był obecny w konfesjonale nie tylko przed Mszą św. niedzielną czy też celebrowaną w dni powszednie, ale przed nabożeństwami majowymi i czerwcowymi i październikowymi. W czasie ich trwania udzielał komunii św. tym, którzy chcieli przystąpić do

³ APT, Kronika pamiątkowa parafii rzymsko-katolickiej w Tyliczu od dnia 19 IX 1925 r., s. 7.

⁴ Archiwum Parafii Tylicz, (dalej: APT), Kronika..., s. 9.

⁵ ADT, sygn. Wiz. dziek. II/2, Teczka wizytacji dziekańskich dekanatu bieckiego. Protokół wizytacji dziekańskiej parafii Libusza z 6 XI 1937 r.

Stołu Pańskiego. Podczas nabożeństw majowych ks. proboszcz, Władysław Kowalczyk wygłaszał zazwyczaj kazanie, a czasem odczytywał czytanki⁶. To dowodziło jego gorliwości duszpasterskiej.

W małej parafii tylickiej, liczącej niewiele ponad 500 osób⁷, bardzo żywe było nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Było to zgodne z encykliką papieża Piusa XI *Christi caritate compulsi*, w której papież przedstawiając smutne losy ludzkości w czasach wielkiego kryzysu gospodarczego i związanej z nim nędzę, jako ratunek wskazał znękanej ludzkości nabożeństwo do NSPJ. Dlatego też 27 lipca 1920 r. Episkopat Polski pod przewodnictwem kard. Edmunda Dalbora dokonał na Jasnej Górze uroczystego poświęcenia całego Narodu Polskiego Bożemu Sercu. Biskupi przyrzekli: „[...] Będziemy szerzyli wśród wiernych, a zwłaszcza w Seminarjach Duchownych nabożeństwo do Boskiego Serca Twego i zachęcali rodziny, aby poświęcały się Sercu Twemu”. Dowartościowanie nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego w diecezji tarnowskiej nastąpiło z chwilą objęcia rządów przez bp. Franciszka Lisowskiego. On to poświęcił diecezję Sercu Jezusowemu. Zachęcił kapłanów diecezjalnych, aby poświęcili Sercu Jezusowemu wszystkie parafie i rodziny⁸. Nabożeństwa czerwcowe odprawiane były w następujący sposób: po wystawieniu Najświętszego Sakramentu w puszcze na ołtarzu, celebrans odmawiał litanie do NSPJ, a później po zakończeniu nabożeństwa błogosławił wiernych Najświętzym Sakramentem. Na nabożeństwach czerwcowych, które były odprawiane bardzo uroczyście z udziałem wielu parafian, odczytywał ks. Wł. Kowalczyk stosowne czytanki lub głosił kazanie o cnotach chrześcijańskich⁹. W czerwcu odprawiano uroczyście procesje ku czci Bożego Ciała. W Tyliczu takie nabożeństwa udawały się dobrze, ale o zmroku, co było zrozumiałe ze względu na rolniczy charakter tej parafii¹⁰.

Położył też znaczne zasługi w propagowaniu w Tyliczu Akcji Katolickiej. 17 września 1933 r. bp Franciszek Lisowski na mocy kanonów 100 i 1489–1494 Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz art. XVI konkordatu erygował Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, który miał za zadanie kierować Akcją Katolicką w diecezji tarnowskiej w ramach Statutu Konstytucyjnego Akcji Katolickiej w Polsce¹¹. Trudności lokalowe skłoniły księży do budowy odpo-

⁶ APT, Kronika..., s. 40.

⁷ „Rocznik Diecezji Tarnowskiej” na rok 1943, s. 96.

⁸ *Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa*, Curr., 1934, s. 67-68.

⁹ APT, Kronika..., s. 40.

¹⁰ APT, Kronika..., s. 40.

¹¹ *Dekret erekcyjny Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej*, Curr., 1933, s. 86.

wiednich pomieszczeń na zebrania Akcji Katolickiej. W Tyliczu ks. Władysław Kowalczyk postanowił budować dom dla potrzeb Akcji Katolickiej. Był zmuszony podjąć tego typu budowę, ponieważ cztery piony Akcji Katolickiej odbywały zebrania w przygodnie zaadaptowanych pomieszczeniach. Na to przeznaczył drewno z lasu plebańskiego, które przez 20 lat na ten cel było oszczędzane (nie sprzedał ani jednej sztuki). Ponad połowę drewna zwieźli parafianie bezpłatnie, a za zwózkę reszty trzeba było zapłacić. Niestety, wojna przerwała wszelkie tego typu inwestycje. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Katolickie Stowarzyszenie Mężów prowadził ks. proboszcz, a Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Katolickie Stowarzyszenie Kobiet prowadziły siostry zakonne. Siostry prowadziły zebrania KSK i KSMŻ w ochronce, a zebrania KSM i KSMM odbywały się w odremontowanym na plebanii pokoju¹².

Akcja Katolicka, dobrze prowadzona, była wielkim skarbem dla parafii. W Tyliczu KSMM zakupiło radio lampowe, z którego często korzystano. Była to cenna inicjatywa, zważywszy na położenie Tylicza z dala od szlaków komunikacyjnych. KSMM w tej parafii prenumerowało dość dużą ilość czasopism, które były wykorzystywane przez młodzież w czasie cotygodniowych zebrań. Dla dziewcząt kupił ks. Kowalczyk feretron św. Józefa, który nosiły podczas procesji członkinie KSMŻ. Członkowie Akcji Katolickiej wyjeżdżali na uroczystości, które odbywały się poza parafią. Często organizowano wycieczki samochodowe, które bardzo dobrze wpływały na panującą wewnątrz Akcji Katolickiej atmosferę. W 1938 r. członkowie KSMM i KSMŻ wyjechali do Piwnicznej Zdroju, gdzie zaprezentowali się w największej liczbie na tle obecnych tam oddziałów Akcji Katolickiej z Sądecczyzny¹³. Jako dobry duszpasterz, ks. Kowalczyk odmalował w latach międzywojennych kościół parafialny¹⁴.

Ks. Kowalczyk nie był też obojętny na działalność patriotyczną księży pracujących na południowych terenach diecezji, na tzw. Łemkowszczyźnie. Sytuacja religijna i polityczna na tych terenach nie była łatwa. Polacy rozproszeni wśród ludności ruskiej i ukraińskiej ulegali wynarodowieniu, dlatego należało koniecznie zwrócić uwagę na to, aby zapobiec tym niepożądanym procesom, godzącym także w interesy Polski. Akcja patriotyczna duchowieństwa polskiego na tym terenie była prowadzona w całym okresie

¹² APT, Kronika..., s. 26.

¹³ Tamże, s. 26, 29.

¹⁴ K. Talarek, *Duchowieństwo diecezji tarnowskiej w latach 1918–1939*, Tarnów 2000, s. 345.

międzywojennym, ale szczególne jej nasilenie można zauważyć w ostatnich latach przed II wojną światową. Na polecenie Kurii Diecezjalnej w Tarnowie z 14 lipca 1938 r. ks. Jan Solak, dziekan grybowski, zaprosił na poufną konferencję księży zatrudnionych w duszpasterstwie na terenach Łemkowszczyzny do Nowego Sącza. Zebranie odbyło się 30 lipca 1938 r. w Nowym Sączu w sali „Świt” nieopodal kościoła św. Małgorzaty. Na zebranie przyszli prawie wszyscy księża proboszczowie pracujący na tych terenach. Byli to: R. Mazur (Nowy Sącz), J. Solak (Grybów), K. Litwin (Gorlice), R. Duchiewicz (Krynica), A. Odziomek (Stary Sącz), Ł. Forystek (Rożnowice), St. Grądziel (Sękowa), J. Wawrzykowski (Ropa), Wł. Kowalczyk (Tylicz), E. Pykosz (Ptaszkowa), Fr. Borowiec (Łabowa), J. Skwirut (Żegiestów), St. Rysiewicz (Nawojowa), J. Niedźwiadek (Łomnica), Fr. Matras (Szczawnica), o. J. Bury SI (Nowy Sącz), J. Bardel (Trzetrzewina), Wł. Ćwiklik, wikariusz z Grybowa i J. Drwał, wikariusz z Nowego Sącza. Na zaproszenie ks. J. Solaka przybyli ks. płk dr A. Zapała z Krakowa i ks. płk Miodoński z Przemyśla. Podczas zebrania wygłoszono dwa referaty. W pierwszym ks. J. Solak z Grybowa nakreślił trudne problemy pracy duszpasterskiej na Łemkowszczyźnie. Zaliczył do nich: a) szerzące się prawosławie, b) trudności we wzajemnym współżyciu pomiędzy ludnością polską a łemkowską. Jako antidotum, które by posłużyło przynajmniej częściowo do uzdrowienia tej „niezdrowej atmosfery” wskazał następujące środki: a) tworzenie nowych placówek łańskich na tym terytorium, które by były bastionami wiary, b) rewindykację katolicyzmu, c) rewindykację polskości, tzn. tworzenie Polski w sensie materialnym i duchowym. W dalszej części referatu podkreślił wielkie znaczenie kaplic, kościołów i szkół, które należało jak najszybciej wybudować, ukazał wielką rolę polskiego kapłana i nauczyciela, który by szedł do Polaków tam mieszkających z książką, apteczką i dobrym słowem, konieczność gromadzenie funduszy na dożywianie dzieci w szkołach. Referat swój zakończył słowami wiceministra wojny gen. Głuchowskiego: „Potęga Kościoła to potęga Państwa”¹⁵.

Ogólnie można stwierdzić, że Ukraińcy byli nastawieni do Polaków dość życzliwie. Księża zebrani na wspomnianej konferencji orzekli, że utworzenie Administracji Apostolskiej Łemkowszczyzny w 1934 r. z ks. B. Maściuchem na czele było z punktu widzenia państwa błędem, gdyż w ten sposób powięk-

¹⁵ ADT, Apk, PS III/7, ks. J. Solak, Protokół z poufnej konferencji księży pracujących na Łemkowszczyźnie odbytej 30 VIII 1938 r. w Nowym Sączu, s. 1-2.

sało się stan posiadania Ukraińców przyzwyczajonych do opieki państwa nad nimi¹⁶. Tylicki proboszcz też musiał być uważny w tej sytuacji, ponieważ w Tyliczu istniała parafia greckokatolicka licząca 1882 mieszkańców¹⁷, ale stosunki między grekokatolikami i duchownymi tych wyznań były poprawne¹⁸.

Księża pracujący w parafiach, tak wiejskich jak i miejskich, nie mogli być obojętni na kwestie społeczne, które trzeba było chcieć i umieć rozwiązać. Oprócz działalności w Chrześcijańskim Związku Zawodowym podejmowali lub organizowali pracę w innych instytucjach społecznych. Było to konieczne w związku z tragiczną sytuacją wsi polskiej, bo czasem ksiądz był we wsi i w mieście jedyną osobą, do której biedota miejska i wiejska miała zaufanie, i do którego zwracała się w swoich troskach. Jedną z instytucji społecznych była Kasa Reiffeisena, zwana później Kasą Stefczyka, która odegrała istotną rolę w ratowaniu polskiego chłopca od całkowitego bankructwa i wyzysku ze strony lichwiarzy. F.W. Reiffeisen (1818–1888) był jednym z wybitniejszych działaczy ruchu spółdzielczego. Założył dla ratowania chłopów przed lichwą pierwszą w świecie kasę pożyczkową, która zdobyła wielką popularność w Niemczech i innych krajach świata¹⁹. W Polsce popularyzatorem tego ruchu spółdzielczego był Fr. Stefczyk. Pracując w Rolniczej Szkole w Czernichowie, spotykał się ze wsią i jej problemami, zwłaszcza z szalejącą lichwą. Gdy w 1889 r. klęska nieurodzaju zagroziła mieszkańcom Czernichowa, za radą dwudziestoosmioletniego nauczyciela członkowie Kółka Rolniczego nie poszli do lichwiarza, ale postanowili stworzyć własną kasę oszczędnościowo-pożyczkową. Stefczyk wyjechał do Niemiec, aby na miejscu zapoznać się z jej działalnością i przywieźć materiały problemowe. Na ich podstawie opracował statut, a miejscowy proboszcz ks. E. Królikowski w niedzielnych kazaniach i prywatnych rozmowach propagował dzieło Fr. Stefczyka²⁰. W diecezji wielu księży zaangażowało się w powstanie w swoich parafiach Kas Stefczyka. Zazwyczaj były założone po roku 1900, ale ich działalność przetrwała do wybuchu II wojny światowej. Jednym z głośnych twórców ruchu spółdzielczego w Tarnowskim był ks. prałat Al. Siemieński, proboszcz w Szywnaldzie, który w 1902 r. założył Kasę Stefczyka w swojej parafii, a także przyczynił się do jej powstania w innych parafiach.

¹⁶ Protokół z poufnej..., s. 3.

¹⁷ „Rocznik Diecezji Tarnowskiej” na rok 1938, s. 87.

¹⁸ APT, Kronika..., s. 39.

¹⁹ St. Stańczyk, *Żal mi tego ludu. Ks. Prałat Aleksander Siemieński 1851–1939. Proboszcz w Szywnaldzie 1885–1939*. Tuchów 1989, s. 78.

²⁰ K. Plebanek, *Szywnald*, dz. cyt., s. 157.

W Tyliczu podobną Kasę założył ks. Karol Padykuła, poprzednik ks. Kowalczyka, ale ta wkrótce upadła. Reaktywował jej działalność ks. Wł. Kowalczyk, a nawet można powiedzieć, że założył ją od nowa po uwzględnieniu specyficznych warunków w swojej parafii, chcąc by uczestniczyli w niej Polacy i Rusini. Ci drudzy odnieśli się z wielką rezerwą do działalności spółki, ale z biegiem czasu przekonali się, że ten pomysł nie jest taki zły, ponieważ nie było różnicy pomiędzy Polakami i Rusinami, gdy chodziło o pożyczki i skończyło się „nabijanie kieszeni lichwiarzowi”. Początkowo sam ks. Kowalczyk był jej prezesem i dlatego pracy mu nie brakowało. Taki stan rzeczy musiał trwać, ponieważ nie było odpowiednich osób przygotowanych do prowadzenia tego typu pracy. Później obowiązki kierownika i kasjera przejął Paweł Kasztelan, który przez wiele lat działalności dobrze je wypełniał. Przy pomocy Kasy zakupiono znaczną ilość nawozów sztucznych. Wielu parafian dzięki działalności Kasy Stefczyka nie popadło w długi, które mogły doprowadzić do ruiny materialnej, a ci którzy zaciągnęli długi spłacili je w czasie II wojny światowej. Sami Niemcy – okupujący Tylicz – byli pełni podziwu „dla działalności Kasy i kapłana, który ją założył i prowadził”²¹.

Obok Kas Stefczyka rozwijały się, zwłaszcza w parafiach wiejskich, Kółka Rolnicze. Były one efektem zmian gospodarczych, które zaczęły się w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wtedy to zaczęły pojawiać się pierwsze zorganizowane formy działalności wśród ludności włościańskiej. Uwłaszczenie i jego konsekwencje, tj. rozwój lichwy żydowskiej, trudności z uzyskaniem kredytu, powodowały konieczność poszukiwania nowych sposobów rozwiązywania problemów wsi. Jednymi z pierwszych form działalności były zakładane kółka rolnicze i kasy zapomogowo-pożyczkowe. Początkowo w powiecie tarnowskim zakładanie kółek rolniczych nie przebiegało zbyt pomyślnie. Inicjatorem tych działań był ks. dr J. Kopyciński. Ożywienie na tym polu uwidoczniło się wyraźnie po utworzeniu Związku Powiatowego Kółek Rolniczych, którego prezesem został W. Habicht, a zastępcą ks. Fr. Leśniak. Wyrazem postępu prac organizacyjnych, głównie dzięki zabiegom ks. Al. Siemieńskiego z Szywnaldu, było powołanie w Tarnowie spółki rolniczo-handlowej na walnym zebraniu z udziałem ok. 120 chłopów 24 maja 1908 r. Na czele spółki stanął ks. M. Żyguliński, a obok niego do dyrekcji wszedł ks. Siemieński²². Ten ostatni doprowadził do założenia w swojej parafii Kółka Rolniczego.

²¹ APT, Kronika..., s. 25.

²² J. Hampel, *Początki ruchu ludowego, Tarnów, [w:] Dzieje miasta i regionu*, red. F. Kiryka, Z. Ruty, T. III. Tarnów 1983, s. 228.

Członkowie Kółka sami rozwinęli bardzo pożyteczną działalność. Organizowano zebrania, zaczęto rozczytywać się w gazetach i pismach rolniczych, a także religijnych. Wpływało to pośrednio, choć powoli, na podnoszenie poziomu gospodarczego wsi²³. Kółka Rolnicze, które powstawały – nie bez sprzeciwu Żydów – odegrały ważną rolę w zaopatrzeniu w nawozy mineralne i towary potrzebne wsi, które dotychczas rozprawdzali Żydzi, zarabiając przy tym jako pośrednicy²⁴.

W Tyliczu Kółko Rolnicze dla Polaków i Rusinów założył ks. Wł. Kowalczyk. Zarząd składał się z członków jednej i drugiej narodowości, a przewodniczącym Kółka był ks. proboszcz. Za gotówkę z Kasy Stefczyka sprowadzano po kilka ton nawozów rocznie, organizowano zebrania, sprowadzano i prenumerowano gazety rolnicze, prowadzone też były kursy rolnicze z zakresu różnych dziedzin gospodarowania. Podjęto szereg nowych inicjatyw. Założenie Kasy Stańczyka i Kółka Rolniczego w Tyliczu było tym bardziej konieczne, że pod względem gospodarczym i samorządowym Polacy byli pokrzywdzeni. Ludności ruskiej było więcej, wójtem był Rusin, a sklepy były żydowskie i ruskie. Jedyne polski sklep prowadziła p. Rokińska w wynajętym u Polaka lokalu. Nawozy sztuczne sprzedawali Żydzi i Rusini, aczkolwiek Polacy u nich nie kupowali. Sytuację pogarszał fakt, że ks. K. Padykuła, miejscowy proboszcz, nie mógł sprawować należytej opieki nad ludnością polską, bo sam będąc chory, dotknięty paraliżem nóg, nie mogąc chodzić, był przynoszony do kościoła, na ambonę lub do konfesjonału. Chociaż sytuacja była trudna, Polacy wiernie trwali przy polskości. Kółko współpracowało z okręgowym Towarzystwem Rolniczym w Nowym Sączu²⁵.

Kolejnymi inwestycjami, którymi zajmowali się księża, były mleczarnie. Zaangażowanie księdza w takie zadania było spowodowane tym, że nie było osób, które mogłyby sprostać potrzebom wsi na tym odcinku. Zaznaczył się tutaj ks. Wł. Kowalczyk, który założył mleczarnię w Woli Rzędzińskiej²⁶. Tego samego dzieła dokonał w Tyliczu, gdy był tam proboszczem. W kronice pisanej przez siebie, wyjaśnił, dlaczego powziął taki zamiar. Od 1925 r., mleko z Tylicza zanoszone było do Krynicy. Nie było to korzystne, ponieważ matki z tego powodu wieczorami przebywały poza domem, a dziewczęta narażone były na różne niebezpieczeństwa. Dzięki niemu założono „Mleczarnię Ka-

²³ St. Stańczyk, dz. cyt., s. 76.

²⁴ K. Plebanek, dz. cyt., s. 148-151.

²⁵ APT, Kronika..., s. 4, 15, 18.

²⁶ Tamże, s. 49.

tolicką”, a mleko wspólnie odwożono do Krynicy. Mleczarnia mieściła się na plebanii i działała aż do II wojny światowej²⁷.

Osobną kartę zapisali kapłani diecezji tarnowskiej działając w Towarzystwie Szkół Ludowych. TSL zorganizowało społeczeństwo Galicji w 1891 r. dla uczczenia 100-lecia Konstytucji 3-Maja. Idea i późniejsza działalność zawierała się w przyjętym hasle: „Przez oświatę do wolności”. Narodziny i działalność Towarzystwa przypadały na okres doby autonomicznej w Galicji. Wówczas to powstały liczne stowarzyszenia kulturalne, bo w szeroko zakrojonym rozwoju oświaty i kultury widziała polska inteligencja nadzieję na zachowanie wartości narodowych i późniejszą walkę o odbudowę państwowości polskiej. TSL powstawało w większych miastach i w mniejszych środowiskach. Towarzystwo zajęło się wychowaniem dzieci i młodzieży oraz organizacją oświaty wśród dorosłych²⁸. Pierwszym kołem TSL na Sądecczyźnie było Koło w Nowym Sączu.

Wśród księży, którzy byli aktywnymi działaczami TSL na Sądecczyźnie, kierowali Kołami i Czytelniami, pełnili określone funkcje w zarządach Kół i zachęcali mieszkańców miast i wsi do aktywnego uczestnictwa w zajęciach oświatowych organizowanych przez wspomnianą organizację, wymienić należy ks. M. Klamuta, który katechizował bezpłatnie na kursach dla analfabetów w Nowym Sączu, Wł. Kowalczyka z Tylicza, J. Jasiaka z Krynicy, J. Steca, który opiekował się czytelnią TSL istniejącą przed I wojną światową w Nawojowej, J. Gawora, członka zarządu Koła w Muszynie i ks. J. Solaka, długoletniego prezesa Koła w Grybowie, inicjatora wielu przedsięwzięć kulturalnych i oświatowych w Grybowie i okolicy²⁹. Jednym z najaktywniejszych kół na terenie powiatu tarnowskiego było koło im. H. Sienkiewicza w Ryglicach, którego przewodniczącym w latach 1928–1929 był ks. Fr. Szatko³⁰.

Założona w 1904 r. w Tyliczu ochronka była prowadzona przez Siostry Służebniczki ze Starej Wsi. Dzięki niej została zachowana polskość w Tyliczu i utrzymana wiara katolicka. Siostry prowadziły mieszczącą się w ochronie szkołę, wywierały wielki wpływ na Polaków i Rusinów, pomagały chorym, gdy lekarz w Tyliczu nie urzędował, prowadziły Katolickie Stowarzyszenie Ko-

²⁷ Tamże, s. 17.

²⁸ M. Lebdowiczowa, *Działalność koła Towarzystwa Szkoły Ludowej (1909–1939)*, [w:] *Piwniczna Zdrój 1348–1998*, red. J. Długosz, Piwniczna-Zdrój 1998, s. 151-152.

²⁹ T. Aleksander, *Działalność Towarzystwa Szkół Ludowych na Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki”, t. XIV, 1973, s. 115-175.

³⁰ T. Aleksander, *Organizacje i instytucje kulturalno-oświatowe*, [w:] *Tarnów. Dzieje miasta i regionu*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, T. II, Tarnów 1983, s. 642.

biet i Młodzieży Żeńskiej, urządziły dla dziewcząt kursy szycia i pieczenia³¹. Tym dziełom patronował tylicki proboszcz.

Z działalnością charytatywną ściśle wiązała się działalność antyalkoholowa. Plaga pijaństwa dotkliwie dotykała teren diecezji. Zaborca celowo rozpijał naród. W walce z alkoholizmem dużo dobrego zrobiło Bractwo Trzeźwości, zwane także Bractwem Wstrzemięźliwości. Zostało zalecone przez bp. J.G. Wojtarowicza specjalną instrukcją w 1844 r.³², a przypomnianą przez bp. Pukalskiego i I Synod Diecezji Tarnowskiej w 1928 r.³³ Plaga alkoholizmu panowała w Tyliczu. Ks. Wł. Kowalczyk, podobnie jak wielu innych duszpasterzy, poprzez nauki głoszone w kościele, wykorzystując ambonę, konfesjonął i katechezę, zdołał doprowadzić do jej ograniczenia, chociaż nie została ona wytypowana. Tak czy inaczej – jak stwierdzał ks. proboszcz – „zlokalizowano i napiętnowano alkoholizm”³⁴.

Ks. Józef Dryja – duszpasterz i męczennik



Ks. Józef Dryja, s. Błażeja i Rozalii Jabłońskiej, urodził się 9 grudnia 1907 r. w Nowym Sączu. Po ukończeniu szkoły podstawowej i nauki w Państwowym Gimnazjum w Nowym Sączu w 1927 r., zakończonej egzaminem maturalnym, latach 1927–1932 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie i 29 czerwca 1932 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Leona Wałęgi. Po święceniach był wikariuszem w Wietrzychowicach (od 1 maja 1932 r.) i Pilźnie (od 1 lipca 1934 r.). 1 sierpnia 1939 r. został mianowany rektorem kościoła w Śnietnicy. Probostwo w Tyliczu otrzymał 25 marca

³¹ APT, Kronika..., s. 29-30.

³² J.G. Wojtarowicz, Instrukcja dla duchowieństwa przy zakładaniu Towarzystwa Wstrzemięźliwości. Notificationes, 1844. IV, nr 2410 (bez paginacji).

³³ Pierwszy Synod Diecezji Tarnowskiej, Tarnów 1928, s. 163-166.

³⁴ APT, Kronika..., s. 7-8.

1946 r.³⁵ W niezwykle ciężkim okresie powojennym, na terenach gdzie grasowała Ukraińska Powstańcza Armia, zaczął prowadzić normalne duszpasterstwo parafialne jako następcą ks. Wł. Kowalczyka, który wyczerpany wojennymi przeżyciami poprosił o urlop zdrowotny. W historii parafii nie zapisał się jako długoletni duszpasterz, który by się legitymował znacznymi osiągnięciami duszpasterskimi, tak jak jego poprzednik. Zapisał się jako głośny krytyk komunizmu i ten, który odmówił współpracy z nowosądeckim Urzędem Bezpieczeństwa.

Stało się tak dlatego, że w 1945 r. Kościół, wraz z całym społeczeństwem, stanął wobec nieoczekiwanej i bezprecedensowej sytuacji: zajęcia Polski przez Armię Czerwoną i ustanowienia władzy podporządkowanej ZSRR sprawowanej przez komunistów. Dominacja nad Polską ateistycznego mocarstwa i rządu komunistów, znanych od lat z wrogości wobec religii, mogły budzić najgorsze obawy. Linia postępowania władz wobec Kościoła w pierwszych latach powojennych była pragmatyczna i nie dało się przewidzieć, co stanie się dalej. Natomiast Kościół zajmował wobec władz postawę realistyczną i unikał bezpośredniego zaangażowania w walkę polityczną, skupiając się na budowaniu struktury organizacyjnej³⁶.

Komuniści mając jasno wytyczony cel, w pierwszej kolejności przystąpili do rozprawienia się z podziemiem niepodległościowym³⁷, a działanie tego ostatniego nie byłoby jednak możliwe, gdyby nie przychyłność ludności cywilnej i wsparcie ze strony Kościoła katolickiego³⁸. Choć na płaszczyźnie działań państwo-Kościół w Polsce powojennej, od początku przejścia władzy przez komunistów, pojawiły się odmienne stanowiska w kwestiach wzajemnych relacji, to jednak według postanowienia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 r. zdecydowano, iż do czasu powołania Sejmu Ustawodawczego i uchwalenia nowej konstytucji, będą obowiązywały przepisy zawarte w Konstytucji marcowej z 17 marca 1921 r.³⁹

³⁵ ADT, Apk, sygn. PD 1/12, Teczka personalna, karta personalna ks. Jan Dryja,

³⁶ A. Friszke, *Strategie przystosowania ośrodków katolików świeckich w pierwszych latach powojennych*, [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przygotowawcze*, Kraków 2003, s. 11; J. Majka, *Kościół w Polsce po II wojnie światowej. Zewnętrzne i wewnętrzne uwarunkowania jego działalności*, „Chrześcijanin w świecie” 1994, nr 1, (196), s. 6-22; J. Zbudniewek, *Prawodawstwo i praktyka władz centralnych i terenowych PRL w zakresie kultu religijnego*, „Chrześcijanin w świecie” 1994, nr 1, (196), s. 102-118,

³⁷ B. Kalaciński, *W aresztach Urzędu Bezpieczeństwa*. Opracował M. Wenkler, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, (17), 2008, s. 139-190.

³⁸ R. Szczęch, *Zniszczyć „reakcyjny kler”. Procesy pokazowe osób współpracujące z oddziałem Jana Totka*, ps. „Mewa” przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie w latach 1949-1950, Kraków 2009, s. 5-6; J. Borowiec, *Aparat bezpieczeństwa a wojskowy wymiar sprawiedliwości. Rzeszowszczyzna 1944-1954*, Warszawa 2004, s. 69.

³⁹ J. Związek, *Między Porozumieniem a Non possumus*, [w:] *Do prześladowania nie daliśmy powodu...*, Materiały z sesji poświęconej procesowi Kurii Krakowskiej, Kraków 2003, s. 10.

Kościół, poddawany niewidocznej, ale stopniowo rosnącej presji ze strony władz, w coraz większym stopniu odczuwał powagę sytuacji. Nasilały się represje wobec księży oskarżonych o współpracę z antykomunistycznym podziemiem. W dniach od 13 do 15 października 1947 r., w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, odbyła się pierwsza odprawa „aktywu kierowniczego” poświęcona zagadnieniu ograniczenia wpływów Kościoła na społeczeństwo. Otwierający odprawę minister S. Radkiewicz, uznał Kościół za najbardziej zorganizowanego i silnego wroga, z którym trzeba się zmierzyć. Podkreślił też konieczność jak najszybszego rozpracowania Kościoła katolickiego i tworzenia sieci agenturalnej. Nie bez znaczenia był też programowy referat wygłoszony przez Julię Brystygierową pt. „Ofensywa kleru a nasze zadania”, w którym postulowała potrzebę rozpracowania Kościoła. Dla realizacji tak szerokiego zakresu zadań konieczna była rozbudowa pionu MBP zajmującego się Kościołem. Nie bez znaczenia dla walki z Kościołem było zaangażowanie około 2 tys. pracowników operacyjnych, wspieranych przez ponad 4 tys. informatorów. W 1949 r. antykościelna polityka władz uległa dalszej intensyfikacji, co było spowodowane postępującą totalitaryzacją życia w Polsce⁴⁰.

Ks. J. Dryja wiedział o tym, ale jednak z ambony śmiało mówił o prześladowaniach Kościoła ze strony komunistów. Na reakcję nie trzeba było długo czekać. Zwrócił na siebie uwagę UB swoimi śmiałymi wystąpieniami i został otoczony „troskliwą opieką” przez ubowskich informatorów. 18 grudnia 1950 r. „założono sprawę na ks. Dryję” nr 7/70/50 i zaczęto przesłuchiwać wytypowanych świadków.

Powzięto plan dalszego rozpracowania ks. Dryji „poprzez agenturę z jego otoczenia”, agenturę „która jest na kontakcie innych referentów z tamtejszego terenu w celu ujawnienia kontaktów i najbliższego otoczenia ks. Dryji”, aby „wiedzieć o każdej jego wypowiedzi i każdym poruszeniu”, a także zorientować się z kim się kontaktuje i kogo odwiedza⁴¹.

Źródło „Marynarz” meldowało 28 września 1951 r., że 9 października 1950 r. „ks. Jan Dryja na każdym wygłaszaniu kazaniu niedzielnym porusza tematy polityczne i wypowiada się antyrządowo. Między innymi takie kazania ks. Dryja wygłosił 17 września 1950 r. na którym wołał do wiernych, że

⁴⁰ A. Dudek, *Państwo i Kościół*, Kraków 1995, s. 9-17.

⁴¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, (dalej: AIPN Kr.) 07/2110, Akta kontrolno-śledcze przeciwko Józefowi Dryji, k. 35, Plan dalszego rozpracowania ks. Dryji,

wszystko jest już ku końcowi i nikt nawet się nie spodziewa, a zmiana szybko nastąpi". Na kazaniu wygłaszanym 24 września 1950 r. ks. Dryja powiedział, „że Rządy które wołają pokoju nigdy go nie będą miały, ponieważ powyrzucali Boga z ksiąg i innych pism, a oprócz tego walczą z religią”⁴². Takich doniesień było o wiele więcej.

23 stycznia 1951 r. oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie Adam Błażejczyk, „po rozpatrzeniu czynności wstępnych w sprawie ks. Dryji Jana na podstawie art. 230 i 242 kpk”, postanowił wszcząć śledztwo w sprawie ks. J. Dryji podejrzanego o „popelnione w ten sposób [przestępstwa], że w okresie od 1946 do 1950 r. wykorzystując stanowisko kapłana w czasie głoszonych przez siebie kazań w kościele w Tyliczu gm. Tylicz pow. Nowy Sącz szkalował obecny rząd i Związek Radziecki. W szczególności do zgromadzonych w kościele ludzi ks. Dryja mówił, że Rząd Polski Ludowej walczy z kościołem, wypowiadał się na temat Kongresu Pokoju, że daremne są wszystkie prace bez Boga, o Związku Radzieckim ks. Dryja wyrażał się, że ustrój ZSSR – to ustrój cygaństwa, oszustwa i obłudy”. Na podstawie wspomnianych wcześniej artykułów śledczy WUBP postanowił zawiadomić o wszczęciu śledztwa prokuratora wojewódzkiego w Krakowie, przesyłając dwa odpisy niniejszego postanowienia⁴³.

Jest prawdą, że oprócz tych „wstawek” miał i inne, które przesądziły o jego aresztowaniu. 6 stycznia 1951 r. w czasie kazania w Uroczystość Objawienia Pańskiego powiedział: „Nie idźcie za gwiazdą ze wschodu”, chcąc przestrzec parafian przed skutkami komunizmu⁴⁴.

Oczywiście sprawa ta miała drugie dno. Ks. Dryja został przewidziany do werbunku w charakterze tajnego współpracownika już w listopadzie 1949 r. 19 listopada 1949 r. starszy referent PUBP Referatu V w Nowym Sączu Władysław Waligóra wraz ze starszym referentem tegoż Referatu Mieczysławem Gajdą jako kierownikami udał się do Tylicza celem dokonania werbunku ks. Dryji. Opracowano odpowiedni plan, zakładający odwiedzenie księdza na plebanii 19 listopada o godz. 15.00, chciano go zastraszyć tym, że wiedzą o jego wrogich wystąpieniach wobec PRL-u. Nie udało się. Ks. Jan powiedział że „jest rycerzem Chrystusa i będzie bronił wiary, choćby go za-

⁴² AIPN Kr. 07/2110, k. 15, Arkusz kronikarski.

⁴³ AIPN Kr. 07/2110, k. 33, Postanowienie o wszczęciu śledztwa.

⁴⁴ Wspomnienia o ks. J. Dryi zebrane od parafian w Tyliczu przez ks. Mariana Stacha, proboszcza w Tyliczu, relacja ustna bp. J. Gucwy z 19 II 2001 r.

mordowano". Dlatego też funkcjonariusze UB widząc, że nie da się zrobić z niego tajnego współpracownika, odjechali, nie proponując mu współpracy, zaniechując werbunku, ale postanowili „ww. zarejestrować jako podejrzanego, natomiast raporty i teczkę przesłać do Wydziału II-go WUBP Kraków”⁴⁵.

26 stycznia 1951 r. ks. Józef Dryja został aresztowany i osadzony w areszcie WUBP w Krakowie, a 28 lutego 1951 r. Prokuratura Wojskowa w Krakowie sporządziła przeciwko niemu akt oskarżenia. Prokurator zatroszczył się o to także, aby skompletować komplet świadków w liczbie 10 i przesłuchać ich, a zeznania dołączyć do aktu oskarżenia.

Sąd Wojewódzki w Krakowie na sesji wyjazdowej w Nowym Sączu w składzie: SSW Fr. Bańbuła, ławnicy: P. Cyganik, W. Siwek, prokurator wojskowy R. Renkiewicz⁴⁶, protokolant St. Fiutak, po rozpoznaniu 28 marca 1951 r. „sprawy Jana Dryji” oskarżonego o to, że: „I. W czasach od sierpnia 1950 r. do połowy stycznia 1951 r. w Tyliczu pow. Nowy Sącz nadużywał wolności wyznania w celach wrogich ustrojowi Rzeczypospolitej, a w szczególności jako proboszcz parafii w czasie kazań podczas nabożeństw niedzielnych lżył ustrój Polski Ludowej i ZSSR, rozgłaszając wiadomości o rzekomej walce Rządu z kościołem, oraz występował wrogo PKO (sic!) tworzeniu Spółdzielni Produkcyjnych. II. W mieszkaniu swoim w Tyliczu przechowywał książki i broszury nawołujące do wystąpień antysemitycznych oraz zawierające fałszywe wiadomości o ustroju i stosunkach panujących w ZSSR mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelnich organów. III. W listopadzie 1950 r. w Muszynie pow. Nowy Sącz pełniąc obowiązki nauczyciela religii w szkole powszechnej przekroczył swoją władzę, działając na szkodę interesu prywatnego, w szczególności pobił ucznia klasy pierwszej 8-letniego Mieczysława Ćwiklińskiego to jest o czyn opisany w punkcie I. a stanowiący zbrodnię art. 8 par. 1 Dekretu z dnia 5 VIII 1949 r. Dz.U.R.P Nr. 45 poz. 334⁴⁷ (Kto nadużywa wolności wyznania i sumienia w celach wrogich ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej podlega karze więzienia do lat trzech) o czyn w [pun]kcie II stanowi przestępstwo z art. 23 i 24 Dekr. z dnia 13 VI 1946 r., (Art. 23. § 1. Kto rozpowszechnia lub w celu

⁴⁵ AIPN Kr. 07/2110, k. 37, Pismo starszego referenta PUBP w Nowym Sączu do Naczelnika Wydziału V-tego WUBP w Krakowie.

⁴⁶ Nie udało się dotrzeć do ich teczek personalnych.

⁴⁷ Dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania z 5 VIII 1949 r. art. 8 par. 1, czyn zagrożony karą do 3 lat więzienia.

rozpowszechnienia sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, nawołujące do popełnienia zbrodni lub pochwalające zbrodnię, lub których treść ma pozostawać tajemnicą wobec władzy państwowej albo które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelnych organów, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3. § 2. Jeżeli czyn, określony w paragrafie poprzedzającym, spowodował wielką szkodę dla Państwa, Sprawca podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub więzienia dożywotniego. Art. 24 § 1. Kto przechowuje pisma, druki lub wizerunki, wymienione w art. 23, podlega karze więzienia do lat 5. § 2. Nie popełnia przestępstwa, kto przechowuje takie przedmioty w celach usprawiedliwionych jego zawodem)⁴⁸, zaś czyn opisany w p[un]kcie III stanowi przestępstwo z art. 286 par 1 KK.”

30 marca 1951 r. za przestępstwo wymienione w punkcie I sąd orzekł karę 6 lat więzienia i utratę praw honorowych na okres 4 lat. Za przestępstwo w p. II karę 1 roku więzienia. Za przestępstwo w p. III został skazany na 6 miesięcy pozbawienia wolności. Na podstawie art. 31 i 34 KK została wymierzona ks. Dryji łączna kara 6 lat więzienia i pozbawienia praw honorowych na okres 4 lat. Na podstawie art. 58 KK na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności został zaliczony oskarżonemu okres pobytu w areszcie od 26 stycznia 1953 r. do 30 marca 1951 r.⁴⁹

Ks. J. Dryja przebywał w więzieniu w Nowym Sączu, Rawiczu i od 4 grudnia 1953 r. w więzieniu karnym we Wronkach, skąd został zwolniony przedterminowo 13 stycznia 1955 r. Zamierzał zamieszkać w Nowym Sączu przy ul. Barskiej 37 m. 1⁵⁰. O jego uwolnienie prosił władze państwowe bp J. Stepa, ordynariusz tarnowski, który 10 stycznia 1955 r. skierował w tej sprawie pismo do ministra Jana Lzydorczyka. Dowodził w nim, że: „Nie znamy bliżej zarzucanych mu wykroczeń, ani motywów wyroku. Niemniej jednak znając jego usposobienie, spokojne i zrównoważone, jak również jego dotychczasową pracę w duszpasterstwie, stwierdzamy, że jeśli dopuścił się jakiś wykroczeń przeciwko prawu, to już czteroletni jego pobyt w więzieniu wpłynie na niego tak, że uzyskawszy zwolnienie będzie spokojnie i lojalnie pracował”⁵¹. W lutym 1955 r. wrócił do Tylicza, ale długo już nie żył.

⁴⁸ Dz. U. 1946, nr 30, poz. 192.

⁴⁹ AIPN Kr. 07.2110, k. 8-10, Sentencja wyroku.

⁵⁰ AIPN Kr. 07/2101, k. 114, Karta Informacyjna.

⁵¹ ADT, Teczka..., Pismo bp. J. Stepy do ministra Jana Lzydorczyka z 10 I 1955 r.

W kilka miesięcy po uwolnieniu wyjechał na spotkanie ze współwięźniami na Polesie Lubelskie i tam zmarł 17 sierpnia 1955 r. w miejscowości Nur nad Bugiem. Proboszcz tej parafii ks. Kin zawiadomił o tym fakcie Kurię Diecezjalną w Tarnowie, wysyłając telegram w dzień jego śmierci. Pytał w nim, czy ma zostać pochowany w jego parafii czy też zwłoki jego zostaną przetransportowane do diecezji⁵². Został przewieziony do Nowego Sącza i tu pochowany⁵³.

⁵² ADT, Teczka..., Telegram do Kurii Diecezjalnej z 18 VII 1955 r.

⁵³ K. Talarek, *Dryja Józef*, [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945-1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 48-49.

Marian Pażucha

MOJE INSPIRACJE



Najgłębiej i najmocniej w mojej pamięci zostały zano-towane fakty, relacje, z którymi miałem okazję zetknąć się w dzieciństwie. Zresztą tak chyba jest u wszystkich ludzi. Opowiadania z domu rodzinnego o różnych dawnych wydarzeniach, jak wojny, różne dawne opowieści o strachach, duchach, niecodziennych zdarzeniach, życiu ludzi, historii rodzinne i podobne relacje utkwiły głęboko w mej pamięci.

Postać ojca codziennie modlącego się, słowa „Szczęść Boże”, „Zostań z Bogiem” i podobne były zapamiętane przez nas dzieci. Mama, która w okresie postu podśpiewywała „Wisi na krzyżu”. Głę-boka wiara – to wszystko kształtowało nas dzieci, które do dziś zachowują i kontynuują przekazane ideały wiary i tradycji.

Czasem słyszałem przyśpiewkę ludową, często góralską, jakieś słowa, które obco, ale intrygująco brzmiały. Ojciec lubił czytać książki o życiu

mieszkańców gór i często wieczorami przy lampie naftowej, bo prądu nie było, czytał nam wszystkim opowieści góralskie. Pamiętam trylogię *Maryna z Hrubego, Krwawi i hyrni* i *Janosik Nędza Litmanowski*. Tytuły później poznałem, gdy ponownie czytałem te same książki i treść ich przypominałem sobie. Ojciec, jako żołnierz austriacki, brał udział w I wojnie światowej. Był na froncie włoskim nad rzeką Piawą, potem, po rozpadzie Austro-Węgier, walczył w 1920 r. na Wołyniu z Moskalami, gdzie został ranny i wojowanie się skończyło. Jego historie i opowiadania, jak to tam było, pobudzały wyobraźnię bardziej niż relacje innych. To były po części nasze rodzinne historie i czułem się po trosze jakby ich uczestnikiem. Ciekawość świata i życia często zostawała zaspokajana opowiadaniem ojca i mamy, która też snuła wiele opowieści ze swej młodości i opowiadała jak życie dawniej wyglądało. Pobudzana wyobraźnia domagała się stale zaspokajania nowymi treściami i gdy tylko posiadałem umiejętność czytania, sam sięgałem po książki, które poszerzały horyzonty mojej wiedzy. Zainteresowanie bliskimi mi już ludźmi gór nie malało, wręcz przeciwnie, wzrastało. To byli tutejsi ludzie – „nasi” – tak jak i my.

Wspominam o tym wszystkim, bo to wpłynęło na moje zainteresowania, wskazało mi kierunek, w którym należy iść. Idąc tą drogą, znajduję wiele barwnych, ciekawych obrazów teraźniejszego życia i minionych czasów. To właśnie staram się ocalić dla oczu, serca i duszy. Cofnąć czas chociaż o wiek, dwa...

Jak pamiętam, pierwszą moją inspiracją był legendarny bohater gór, Janosik – jak zauważyłem – poznany już w dzieciństwie. Powstała wtedy jedna z moich pierwszych prac *Ostatnie życzenie Janosika*. To rzeźba z 1976 r., którą mam do dzisiaj. Podobne prace to: *Górska zabawa*, *Nocna watra*, *Powrót zbójnika*, *Matka Boska Zbójnicka*, *Modlitwa zbójnika*, *Kapela*. Postać Janosika jak i zbójników to pierwsze postacie, które tak mocno utkwiły mi w pamięci.

Górale, ich życie, trudne, mozolne i harde inspirowało i inspiruje nadal mocno, może też dlatego, że te góry są tak blisko i jakaś kropla krwi tych ludzi siedzi we mnie i uwrażliwia mnie na wszystko, co z nimi związane. Życie ludzi gór, jego specyfika (ukształtowanie terenu, klimat, trudności w komunikacji, liche gleby) powodowało, że mogli tu żyć tylko ludzie twardzi, odważni i potrafiący przeżyć w ekstremalnych warunkach (surowe

zimy, krótkie lata, obcowanie z groźną przyrodą). Pasterstwo wymagało ludzi twardych i odpornych na surowe warunki i niebezpieczeństwa grożące nocą i dniem, odpowiedzialnych za powierzone stada. Ciągłe zagrożenie napadami dzikich zwierząt i konkurujących ze sobą grup pasterskich z drugiej strony gór powodowało, że mogli tutaj żyć ludzie odważni, gotowi na wszystko, odporni na zmagania się z przyrodą i niespodziewanymi zagrożeniami. Bieda i nędza zmuszały ich do czynów zakazanych, nawet rabunków, żeby zdobyć środki, dzięki którym mogli przeżyć wraz z rodzinami. Niejednokrotnie stawali na granicy egzystencji, granicy bardzo nikłej i ryzykownej. Pasterstwo, zbójnictwo, kłusownictwo i ciężka praca – to wszystko mocno pobudzało wyobraźnię, ukazywało górali jako ludzi heroicznych. W tym środowisku mogli przetrwać tylko najlepsi – hyrni. Wszystko to przedstawiają prace: *Nocne najście* (nocny napad niedźwiedzia na koszar pełen owiec), *Potyczka z niedźwiedziem*, *Powrót z polowania* (raubsicerka, czyli powrót z upolowanym zwierzęciem, z którego niejedyn wracał postrzelony przez pilnujących majątków tatrzańskich hajduków).

Często przedstawianym przeze mnie tematem dotyczącym życia tej społeczności jest wspólne życie małżeńskie: *Wesele góralskie* (w tonacji radosnej), *Jarżmo małżeńskie* (przypominające, że małżeństwo to twarda dola) *Łyżka weselna* (sporych rozmiarów drewniana łyga z sentencją: „Nocką by weselsza była moja miła, kieby tą łyżeczką zawdy mnie karmiła”), *Mielący góral w żarnach* (z dopiskiem: „Bez pracy nie ma kołaczy”), *Powitanie* (pełen radości i optymizmu obraz przeszłego życia pary młodej).

Praca codzienna na skalistych poletkach, w zagrodzie i na halach została przedstawiona w pracach: *Żniwa*, *Świniopas*, *Urodziny*, *W chacie*, *Zielarka*, *Dwa skarby*, *Kucharka*, *Bacówka*.

Legandy o topielcach, straszących po łąkach i polach postaciach, potutujących, diabłach, cudownych zdarzeniach z postaciami świętych, zaklętych rzeczach, czarujących i leczących staruszkach, znalazły odbicie w płaskorzeźbach: *Nocna przygoda*, *Wygrany zakład*, *Wróżka*, *Zielarka*, *Ukarany diabeł*.

W historii mieszkańców Karpat znaczną rolę odegrali ci, którym przyszło służyć w cesarsko-królewskiej armii. Ci którzy wracali do domów, często uciekając lub nie wracając z urlopów, zasilali zbójnicze partie. Byli to ciekawi, wyróżniający się ludzie nie tylko ze względu na zwyczaj barwnego ubie-

rania się, często adaptujący wojskowe zdobnictwo mundurów, ale też na oryginalny charakter i odrębny styl życia. Przedstawiają to prace: *Opowieści cwancygiera*, *Janosikowa zabawa* i inne.

Ważne miejsce w mojej twórczości zajmują tematy religijne. Często oglądającym moje prace muszę wyjaśniać, że religia dawniej zajmowała bardzo ważne miejsce w życiu, chyba o wiele ważniejsze niż dzisiaj. Prace rolne, wypas owiec, zachowania w domu, obyczaje, święta wszelkiego rodzaju, życie codzienne i inne wierzenia – były nierozzerwalnie związane z religią. Nie spotykało się ludzi niewierzących, chyba, że chorych umysłowo, a i oni byli wciągnięci w rytm życia religijnego. Wiara w Boga i religia zajmują znaczące miejsce w mojej twórczości. Interesowało mnie od dziecka to, co słyszałem i widziałem w kościele, w domu i na lekcjach religii, a potem sam doczytywałem z Pisma Świętego i innych źródeł. Do dziś to skarbnica inspiracji dla wielkich i małych ludzi, dających swoją twórczością wiele wspaniałych przeżyć. Boże Narodzenie, Wielkanoc, Ostatnia Wieczerza, Droga Krzyżowa, postacie Chrystusa i Matki Bożej oraz innych świętych naturalnie i pięknie wzbogacają naszą kulturę. Jakże więc nie mogłem tego nie dostrzec i pominąć. Powstały, bo powstać musiały: *Ostatnia wieczerza* (kilka wersji), *Drogi krzyżowe*, *Matka Boża*, kapliczki, tryptyki, szopki, anioły, krzyże, postacie świętych: Ambrożego, Antoniego, Huberta, Świerada, Jerzego, Kingi, Wojciecha, Józefa i innych. Wspaniałe barwne procesje Bożego Ciała, procesje kermeszowe, święto Jordanu, Wielkanoc – wszystko to znalazło miejsce w mojej twórczości.

Sięgając do wspomnień, przypominam sobie opowieści mojej mamy, w których przewijała się postać koleżanki szkolnej młodej Żydówki Ryfki oraz postacie innych Żydów, ludzi barwnych, egzotycznych, ale bliskich nam m.in. z racji częstych kontaktów handlowych. Uwiecznienie ich było wymogiem pamięci. Tak więc znalazły miejsce w mojej twórczości: postacie karczmarzy – *W karczmie*, kapeli żydowskiej, skrzypków – *Klezmerzy*, obrzędowych grajków – *Święto trąbek*, a także rytualny szachet i inne.

Penetracja etnologiczna Karpat spowodowała, że było tylko kwestią czasu natrafienie na Łemków, którzy zasiedlali karpackie doliny i góry. Literatura dotycząca tego regionu (profesor Reinfus, Pasznyi, Pieradzka, Stieber) pobudzała do poznania życia, kultury materialnej i duchowej Łemków oraz prawdy o nich. Wiedza nabyta to inspiracja. Dodatkowo miałem to szczę-

ście, że osobiście mogłem dotykać skarbów kultury rusińskiej z racji bliskich spotkań i przyjaźni z Łemkami; widzieć ich dzień powszedni i święta, słyszeć język, opowiadania, relacje, być wśród nich. Barwne kermesze i procesje odpustowe, cerkwie pełne ludzi, śpiewy i modlitwy, to wszystko widzimy w *Kermeszowej procesji*. Wiejska chyża z kobietą piekącą chleb, ubiory łemkowskie, wyposażenie wnętrza, to przedstawia płaskorzeźba *W chyży*. Zima w górach i procesja z chorągwiami, kapłan w uroczystych szatach dokonujący obrządku święcenia wody w potoku zamrażniętym, zmarznięci ludzie odziani w łemkowskie czuchy, a w tle ośnieżona cerkiew, to uwidaczniają prace: *Święto Jordanu, Pogrzeb Łemka, Pascha, Praczkki, Zaproszenie do tańca, Święty Jerzy, Łemko, Pod dzwonnica, Z krzyżem* i inne. Tematykę łemkowską (z słowackiego rusnacką) od lat wzbogaca galeria plenerowa na Słowacji w Brekovie, u moich przyjaciół po drugiej stronie Karpat.

Od paru lat corocznie brałem udział w plenerach pasiecznych w Stróżach, mając okazję poznać tajniki życia pszczół. Postać patrona pszczelarzy św. Ambrożego i pszczelarstwo to nowe inspiracje, i słodkie, bo miodowe tematy. Przedstawiają je prace: *Św. Ambroży, Na zdrowie, Sto lat*.

To wszystko, to tematy zrealizowane. Ale wiele jeszcze nowych pomysłów kołacze się w mojej głowie i domaga się spełnienia... i pewnie tak też się stanie. Często przytacza się przypowieść o talentach. Myślę, że skoro i mi je także dano, więc obowiązkiem moim jest ich niezakopywać, lecz korzystnie pomnożyć, by owoce mojej pracy cieszyły oczy, serce i dusze. Mam nadzieję, że kiedyś ktoś z refleksyjnym namysłem powie o mnie: „Ten oto nie zmarnował talentu”.



Opowiesci cwancygiera



Boże Ciało



Kermeszowa procesja



Matka Boska Zbójnicka



Wesele Janosika



Przygoda Janosika



Kąpiel



Zbożna rozmowa

Tadeusz Wieczorek

XXV LAT POPRADZKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO



Najwcześniejsze próby tworzenia parków krajobrazowych w Polsce, których inicjatorem był profesor Politechniki Krakowskiej Zygmunt Novak, sięgają pierwszej połowy lat sześćdziesiątych XX w. W latach 1964–1974 została opracowana przez Państwową Radę Ochrony Przyrody (przy współudziale wojewódzkich konserwatorów przyrody i wojewódzkich komitetów ochrony przyrody) koncepcja ochrony

krajobrazu w Polsce. Przewidywała ona dwie formy realizacji ochrony krajobrazu: tworzenie parków krajobrazowych oraz wyznaczenie „obszarów chronionego krajobrazu” jako zapisu w planach zagospodarowania przestrzennego.

Reforma administracji terytorialnej kraju, która miała miejsce w 1975 r., przyspieszyła prace nad utworzeniem wyżej wymienionych form ochrony przyrody i krajobrazu. Pierwsze parki krajobrazowe utworzono pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. w trybie indywidualnie podejmowanych inicjatyw samorządu terytorialnego (podstawą prawną była ustawa o syste-

mie rad narodowych i samorządzie terytorialnym oraz ustawa o ochronie środowiska). Również na terenie utworzonego wówczas województwa nowosądeckiego z inicjatywy Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody oraz Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie przystąpiono do prac nad utworzeniem parków krajobrazowych. W lutym 1978 r. Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Nowym Sączu Pracownia Planu Wojewódzkiego przygotowała materiały celem opracowania odpowiedniego projektu. Przewidywały one utworzenie dwóch parków krajobrazowych: Popradzkiego Parku Krajobrazowego wraz z otuliną (o powierzchni około 47 tys. ha, usytuowanego w Beskidzie Sądeckim w dolinach Dunajca, Popradu i Kamienicy Nawojowskiej), obejmującego gminy: Krynica, Muszyna, Piwniczna, częściowo gminy: Łabowa, Nawojowa, Łącko, Stary Sącz oraz miasto Szczawnica-Krościenko oraz Magurskiego Parku Krajobrazowego, usytuowanego w rejonie Magury Małastowskiej i Magury Wątkowskiej. W materiałach przygotowano projekty zakazów i ograniczeń, jakimi powinny podlegać projektowane obszary. We wnioskach końcowych ustalono jako niezbędne przed utworzeniem wyżej wymienionych form ochrony przyrody wykonanie studiów kompleksowej oceny stanu środowiska, jego zasobów i stanu wyjściowego, jak również wykonanie opracowań naukowo-badawczych pozwalających kompleksowo ocenić oddziaływanie człowieka na środowisko. Na tym etapie szczególne aktywni w działaniach na rzecz utworzenia ww. parków byli: Wiktor Czekoński i Oktawian Duda z Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody, Władysław Wądołny i Edward Korus z Nadleśnictwa Piwniczna oraz Antoni Szewczyk – Wojewódzki Konserwator Przyrody.

Wstępny projekt – koncepcję parku krajobrazowego doliny Popradu – przygotował Antoni Szewczyk, wykorzystując opracowanie prof. Jerzego Staszewicz i prof. Zbigniewa Witkowskiego – *Ziemia Sądecka*. Koncepcja ta, przedłożona Państwowej Radzie Ochrony Przyrody, uzyskała po poprawkach akceptację i została przedłożona Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Nowym Sączu. Dużą przychylność wobec koncepcji utworzenia Popradzkiego Parku Krajobrazowego wykazali członkowie Państwowej Rady Ochrony Przyrody: prof. Stefan Kozłowski, prof. Tadeusz Szczęsny oraz dr Anna Czemerda. Istotnego wsparcia na etapie uzgadniania projektu utworzenia



Parku udzieliło środowisko naukowe Krakowa, reprezentowane m.in. przez prof. Jerzego Staszewicz, prof. Zygmunta Denisiuka i prof. Zbigniewa Witkowskiego z Polskiej Akademii Nauk.

Dalsze działania na rzecz utworzenia PPK wypełniły szerokie konsultacje ze wszystkimi zainteresowanymi gminami oraz ważniejszymi instytucjami prowadzącymi działalność na obszarze Beskidu Sądeckiego. Starania te nie skończyłoby się sukcesem, gdyby nie poparcie udzielone przez Ligę Ochrony Przyrody i jej wojewódzkich działaczy, m.in. Tadeusza Ogorzałka, Jerzego Zembruskiego, Leszka Woźniczkę, wywierających presję na organy decydenckie. Dużego wsparcia powstającemu PPK udzieliły również Lasy Państwowe, a ówczesny nadleśniczy Nadleśnictwa Stary Sącz Eugeniusz Kowalik użyczył lokalu na siedzibę Zarządu Parku.

Popradzki Park Krajobrazowy został utworzony uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu z 11 września 1987 r. W imieniu wszystkich radnych WRN podpis złożył ówczesny jej przewodniczący Stanisław Śmierciak. Zarząd PPK został powołany Rozporządzeniem Wojewody Nowosądeckiego w marcu 1988 r.

Pierwsze lata pracy Zarządu Parku to etap ścisłej współpracy z Instytutem Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, gdzie powstało wiele opracowań mających na celu inwentaryzację i waloryzację zasobów przyrodniczych Parku. Prace te wykonywał zespół pod kierownictwem ówczesnego dyrektora Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie prof. Zygmunta Denisiuka, z udziałem m.in. prof. Henryka Okarmy i dr. Tadeusza Zająca. Powstały wówczas takie materiały jak: *Waloryzacja przyrodnicza Popradzkiego Parku Krajobrazowego*, dokumentacja projektu rezerwatu przyrody „Żebracze”, dokumentacja projektu wielkoobszarowego rezerwatu leśnego „Jaworzyna”, opracowanie socjologiczne *Popradzki Park Krajobrazowy w opiniach mieszkańców i przedstawicieli samorządów terytorialnych* i szereg innych. Materiały te stały się podstawą do pracy zespołu pracowników Parku, skompletowanego przez ówczesnego dyrektora Antoniego Szewczyka.

Do trwałych osiągnięć Zarządu Parku w tym czasie zaliczyć należy opracowanie i przygotowanie jednej z pierwszych w Polsce terenowej ścieżki edukacyjnej w rezerwacie „Las Lipowy w Obrożykach” wraz ze świetnie przygotowanym przewodnikiem, która stała się wzorem dla powstających później wielu podobnych obiektów w kraju. Ciekawą inicjatywą pracowników Parku było wydawanie miesięcznika „Informator PPK”, w którym publikowano materiały przygotowane w Zarządzie Parku poświęcone historii regionu, ochronie przyrody i krajobrazu Beskidu Sądeckiego, a także zamieszczano bieżące informacje regionalne. W tym czasie wydano również pierwszy folder przyrodniczy. Ważnym fragmentem pracy zespołu była także szeroko pojęta edukacja przyrodnicza, prowadzona w oparciu o ścieżki edukacyjne i poznawcze oraz urządzoną nieco później salkę edukacyjną. W 1992 r. wojewoda nowosądecki przystąpił do opracowania planu ochrony PPK, który po dwudziestoletniej pracy nad nim nadal znajduje się w punkcie wyjścia.

Zmiana kierownictwa Zarządu Parku, która miała miejsce w listopadzie 1994 r., spowodowała również zmianę stylu pracy instytucji. Zmieniała się także sytuacja społeczna w kraju, skutkując większym wpływem samorządów na politykę lokalną oraz rosnącym wpływem lobby inwestorskiego.

Przykładem tego powstałe stacje narciarskie w Wierchomli (1998), na Jaworzynie Krynickiej, w Szczawnicy i Rytrze, których funkcjonowanie jest dowodem na to, jak trudne jest połączenie ochrony przyrody z aspiracjami miejscowych społeczności. Na działalność Parku niekorzystnie wpłynęła również ogólna sytuacja ekonomiczna, odbijająca się na stanie etatowym tej instytucji, zmuszając do poszukiwań pozabudżetowych środków na działania z zakresu ochrony przyrody, edukacji i budowy małej infrastruktury turystyczno-edukacyjnej.

Z uwagi na słabość Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Nowym Sączu – za namową Jana Komornickiego, przewodniczącego Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska – PPK złożył wnioski do Fundacji EkoFundusz w Warszawie. Jak się okazało to był strzał w dziesiątkę. Dzięki temu działaniu Park zrealizował do 2009 r. pięć dużych programów finansowanych z tego funduszu, w czym szczególna zasługa prof. Macieja Nowickiego oraz dr. Stanisława Sitnickiego, prezesów Fundacji. Wszystkie projekty PPK realizowane z dotacji EF miały charakter kompleksowy i łączyły w sobie działania z zakresu czynnej i konserwatorskiej ochrony przyrody, szeroko pojętej edukacji przyrodniczej i budowy małej infrastruktury turystycznej, co przychylnie nastawiało do realizacji tychże lokalną społeczność.

W latach 1997–2008, korzystając z pomocy Fundacji EkoFundusz, PK zrealizował trzy duże projekty:

- „Szlak przyrodniczy imienia Adama hrabiego Stadnickiego po maciecznikach puszczy karpackiej”, w którego w ramach wykonano m.in. dokumentację celem poszerzenia rezerwatów puszczańskich utworzonych przez hrabiego Adama Stadnickiego, tj. rezerwatu Uhryń, Łabowiec i Barnowiec, utworzono powierzchniowy pomnik przyrody „Głęboko Jar”, zbudowano parking celem obsługi ścieżki edukacyjnej przy rezerwacie Obrożyska, wykonano rewitalizację mostu nad potoku Życzanowskim.
- „Ochrona walorów przyrodniczych Doliny Roztoki Wielkiej na terenie Popradzkiego Parku Krajobrazowego w Beskidzie Sądeckim”, w ramach którego prowadzono czynną ochronę polan reglowych

w Paśmie Radziejowej na powierzchni blisko 140 ha, przygotowano dokumentację przyrodniczą celem powiększenia rezerwatu puszczańskiego Baniska, wytyczono i przygotowano ścieżkę przyrodniczą dla dzieci „Rogasiowy Szlak”, zbudowano wieżę widokową na Radziejowej, wykonano mini pijalnię siarkowych wód mineralnych „Rogaś” i „Katarzyna”.

- „Ochrona walorów przyrodniczo-krajobrazowych Małych Pienin na terenie otuliny Popradzkiego Parku Krajobrazowego”, w ramach którego wykonano m.in. infrastrukturę turystyczną w rezerwach Homole i Biała Woda, plany ochrony dla rezerwatów Małych Pienin, przewodnik i ścieżkę przyrodniczo-krajobrazową Małe Pieniny, przygotowano dokumentację geodezyjną do przejęcia w zarząd łąk i hal z terenu Jaworek.

W latach 2003–2004 realizowany był także program finansowany z FE pod nazwą „Ochrona ostatniego stanowiska pierwiosniki omączonej w Polsce”, kontynuowany do dnia dzisiejszego przez Oddział Terenowy w Starym Sączu Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Krakowie.

Ważną inicjatywą Zarządu Parku oraz jego Rady Naukowo-Społecznej, a zwłaszcza jej przewodniczącego prof. Jerzego Staszkiewicza, było napisanie i wydanie monografii przyrodniczej Beskidu Sądeckiego pt. *Przyroda Popradzkiego Parku Krajobrazowego*. W pracach nad monografią uczestniczyło wielu znakomitych naukowców, m.in. profesorowie: Zbigniew Witkowski, Wiesław Maciaszek, Zofia Aleksandrowicz, Władysław Wojewoda, Henryk Okarma, Stanisław Małek, Tadeusz Ziętara, a także Oktawian Duda, Marian Szewczyk, Antoni Szewczyk i Tadeusz Zajac. O popularności tego dzieła świadczy fakt, że w ostatnich latach było ono kilkakrotnie wznawiane.

Bardzo ciekawym okresem pracy Zarządu Parku były lata 1998–2008 r. Utworzenie województwa małopolskiego spowodował podporządkowanie Zarządu Parku województwu małopolskiemu i jego administracji. W tym okresie Zarząd PPK współpracował owocnie z Bożeną Kotońską – Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody w Krakowie oraz Jerzym Wetrzem – wieloletnim

dyrektorem Wydziału Środowiska. Bardzo dobrze układała się również współpraca z dyrektorami Zespołów Parków w województwie małopolskim Jadwigą Grabczak i Jerzym Zawartką.

Strategiczne znaczenia dla pracy Parku i jego wpływ na przyrodę i krajobraz Beskidu Sądeckiego miała decyzja o przekazaniu kompetencji Wojewody Małopolskiego (odnośnie wydawania decyzji administracyjnych w jego imieniu) dyrektorom Parków Krajobrazowych. Wzrosła dzięki temu ranga Parków Krajobrazowych w Małopolsce, równocześnie zwiększyła się ich odpowiedzialność za każdą wydaną opinię lub decyzję. Z satysfakcją należy stwierdzić, że po wydania kilkuset decyzji i opinii zarówno Ministerstwo Ochrony Środowiska, jak i Najwyższy Sąd Administracyjny nie podważyły żadnej z nich.

Przed wejściem Polski do Unii Europejskiej Zarząd Parku został zaangażowany do realizacji sieci Natura 2000, jako programu pilotażowego wspólnie z sześcioma innymi regionami w Polsce. W ramach tego pilotażu przygotowano plan ochrony dla ostoi, nazwany Ostoją Popradzką, wyznaczono jej granicę pokrywającą się w zasadzie z granicą Parku. Dziwnym trafem Ostoja Popradzka nie została uwzględniona w pierwszej transzy środków przeznaczonych dla obszarów siedliskowych Natura 2000. Jednak w styczniu 2009 r. obszar ten uzyskał status obszaru naturalnego, jako Ostoja Popradzka PLH 120018.

Najtrudniejszy okres funkcjonowania Parku to okres wejścia w życie ustawy z 3 października 2008 r., zwanej ustawą rdosiowską, która spowodowała obniżenie prestiżu służb parków krajobrazowych oraz olbrzymi chaos organizacyjny w ich strukturach. Do pracy w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska przeszli wszyscy pracownicy merytoryczni Parku wraz z majątkiem firmy. W tej sytuacji Wojewoda Małopolski w lutym 2009 r. powołał Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego. Od tego momentu rozpoczęła się praca nad odbudową struktury organizacyjnej i merytorycznej tej instytucji. W sierpniu 2010 r. Parki Krajobrazowe w Polsce znalazły się w strukturach samorządowych województwa. W chwili obecnej bezpośredni nadzór nad Popradzkim Parkiem Krajobrazowym sprawuje Oddział Sądecki Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego.

Odbudowano strukturę merytoryczną i majątkową oddziału. Dzięki temu kontynuowana jest praca na rzecz ochrony przyrody, krajobrazu i rozwoju ziemi sądeckiej.

Okolicznościowy rys historyczny wymaga, aby przypomnieć osoby, które pracowały w Zarządzie PPK. Należą do nich dyrektorzy Zarządu Parku: Antoni Szewczyk, Małgorzata Rusin, Tadeusz Wieczorek, Piotr Garwol, Danuta Fiut, główne księgowo: Antonina Chmielewska i Marta Skalska, pracownicy merytoryczni: Marek Styczyński, Marek Kroczek – dzisiaj kierownik oddziału sądeckiego, Jan Zych, Małgorzata Rusin, Piotr Garwol.

Przypomnienia wymagają również członkowie Rad Parku a zwłaszcza ich przewodniczący: Antoni Szewczyk, Jerzy Staszekiewicz, Tadeusz Zając, wójtowie i burmistrzowie: Władysław Wnętrzak, Stanisław Kielbasa, Marek Janczak, Franciszek Młynarczyk, Jan Golba, osoby udzielające wsparcia również finansowego: Andrzej Żytkowicz i Jan Legutko z Nadleśnictwa Piwniczna, Zbigniew Gryzło i Stanisław Michalik z Nadleśnictwa Nawojowa, Eugeniusz Kowalik, Paweł Szczygieł z Nadleśnictwa Stary Sącz oraz Józef Bogacz z Leśnego Zakładu Doświadczalnego w Krynicy.

Szczególną rolę w okresie dwudziestu lat działalności PPK miejsce zajmują pracownicy nauki, a zwłaszcza prof. Henryk Okarma – dyrektor Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie oraz prof. Stanisław Małek rektor Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, organizacje pozarządowe na czele z Zarządem Okręgu Nowy Sącz, Lasy Państwowe, szkoły, w tym przede wszystkim Gimnazjum w Łabowej, które wielokrotnie reprezentowało PPK w ogólnopolskim konkursie „Czy znasz parki krajobrazowe Polski”.

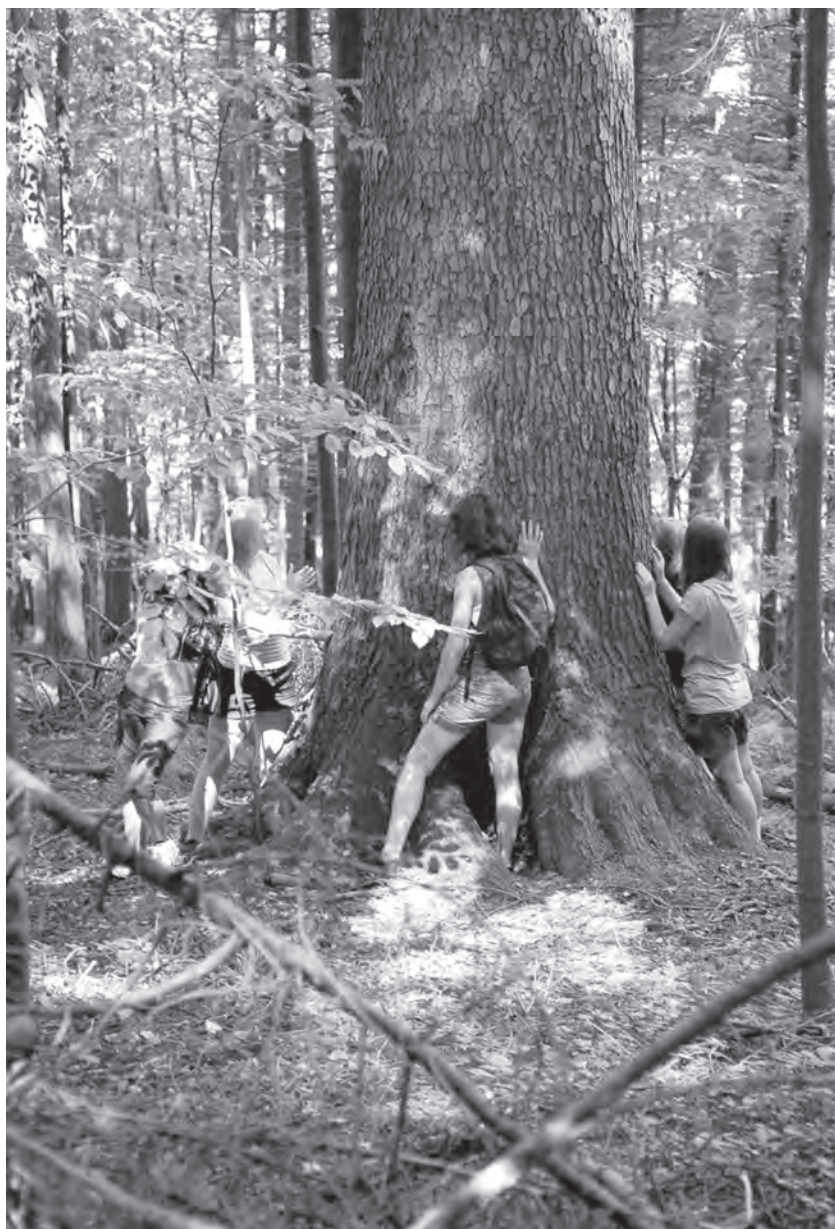
Z fototeki PPK



Rezerwat przyrody Uhryń



Posiedzenie Komisji Planu Ochrony PPK, 1996 r.



Ścieżka edukacyjno-przyrodnicza „Las Lipowy Obrożyska”



Most nad „Głębokim Jarem” – realizacja w ramach projektu „Szlak przyrodniczy im. Adama hr Stadnickiego”



Mini pijalnia wód siarkowych – źródło „Rogaś” – zrealizowana w ramach projektu „Ochrona walorów przyrodniczych Doliny Roztoki Wielkiej”



Wieża widokowa na szczycie Radziejowej – zrealizowana w ramach projektu „Ochrona walorów przyrodniczych Doliny Roztoki Wielkiej”



Kulturowy wypas owiec – realizowany w ramach projektu „Ochrona ostatniego stanowiska pierwiosnki omączonej w Polsce”



Przykład małej infrastruktury turystycznej realizowanej w ramach projektu „Ochrona walorów przyrodniczo-krajobrazowych Małych Pienin” w rezerwacie Homole



Uroczysta promocja wydawnictwa pt. *Przyroda Popradzkiego Parku Krajobrazowego*

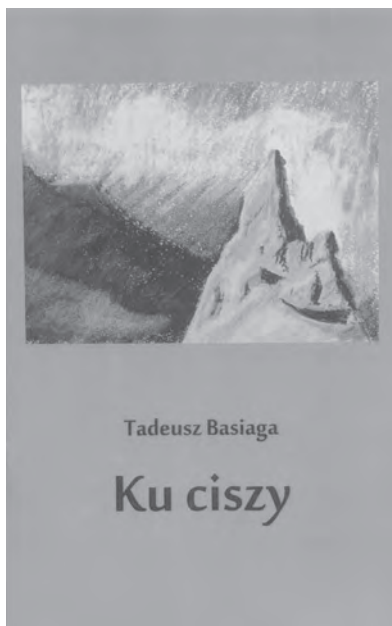


Posiedzenie Rady Popradzkiego Parku Krajobrazowego

Ignacy S. Fiut
Od krzyku ku ciszy

Tadeusz Basiaga, *Ku ciszy*, rysunek na okładce i w książce – Janusz Jedynak. Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana Oddział w Nowym Sączu, Nowy Sącz 2012., s. 40.

Poeta ten wydał już cztery tomiki wierszy. Robi to co kilka lat, a rzeczy te nie są duże, skromne, zawierające mocno skondensowane utwory, silnie oddziałujące na wyobraźnię, a to dzięki prostocie formy, ale i tematyki nazywanej najczęściej elementami życia codziennego, w którym autor stara się odnaleźć. Jego horyzont literackiego oglądu – to jego miejsce w życiu, w mieście, ale i na szeroko pojętej Sądeckczyźnie. Wspomnienia ze świata tu właśnie odtwarzane z pamięci, ale i krajobraz Beskidu Sądeckiego, jak również nasze góry – Tatry – to centra jego inspiracji artystycznej. Innym motywem tego zbioru jest miłość i kobieta, którym to zjawiskom wziętym z własnego życia poeta po-



święca wiele uwagi i z namaszczeniem je nieustannie przeżywa, a nawet celebruje.

Zamysłem i myślą przewodnią całości tej książeczki jest niewątpliwie życie człowieka: od wydania pierwszego krzyku po urodzeniu, aż do momentu, kiedy spocznie w ciszy na wieki. Mając już bogate doświadczenie i wiek po temu, Basiaga obserwuje swoje istnienie i widzi, że ten krzyk stopniowo jest coraz słabszy, mniej słyszalny w gwarze i hałasie współczesnego świata, a sam z premedytacją dąży właśnie: „ku ciszy”, coraz chętniej z nią obcuje, nawet delectuje się nią, by w ten sposób oswoić się z własnym losem, i przemijaniem. Jest to niewątpliwie przykład znakomitej dialektyki życia indywidualnego, złożonego z sprzeciwień codzienności, z których jedno to krzyk, drugie to właśnie cisza. Syntezą wydaje się tu być jakby przyrost przysłowiowego stoickiego spokoju, który towarzyszy coraz częściej jego wyborom codziennym. W wierszu *Krzyk*, zamieszczonym w pierwszej części książeczki dowiadujemy się, że: „pierwszy krzyk / to żal / za miejscem czasem / który opuściłeś / lek brak zgody / na świat / jaki się otworzył / czy dobitne i jasne / stwierdzenie / jestem / wstało słońce / wstał nowy dzień”.

Wraz z życiem i kultywowaniem pamięci człowiek staje się sobą, staje się również coraz bardziej pamiętliwy, co poeta zauważa, ale również widzi, że wartości wyznawane są coraz bardziej relatywne i kwestionują prawdy o codzienności. Można się buntować, z czego nic dobrego nie wynika, ale warto w tym sprzeciwie celebrować w oparciu o pamięć i miłość do matki, kochanej kobiety te cudowne emocje – przejawy najszlachetniejszych związków międzyludzkich. I dobrze to robić na ołtarzu przyrody, gdzie muzyka ciszy jest coraz bardziej potrzebna, bo pozwala rozumieć przemijalność oraz to, co jest w niej faktycznie wartościowe. W poezji tej człowiek pozostaje w centrum wirującej wokół rzeczywistości i odnajduje wtedy tę igłę kompasu kierującą go ku ciszy, dającą oddech i uspokojenie. Wspomnienia coraz bardziej mającą, dom rodzinny i gród zarastają badiwaniem i coraz trudniej zobaczyć tam ścieżki młodości, a wszystko powoli zabiera się tu – ku ciszy. Pozostaje jeszcze nadzieja – ta forma bycia w świecie: w otulinach jego ciepłych dłoni, bo jedynie dotyk mówi tu prawdę. Wreszcie Basiaga w wierszu pt. *Cisza*, uchyla trochę wiedzy o jej treści i pisze: „w tej ciszy / jest krzyk / przeszłości // a tak cicho”. Dla poety kolejny wiersz staje się jakby nerwem

czuciowym rzeczywistości. Póki żyje, to pisze. Jego poezja przekształca się w narzędzie rozmowy istotnej z tym nieosiągalnym absolutem: marzeniem każdego człowieka, którego inni nazywają Bogiem. Nie chcąc jednak bluźnić, delikatnie konstatuje: „wszystko milczy / nasze słowa / milczą / nawet w wierszach / brak słów // na początku było słowo / czy koniec należy / do ciszy” – zapytuje w wierszu bez tytułu.

Poeta proponuje w konsekwencji wspinaczkę w góry, na szczyty, bo tam właśnie widzi i słyszy pełną ciszę i nawet nie przeszkadza mu szum wiatru, głos ptaka, szemranie strumyka. W górach odkrywa swoje niebo już za życia, wchodzi na szczyt, w pełni szczęścia i doznaje olśnienia, że ten szczyt tkwi w nim. W wierszu *Taternik* pisze więc: „ściana trwania / jak bardziej odczuć / życie piękno / – może iść / – idę // w moich rękach / odtwarzam rzeźbę / Tatr / odtwarzam siebie”. Basiadze chodzi, w swym osobistym rozrachunku z życiem, by pozostać ponad nieskończoność, a więc, by jeszcze być, kiedy już go nie będzie, być może w „gromobicu ciszy”. To bardzo wygórowane marzenie poety sądeckiego, ale marzenia są jedynie marzeniami. Należy mu jednak tego życzyć, bo jego wiersze dobrze wróżą temu głęboko skrywanemu przekonaniu.

Stanisław Korusiewicz Dominium Korzenna

Korzenna w powiecie nowosądeckim położona około 10 km od Grybowa, była niegdyś wsią szlachecką. O jej początkach wspomina miejscowa legenda. Mówi ona o wielkim polowaniu królewskim na niedźwiedzia. W czasie jego trwania koń monarchy, którym był Kazimierz Wielki, potknął się o wystające korzenie drzew, po czym monarcha spadł z rumaka. Wówczas ciężko poturbowanego władcę przeniósł jeden z jego rycerzy w bezpieczne miejsce leżące na polanie leżące na pobliskim stoku góry. W dowód wdzięczności za uratowanie życia, król nadał wojowi te ziemie, rozkazując jednocześnie aby wybudował w tym miejscu kościół i sprowadzić do niego zakonników. Na pamiątkę tego wydarzenia, miejsce to zaczęto nazywać Korzenną¹.

¹ Relacja Bernadetty Baran.

Jan Długosz w swoim dziele o diecezji krakowskiej pisze: „Trakt z Nowego Sącza do Biecza prowadzi przez Trzycierz, Korzenną. Tam wąska droga idzie w dół, po jednej jej stronie jest staw i dalej do Wojnarowej”². Z kolei „Rocznik Diecezji Tarnowskiej” na 1972 r. informuje, że wieś tą założono w 1348 r. Zarówno lokację wsi, jak i erekcję kościoła pod wezwaniem Jedenastu Tysięcy Dziewic w tym okresie nie potwierdzają żadne znane źródła pisane. Nie ma też potwierdzenia miejscowa tradycja, mówiąca, że pierwsza wzmianka o tej wsi pochodzi z 1350 r.³

W latach 1383–1415 była ona własnością Stanisława z Korzennej h. Strzemię. W okresie 1464–1482 pojawia się w dokumentach Klemens z Korzennej herbu Strzemię, syn Mikołaja dziedzica Korzennej, Mikowej i Teleszyna, który zapisuje żonie Katarzynie herbu Odrowąż 200 grzywien posagu i 200 grzywien wiana na połowie swoich dóbr w Korzennej i Mikowej⁴. Do dzisiaj po tej kobiecie pozostała materialna pamiątka w postaci płyty nagrobnej wykonanej z piaskowca, która pierwotnie znajdowała się w prezbiterium drewnianego kościółka. Po jego pożarze w 1952 r. przeniesiono ją do nowo wzniesionej murowanej świątyni i umieszczono w podcieniach. Przedstawia ona postać kobiety otoczonej łacińskim napisem z uszkodzoną datą „14...”⁵. Tu należy wspomnieć, że owa Katarzyna występuje w dokumentach jako osoba żyjąca jeszcze w 1464 r.

W latach 1482–1503 pojawia się Mikołaj Korzeński lub Korzenicki, s. Klemensa, pan Korzennej, Miłkowej, Malikowic, Dalechów. Tenże za zgodą ojca zapisuje żonie Elżbiecie, córce Mikołaja Nanajki z Wielogłów 400 grzywien wiana i tyleż samo posagu na połowie swoich dóbr w Korzennej, Miłkowej, Przydonicy, Teluszowej, Malikowicach, Delechowach⁶.

Z późniejszych właścicieli Korzennej odnotowujemy: Annę z Jordanów Korzeńską (1607), Adama Strońskiego herbu Janina (1618), Jana i Marcina Strońskich, zapisujących sumę 3000 złp na swoich dobrach na rzecz kościoła korzeńskiego, Magdalenę Strońską, która w testamencie w piątek po św. Bartłomieju 1649 r. przekazała 3000 złp na rzecz miejscowego kościoła, Franciszka i Joannę z Jedlińskich Strońską zapisujących w 1728 r. 105 złp czynszu rocznego z sumy 1500 złp na rzecz Konwentu Bernardynów Tarnowskich, Mikołaja

² LDK, s. 38.

³ *Słownik historyczno geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, Kraków 1993, cz. II, z. 4, s. 765.

⁴ Tamże.

⁵ A. Potoniec, *Korzenna i okolice*, Korzenna 2008.

⁶ Tamże.

Stojowskiego (1785), Marcelinę Wyszowską, Józefa oraz Ignacego Koczanowiczów (1818). Ci ostatni jawią się nam w 1835 r. jako współwłaściciele dominium Korzenna, wespół z Ignacym, Fabianem i Józefem Koczanowiczami.

Jednym ze sposobów władania włościami była dzierżawa. Taką też odnajdujemy aktach. Dał jej początek kontrakt dzierżawy sporządzony w nowosądeckim urzędzie starościńskim w piątek po niedzieli *Reminiscere* 1762 r., pomiędzy Michałem Jordanem Stojowskim a Aleksym Radomyskim. W myśl tego dokumentu, ten pierwszy „puszcza” w trzechletnią dzierżawę połowę wsi Korzenna za sumę 52 tys. złp. W związku z tą transakcją w rodzinie Aleksa musiało dojść do nieporozumień, skoro 5 marca 1762 r. starający się oświadcza gotowość odstąpienia od transakcji, argumentując to tym, że suma zahipotekowana na dobrach Łączki nie jest jego własnością, lecz żony Elżbiety Krosińskiej. Jednak koniec końcem jakoś się porozumiano i 4 listopada 1774 r., doszło do ponownej transakcji pomiędzy Józefem Mikołajem i Elżbietą z Radomyskich Krosińskimi małżonkami, a Aleksym Radomyskim ojcem tej ostatniej, przyznającej Aleksemu 52 tys. złp w zamian za odstąpienie od sprawy, co oblatywano 31 października 1776 r. Niebawem też, bo 30 kwietnia 1778 r. w sądeckim urzędzie Antoni Radomyski w imieniu swoim i swoich sióstr Zofii i Anny, a także Barbary Mieczkowskiej odstępuje ową dzierżawę Józefowi Mikołajowi i Elżbiecie Krosińskim małżonkom. 2 marca 1785 r. umiera Józef Mikołaj Krosiński, cedując testamentem cały swój majątek, tak ruchomy jak i nieruchomy, swojej żonie Elżbiecie z Radomyskich Krosińskiej.

Niebawem dochodzi ponownie do rodzinnych nieporozumień finansowych, których finał miał zakończenie przed Sądem Szlacheckim w Tarnowie. Tam też stanęli: Elżbieta de Radomyska Krosińska Leśniowska i Józef Śreniawski z Marcelim Wyszowskim. Wyrok z 15 grudnia 1787 r. brzmiał: „[...] powódka Leśniowska, co do ustępu zaskarżenia do zapłacenia sumy 52.000 złp solidarnie obowiązani byli, niema do takiego żądania żadnej podstawy i że Józef Śreniawski osobno tylko ma zapłacić sumy 6000 złp w celu uwolnienia połowy dóbr Korzenna z folwarkiem Świegocin z procentem 5% od czasu expiracji kontraktu zastawnego, a to od sumy 47.000 złp od Niedzieli Wielkopostnej (Czterdziestnicy) roku 1786, a od reszty 9000 złp od poniedziałku po niedzieli wielkopostnej (Czterdziestnicy) roku 1785 liczyć się mającym, a osobno Marceli Wyszowski na zapłacenie sumy 15000 złp

z procentem 5% od niedzieli Wielkopostnej (Czterdziestnicy) roku 1786 liczyć się mającym w 14 dniach do rąk skarżącej skazani zostali”.

Następnie na mocy donacji Elżbiety z Radomyskich Śreniawskiej z 25 września 1800 r. wspomiana już suma 56 tys. przechodzi na Pawła Krosińskiego⁷. W tym też okresie pojawia się w Korzennej ród Koczanowiczów, który w krótkim okresie staje się właścicielem Korzennej.

Po śmierci jednego z nich, a mianowicie Józefa, sporządzono dokument zatytułowany *Inwentarz Dóbr Korzenny dwóch trzecich części śp. Józefa Koczanowicza dziedziczonych w Cyrkule Sandeckim leżących. przez niżej podpisanego komornika tegoż cyrkulu, a to stosownie do robienia Inwentarza po śmierci śp. Józefa Koczanowicza dnia 1 kwietnia 1844 zmarłego, na gruncie dóbr Korzenna dnia 12 lutego 1845 roku sporządzony*⁸.

Oddajmy, przeto głos owemu dokumentowi, zachowując ówczesną pisownię⁹.

1. Opisanie zabudowań dworskich. Wjeżdżając na dziedziniec, przyjeżdża się do dworu pod ganek. Na ten wchodzi się schodami kamiennymi, z prostego kamienia murowanymi. Ganek plastrowany¹⁰ prostymi bryłami, nad którym nie ma żadnego dachu¹¹.

Z ganku wchodzi się drzwiami, stolarskiej ordynarney roboty, pojedynczymi, na zawiasach żelaznych ordynarnych, z klamką żelazną.

W sieniach jest sufit z tarcic na tragarzach¹² ułożony. I podłoga z tarcic jodłowych ordynaryjna. Z sieni, po prawej ręce prowadzą drzwi stolarskiej roboty taflowe, jodłowe, pojedyncze, na żelaznych ordynaryjnych zawiasach i hakach, zamkiem żelaznym, z klamką powszechną, gałką na środku żelazną do przyciągania i haczkim żelaznym do zamykania zaopatrzone do **pokoju**.

Wszedłszy do pokoju jest po prawej ręce komin szafiasty¹³ i obok tegoż piec do ogrzewania kamienny. Pokój jest wapnem bielony, ma w so-

⁷ SRNS, Księga tabularna Korzenna, s. 109-112.

⁸ Zbiory autora.

⁹ Przedstawiony opis jest zapewne dziełem któregoś z niemieckich urzędników pracujących w kancelarii. Świadczy o tym styl pisma, używający archaicznej nieużywanej już w XIX w. składni zdania, przez co miejscami tekst staje się trudno zrozumiały.

¹⁰ Tynkowany.

¹¹ Jak pokazują fotografie z przełomu XIX i XX w. dwór w tym okresie posiadał już wspomniane daszek.

¹² Tragarz – podciąg drewniany, główny element konstrukcyjny stropu, podtrzymuje belki stropowe.

¹³ Komin szafiasty – stawiany w szerokości ściany.

bie sufit z tarcic na belkach ułożony i podłogę z tarcic ordynaryjną i dwie okien podwójnych na żelaznych zawiasach i haczkach, z których każde ośmioma taflami i dwoma żelaznymi kołowrotkami do zamykania zaopatrzone. Z tego pokoju na wprost drzwi, którymi się od sieni wchodzi. Są to drzwi pojedyncze, jodłowe, stolarskiej roboty, taflowe, na zawiasach i hakach żelaznych ordynaryjnych, z zamkiem żelaznym powierzchniowym, z klamką i kluczem francuskim, tudzież, gałką żelazną na środku do **małego pokoiku**.

[Jest on] wapnem bielony i ma w sobie sufit z tarcic na belkach ułożony. Podłogę [ma] z tarcic jodłowych ordynaryjną i jedno okno na dziedziniec obrócone, podwójne, na zawiasach i haczkach żelaznych z ośmioma taflami, dwoma kołowrotkami¹⁴ żelaznymi do zamykania i kratą żelazną zaopatrzone. W rogu tegoż pokoiku jest framuga z jedną półką.

Obok tego małego pokoiku idą z poprzednio opisanego pokoiku drzwi jodłowe stolarskiej roboty, pojedyncze taflowane, na ordynaryjnych żelaznych zawiasach i haczkach, powierzchniowym zamkiem żelaznym z klamką i kluczem francuskim, tudzież gałką żelazną do przyciągania opatrzonego **do garderoby**, która jest wapnem bielona. Ma w sobie sufit z tarcic na belkach ułożony, podłogę z tarcic jodłowych ordynaryjna. Kominek mały szafasty, piec kamienny do ogrzewania. Okno ku Niecwi obrócone podwójne, na żelaznych zawiasach i haczkach [z] ośmioma taflami, z dwoma żelaznymi kołowrotkami do zamykania i kratą żelazną zaopatrzone.

Toż samo, z poprzednio opisanego pokoiku jeszcze do pobocznego obróconego na północ pokoju, trzecie drzwi jodłowe, stolarskiej roboty, taflowe, pojedyncze, na zawiasach ordynaryjnych i hakach żelaznych, z zamkiem żelaznym powierzchniowym, z klamką i kluczem francuskim tudzież gałką żelazną do przyciągania zaopatrzone.

Pokój ten jest bielony wapnem. Ma w sobie sufit z tarcic na belkach ułożony, podłogę z tarcic jodłowych ordynaryjna i okno podwójne na żelaznych zawiasach i haczkach, ośmioma taflami, dwoma kołowrotkami żelaznymi do zamykania i kratą żelazną zaopatrzone. Ten pokój jest ogrzewany piecem z pierwszego pokoju.

Wracając nazad do sieni, są [tam] schody na górę drewniane, tarcicami zabudowane z drzwiami jodłowymi ordynaryjnymi, pojedynczymi, na

¹⁴ Zakrętka okienna.

zawiasach i hakach ordynaryjnych żelaznych, prostym żelaznym zamkiem zaopatrzonymi.

Z sieni idzie bardzo wąski korytarzyk, do drzwi, którymi wchodzi się na drugą stronę domu to jest ku północy. Te drzwi są proste, jodłowe, pojedyncze, na zawiasach i hakach ordynaryjnych żelaznych, [z] klamką ordynaryjną [i] haczykiem żelaznym do zamykania zaopatrzone.

W końcu sieni w podłodze są drzwi leżące, podwójne ordynaryjne, jodłowe na zawiasach i hakach ordynaryjnych, [z] żelaznym skoblem do zamykania zaopatrzone, do piwnicy.

Do **piwnicy** idą schody z kamienia murowane, którymi na dół zszedłszy są jeszcze jedne drzwi jodłowe proste, pojedyncze, na zawiasach i hakach prostej roboty żelaznych, ze skoblem żelaznym do piwnicy. Piwnica z kamienia murowana i sklepią zaopatrzona dwoma taflami.

Podobnie, z sieni po lewej ręce, idą na drugą stronę drzwi jodłowe, stolarskiej roboty, taflowe, pojedyncze, na zawiasach i hakach ordynaryjnych żelaznych, [z] zamkiem żelaznym powierzchniowym, z klamką i kluczem francuskim, tudzież z gałką żelazną w środku do przyciągania zaopatrzone do **pokoju**. [Ten jest] wapnem bielony, w którym jest sufit z tarcic na belkach układany, podłoga z tarcic jodłowych ordynaryjna. Piec kamienny do ogrzewania i dwa okna na dziedziniec obrócone, podwójne, na żelaznych zawiasach i haczkach, każde dwoma kołowrotkami żelaznymi do zamykania i ośmioma taflami zaopatrzone.

Z tego pokoju [są] wprost drzwi, którymi się wchodzi z sieni. Te drzwi jodłowe, stolarskie, taflowe pojedyncze, na żelaznych ordynaryjnych zawiasach i hakach, [z] zamkiem żelaznym powierzchniowym, z klamką i kluczem francuskim i gałką żelazną na środku do przyciągania zaopatrzone do **małego pokoiku** wapnem bielonego. W którym jest sufit na belkach ułożony, podłoga z tarcic ordynaryjna, jedno okno na dziedziniec podwójne, na żelaznych zawiasach i haczkach, ośmioma taflowe, z dwoma żelaznymi do zamykania kołowrotkami i kratą żelazną.

Z powyż[szego] opisanego pierwszego pokoiku idą jeszcze jedne w lewą stronę drzwi jodłowe, stolarskie, taflowe, pojedyncze na żelaznych ordynaryjnych zawiasach i hakach, z zamkiem żelaznym powierzchniowym, klamką, kluczem francuskim i gałką na środku żelazną do przyciągania zaopatrzone.

Te do **pokoju pobocznego**, którego wapnem [jest] bielony. Ogrzewa się go piecem z pierwszego pokoju. Ma w sobie sufit z tarcic na belkach ułożony, podłogę jodłową ordynaryjną, okien dwoje na północ obróconych, na zawiasach i haczkach żelaznych. Każde z ośmioma taflami i dwoma kołowrotkami żelaznymi do zamykania i kratą żelazną zaopatrzone.

Z tego pokoju po prawej ręce idą drzwi jodłowe stolarskie, taflowe pojedyncze na zawiasach i hakach ordynaryjnych żelaznych, z zamkiem żelaznym powierzchniowym, klamką, kluczem francuskim i gałką żelazną na środku do przyciągnięcia zaopatrzone do **pokoiku sypialnego** wapnem bielonego.

Ma on w sobie sufit z tarcic na belkach ułożony, podłogę jodłową ordynaryjną, jedno okno podwójne obrócone na północ, ośmioma taflami, na zawiasach i haczkach żelaznych, z dwoma żelaznymi do zamykania kołowrotkami i kratą żelazną zaopatrzone.

Z poprzednio wspomnianego pokoju idą na lewo jeszcze jedne drzwi jodłowe, stolarskie, taflowe, pojedyncze na zawiasach i hakach ordynaryjnych żelaznych, z zamkiem żelaznym powierzchniowym, klamką, kluczem francuskim i gałką żelazną do przyciągnięcia zaopatrzone do **pokoju małego** wapnem bielonego. Zaopatrzonego sufitem z tarcic na belkach ułożonym, podłogą jodłową ordynaryjną i jednym oknem na północ [zwróconym], na zawiasach i haczkach żelaznych, ośmioma taflami, z dwoma do zamykania kołowrotkami i kratą żelazną.

Z tego pokoju idą na wylot drzwi jodłowe, stolarskie, taflowe, pojedyncze na zawiasach i hakach ordynaryjnych żelaznych, zamkiem powierzchniowym żelaznym, klamką, kluczem francuskim i gałką żelazną na środku do przyciągnięcia zaopatrzone do **wąskiej sionki** bielonej wapnem. Zaopatrzonej powałą z tarcic i podłogą kamienną z brył.

Wprost drzwi dopiero co opisanego pokoiku, idzie się ze sionki do przymurowanego do domu mieszkalnego **lamusa**. Drzwi [do niego są] ordynaryjne jodłowe, na zawiasach i hakach żelaznych prostych, z zamkiem żelaznym staroświeckim. Lamus bielony wapnem, ma w sobie powałą z tarcic na belkach ułożoną, podłogę z tarcic jodłowych i cztery po obu stronach małe okienka bez ram, tylko kratami zaopatrzone. W tymże lamusie jest wchód murowany bez drzwi drewnianych do ciemnej komorki murowanej, z powałą i podłogą z tarcic zaopatrzonej.

Wychodząc z lamusa nazad do sionki, z tejże w lewo, idą drzwi jodłowe, stolarskie, taflowe, pojedyncze, na zawiasach i hakach ordynaryjnych żelaznych, z zamkiem żelaznym powierzchniowym, z klamką i kluczem francuskim i gałką żelazną na środku do przyciągania zaopatrzone, na dwór.

Idąc na dwór, zaraz z progu przechodzi się po leżących tarcicach jodłowych do drzwi, na prostych żelaznych zawiasach i hakach bez zamknięcia, do wchodu do **piwnicy pod lamus** prowadzących. Do niej idą schody z kamienia murowane. Na dół wchodzi się drzwiami z tarcic jodłowymi, prostymi, na żelaznych prostych hakach i zawiasach, skoblem do zamykania zaopatrzonymi. Piwnica jest z kamienia murowana i sklepiona. Ma w sobie tylko jeden mały luft.

Dom mieszkalny stoi frontem na południe. Jest wraz [z] do niego wciełonym lamusem z kamienia i cegły, zewnątrz tynkowany i wapnem bielony. Dom i lamus gontowym¹⁵ dobrym dachem pokryte i tenże dom [jest] dwoma z cegieł na wierzchu dachu murowanymi kominami zaopatrzone. Dom i lamus są w niezłym stanie.

2. Domek obok mieszkalnego domu kuchnią zwany. Do tegoż wchodzi się prosto z dworca drzwiami jodłowymi, stolarskimi, taflowymi, pojedynczymi, na zawiasach i hakach ordynaryjnych żelaznych bez zamku i klamki wprost do kuchni. W której jest na środku piec z cegieł murowany. Na wierzchu tegoż jest ognisko. Nad ogniskiem na drewnianej belce, murowana kłapa wsparta. W kuchni w rogu jest mała framuga¹⁶, a w drugim rogu okno. [Ono też] z wierzchu do połowy z czterema małymi szybami, a w drugiej połowie deszczułkami zabudowane. Otwiera się przez pół jedną kwatera na zawiasach i haczykach żelaznymi i jednym żelaznym kołowrotkiem do zamykania zaopatrzone.

Z kuchni w prawo, idą drzwi jodłowe, stolarskie, taflowe, pojedyncze, na zawiasach i hakach ordynaryjnych żelaznych, z zamkiem powierzchniowym z klamką i gałką na środku żelazną do przyciągania zaopatrzone. Prowadzą [one] do **izdebki** wapnem wybielonej. W izdebce jest piec murowany z cegły do ogrzewania, powała z tarcic na belkach ułożona, podłoga z tarcic jodłowych i dwa okna, każde z dwudziestoma dobrymi małymi tafelkami. Każde okno ma w połowie do otwierania jedną kwaterę na żelaznych zawiasach

¹⁵ Gont – drewniany materiał do wykonywania pokryć dachowych w formie deseczek.

¹⁶ Framuga – wnęka pomiędzy licem ściany wewnątrz pomieszczenia a powierzchnią osadzonego okna czy drzwi.

i haczkach i każda kwatery z dwoma żelaznymi do zamykania kołowrotkami zaopatrzone. Tenże domek z kamienia murowany, po wierchu tynkowany i bielony, pod dachem gontowym, ale kiepskim. Zaopatrzony jest] na wierch dachu wywiedzionym murowanym z cegły kominem. Cały ten domek już jest zdezolowany.

3. Obok dopiero opisanej kuchni, stoi osobny na wysokim kamiennym podmurowaniu domek **spiżarnia** zwany. Do którego wchodzi się drzwiami jodłowymi, taflowymi, stolarskimi, pojedynczymi, na zawiasach i hakach ordynaryjnych żelaznych, z zamkiem, klamką i kluczem francuskim żelaznym, tudzież gałką na środku żelazną do przyciągania. Wewnątrz jest powałka na belkach z tarcic, podłoga z tarcic jodłowych i okienko małe z kratą z drutu żelaznego. Pod spodem tegoż domku w podmurowaniu jest kurnik, do którego wchodzi się małymi ordynarnymi z tarcic jodłowych, na zawiasach i hakach żelaznych prostych, skoblem zaopatrzonymi żelaznym, drzwiami. Wewnątrz tego kurnika służy za powałę podłoga, na górze będącej spiżarki. Podłogi nie masz i w ścianie jest tylko jedno małe okienko. Ten domek z drzewa budowany, pokryty dachem gontowym i znajduje się w średnim stanie.

4. Dom piekarnia zwany. Do tegoż wchodzi się z dziedzińca drzwiami z tarcic jodłowych, ordynarnymi, na prostych żelaznych zawiasach i hakach, klamką żelazną zaopatrzonym do sieni plastrowanej prostymi bryłami. Nad którą sienią nie ma żadnej powały.

Z sieni na prawo, wchodzi się do **izby mieszkalnej** drzwiami ordynarnymi z tarcic jodłowych, na hakach i zawiasach żelaznych, z klamką żelazną. W tej izbie jest piec kamienny do ogrzewania, sufit z tarcic na belkach ułożony, podłoga z brył prostych kamiennych, dwa okna w ramach drewnianych, każde po osiemnaście małych drobnych szyb w sobie mające i każde zaopatrzone w połowie jedną do otwierania kwatere, na zawiasach i haczkach żelaznych, z haczykami do zamykania żelaznymi. Izba ta tynkowana i bielona [jest] wapnem.

Z tej izby na prawo, wchodzi się drzwiami prostymi z tarcic jodłowych, na zawiasach i hakach żelaznych prostych, mających skobel żelazny do **alkierza**, którego jest tynkowany i bielony wapnem. Ogrzewany [jest] piecem pierwszej izby. Ma w sobie sufit z tarcic na belkach ułożony, podłogę z tarcic jodłowych, okno w ramach drewnianych małe, ośmiono szybne, którego

w połowie jedna kwatery jest otwierania, na żelaznych zawiasach i haczkach i z haczkiem żelaznym do zamykania zaopatrzone.

Z alkierza na lewo wchodzi się drzwiami ordynarnymi z tarcic jodłowych, na żelaznych prostych zawiasach i hakach, skoblem zaopatrzonymi do **komorki**, nietynkowanej i niebielonej. W tejże jest powałka z tarcic na belkach, podłoga z tarcic jodłowych, jedno małe sześciu szybne okno w ramach jodłowych, przez pół [jest] jedna kwatery do odmykania, na zawiasach i haczkach żelaznych, z haczykiem do zamykania żelaznym i kratą żelazną opatrzone.

Wracając nazad do sieni, na lewo idą drzwi z tarcic jodłowych ordynaryjne, na żelaznych zawiasach i hakach prostych, z skoblem żelaznym do **komorki**, która ma w sobie powałkę z tarcic na belkach, podłogę z brył kamienią i jedno małe bez ram i szkła okienko.

Wracając nazad z komorki po lewej stronie idą proste drewniane schody na górę. Góra na każdej połowie domu jest dla schowku tarcicami zaopatrzona, w których obydwóch zapierzeniach są drzwi ordynaryjne z tarcic jodłowych na zawiasach i hakach prostych żelaznych, ze skoblami żelaznymi

Z schodząc z góry do sieni, na lewo prowadzi drzwi z tarcic jodłowych, ordynaryjne, na prostych żelaznych zawiasach i hakach, klamką żelazną do piekarni. W piekarni jest powałka na belkach z tarcic. Podłoga z brył ułożona, zdezolowana. Ognisko duże z piecem dużym piekarskim, częścią z cegieł, a częścią z kamieni wymurowany. Nad ogniskiem na drewnianej belce murowana kapa wspiera się. W piekarni jest dwoje okien na dziedziniec bardzo zdezolowanych, w których tylko osiem małych szybek znajduje się, a resztę deszczułkami zabudowano.

Z piekarni idą drzwi proste z tarcic jodłowe na zawiasach i hakach prostych żelaznych z klamką żelazną do krowiej stajni.

Stajnia z powałką z tarcic na belkach, wydrylowana drzewem jodłowym. Są w niej po jednej i drugiej stronie stare żłoby i drabiny i dwa okienka na dziedziniec małe bez ram i szkła. Ze stajni idą drzwi do wyprowadzania bydła na dwór. Te drzwi są z tarcic jodłowych proste, na żelaznych hakach i zawiasach, z ryglem żelaznym do zamykania zewnątrz.

Dopiero, co opisany dom jest (z wyjątkiem tym, że ściana stajni od dziedzińca jest drewnianą) cały z kamienia na glinie murowany, pod dachem kiepskim, gontowym. Ten dom jest już stary i dużo zdezolowany.

5. Budynek w dziedzińcu stary drewniany. Ściany jego po największej części z spróchniałe, pod słomianym dachem, w którym mieści się duża stajnia końska. Obok teje wozownia na powozy i obok wozowni mała stajenka na cielęta. Wszystko pod jednym dachem.

Do **stajni** wchodzi się prostymi z tarcic jodłowych drzwiami, na biegunach drewnianych, ze skoblem żelaznym będących. W stajni jest powała z tarcic nieregularnie ułożona, w podłodze dyle¹⁷ jodłowe stare zdezelowane i po obydwóch stronach stare, zdezelowane żłoby i drabiny.

Ze stajni idzie się drzwiami prostymi z tarcic jodłowych, na żelaznych zawiasach i hakach z skoblem żelaznym do szorowani¹⁸. W szorowani jest nieregularna z tarcic powała ułożona i zdezelowana z dylów podłoga.

Wracając nazad z stajni idzie się do wozowni drzwiami dużymi podwójnymi z tarcic jodłowych na biegunach drewnianych ze skoblem żelaznym. **W wozowni** jest powała z tarcic rzadko nieregularnie ułożona i bardzo wygnięła podłoga z dylów.

Wyszedszy z wozowni idzie się do **stajenki** cielęcej drzwiami prostymi z tarcic jodłowych na biegunach drewnianych bez żadnego zamku. W tej stajence jest ze starych kawałków deszczułek powała rzadko ułożona, dyłowania nie ma żadnego. Jest tam stary żłób i stara drabina. Budynek ten jest zupełnie ładny.

6. Zaraz poniżej dopiero opisanego budynku stoi stajnia gościnna, pomiędzy czterema z kamienia na glinie murowana słupy, z drzewa budowana pod dachem starym słomianym.

Wchodzi się do stajni drzwiami z tarcic jodłowych prostymi, na żelaznych zawiasach i hakach, ze skoblem żelaznym. W stajni nie ma żadnej powały, tylko jest zdezelowana z dylów podłoga i są po obu stronach zdezelowane drabiny i żłoby. Obok drzwi tej stajni jest pod jednym dachem skład mały na drzewo, do którego wchodzi się drzwiami z tarcic jodłowych prostymi, na zawiasach i hakach żelaznych, ze skoblem żelaznym będących. W tym składzie nie ma powały ani podłogi. Dopiero opisany budynek jest zupełnie w złym stanie.

7. Obora w kwadrat stawiana. Ma kamienne na glinie murowane słupy i z drzewa ściany o pod słomianym dachem budowana. Do tej obory od

¹⁷ Elementy podłogowe, na których układane są deski.

¹⁸ Szorownia – miejsce przechowywania szor, chomąt, wędzideł, siodeł itp.

podworca z dziedzińca wchód jest, najazd pomiędzy dwie stajnie, do których idzie się z podjazdu na jedną i druga stronę drzwiami prostymi z tarcic jodłowych, pojedynczymi, na zawiasach i hakach żelaznych ze skoblami żelaznymi będącymi.

W tych dwóch stajniach są powały rzadko z krajków¹⁹ układane, podłóg nie ma żadnych, tylko drabiny i żłoby zdezelowane się znajdują.

W wspomnianym zajeździe są drzwi z górnej strony podwójne, z tarcic jodłowych, na biegunach drewnianych, bez zamku, którymi wchodzi się na wokół obory, obok którego są po dwóch stronach przydaszki wewnętrzne, tylko na samych murowanych słupach, a zewnątrz na ścianach wsparte, pod którymi się latem było lokuje. Pod każdym przydaszkiem, to jest na jedną i drugą stronę są do wyganiania bydła podwójne z tarcic jodłowych na biegunach drewnianych bez zamków drzwi.

Z górnej strony około obory jest stajnia na trzodę z drzwiami podwójnymi, które są z tarcic jodłowych, na biegunach drewnianych bez zamku. Wewnątrz tej stajni nie ma ani powały ani podłóg i ani też drabin i żłobów.

W jednym ciągu obok tej stajni są dwa sadzki na rogaciznę. Każden z małymi z tarcic jodłowych pojedynczymi na biegunach drewnianych bez zamków drzwiczkami. Wewnątrz tych sadzków są podłogi z dyli, a pował żadnych nie ma. Całe zabudowanie dopiero, co opisaną oborą jest w najmizerniejszym stanie, albowiem dachy są pogniłe i dziurawe, a ściany się obalają.

8. Do obory jest mały chliwiek na nierogaciznę z drzewa przybudowany, pod dachem słomianym, który jest wydylowany, ale bez powały. Ma jedne, małe, z tarcic jodłowych, proste wkładane tak jak lablatura²⁰ do zamykania na zasuw, drzwiczki. Ten chliwiek jest w średnim stanie.

9. Powyż dopiero opisanego chliwka, stoi osobno obok obory drugi chliwiek na nierogaciznę z drzewa budowany, pod dachem słomianym, bez powały, tylko dyłowany, z drzwiczkami małymi jodłowymi układanymi jak lablatura. Do zamykania na zasuw drewniany. Ten chliwiek jest w średnim stanie.

10. Spichlerz drewniany pod słomianym dachem, na podmurowaniu kamiennym. Na froncie tegoż jest na słupach drewnianych przydaszek. Ten

¹⁹ Raczej okrajka – skrajna deska z kłosa z jednej strony płaska, z drugiej półokrągła.

²⁰ Występ.

spichlerz ma w sobie trzy oddziały: Pierwszy wchodząc pod wspomniany przydaszek jest zaraz z kraju i zwie się plewownia. Do którego z tarcic jodłowych ordynaryjne, na zawiasach i hakach prostych żelaznych, ze skoblem żelaznym drzwi prowadzą. Ta plewownia ma w sobie powałę z tarcic na belkach ułożoną, podłogę z tarcic jodłowych ułożoną i dwa sąsiedki na wysypku z takich samych tarcic zbudowane.

Drugi oddział jest w środku, w którym jest spichlerz na zboże. Do tego wchodzi się z tarcic jodłowych ordynaryjnymi, pojedynczymi, na zawiasach i hakach prostych, z zamkiem powierzchniowym i skoblem żelaznym drzwiami. Wewnątrz tego spichlerza jest powała z tarcic i podłoga, tudzież po jednej i drugiej stronie po cztery sąsiedki z tarcic budowane na wysyp zboża. W środku powały tegoż spichlerza są bez schodów drzwi na górę z tarcic jodłowych, ordynaryjne, pojedyncze, leżące, na zawiasach i hakach prostych żelaznych, ze skoblem żelaznym. Na górze nie ma żadnego sąsiedka.

Trzeci oddział skład zwany, do którego pojedyncze z tarcic jodłowych, ordynaryjne na żelaznych prostych zawiasach i hakach, ze skoblem żelaznym drzwi prowadzą. Wewnątrz tego jest powała i podłoga z tarcic jodłowych ułożona i dwa z tarcic jodłowych na wysyp zboża małe sąsiedki są zbudowane. Budynek ten ciesielski jest dawny i w średnim stanie znajduje się.

11. Stodoła cała z drzewa pod dachem słomianym budowana w kwadrat. To jest ten kwadrat formacji cztery jeden drugim złączone oddziały, a w środku jest dziedziniec duży.

Pierwszy oddział, do którego w samym środku strony od dworu jest zajazd drzwiami dużymi, podwójnymi, ordynaryjnymi z tarcic jodłowych na biegunach drewnianych ze skoblem żelaznym. Obok tych drzwi są małe do wchodzenia z tarcic jodłowych pojedyncze na biegunach drewnianych ze żelaznym skoblem drzwi. W tym oddziale są trzy sąsiedki na skład zboża w snopie i jedne jeszcze do zajazdu z dziedzińca idące drzwi, z tarcic jodłowych proste, podwójne, na biegunach drewnianych bez wszelkiego żelaza.

Oddział drugi po lewej stronie dziedzińca, ma w rogu, zaraz od pierwszego oddziału zajazd zaopatrzone od dziedzińca i od pola dwójgoma z tarcic jodłowych ordynaryjnymi i dużymi podwójnymi na biegunach drewnianych, z których tylko te od pola żelaznym skoblem są zaopatrzone drzwiami. W tym oddziale są dwa sąsiedki na skład zboża w snopie, pomiędzy który-

mi w środku jest młocarnia zaopatrzona, do zajazdu z dziedzińca dwojgoma i od pola dwojgoma dużymi prostymi z tarcic jodłowych, podwójnymi na biegunach drewnianych, z których tylko od pola skoble żelazne mają drzwi.

Oddział trzeci z górnej strony ma w sobie trzy na skład zboża w snopie sąsieki, pomiędzy którymi są dwie młocarnie, każda od dziedzińca dwoma, i od pola dwoma dużymi, podwójnymi do zajazdu z tarcic jodłowych na biegunach drewnianych, tylko ze strony od pola żelaznymi skoblami drzwiami.

Oddział czwarty po lewej stronie dziedzińca ma w sobie dwa sąsieki na skład zboża w snopie, pośród których jest młocarnia. Z dziedzińca dwojgoma i od pola dwojgoma dużymi podwójnymi do zajazdu, z tarcic jodłowych ordynaryjnymi, na biegunach drewnianych. Po lewej stronie ze skoblami żelaznymi drzwiami. Stodoła dopiero opisana jest w najkniejszym stanie, bo ściany jej są zbutwiałe, dla niebezpieczeństwa grożącego rozwaleniem się popodpierane i dachy całkiem zgniłe dziurawe.

12. W dziedzińcu opisanej stodoły przy górnym oddziale jest **plewnik**, z drzewa budowany pod słomianym dachem, do którego prowadzą małe pojedyncze ordynaryjne z tarcic jodłowych na zawiasach i hakach prostych żelaznych ze skoblem żelaznym drzwi. W środku tego Plewnika jest powała i podłoga i trzy sąsieki na wsep, z tarcic jodłowych zbudowane. Ten budynek jest jeszcze w niezłym stanie.

Opisanie folwarku „Słomianego” zwanego

1. Dom mieszkalny. Do tego wchodzi się pomostem drewnianym przez drzwi z tarcic jodłowych, ordynaryjne pojedyncze, na biegunach drewnianych, z klamką i zasuwem drewnianym do sieni. W sieni powały oni podłogi niema. Po prawej ręce z sieni są drzwi pojedyncze proste, z tarcic jodłowych na biegunach drewnianych, z klamką drewnianą, do piekarni dymnej, w której jest nalepa i piec piekarski do pieczenia chleba murowane, powała z tarcic, podłoga z brył kamiennych i okien dwoje prostych zupełnie potłuczonych.

Z piekarni idą drzwi z tarcic jodłowych pojedyncze proste na zawiasach i hakach prostych żelaznych ze skoblem żelaznym do komory. W komorze

jest powała z tarcic, podłoga z ziemi i jedno okno proste zupełnie powybijane.

Wracając nazad do sieni idą jeszcze jedne drzwi na przestrzał proste ordynaryjne, proste z tarcic jodłowych na biegunach drewnianych, z klamka drewnianą z sieni na **oborę**, która jedną stroną do mieszkalnego domu jest przybudowana. Obora jest w kwadrat pomiędzy murowanymi słupy z okrajków jodłowych pod słomianym dachem budowana, w której po trzech stronach są przydaszki do mieszczenia bydła zewnątrz na ścianach, a w wewnętrznej stronie na słupach z kamienia, na glinie murowanych bez zabudowania wsparte. Pomiędzy tymi przydaszkami i domem jest w środku kwadratowy dziedziniec. Popod rzeczone przydaszki z jednej na drugą stronę na wylot, jest dwoje podwójnych, z tarcic jodłowych ordynaryjnych, na biegunach drewnianych, z zasuwami drewnianymi drzwi. Dom mieszkalny poprzednio opisany jest cały drewniany, pod dachem słomianym i jest wraz z oborą w średnim stanie.

2. Spichlerz na podmurowaniu kamiennym, drewniany, pod słomianym dachem, ma na froncie przydaszki na słupach drewnianych i składa się ten spichlerz z dwóch przedziałów. Jeden jest plewownia, do której wchodzi się pojedynczymi ordynarnymi z tarcic jodłowych na zawiasach i hakach prostych żelaznych, ze skoblem żelaznym drzwiami. Wewnątrz jest powała podłoga i dwa sąsieki na wyspek z tarcic jodłowych. Drugi jest spichlerz na zboże, do którego z tarcic jodłowych pojedyncze ordynaryjne na zawiasach i hakach prostych żelaznych z zamkiem powierzchniowym i skoblem żelaznym drzwiami. Wewnątrz spichlerza jest powała, podłoga i po obydwóch stronach po trzy z tarcic jodłowych na wysp zboża budowane sąsieki. W środku powały spichlerzowej są drzwi bez schodów na górę leżące, z tarcic jodłowych pojedyncze proste, na zawiasach i hakach prostych żelaznych, ze skoblem żelaznym. Spichlerz ten jest oprócz dachu w dobrym stanie.

3. Stodoła drewniana pod dachem słomianym, w której jest na skład w snopach zboża trzy sąsieki. Pomiędzy pierwszym i drugim jest jedna, a pomiędzy drugim i trzecim sąsiekiem jest druga młocarnia. Każda z tych młocarni ma z przodu i tyłu do wjazdu po dwoje dużych z tarcic jodłowych ordynaryjnych podwójnych na biegunach drewnianych, ze skoblami żelaznymi drzwiami. Stodoła ta oprócz dachu jest w dobrym stanie.

Opisanie folwarku „Roykówka” zwanego

1. Dom mieszkalny cały drewniany, pod dachem słomianym. Do tegoż wchodzi się z tarcic jodłowych prostymi, pojedynczymi drzwiami na żelaznych zawiasach i hakach prostych z zasuwem drewnianym drzwiami do sieni. W sieni nie masz powały i podłogi. Z sieni po lewej ręce idzie się drzwiami z tarcic jodłowych prostymi pojedynczymi na zawiasach i hakach prostych żelaznych z zamkiem klamką powierzchniowym żelaznym do izby.

W **izbie pierwszej** jest powała i podłoga z tarcic jodłowych, piec do ogrzewania kamienny i jedno okno w ramach drewnianych ośmiu tafłowe podwójne, do otwierania na zawiasach i hakach żelaznych z haczkami do zamykania żelaznymi. Z pierwszej izby wprost idzie się drzwiami prostymi z tarcic jodłowych pojedynczymi bez wszelkiego okucia do drugiej izby. W **drugiej izbie** jest powała i podłoga z tarcic jodłowych i jedno okno w ramach drewnianych podwójne ośmiu szybne na zawiasach i haczkach żelaznych z haczkami do zamykania żelaznymi.

Wracając nazad do sieni. W sieniach jest mała **Komorka** z powałą, z drążków bez podłogi, do której idą małe z tarcic jodłowych ordynaryjne pojedyncze drzwi.

Również z sieni na lewo, idą z tarcic proste pojedyncze na hakach i zawiasach żelaznych prostych, z haczkami żelaznymi drzwi do **piekarni** dymnej. W piekarni jest powała z tarcic, podłoga z brył kamiennych, nalepa i piec piekarski z kamienia murowane i dwoje okien prostych bez odmykania, w których tylko razem jest pięć małych szyb, a resztę wytłuczone.

Z piekarni idą wprost drzwi z tarcic jodłowych proste pojedyncze na żelaznych prostych hakach i zawiasach z skoblem żelaznym do **komory**. W komorze jest powała z tarcic i podłoga z kamieni, tudzież małe okienko bez szkła. Dom ten przez pół, to jest sień, piekarnia, komora są stare i zdezelowane, a izby mieszkalne są dwie nowo przystawione.

2. **Stajnia**, naprzeciw domu mieszkalnego pod jednym dachem, w dwóch oddziałach drewniana, pod dachem słomianym. Do obydwóch oddziałów idzie się z tarcic jodłowych prostymi, pojedynczymi, na biegunach drewnianych z zasuwami drewnianymi drzwiami. W stajniach nie ma pował, ani podług, tylko są dwa żłoby stare bez drabin. Budynek ten jest bardzo kiepski, bo ściany są zbutwiałe i dach na jednej połowie spadł.

3. Spichlerz drewniany pod dachem słomianym. Do tego wchodzi się z tarcic jodłowych, pojedynczymi, prostymi na zawiasach i hakach prostych żelaznych, z zamkiem nawierchnym żelaznym drzwiami. Wewnątrz tego spichlerza jest podłoga i powała. Są cztery na wysp zboża sąsiedki z tarcic zbudowane. Budynek ten jest w dobrym stanie.

4. Stodoła drewniana pod dachem słomianym ma w sobie dwa sąsiedki na skład zboża w snopie. Jedne pomiędzy tymi sąsiedkami umieszczoną młocarnie, do której z jednej i drugiej strony jest do wjazdu po dwoje podwójnych dużych z tarcic jodłowych na biegunach drewnianych ze skoblami żelaznymi drzwiami. Budynek ten oprócz dachu jest w dobrym stanie.

Karczma pod dworem w Korzennej. Ta karczma jest cała z drzewa budowana pod dachem słomianym. Do niej wchodzi się z tarcic jodłowych prostymi pojedynczymi na biegunach drewnianych z zasuwem drewnianym drzwiami, do sieni. **Sień** jest bez powały i podłogi.

Z sieni wchodzi się prostymi z tarcic jodłowych pojedynczymi na zawiasach i hakach prostych żelaznych drzwiami do **izby szynkowej**. W izbie jest powała z tarcic. Zamiast podłogi ziemia ubita. Nalepa z piecem piekarskim z kamieni murowana i trzy okna, w których jest tylko 20 małych szybek, a resztę powybijane.

Z izby szynkowej prowadzą z tarcic jodłowych proste pojedyncze na hakach i zawiasach prostych żelaznych, ze skoblem żelaznym do **komory**. W komorze jest powała z tarcic i jedno małe bez szkła okienko. Dom ten jest w zupełnie kiepskim stanie.

Opisanie lasu. Las jodłowy Garb	115 morgów 1170 sążni
Opisanie łąk i ogrodów. Ogród za stajniami	2 morgi 462 sążni
Ogród za spichlerzem	521 sążni
Ogród za oborami	279 sążni
Ogród za browarem	240 sążni
Ogród nad browarem	1 mórg 1179 sążni
Łąka Jamy	3 morgi 650 sążni
Łąka Pasternik	3 morgi 455 sążni
Łąka Podkościelna	2 morgi 1265 sążni

Łąka Osicze	1 mórg	1301 sążni
Łąka Widelki		946 sążni
Łąka pod stawem	2 morgi	580 sążni
Łąka pod księżym ogrodem	1 mórg	942 sążni
Łąka pod księżym ogrodem		1040 sążni
Łąka nad parią Bodzynowa	1 mórg	643 sążni
Suma łąk i ogrodów:		22 morgów 932 sążni

Opisanie ról. Grunt nad Piatkowskim	3 morgi	498 sążni
Niwa Rozdziele	24 morgi	118 sążni
Niwa za Śmieszko	2 morgi	283 sążni
Grunt pod Szuwim Klein		1340 sążni
Grunt nad lasem między wygonem	4 morgi	85 sążni
Grunt za folwarkiem	11 morgów	656 sążni
Grunt w lesie pod Mokrzyckim	1 mórg	262 sążni
Grunt Klein u krzyża	1 mórg	444 sążni
Grunt nad księżą łąką	2 morgi	180 sążni
Grunt Zagumnie	8 morgów	878 sążni
Niwa Mrozówka	41 morgów	315 sążni
Grunt Garb	54 morgi	967 sążni
Grunt Wygon nad rzeką		260 sążni
Grunt Równie nad rzeką	2 morgi	1236 sążni
Grunt Niwa Przylasek	75 morgów	1316 sążni
Grunt Niwa Połrolki	39 morgów	12 sążni
Grunt Niwa Urbanowska za rzeką	10 morgów	1118 sążni
Grunt Niwa Urbanowska	15 morgów	1214 sążni
Grunt Równia po Garbie	9 morgów	189 sążni
Grunt za groblą	5 morgów	1257 sążni
Grunt Niwa Łęgi za drogą	25 morgów	912 sążni
Grunt za potokiem	8 morgów	762 sążni
Suma ról:		345 morgów 1516 sążni

Opisanie pastwisk i krzaków. Pastwisko Jałowcie 9 morgów 426 sążni
 Wygon na Rojkowie 1 mórg 953 sążni
 Pastwisko Doły przy Oleksym 973 sążni
 Pastwisko doły 2 morgi 810 sążni
 Krzaki w Garbie 1420 sążni
 Krzaki w Przylaskach 1 mórg 1380 sążni
 Krzaki ad Trzecierza 1 mórg 671 sążni
 Krzaki pod Osiczem 1235 sążni
 Pastwisko nadrzeczne Brzegi 1 mórg 286 sążni

Suma pastwisk i krzaków: 20 morgów 154 sążni

Opisanie osiadłości poddanych

Nr porządkowy	Imiona, nazwiska poddanych	Roczna pańszczyzna		Osep owsa		Ka- plony	Jaja	Opra- wa	Uwa- gi
		ciągła	piesza	korcy	garncy				
	Kmiecie 3 dniowi								
1	Kantor Andrzej (1792 – 16 IV 1871)	156		1	8	6	9	2	
2	Wojtarowicz Stanisław	156				6	9	2	
3	Mokrzycki Paweł (1810 – 12 IX 1852)	156				6	9	2	
4	Kasprzyk Tomasz (1801 – 1 IX 1877)	156		2	16	6	9	2	
5	Śpiewak Maciej (1802 – 30 I 1877)	156				6	9	2	
6	Kasprzyk Tomasz	156				2	10	2	
7	Dudowski Jan	156				2	10	2	
8	Job Paweł (1819 – 26 V 1870)	156		1	8	4	30	2	
9	Kasprzyk Maciej (1794 – 1 I 1868)	156		2	16	6	3	2	
10	Popardowski Jakub	156				3	15	2	
11	Budzyn Paweł (1794 – 4 III 1852)	156							
12	Olexyk Ignacy	156				4	20	4	

	Kmiecie dwu dni								
13	Wapnik Jakub	104				2	10	2	
14	Paniyrz Michał (Pankosz)	104				2	10	2	
15	Oleksy Stanisław (1810 – 17 III 1855)	104				2	10	2	
	Zagrodnicy 3 dniowi								
16	Gerczak Szczepan		156			2	10	2	
17	Biskup Michał		156			2	10	2	
18	Mayda Marcin (1794 – 21 I 1858)		156			2	10	2	
19	Piotrowski Józef (1789 – 5 IV 1851)		156			2	10	2	
20	Piątkowski Jakub (1794 – 16 II 1864)		156			2	10	2	
21	Kantor Maciej (1804 – 25 XII 1871)		156			1	15	2	
22	Kasprzyk Sebast. (1820 – 20 I 1855)		156			1	15	2	
23	Kakuta Wojciech (1786 – 27 X 1847)		156			1	10	2	
24	Kantor Wawrzyn. (1792 – 13 VII 1849)		156			1	10	2	
25	Mika Franciszek		156			1	10	2	
26	Kożuch Tomasz (1774 – 24 V 1847)		156			1	10	2	
27	Krasiński Andrzej (1808 – 19 V 1854)		156			1	10	2	
28	Zieleń Józef (1779 – 20 XII 1847)		156			1	10	2	
29	Zieleń Wawrzyniec (1789 – 1 XII 1849)		156			1	10	2	
	Zagrodnicy 2-dniowi								
30	Dulan Tomasz		104			1	10	2	
31	Kantor Mateusz		104			1	10	2	
	Zagrodnicy 2½-dniowi								
32	Zieleń Wojciech (1801 – 24 I 1875)		130			1	10	2	
33	Zieleń Mikołaj		130			1	10	2	

	Zagrodnicy 1½-dniowi								
34	Michalik Tomasz (1810 – 16 I 1855)		78			1	10	2	
	Chałupnicy								
35	Gucwa Jan (1804 – 14 III 1854)		24					1	
36	Kasprzyk Ignacy (1803 – 23 I 1847)		12					1	
37	Paniya Augustyn		12					1	
38	Popardowski Paweł (1788 – 2 III 1858) ²¹		12					1	
	Suma	2028	2790	7	16	81	369	72	

Młyn lubo należy do poddaństwa pieszo pańskiego obrabiana, ale dlatego w powyższych wyrażonych rubrykach nie jest umieszczony, ponieważ tegoż ogółem dworowi czynszu rocznie 20 florenów rocznie uiszcza się.

Powinności poddanych

1. Kmiecie odrabiają swoją pańszczyznę w tydzień czworgiem bydła.
2. daniny, jaki to osep, kapłony i jaja winni są poddani dworowi każdego roku na s. Marcin oddawać.
3. Sztuka oprawy zawiera w sobie łokci 12 i ma być z dworskiego włókna posadzona i zimowym czasem każdego roku dworowi oddana.
4. Kmiecie posiadają criwenlanyalne (?) zapomogi to jest konie i woły.
5. Z powyższej pańszczyzny potrąca się ma wójtowi 42 dni pieszych.

Jako nam terażniejszy inwentarz i wszystkie w nim zapisane powinności jasne i zrozumiałe czytane były, tudzież za to prawdziwe dawnym inwentarzem i terażniejszym zwyczajowi mi jawne są, przy znaczym imieniem całej gromady i na to podpisujemy.

Bonawentura Głowacki , mandatariusz

+ Tomasz Kasprzyk

wójt

+ Kantor Jędrzej

²¹ Okres życia danej osoby ustalono na podstawie Księgi zgonów parafii Korzenna t. I.

kmieć	+ Mokrzycki Paweł
kmieć	+ Jakub Piątkowski
zagrodnik	Znak krzyża położyli i świadczyli Bonawentura Głowacki.

Opisanie wysiewów ozimych i jarych

Żyta ozimego	38 korcy 13 garncy.
Pszenicy ozimej	72 korcy 18 garncy.
Jęczmienia	64 korcy 10 garncy.
Owsa	158 korcy 10 garncy.
Koniczu	8 garncy.
Grochu	2 korce.
Kartofli wsadza się	20 korcy.
Siana	20 fur roczne zbiera się.
Koniczu	8 fur rocznie zbiera się.

Ciężary gruntowe

1. Podatku gruntowego 96 florenów 29 $\frac{3}{4}$ krajcarów.
2. Podatku domowego 4 floreny 20 krajcarów.
3. Podatku urbarialnego 108 florenów 13 krajcarów.
4. Podatku zarobkowego 2 floreny.
5. Podatku stanowego 4 floreny 43 i 2/3 krajcara.
6. Podatku szarwarkowego 3 floreny 6 krajcarów.
7. Pensyi mandatariusza 74 florenów.
8. Pensyi iustyonarusza 15 florenów.
9. Do kościoła korzeńskiego płaci się rocznie procentów od kapitału
16 florenów.
10. Proboszczowi korzeńskiemu w naturze tytułem Mesznego, żyta
korcy 6, jak na pieniądze korzec żyta 4 floreny 24 florenów.
11. Temuż samemu tym samym tytułem 6 korcy owsa, rachować korzec
a 1 floren 36 krajcarów 9 florenów 36 krajcarów.

12. Organiście korzeńskiemu płaci się rocznie procentu od kapitału
5 florenów.

Suma: 359 florenów 28 ¼ krajcarów w monecie konwencyjalnej

Inwentarz ten przez mnie zrobiony na gruncie dóbr Korzenna Niżna zrobiony, podpisany. Dattum Korzenna Niżna, dnia 20 lutego 1843. Zarzycki

W przytomności mojej spisany podpisuje się Ignacy Nałęcz Koczanowicz, Sabina Nałęcz Koczanowicz.

Kolejnym dokumentem jest tzw. Inwentarz generalny, sumujący wartość materialną pozostawionych dóbr opublikowany 18 marca 1845 r.

Stan aktywny	Wynosi		Suma	
	Florenów	Krajc.	Florenów	Krajc.
Dobra nieruchome				
Po śmierci swojej pozostawił dwie trzecie dóbr Korzenna Niżna w cyrkule sądeckim, których wartość wyceniono	21166	40		
Po śmierci pozostawił dobra Korzenna Wyżnia w cyrkule sądeckim, których wartość wyceniono	15000			
Pozostawił również dobra w Rużbachach Wyżnich leżących w królestwie węgierskim, których wartość wyceniono	600		46766	40
Nazwanie aktywów				
W inwentarzu dóbr Korzenna Niżna aktywa wynoszą	2996	10	2996	10
Spizarnie				
W inwentarzu dóbr Korzenna Wyżnia, które do tych dóbr jest ustanowione 200 korcy za zbrodnie spalania wynoszącą	66	40	66	40
Konie i klacze				
W inwentarzu dóbr Korzenna Niżna znajdują się konie i klacze	298			
W inwentarzu Korzenna Wyżnia znajdują się konie i klacze	177			
W inwentarzu dóbr Struże Wyżne znajdują się konie i klacze	397		872	
Miedź				
W inwentarzu dóbr Korzenna Wyżnia jest miedz warta	91		91	

Naczynia gliniane				
W inwentarzu Korzenna Niżna widnieją naczynia gliniane wartości	3	45	3	45
Szkło				
W inwentarzu Korzenna Niżna jest szkło wartości 3	10	10	3	10
Ubrania				
W inwentarzu Korzenna Niżna są ubrania wartości	8	34	8	34
Len				
W inwentarzu Korzenna Niżna jest danina lnu o wartości	6	33	6	33
Rzeźbiony relikwiarz				
W inwentarzu Korzenna Niżna jest rzeźbiony relikwiarz wartości	16	8		
W inwentarzu Korzenna Wyżnia jest rzeźbiony relikwiarz wartości	4	40		
Żelazo				
W inwentarzu Korzenna Niżna widnieje żelazo wartości	7	24	7	24
Sprzęty domowe				
W inwentarzu Korzenna Niżna widnieją sprzęty domowe wartości	8	51		
W inwentarzu Korzenna Wyżnia widnieją sprzęty wartości	15	30	24	10
Wozy i powozy				
W inwentarzu dóbr Korzenna Niżna znajdują się wozy i powozy	46	4		
W inwentarzu dóbr Struże Wyżnie znajdują się wozy i powozy	40	16	86	20
Suma aktywów			50953	25
Stan pasywny				
Suma długów				
W inwentarzu dóbr Korzenna Niżna widnieje dług in-tabulowany dług	2552	59		
W inwentarzu dóbr Korzenna Wyżnia widnieje dług in-tabulowany	8695		11247	59
Kontrybucje				
W inwentarzu dóbr Korzenna Niżna widnieje kontrybucja wynosząca	32			

W inwentarzu dóbr Korzenna Wyżnia widnieje kontrybucja wynosząca	16		48	
Stan aktywny pozostaje			36661	16

Sporządzono 18 marca 1845 r. Zarzycki. Jako przytomny i uproszony świadek: Ignacy Nałęcz Koczanowicz, Sabin Nałęcz Koczanowicz²².

*

Tyle mówią dokumenty. Należy żałować, że nie zachowały się szczególne inwentarze poszczególnych dóbr, które ówczesnym zwyczajem zapewne były sporządzane. W przedstawionym dokumencie istnieją jeszcze takie rubryki jak: wyroby ze złota, srebra, mosiądzu, a także zboża: pszenica i żyto, oraz len i ptactwo domowe. We wszystkich tych przypadkach mamy adnotację nula relicta. Należy również dodać, że w tym czasie dobra korzeńskie dzieliły się na dwa obszary dworskie: a mianowicie: Strońszczyzna skupiającą 277 parcel i Świegocin z 121 parcelami.

Teraz kilka słów o Koczanowiczach. Według rodzinnej tradycji 10 przedstawicieli tego rodu miało przybyć południowe regiony Polski z Litwy²³. Potwierdza to Herbarz polski Adam Bonieckiego, gdzie czytamy: „Koczanowiczowie herbu Nałęcz pewno z Koczanowa w powiecie lidzkim. Stanisław s. Andrzeja Aleksandra i Anny Lenczowkiej wnuk Władysława Kocza z Koczanowa i Katarzyny z Jagiełłów zostawili z żoną Agnieszką Żarnowską; Michała i Tomasa wylegitymowanych ze szlachty w 1788 w Wydziale Stanów Galicyjskich²⁴. Tomasz ożeniony z Klarą Rudawską miał syna: Józefa Koczanowicza

²² Inwentarz generalny dóbr ruchomych i nieruchomości po śmierci Józefa Koczanowicza w dobrach Korzenna z 1 kwietnia 1844 spisany, a następnie do Sądu Szlacheckiego w Tarnowie dnia 9 listopada 1844 przekazany pismem nr 11505 w celu przedstawienia i zatwierdzenia, po czym skierowany do sądeckiego Sądu Kameralnego, gdzie 18 marca 1845 owe dobra Korzennej zostały zapisane.

²³ Relacja p. Jana i Łucji Koczanowicz

²⁴ Po zajęciu Galicji w roku 1772 rząd austriacki postanowił potwierdzić wszelkie przywileje polskiej szlachty, o ile nie będą one sprzeczne z obowiązującymi w monarchii prawami. Oznaczało to w praktyce znaczne ich ograniczenie. Proces ten rozpoczął się w 1775 r., wówczas, bowiem patentem cesarskim szlachta została podzielona na stan magnatów i stan rycerski. Aby jednak korzystać z pełni praw szlacheckich, zwłaszcza w obrębie stanu rycerskiego, należało udowodnić swoje szlachectwo. Zasady przeprowadzenia dowodu regulował patent z 3 lipca 1775 r. Każdy, kto starał się o uzyskanie lub zatwierdzenie szlachectwa, musiał przedstawić wywód genealogiczny, herb oraz dowód na to, że jego rodzina od 150 lat posiadała w Rzeczypospolitej dobra ziemskie lub była zdolna do ich posiadania. Rozpatrywaniem dowodów szlachectwa zajmowała się Komisja Magnatów w składzie: arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego Wacław Hieronim hr. Sierakowski, wojewoda podolski Jan hr. Zamojski, kasztelan krakowski Józef hr. Wandalin Mniszech, wojewoda bełski Ignacy hr. Cetner oraz starosta bełski Stanisław Potocki. Wniosek o przyjęcie do stanu magnatów rozpatrywał osobiście cesarz. 1782 r. prawo do rozpatrywania dowodów i wydawania certyfikatów szlachectwa uzyskały sądy grodzkie i ziemskie w Belzie, Bieczu, Busku, Czchowie, Halczu, Lwowie, Nowym Sączu, Oświęcimiu, Piłźnie, Przemyślu, Sanoku i Trembowli. W 1783 r. po ich likwidacji prawo

z Zofią baronową Gostkowską, z którą syn Sabin Józef zostawił z Antoniną Żurawską: Walentego Franciszka Ksawerego, Aleksandra Józefa i Jana Józefa wylegitymowanych ze szlachectwa w Galicji 1861 roku²⁵. Istnieje przypuszczenie, że któryś z nich, przybył na teren województwa krakowskiego wraz z konfederatami barskimi. Po zakończeniu tego pierwszego powstania narodowego (jak chcą niektórzy) pozostał na Sądecczyźnie, osiedlając się w Korzennej. Druga teoria usiłująca ustalić pochodzenie tego rodu wiąże się z miejscowością Koczanów leżącą w powiecie Proszowice województwie małopolskim, gdzie występuje również to nazwisko. Lecz wiązanie ich z tym rodem jest mało prawdopodobne, bowiem tamci pieczętowali się herbem Gierałt i wymarli w XVI w.

*

A jak się potoczyły dalsze losy tych dóbr. W dogłębnym rozpoznaniu tego tematu istnieje problem, związany z brakiem archiwaliów. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy było wywiezienie akt sądowych w 1939 roku w kierunku wschodnim. Na mocy polecenia mobilizacyjnego, Prezes Sądu Grodzkiego w Grybowie (Korzenna należała do powiatu grybowski), przewiózł je furmankami do Stryja i złożył do depozytu w tamtejszym sądzie²⁶. W czasie wrześniowych walk o to miasto, jedna z rzuconych przez niemieckie lotnictwo bomb trafiła w ów budynek, niszcząc bezpowrotnie składowane tam archiwalia. Z zachowanych do naszych czasów materiałów, stworzono poniższe kalendarium, opierając się w zasadzie na przechowywanej w Sadzie Rejonowym w Nowym Sączu Księdze Tabularnej Korzennej, obrazującej historię tych dóbr od połowy XIX w.

- 26 X 1856 – mocą wyroku likwidacyjnego c.k. Powiatowej Komisji Indemnizacyjnej w Nowym Sączu zniesioną dziesięcinę i meszne²⁷

to przeszło na utworzony w 1782 r. Wydział Stanów Sejmu Galicyjskiego (Collegium Statuum), który prowadził księgi majestatyczne, czyli tzw. Metryki szlachty. W roku 1817 cesarz Franciszek I wydał patent, w myśl którego tylko on posiadał prawo potwierdzania i nadawania szlachectwa, Wydział Stanów zaś zachował prawo do prowadzenia Metryk szlachectwa. W praktyce istniała możliwość ominięcia tego ograniczenia poprzez stwierdzenie, że pochodzenie szlacheckie „uznane zostało za udowodnione”. Prawo prowadzenia Metryk Szlachty Wydział Stanów zachował aż do jego likwidacji w 1861 r., tj. do wprowadzenia autonomii Galicji.

²⁵ A. Boniecki, *Herbarz Polski*, Warszawa 1899–1913, t. 10, s. 307; informacja dr. Józefa Sękowskiego z Lublina.

²⁶ Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu, Sąd Grodzki w Grybowie, Akta prezydyjne.

²⁷ Meszne – w dawnej Polsce nazwa podatku przysługującego parafii za odprawianie mszy w kościele. O prawo pobierania od wiernych mesznego parafie toczyły spory przed sądami, niekiedy sprzeciwiając się administracyjnym decyzjom biskupów

- w wysokości 642 zł z Dóbr Korzenna Wyżnia także Świegocin zwanych, przekazuje się ją na rzecz Funduszu Indemnizacyjnego.
- 26 X 1857 – znosi się dziesięcinę i meszne w wysokości 80 zł dla probostwa w Korzennej.
 - 6 VI 1862 – Sabin Koczanowicz przekazuje testamentem części dóbr w Korzennej zwanych Stojowszczyzna, oraz Świegocin, Aleksandrowi Koczanowiczowi.
 - 30 VI 1869 – mocą kontraktu kupna sprzedaży zawartego z Koczanowiczem, Franciszek Cudek nabywa $\frac{3}{4}$ części z $\frac{1}{9}$ części Dóbr Korzenna Niżna „Strońszczyzna” zwanych.
 - 11 V 1870 – mocą kontraktu kupna sprzedaży z Romanem Nałęcz Koczanowiczem i Felicją Nałęcz Koczanowiczową, Kajetan Cudek kupuje $\frac{8}{9}$ części dóbr Korzenna.
 - 11 V 1870 – Felicja Nałęcz Koczanowiczowa, żąda od Kajetana Cudka odstąpienia jej w terminie do 1.06.1875 roku, w miejsce należącej się jej sumy posagowej: 2000 koron, a także folwarku „Słomiana” oraz lasu „Rycek” o powierzchni 32 morgów.
 - 17 IX 1870 – postulat Felicji Nałęcz Koczanowskiej zostaje wykonany.
 - 12 XI 1873 – Elżbieta Koczanowicz primo Głębecka sprzedaje Franciszkowi Cudkowi $\frac{1}{4}$ z $\frac{1}{9}$ części dóbr Korzenna Niżna „Strońszczyzna” zwanych.
 - 20 III 1874 – potwierdzenie wcześniejszego prawa propinacji.
 - 12 VI 1880 – na polecenie Sądu Obwodowego po wcześniejszym podziale, odpisano trzy parcele z wykazu hipotecznego księgi gruntowej dla gminy katastralnej Korzenna ad Świegocin w Sądzie Powiatowym w Grybowie dla Baltazara Piątkowskiego.
 - 29 VI 1880 – na podstawie wyroku Komisji Krajowej dla oznaczenia czystego dochodu propinacyjnego i prawa wyszynku we Lwowie, prawo propinacji w dobrach Korzenna Strońszczyzna ustaje. Natomiast właściciel tej majątności ma prawo do wynagrodzenia w pieniądzech, na mocy paragrafu 4 tej ustawy przy rzeczonym prawie utrzymania jednego szynku na terytorium ciała tabularnego Korzenna Strońszczyzna zwanego.

- 9 VII 1880 – aktem notarialnym Aleksander Koczanowicz przekazuje połowę dóbr Korzenna Stojowszczyzna żonie Marii z Kisielewskich Koczanowiczowej z tym zastrzeżeniem, że nie wolno jej oni obciążać, ani sprzedawać, ani darować w jakikolwiek sposób osobie trzeciej, bowiem ma ją zachować dla potomstwa z mężem Aleksandrem.

W zasadzie transakcje z Kajetanem Cudkiem z lat 1869 i 1873 pozbawiły rodzinę Koczanowiczów hegemoni rodu władającego Korzenną Jej przyczyną było nagminne wysprzedawanie swoich części dóbr ziemskich, aby jak mówi wieść gminna „wieść godziwy i dostatni żywot”. Z olbrzymich niegdyś posiadłości pozostały jedynie Pogwizdów i Podtrzycierz, a także niewielkie skrawki gruntu z dworem na czele. Zresztą i tą ziemię rozdzielono pomiędzy dzieci, a w końcu rozprzedano z biegiem lat.

W tej sytuacji wyłonił się nowy ród przejmujący pieczę nad Korzenną, a mianowicie Cudkowie-Dzwigniewscy. Jej początek dały wydarzenia, które tak relacjonuje tradycja: „Na większym dworze pani rodu, prawdziwa pani, nie umie żyć skromnie, biednie. Ona to bez krępowania pieniądze od Cudka brała na kredyt, co jakiś czas po 100 zł reńskich. On dla pamięci na lasce wyrzynał, każdą setkę, jeno nacięcie. Nie umiał pisać, ale głowę do rachunków miał. Prawdą, więc jest, że gdy na lasce już miejsca do wycięcia nie było, przyszedł z pokłonem do pani, by łaskawie zliczony dług wrócił. Pani nigdy pieniędzy nie mając ofiarowała rękojmię swoją rękę, lecz pod warunkiem, że nazwisko zmieni. Kupowało się wtedy nazwiska, a on wymyślił charakterystyczne: Dzwigniewski, gdyż ród wydźwignął”. Ale to już zupełnie inna historia.

Powróćmy jednak do kalendarium Koczanowiczów.

- 1 VII 1907 – następuje kolejny podział parcel gruntowych.
- 16 II 1921 – na zasadzie umowy darowizny z 31 XII 1920 r. Jadwiga z Koczanowiczów Skubowa przekazuje na własność po ¼ części dla Heleny z Koczanowiczów Pawlikowskiej, Marii Koczanowicz i Stefani Koczanowiczówny dla każdej.
- 14 V 1927 – dekretem przyznania spadku Helena z Koczanowiczów Pawlikowska dzieli swoją część przekazując Bolesławowi Pawlikowskiemu ¼ część do całości 1/16 i małoletniej Julianie Pawlikowskiej w ¾ częściach z 3/16 części.

Majątku tego nie objęła reforma rolna PKWN (dekret z 6 IX 1944 r.), ponieważ nie przekraczał on 100 ha powierzchni ogólnej.

Pozostające jeszcze w prywatnych rękach dobra Koczanowiczów, do tychczasowi właściciele posprzedawali, bądź podzielili pomiędzy swoje dzieci. Taki był koniec dworskich dóbr w Korzennej. Z olbrzymich niegdyś posiadłości ziemskich pozostają szczęśliwym zbiegiem okoliczności jedynie: Pogwizdów z folwarkiem zbudowanym w latach dwudziestych XX w. i zamieszkiwany przez rodzinę Jana Koczanowicza i Podtrzycież zamieszkiwany przez rodzinę Mariana i Łucji Koczanowiczów.

*

Jest rzeczą naturalną, że niekonserwowany dwór i jego zabudowania musiały ulec działaniu czasu. Według relacji początek końca tego obiektu nastąpił latach okupacji, po czym już po zakończeniu działań wojennych po prostu zawalił się, po czym został rozebrany²⁸. Wprawne i teraz sprawne oko dostrzeże jeszcze niewielkie wzniesienie na stoku góry, które porasta obecnie dorodna pszenica. To właśnie tam znajdowało się rodzinne gniazdo Koczanowiczów. O swoim istnieniu przypominają wyorywane kamienie w czasie orki, oraz charakterystyczny odgłos tętnienia wydobywające się piwnic, podczas rolniczych prac²⁹. Łagodniej los obszedł się z kamiennym spichlerzem tzw. Kurzą Łapką i jedną ze stodół. Ten pierwszy z dobudowanym później drewnianym segmentem jest w dobrym stanie technicznym. Natomiast inaczej potoczyły się losy tej drugiej. Otóż nabyła go Spółdzielnia Ogrodnicza Ziemi Sądeckiej i po „okryciu” od zewnątrz jego drewnianych ścian, żebrowaną blachą w kolorze żółtym, oraz wytynkowaniu wnętrza, pełni teraz funkcję sklepu rolno – spożywczego.

Jeszcze niedawno na terenie podworskim były drewniane poidła dla dworskiego bydła, biorące swój początek przy ocembrowanej łamanym kamieniem studni, lecz i te wycofał z użycia nieublagany czas³⁰.

W miejscowej tradycji wspomina się o zamku w Korzennej. Wprawdzie w żadnych źródłach pisanych nie jest on wspominany, lecz nie można wykluczyć istnienia jakiejś budowli obronnej znajdującej się w tej okolicy strze-

²⁸ Relacja Jana Koczanowicza.

²⁹ Relacja Bernadetty Baran.

³⁰ Relacja Anny Baran.

gący traktu. Mógł to być kasztel względnie wcześniejszy dwór. Przemawia za tą tezą wyorywana ceramika, oraz charakterystyczne głuchoe echo wydobywające się w czasie prac rolnych, zwiastujące jakieś piwnice.

Na zakończenie należy wspomnieć o osobach które zapisały się złotymi zgłoskami w dziejach tego rodu, są to mianowicie: Władysław Koczanowicz (1893–1926) legionista Wojsk Polskich, Danuta Wyszowska, łączniczka i zarazem skarbniczka oddziału partyzanckiego AK, poległa 30 XI 1944 r. od bratobójczej kuli w Lipnicy Wielkiej i Mieczysława Wyszowskiego, kawalera Krzyża Wojennego Virtutii Militarii, pilota w Wielkiej Brytanii.

SPIS TREŚCI

LESZEK MIĘRAŁA Dwadzieścia lat „Almanachu Sądeckiego”	3
ALEKSANDRA ŚLUSAREK Od szkoły parafialnej do kolonii Akademii Krakowskiej w Nowym Sączu	7
ZBIŃNIEW BARAN Osiem <i>Panneaux Décoratifs</i> Jana Bukowskiego dla kościoła p.w. św. Małgorzaty w Nowym Sączu	12
LESZEK MIĘRAŁA Jak w Nowym Sączu wybudowano wodociąg	34
JERZY GIZA Szpital załogowy strzelców podhalańskich w Nowym Sączu 1918–1920	71
JERZY LEŚNIAK „Bławat polski” (opowieść o Józefie Schumacherze)	92
Ks. JAN KUDELKA Ksiądz Kazimierz Fedko	107
Ks. KAZIMIERZ TALAREK Księża Władysław Kowalczyk i Jan Dryja – proboszczowie parafii Tylicz	119
MARIAN PAŻUCHA Moje inspiracje	136
TADEUSZ WIECZOREK XXV lat Popradzkiego Parku Krajobrazowego	146
Listy, opinie, recenzje, dokumenty	160
